



Jan Paweł II

**Pontyfikat słowiańskiego Papieża
(1978–2005)**

Jan Paweł II

Pontyfikat słowiańskiego Papieża
(1978–2005)



Oświadczenie

Nie mogę milczeć wobec ataków na Jana Pawła II, które w ostatnich dniach dokonują się na oczach opinii publicznej. Z bólem muszę powiedzieć, że przybierają one na sile, zmierzając do podeptania pamięci o wszystkim, co Świętemu Papieżowi zawdzięcza Polska, i do zniszczenia jego dziedzictwa. Komu na tym zależy? Kto pod przykrywką dążenia do prawdy i obrony bezbronnych manipuluje faktami, wprowadza konflikty do naszego społeczeństwa, pogłębia podziały i zdeorientowanie wielu ludzi, którzy nie rozumieją, do czego ma doprowadzić szarganie dobrego imienia świętego Jana Pawła II? Świat patrzy dziś na nasz naród ze zdumieniem, zszokowany tym, w jaki sposób spełniają się nad Wisłą słowa Ewangelii: „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”.

Chcę powiedzieć dziś z całą mocą: niszczenie zbiorowej pamięci prowadzi do samounicestwienia narodu, do odebrania jego tożsamości, od wieków budowanej na wartościach Ewangelii. Pragnę dziś z całą mocą zaapelować do wszystkich ludzi dobrej woli: nie wolno nam milczeć, nie wolno patrzeć z obojętnością na deptanie świętości, na opluwanie proroka naszych czasów. Przyszedł dla nas czas próby. To czas sprawdzianu, czy jesteśmy wierni dziedzictwu, które pozostawił nam Jan Paweł II swoim nauczaniem i posługą, cierpieniem i modlitwą. Trzeba nam dziś zdawać egzamin z miłości i wdzięczności Ojcu Świętemu za wolność, za podtrzymywanie wiary i budzenie nadziei, za jego życie, bez reszty oddane Bogu i umiłowanej ojczyźnie.

Kraków, 9 marca 2023.

Stanisław kard. Dziwisz

Tadeusz Skoczek

Jan Paweł II

Pontyfikat słowiańskiego Papieża
(1978–2005)

Warszawa 2023

Projekt okładki
Krzysztof Woźniak

ISBN 978 83 61924 34 0

Mazowiecka Oficyna Wydawnicza
Fundacja im. Władysława Orkana

Wydanie IV

Wprowadzenie

Rekolekcje wciąż trwają. Zaczęły się w pamiętnym dniu, kiedy Opatrzność Boża i decyzja Kolegium Kardynalskiego obdarzyły świat 264 w historii papieżem. Przybył on tym razem z dalekiego, północnego, kraju, z innej rzeczywistości społecznej i politycznej. Natychmiast jednak zyskał aplauz wiernych, wzbudził podziw hierarchów, zainteresował masy swoją osobowością i głoszoną nauką.

Był znanym w świecie teologiem, postacią kluczową dla konstruowania głównej myśli i filozofii Soboru Watykańskiego II. Był współtwórcą nowego oblicza Kościoła, nowoczesnej wspólnoty globalizującego się świata. Niektórzy potrafili przewidzieć jego przyjście. Najwspanialszym profetą okazał się polski wieszcz narodowy - Juliusz Słowacki.

*Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza w ogromny dzwon.
Dla Słowiańskiego oto Papieża otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze jako ten Włoch.
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze,
świat mu – to proch*

*Twarz jego słońcem rozpromieniona, lampą dla sług.
Za nim rosnące pójdą plemiona, w światło – gdzie Bóg.
Na Jego pacierz i rozkazy, nie tylko lud –
Jeśli rozkaże – to słońce stanie, bo moc – to cud.
(...)*

*A trzeba mocy, byśmy ten Pański dźwignęli świat...
Więc oto idzie – Papież Słowiański, ludowy brat...
Oto już leje balsamy świata do naszych łon.
Hufiec aniołów – kwiatem umiata dla niego tron.*

*On rozda miłość, jak dziś mocarze rozdają broń.
Sakramentalną moc on pokaże, świat wzięwszy w dłoń.
(...)*

Papieżem został ktoś nowy, niepowtarzalny, niespotykany w dotychczasowej historii świata. Teolog, filozof, etyk i jednocześnie mityk. Poeta, dramaturg, kiedyś nawet aktor; artysta słowa i myśli. Robotnik w fabryce i student cywilnej uczelni. Prosty ksiądz z wiejskiej parafii i „wujek” ukochany przez młodzież. Profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, metropolita królewskiego Krakowa, spadkobierca tradycji św. Stanisława męczennika. Nowatorski katecheta, nauczający nawet na wycieczkach kajakowych czy podczas górskich wędrówek. Doskonały znawca pism mistycznych Świętego Jana od Krzyża i miłośnik Tatr. Autor trudnych naukowych dysertacji z zakresu etyki i błyskotliwy kaznodzieja znany z rekolekcji głoszonych nawet dla biskupów i kardynałów z całego świata. Poliglota władający kilkunastoma językami i jeden z nielicznych hierarchów Kościoła posiadający na całym świecie przyjaciół.

Taki człowiek, nasz rodak, Polak z Wadowic - został Papieżem. Karol Wojtyła.

Jest to niewątpliwie największy sukces, największe osiągnięcie przedstawiciela naszego narodu w historii. Jagiellonowie byli przywódcami wielkiej części szesnastowiecznej Europy, poprzez więzy krwi i powinowactwa mogli rządzić całym kontynentem. Polski Papież przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku stał się przywódcą całego chrześcijańskiego świata.

Inne to przewodzenie, inne możliwości. Wiele zależy od sposobu przekazywania nauki Kościoła, nie tylko wiernym. Wiele zależy od przykładu, wiary, która może porwać tak aby móc przenosić przysło-

wiowe góry. Najwięcej zależy jednak od indywidualnego człowieka, od tego, który w normalnym życiu naukę ową zastosuje. Czas pokazuje jak wykorzystamy ten dar przykładu Jana Pawła II.

Książka niniejsza ma przypomnieć nam osobę Papieża-Polaka. W prosty sposób przybliżyć najważniejsze fakty z tego niezwykłego pontyfikatu. Nie może to być opis całościowy, kompletny, skończony. Jest to jedynie subiektywny wybór opisów zdarzeń; pielgrzymek, publikowanych dokumentów, sprawozdań z audiencji i jubileuszy - taki jaki możliwy jest do zaprezentowania w niewielkiej publikacji. Nie może w niej zabraknąć przykładów nauki Ojca Świętego głoszonej w Polsce, podczas pielgrzymek do Ojczyzny. Nie może zabraknąć prostej nauki „ludowego brata” w regionach tak ukochanych: w Krakowie, w Tatrach i Beskidach, na Mazurach. Nie można pominąć fenomenu podniesienia naszego polskiego, ludowego katolicyzmu; z jego niepowtarzalnym bogactwem religijnym, ale i etnograficznym, do rangi ważnej części nauczania w Kościele Powszechnym. Kult Matki Boskiej za sprawą nauczania Jana Pawła II obecny jest teraz na całym świecie.

Są to również reminiscencje autora notowane na marginesie wykonywanych zajęć w prasie krakowskiej („Student”, „Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”), Radiu Kraków, czy warszawskiej TVP SA. (w latach 1998-2004). Fragmenty tych refleksji były publikowane tu i ówdzie, również w drukach zwartych. Pomocny był czas redagowania książek ks. Mieczysława Malińskiego dla Prowincjonalnej Oficyny Wydawniczej w Bochni i krakowskiego wydawnictwa Albatros w serii: „Polski Papież” (*Jan Paweł II. Dorastanie do papiestwa*, Kraków 1999; *Jan Paweł II. Niezwykły pontyfikat*, Kraków 2000) oraz współautorstwo publikacji albumowych dla Wydawnictwa SMS (*Jan Paweł II. Pielgrzym w Ojczyźnie*, Kraków 1999; *Jan Paweł II. Wielki Jubileusz 2000*, Bochnia-Kraków 2001, drugie wydanie w 2005). Najwięcej pozytywnych emocji przyniosło autorskie dzieło (tekst i fotografie publikacji *Jan Paweł II (1978-2005). Pontyfikat przełomu*, pięknie wydane przez Prowincjonalną Oficynę Wydawniczą w 2005 i wznowione przez Wydawnictwo Księży Werbistów w 2008 oraz Mazowiecka Oficynę Wy-

dawniczą w 2013. Warto dodać, że wiele przeżyć dostarczały też niżej podpisanemu prace redakcyjne przy powstawaniu antologii wierszy Karola Wojtyły. Galicyjska Oficyna Wydawnicza była edytorem zbioru *Niech zstąpi Duch Twój*, Kraków – Rzeszów 1999. W 2001 roku Krakowski Klub Artystyczno – Literacki wydał antologię *Sobótkom się kłaniaj...* rozszerzoną nieco i poprawioną przez krakowskie wydawnictwo „Plus” (Kraków 2005).

Powstaje wiele publikacji kultywujących przykład Karola Wojtyły - Jana Pawła II, świętego. Oby z korzyścią dla rozwoju intelektualnego i religijnego czytających.

I.

Stał się cud

Poniedziałek 16 października 1978 roku, godzina 18.18. Watykan. Mocne reflektory oświetlają olbrzymie tłumy zgromadzone na Placu Świętego Piotra. Jest ciepło, choć jesienny półmrok ogarnia już najpiękniejszy plac świata. Nie widać jeszcze gwiazd, ale za to — na tle granatowiejskiego włoskiego nieba — widać coraz wyraźniej biały dym. Biały dym ze spalanych kartek do głosowania — jak głosi tradycja — jest pierwszym świadectwem, że stu jedenastoosobowe (tym razem) kolegium kardynalskie dokonało wyboru.

Konklawe skończone, następca Jana Pawła I, papieża sprawującego swój najwyższy urząd jedynie 33 dni, wybrany.

Kto nim jest? Czy spełnią się przewidywania, że będzie to kardynał z innego kontynentu? Czy możliwym jest, by był to duchowny z Afryki? Podobno taka informacja widnieje w przepowiedniach...

Ks. Mieczysław Maliński na kartach książki *Wezwano mnie z dalekiego kraju* tak wspomina ten dzień:

A więc plac Św. Piotra napęczniony 200 tysiącami ludzi. A więc komin, na który skierowane są reflektory. Potem kardynał Felici na ganku oświadcza miastu i światu: „Habemus papam Carlum — zamiast: Carolum, ale potem już całkiem wyraźnie, nawet za wyrażnie — Wojtyła”. Cisza, która zapada na placu Św. Piotra, przeraża mnie. Znam ten plac i reakcje tam zgromadzonych ludzi w takich sytuacjach. Odpowiedzią na ogłoszone nazwisko powinna być burza oklasków. Ta cisza, która zapanowała, wydaje mi się katastrofą. Tłum oczekujący na nowego papieża nie przyjął tej wiadomości. (...)

Dopiero po upływie kilkunastu sekund ten tłum, który został zmrożony obcym nazwiskiem, gdy zorientował się, że to chodzi o Polaka – wiadomości po tym placu rozchodziły się lotem błyskawicy – odtajał i zaczęła się podnosić fala radości. Następuje przerwa, w czasie której na balkonie rozwieszony zostaje ogromny, kolorowy dywan. Potem poprzedzony małą procesją z krzyżem – na ten moment czekam z napięciem, wciąż nie dowierzając – ukazuje się na balkonie, w otoczeniu kardynałów, Papież. Jeszcze nie umiem tak go nazywać. Po prostu ukazuje się Karol. Ale prawie że nie poznaję go. Nie wiem, czy są winne te nowe szaty na niego nałożone, a zwłaszcza ta szeroka stuła stercząca nad głową, czy może jest winne złe oświetlenie. Jakies takie sztywne ruchy odpowiadające na obłędne owacje tłumów. Ale za moment już wiem, że to nie szaty ani oświetlenie. To on jest tak zmieniony nie do poznania. – Na pewno płakał – przechodzi mi przez myśl.

Wiwaty się uspokajają. Nie wiem, co on teraz robi. Poprzednik, Jan Paweł I po prostu odszedł bez słowa z balkonu. Ach, jak bardzo tego się boję. Jak bardzo chcę, żeby powiedział choć „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” po włosku, choćby jedno jakieś słowo. Żeby nie odszedł. I nagle widzę i słyszę, zaczyna mówić:

– Sia lodato Gesù Cristo! Diletissimi fratelli e sorelle.

Wybuch niesłychany entuzjazm na całym placu. Papież długo stoi patrząc na plac, a mnie się zdaje, jakby jego twarz powoli powracała do normalnego stanu. Zresztą nie bardzo rozumiem, skąd ten wybuch radości wywołany tymi trzema słowami. Aż wreszcie chyba znajduję odpowiedź: po prostu gdy ludzie zgromadzeni na placu dowiedzieli się, że papieżem jest Polak, podejrzewali, że on nie umie mówić po włosku, i kiedy usłyszeli najczystszą włoszczyznę wypowiedziane donośnym głosem to pozdrowienie, wybuchnęli radością. W końcu plac się uspokaja i Papież mówi:

– Jesteśmy jeszcze wszyscy pogrążeni w bólu po śmierci ukochanego Ojca, Jana Pawła I.

Znowu oklaski, nawoływania. Nie wiem, może się mylę. Ale to nawet chyba nie tylko sama treść – oddanie hołdu swojemu poprzednikowi – wywołała tę kolejną burzę oklasków, lecz przekonanie się, że Papież naprawdę swobodnie mówi po włosku, że jego przemó-

wienie nie ogranicza się do wyuczonego naprędce pozdrowienia, ale że on włada biegle tym językiem.

– I oto najczcigodniejsi Kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu.

Znowu fala oklasków. Zdaje mi się, że wreszcie słyszę jego głos. (...) Ale nie, na początku to nie był naprawdę jego głos. Słyszę, jak wraca do własnej melodii słownej, chociaż jeszcze brakuje mu pełnej naturalności.

– Wezwali go z kraju dalekiego, dalekiego, ale tak zawsze bliskiego we wspólnocie wiary i tradycji chrześcijańskiej.

Znowu oklaski. Jak to dobrze, że on mówi, jak to dobrze. Żeby jeszcze chwilę mówił, żeby jeszcze mówił.

– Bałem się przyjąć ten wybór, ale zrobiłem to w duchu pokory i posłuszeństwa naszemu Panu i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki Najświętszej – Madonny.

I znowu wybuch entuzjazmu. Tak, temu się nie dziwię. To to magiczne słowo Madonna, które wiąże całą religijność włoską, spowodowało tę reakcję. Słowo, które rozmaite błędne kierunki ostatnich lat po Soborze odsuwały z religijności chrześcijańskiej i z religijności włoskiej, teraz wypowiedziane, w tej sytuacji i w tych okolicznościach, przywrócone do należnej mu godności, przyjęte zostało z taką wdzięcznością.

– Nie wiem, czy będę umiał dobrze wypowiedzieć się w waszym – nagle Papież zawahał się i poprawia – w naszym języku włoskim. Znowu wybuch radości. Tłum uważny, wrażliwy na każdy akcent, na każde słowo, wyczuł natychmiast znaczenie tego potknięcia się Papieża.

– Gdybym się pomylił, poprawcie mnie.

Znowu odpowiedź placu, wyrażona już nie tylko oklaskami, ale mnożą się okrzyki:

– Poprawimy! Papież kontynuuje przemówienie:

– Dziś stoję przed wami, by wyznaczyć naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii Kościoła z pomocą Boga – i z pomocą ludzi.

To już koniec przemówienia. Gdy jeszcze wciąż ludzie klaszczą, wznoszą okrzyki, pralacy przynoszą księgę, otwierają ją przed Papieżem.

A On silnym, pięknym głosem śpiewa modlitwę i błogosławi miastu i światu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Trwają oklaski, wiwaty. Papież długo odpowiada ruchami rąk na te owacje. I odchodzi.

Zbliża się godzina 19.00. Cały świat elektryzują depesze z Watykanu... Profesor Henryk W. Żaliński z krakowskiej Akademii Pedagogicznej tak zapamiętał ten dzień:

Owego wieczoru, dojeżdżając już do domu, przekręciłem jednak gałkę i radio zaczęło swój trzask. Warszawa I zaczęła nadawać lakoniczny komunikat o wyborze papieża. Nie usłyszeliśmy nazwiska, ale wśród szumu do naszych uszu dotarła informacja, że nowy papież studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zacząłem kręcić jeszcze gałką, żeby czyściej złapać falę, a gdy to się w końcu udało, radio zajmowało się już zupełnie innymi sprawami.

Zwróciłem się do żony:

– W średniowieczu wielu Polaków wyjeżdżało do Bolonii i innych włoskich uniwersytetów na studia, a w naszych czasach jakiś Włoch, który teraz został papieżem, studiował w Krakowie. Nie przypuszczałem, że komunikat może dotyczyć papieża nie Włocha.

Jestem historykiem i pamiętam, że ostatni taki przypadek zdarzył się w 1522 r., kiedy to papieżem Hadrianem VI został Holender.

Gdy już w domu usłyszałem z „prawdziwego” radia i z telewizyjnego „Dziennika”, że papieżem został Karol Wojtyła, który przybrał sobie imię Jan Paweł II, radość moja była ogromna, choć zmącona refleksją, że Kraków „traci” swojego ulubionego kardynała.

Radosna wieść lotem błyskawicy obiega całą Polskę. Na krakowski Rynek zdążają tłumy mieszkańców. Dzwoni Zygmunt, którego niski głos słyszą krakowianie niezwykle rzadko – na wielkanocną rezurekcję, podczas bożonarodzeniowej pasterki...

Klerycy i zakonnice maszerują wokół Sukiennic głośnie śpiewając „Te Deum”, „My chcemy Boga...”. Niesłychane wrażenie robią gromkie oklaski z wielokrotnym echem odbite od murów średniowiecznych i renesansowych kamienic.

Pod domem studenckim „Żaczek”, zlokalizowanym przy krakowskich Błoniach nieopodal nowoczesnego hotelu „Cracovia” i obok nowego gmachu Muzeum Narodowego, gromadzą się rozentuzjasmowani młodzi ludzie. Tu podobno przychodził student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Towarzystwa Bratniej Pomocy – Karol Wojtyła. Mieszkańcy słynnego akademika są dumni i podnieceni.

Wznoszone są religijne i patriotyczne okrzyki.

Profesor Adam Dobroński, historyk z Uniwersytetu w Białymstoku, jeden z współredaktorów antologii wspomnień *Papież Słowianin – zwiastun nadziei* (Toruń 2000) tak opisuje ten dzień:

Jak wielu rodaków, pamiętam dokładnie ten wieczór. Wracalem pociągiem z Warszawy do Białegostoku, wypełniając czas jak zwykle: najpierw przeglądaniem kupionych książek, potem pogaduszkami, na koniec... dopadła mnie drzemka. Trochę zaspany i zmęczony wychodziłem na peron. Dalej miało też być wedle utartych schematów, ale stało się inaczej. Po peronie biegał kolejarz i krzyczał: – Ludzie, stał się cud!

Słowo cud na Białostocczyźnie nie wywołuje aż tak wielkich emocji, bo te ponoć zdarzają się tu częściej niż w innych stronach w Polsce. Większe zainteresowanie budził kolejarz z czapką w ręku i w rozpiętej kurtce. Z tłumu ktoś krzyknął:

– Gdzie ten cud?! Padła odpowiedź – W Rzymie! Ten i ów się głośno zaśmiał, bo gdzież Rzym, gdzie Krym, a gdzie Białystok. Kolejarz zaś pobiegł dalej. Trochę przypominał bohatera spod Maratonu. Tylko o czym chciał nam powiedzieć? Pozostało w wielu z nas zaciekawienie graniczące ze zdziwieniem. Trudno wykluczyć, że mogło to być i współczucie dla kolejarza omotanego cudem.

O Polaku Papieżu dowiedziałem się kilka minut później, już w autobusie miejskim. Opowiadał jeden z pasażerów. Właściwie powtarzał w kółko kilka słów, był w tym podobny do kolejarza, ale bardziej od tamtego użyteczny. Przypadek sprawił, że obaj znakomicie się uzupełnili. Dzięki temu pierwszemu nikt nie wątpił w prawdziwość drugiego. Tak niegdyś musiała nieść wieść gminna.

Siedzący obok w autobusie kolega szepnął: Adam, zazdroszczę ci. Bez chwili zwłoki i bez namysłu odpowiedziałem:

– To będzie nasz wspólny Papież.

Nasz mini dialog przypominałem koledze wieczorem 5 czerwca 1991 roku. Tego dnia Jan Paweł II z katedry Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przejechał do katedry prawosławnej św. Mikołaja. Usłyszałem wówczas w słuchawce:

– A pamiętasz kolejarza? Stał się cud!

II.

Papież masowych mediów

Poniedziałek 16 października 1978 roku, godzina 19.30. O tej porze większość Polaków zasiada przed telewizorem, aby obejrzeć „Dziennik Telewizyjny”. Nielubiana, by nie powiedzieć nienawidzona audycja gromadzi zawsze olbrzymie audytorium. To fenomen Polski tzw. „realnego socjalizmu”. Dziś przed szklanym okienkiem zasiada cały naród.

Andrzej Kozera, znany prezenter oficjalnych informacji PRL-u podaje, wzruszony, najważniejszą dzisiejszą wiadomość.

Znany dziennikarz sportowy, komentator i pisarz Bohdan Tomaszewski miał przeprowadzać relację sportową tuż po „Dzienniku Wieczornym”. Przygotowując się obserwował nastrój zaskoczenia i konsternacji u odpowiedzialnych za emisję programu.

Ktoś zawiesza krzyż w studiu emisyjnym. Czyjeś anonimowe ręce zdejmują go. Panika. Spiker podaje wiadomość drżącym głosem, nie umie powstrzymać wzruszenia. Drżą mu mięśnie twarzy, głos jest nienaturalny, cichy i załamujący się. Znakomity mistrz słowa (nie tylko sportowego) wspomina:

Wieczór październikowy 1978 roku. Akurat wybierałem się do telewizji by przeprowadzić ze studia w Warszawie relację z dużej międzynarodowej imprezy sportowej, rozgrywanej za granicą. Golilem się w łazience, gdy nagle z pokoju doszedł mnie okrzyk żony:

– Jezus Maria!

Wbiegłem do pokoju. Izabella stała przy radiu. Usłyszała nadzwyczajny komunikat „Wolnej Europy”, była rozświetlona radością i wzruszeniem:

– Kardynał Wojtyła został papieżem.

Jechałem autem do studia przy ul. Woronicza i zatrzymywałem się przy każdym przystanku tramwajowym, gdzie stali ludzie i wołałem:

– Polak papieżem! Widziałem łzy, niektórzy robili znak krzyża na piersi.

Ojciec Święty od pierwszego dnia doskonale potrafi wykorzystać telewizję, najpotężniejszą siłę w przekazywaniu informacji. Chętnie przemawia do tłumów, potrafi zapanować nad emocjami. Dzięki niespotykanemu dotąd u papieża sposobowi komunikowania się – obecny jest w domach całego świata.

Mariusz Walter, założyciel i pierwszy prezes zarządu TVN pracował w 1978 roku w państwowej telewizji, jedynym medium, jakie mogło być obecne w tamtych czasach w naszych domach:

Kiedy kardynał Karol Wojtyła opuszczał Kraków jadąc na konklawe, byłem wówczas na poszpitalnej rehabilitacji w Konstancinie, wyrwany z intensywnej pracy w telewizji, gdzie odpowiadałem wówczas jako redaktor naczelny za popularny sobotni program Studio 2.

Pomyślałem sobie wtedy, że redakcja, którą zarządzałem powinna zrobić film o Karolu Wojtyle i to nie dlatego, że spekulowałem, że może zostać wybrany papieżem, lecz dlatego, że uważałem iż taki film powinien powstać. Zleciłem więc telefonicznie moim najlepszym wówczas reporterom Krystianowi Przysieckiemu i Czesławowi Durajowi, by rozpoczęli produkcję filmu dokumentalnego o kardynale Karolu Wojtyle.

Kilka dni później byli już po pierwszych zdjęciach, a kiedy cały świat zobaczył biały dym z komina Kaplicy Sykstyńskiej, wiedziałem, że mamy szansę jako jedni z pierwszych pokazać światu film o nowym Papieżu – Polaku Janie Pawle II. Później, dzień i noc, Przysiecki i Duraj realizowali swój film i kiedy był już gotów, zdaliśmy sobie sprawę, że nim go wyświetlimy i udostępnimy innym telewizjom na świecie, Papież musi go autoryzować.

Agendy telewizyjne zajmujące się oferowaniem polskich produkcji do innych stacji co chwila odnotowywały nowe zamówienia na film,

a korespondent telewizji polskiej w Rzymie próbował w ciągu paru godzin uzyskać termin, w którym Jan Paweł II mógłby zobaczyć i autoryzować film. Już po paru godzinach od telefonu do księdza Dziwisza mało, że wyznaczony był przegląd filmu, ale też, czego w najśmielszych snach się nie spodziewałem — wyznaczono audiencję. Za kilka godzin siedziałem w samolocie z gotowym, blisko godzinnym filmem.

Późnym popołudniem wylądowałem w Rzymie i następnego dnia w południe któryś z polskich księży w Watykanie prowadził nas kamiennymi krążgankami do biblioteki Jego Świątobliwości. Doniosłość tej chwili zapisała się w mojej pamięci jak w scenariuszu filmowym.

Byliśmy już w bibliotece: ja, Jerzy Ambroziewicz, korespondent telewizji polskiej z żoną oraz J. Pepliński, ówczesny szef biura sprzedaży TVP. Nikomu nie wpadło do głowy porozmawiać nawet szeptem, też nie bardzo było kiedy, bo punktualnie z wybiciem zegara pojawił się uśmiechnięty Papież-Polak. Pamiętam jeszcze tylko, że witając się z nami powiedział z uśmiechem:

— O, cześć wam panowie magnaci.

Usiedliśmy na ustawionych w bibliotece krzesłach, parę metrów przed nami Papież w białym fotelu, po cichutku „wtupali” polscy księża i zakonnice. Zaczęła się projekcja.

Kilka razy w trakcie projekcji Papież podnosił rękę z oparcia fotela do oczu, później jeden z polskich księży powiedział mi, że nie był to przypadek. Kiedy film się skończył, zrobiło się bardzo cicho i wszyscy czekali, kiedy Papież wstanie i da sygnał, że to koniec audiencji. Ale siedzieliśmy tak może dwie, może trzy minuty, co wzmogło tylko w nas napięcie. Kiedy wstał i odwrócił się do nas podziękował serdecznie, nie zarządził żadnych zmian i żadnych uzupełnień. Dał swoją zgodę.

Pytał, co dzieje się w Polsce, nawiązywał do przedstawianych w filmie postaci.

Na koniec każdy z nas otrzymał różaniec.

Luigi Accattoli w biografii Karola Wojtyły tak podsumowuje spojrzenie współczesnych na przymierze Jana Pawła II z mediami:

Wojtyła jest papieżem gestów i obecności tak bezpośredniej, jak realizowanej przez mass media, a potem dopiero słów; i to słów improwizowanych, osobistych, a potem dopiero pisanych, zawartych w dokumentach; – preferencja ta, która wyraża się w podróżach i korzystaniu z mediów, pozwala mu dotrzeć do mas niepomierne szerszych od tych, z którymi mógłby nawiązać kontakt poprzez audiencje w Rzymie i nauczanie pisane; – przymierze to jest skutkiem katolickiego i papieskiego talentu komunikacji, który od zawsze uprzywilejowywał działanie w wymiarze widocznym, w liturgii, ikonografii, architekturze, potem w fotografii i telewizji, jak również skutkiem postawy Papieża – obdarzonego naturalną komunikatywnością, zaznajomionego ze sztuką teatralną, mającego żywe doświadczenie obrazowości polskiej liturgii.

Jan Paweł II wierzy że media odgrywać mogą pozytywną rolę w życiu społecznym i religijnym, w ekonomii i gospodarce. Wierzy w ich humanistyczną i pełną wartości misję: etyczną religijną, poznawczą. Zgodnie typowo katolicką aksjologią twierdzi, że świat jest dobry i dobre powinny być w nim wiadomości. Dobro powinno przeważać, zwyciężać.

III.

Pierwsze orędzie, pierwszy dzień

Wtorek 17 października 1978 roku. Prasa całego świata na pierwszych stronach donosi o sensacyjnym wyborze Polaka na Stolicę Piotrową. Sekretarz Episkopatu Polski, biskup Bronisław Dąbrowski, wydaje komunikat:

Raduje się cały Kościół z wyboru nowego Papieża. Powody do szczególnej radości ma Kościół i cały naród Polski. Radujemy się dlatego, że polski kardynał został Biskupem Rzymskim w okresie przygotowań do uroczystości dziewięćsetlecia męczeńskiej śmierci biskupa męczennika, świętego Stanisława na stolicy krakowskiej i w okresie przygotowań do jubileuszu sześćsetlecia obecności Matki Bożej w obrazie jasnogórskim w Częstochowie.

Już to pierwsze oświadczenie Episkopatu mówi wprost o chęci zaproszenia Ojca Świętego do Polski.

„Le Figaro” zamieszcza komentarz w którym Jean d’Ormesson pisze, że wybór papieża spoza Italii jest wstrząsającym obrazem uniwersalizmu katolickiego.

Każdy mógł zobaczyć niezmierny tłum ludzi zgromadzonych przed Świętym Piotrem. Widziałem jak jakiś Czarny bił brawo Polakowi, który po włosku przemawiał do ludu rzymskiego...

Rankiem Jan Paweł II spotyka się z wszystkimi kardynałami uczestniczącymi w konklawe i przedstawia swoje pierwsze orędzie. Używa w nim jeszcze formy *pluralis maiestaticus*, z której, jako pierwszy papież w historii, szybko rezygnuje: „Przede wszystkim chcemy przypomnieć o trwałym znaczeniu II Soboru Watykańskiego oraz przyjmujemy jako wyraźny obowiązek gorliwe wprowadzanie go w życie”. Dalej mówi o konieczności podejmowania decyzji w oparciu o zasadę kolegiałności, podkreśla potrzebę dalszych prac na rzecz ekumenizmu. Zwracając się do mieszkańców naszego globu nawołuje do wprowadzania pokoju, równomiernego rozwoju ekonomicznego i gospodarczego, sprawiedliwości. Chce dążyć do likwidacji nierówności społecznych.

Po południu w Watykanie konsternacja: Ojciec Święty opuszcza Państwo Kościelne. Rzecz niesłychana, w drugim dniu zasiadania na tronie piotrowym Jan Paweł II odwiedza w klinice Gemelli chorego przyjaciela, arcybiskupa Andrzeja Deskura.

Ochrona papieska bezradnie i bezskutecznie próbuje przeszkodzić temu zamiarowi. Watykańscy nie potrafią znaleźć podobnego przykładu w historii. Prasa, radio i telewizje pieją z zachwyty. „Papież z ludzką twarzą”, „Ojciec Święty otwarty na cierpienie współczesnego świata” — oto typowe tytuły opisujące to niezwykle zdarzenie. Wychodzi na jaw, że przy łóżku przyjaciela spędził Karol Wojtyła ostatnie chwile przed konklawe.

Papież z Polski, znany z fascynacji katolickim mistycyzmem, propagator idei Świętego Jana od Krzyża, powie kilka lat później, że trudno jest mu się oprzeć przeświadczeniu o powiązaniu cierpienia księdza arcybiskupa z wynikami konklawe.

Warto dodać, że arcybiskup Andrzej Deskur, kolega Wojtyły z krakowskiego Seminarium Duchownego, przewodniczący watykańskiej Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu — na dzień przed konklawe uległ paraliżowi.

Sensacyjny fakt odwiedzin przyjaciela przez Papieża, na kilka dni przed oficjalną uroczystością inauguracji pontyfikatu był tak bezprecedensowy, że zaczęto w mediach wypowiadać profetyczne treści, że ten pontyfikat będzie wyjątkowy, długi i owocny.

Zwracając się do lekarzy i pacjentów polikliniki Gemelli Ojciec Święty mówi m.in.:

Najdrożsi Bracia i Siostry. Chciałbym powierzyć się Waszym modlitwom. Sądząc po ludzku, jesteście słabi, chorzy, lecz jesteście także bardzo potężni, jak potężny jest Jezus Chrystus ukrzyżowany.

Entuzjazm personelu i chorych jest tak wielki, że Papież żartobliwie dziękuje ochronie, że obroniła go od pozostania w szpitalu spowodowanego naporem tłumu. Prasa natychmiast cytuje te wesołe słowa.

Świat obiega też zdarzenie jakie ma miejsce na sam koniec wizyty. Towarzyszący Ojcu Świętemu duchowny coś szeptem mu na ucho. A wielki i przez całe wieki niedostępny Największy Dostojnik Kościoła głośno i z ujmującym uśmiechem stwierdza:

— Monsignore Caprio uczy mnie jak powinien zachowywać się papież. Muszę Wam udzielić błogosławieństwa.

Ta bezpośredniość, żarty, a nawet elementy autoironii, dziwią doświadczonych watykanistów. Wzbudzają jednak zachwyt prasy i entuzjazm ludzi.

IV. Poliglota

Piątek 20 października 1978. Audycja dla korpusu dyplomatycznego. Jan Paweł II, który zjednał sobie tłumy Rzymian swym przemówieniem z loggi Bazyliki Świętego Piotra, słowami wypowiedzianymi po włosku, słowami zawierającymi nawet autopoprawki — tym razem zachwyca tekstem wygłoszonym po francusku.

Stolica Apostolska pragnie od Waszych Narodów, aby chrześcijanie, czy też ludzie wierzący mogli mieć zapewnioną możliwość sprawowania kultu religijnego i by dopuszczani byli jako lojalni obywatele do pełnego udziału w życiu społecznym.

Po protokolarnych wystąpieniach dziekana korpusu dyplomatycznego — ambasadora Gwatemali, Luisa Valladaresy Aricinena oraz Jana Pawła II, głowa Kościoła, łamiąc protokół, wchodzi między zgromadzonych, rozmawiając z nimi po włosku, francusku, angielsku, niemiecku. Dyplomaci są zachwyceni, ten nastrój udziela się też sprawozdawcom prasy, radia i telewizji.

Sobota, 21 października. W Sali Błogosławieństw zorganizowano spotkanie dla... 1500 dziennikarzy przybyłych do Watykanu. Papież wchodzi w otoczeniu świty. Jakiś wścibski dziennikarz amerykański coś wykrzykuje. Ojciec Święty zatrzymuje się, obchodzi orszak dostojników i rozmawia chwilę ze śmiałkiem. Takiego precedensu jeszcze nie było. W sposób tak zdecydowany i bezpośredni nie postępuje żaden ze współczesnych dostojników, czy przywódców państw.

Dziennikarze są zauroczeni papieżem. Każdy chce osobiście za-

dać pytanie Ojcu Świętemu, każdy chce uzyskać jego osobistą reakcję. Pada grad słów, słyhać też błyskawiczne i celne, krótkie odpowiedzi: po polsku, hiszpańsku, francusku, włosku, a nawet po rosyjsku. Tego nigdy Watykan, czegoś podobnego nigdy świat – nie widział.

- Czy Wasza Świątobliwość czuje się więźniem Watykanu?
- No cóż, już pięć dni minęło.
- Czy Ojciec Święty będzie zawsze organizował takie konferencje?
- Jeśli mi pozwolą.
- Czy Papież będzie chodził po górach i jeździł na nartach?
- Tego mi już chyba nie pozwolą.

Kiedy Jan Paweł II i jego otoczenie zaspokoją pierwszy głód kontaktu słyszemy doniosłe słowa:

Używajcie dobrze wolności, by z bliska osaczyć prawdę i wprowadzić waszych czytelników, słuchaczy czy widzów do tego, co pomaga im żyć w sprawiedliwości i braterstwie, odkryć najwyższy sens życia, otworzyć ich na tajemnicę Boga, tak bliskiego każdemu z nas.
(...)

Tak trudno odczytać wydarzenie i dać je innym do odczytania. Po pierwsze, prawie zawsze są złożone. Wystarczy przez nieuwagę jeden element zapomnieć, lub umyślnie zbagatelizować, albo przeciwnie, nadmiernie wyolbrzymić, aby zafałszować wizję rzeczywistości.

Powrót przez salę to znów improwizowane rozmowy, błyskotliwe riposty, szum, zgiełk, aplauz. Tak już pozostanie na długie lata.

V.

Nie lękajcie się

Niedziela 22 października 1978 roku. Po tylu sensacyjnych doniesieniach z Watykanu, po tylu niezwykłych wieściach o działaniach pierwszego w historii Papieża-Polaka, o Jego słowach niezwykłych, o Jego mądrości teologicznej i wiedzy bardzo doczesnej, o wdzięku, bezpretensjonalności, nowoczesności w sposobie współpracy z mediami, po dniach wielkiej narodowej euforii – przyszedł ten dzień.

Msza święta inauguracyjna gromadzi na Placu Świętego Piotra około 300 tysięcy wiernych. W Polsce, przed telewizorami zasiada cały naród.

Na podwyższeniu przed słynną wczesnobarokową fasadą Bazyliki św. Piotra, dzieło Carlo Maderna oficjalne delegacje państw z całego świata, biskupi i kardynałowie. Msza święta inauguracyjna – nie koronacyjna. Jest to namacalny dowód przemian w Kościele.

Dwieście sześćdziesiąty czwarty biskup Rzymu tworzy i umacnia nową tradycję. Rozpoczął ją pięćdziesiąt dni wcześniej Jan Paweł I. Zrezygnował z koronacji i tiary na rzecz mszy świętej inauguracyjnej.

Watykańscy przypominają, że już Paweł VI złożył tiarę na ołtarzu. Był to symboliczny dar papieżstwa na rzecz głodujących w krajach Trzeciego Świata.

– Nie czas, aby wracać do ceremoniału tradycyjnego, do tego, co niesłusznie uznawano dotąd za symbol doczesnej władzy papieży – powie Piotr naszych czasów.

Nabożeństwo inauguracyjne rozpoczyna imponujący, dostojny pochód kardynałów. Na czele kroczy Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Lekko przygarbiony, podpierający się laską pasterską z krzyżem u jej

szczytu.

— Przypomina Rybaka z Galilei, Szymona, syna Jony, który utwierdził braci w wierze — napisze później Janusz Poniewierski.

Rozpoczyna się homagium. Kardynałowie składają tradycyjne śluby posłuszeństwa następcy Świętego Piotra. Każdy podchodzi do papieskiego tronu, przyklęka i całuje Ojca Świętego w pierścień rybaka. Rytuał nakazuje, aby najpierw podchodzili najstarsi kardynałowie, najstarsi nie wiekiem, lecz urzędem. Jednym z najdłużej sprawujących tę godność jest Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski.

Telewizowie z całego świata patrzą na niezwykle gest. Zwierzchnik polskiego kościoła klęka i zamierza schylić się do ręki z pierścieniem Ojca Świętego, gdy ten nagle podrywa się, obejmuje go i... całuje w rękę.

Nastąpiło odwrócenie ról. Prymasowi składającemu hołd taki sam wyraz szacunku oddaje Papież. Plac Świętego Piotra zamiera, milczy z zadziwienia i nagle... wybucha wielkimi, spontanicznymi oklaskami. Sprawozdawcy radiowi i telewizyjni gubią się w domysłach, wymyślając różne interpretacje tej niezwykle i nagle zaobserwowanej sytuacji. Wszyscy jednak czują, że uczestniczą w czymś nietypowym i niepowtarzalnym.

Współczesny Rybak jeszcze kilkakrotnie na dłużej obcuje z niektórymi wielkimi Kościoła. Sprawozdawcy komentują pozytywnie krótką rozmowę z kardynałem Františkem Tomaškem z Czech i zastanawiają się co powiedział do kardynała Josipa Slipyja z Ukrainy.

Rozpoczyna się Msza Święta. Ewangelia mówi o dialogu Chrystusa ze Świętym Piotrem. Od wyjaśnienia słów ewangelisty rozpoczyna się też pierwsze kazanie Jana Pawła II.

Ojciec Święty mówi pamiętne słowa:

Bracia i siostry! Nie lękajcie się przygarnąć Chrystusa i przyjąć Jego władzy!

Pomóżcie papieżowi i wszystkim, którzy pragną służyć Chrystusowi, a mocą Jego władzy — służyć człowiekowi i całej ludzkości!

Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!

Otwórzcie drzwi Jego zbawczej władzy, otwórzcie jej granice państw, systemy ekonomiczne i polityczne, szerokie obszary kultury, cywili-

zacji i rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, „co kryje się we wnętrzu człowieka”.

Jedynie On to wie!

Wraca do tych słów wielokrotnie, a szesnaście lat później sam tak tę pierwszą homilię skomentuje w książce *Przekroczyć próg nadziei*:

Kiedy 22 października 1978 roku wypowiadałem słowa: „Nie lękajcie się!”, nie mogłem w całej pełni zdawać sobie sprawy z tego, jak daleko mnie i cały Kościół te słowa poprowadzą. (...) Z biegiem lat przypominałem sobie te słowa w różnych okolicznościach. Wezwanie „Nie lękajcie się!” musimy odczytywać w bardzo szerokim wymiarze. W pewnym sensie było to wezwanie pod adresem wszystkich ludzi, wezwanie do przezwyciężenia lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, na Północy i na Południu. Nie lękajcie się tego, coście sami stworzyli, nie lękajcie się tych wszystkich ludzkich wytworów, które coraz bardziej stają się dla człowieka zagrożeniem! Nie lękajcie się wreszcie siebie samych!

VI. Różaniec

Jest 29 października 1978 roku. Jan Paweł II nazywa Różaniec modlitwą, którą bardzo ukochał i w ślad za poleceniem Maryi, objawionym w Fatimie, często odmawia.

Różaniec jest jakby modlitewnym komentarzem do ostatniego rozdziału Konstytucji *Lumen gentium*, mówiącej o przedziwnej obecności Bogarodzicy w tajemnicach Chrystusa i Kościoła (...), w tajemnicach radosnych, bolesnych i chwalebnych (...). Równocześnie zaś w te same dziesiątki Różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy.

Niebawem, w pierwszą sobotę lutego 1979 roku, rozpoczyna modlitwę ze słuchaczami Radia Watykańskiego, która tradycyjnie odmawiana jest w tym medium do dziś, przeważnie z udziałem Papieża. Na prośbę Ojca Świętego odnowiono starą tradycję, aby cały październik każdego roku poświęcać modlitwie różańcowej.

30 września 1981 roku w Castel Gandolfo Jan Paweł II przypomniał polską specyfikę tego nabożeństwa:

— Wiemy, że Różaniec, który jest modlitwą całego Kościoła, ma swoje szczególne polskie tradycje. Te tradycje dają o sobie znać, uwydatniają się przede wszystkim w październiku. Mam wielkie długi w stosunku do moich rodaków, jeżeli chodzi o modlitwę w minio-

nym okresie, w okresie choroby. Pragnę podziękować za tę modlitwę i równocześnie prosić o nią, bo podejmując na nowo swoje zadania w normalnym wymiarze, będę bardzo tej modlitwy potrzebował.

Przebywając 14 sierpnia 1983 roku w Lourdes modli się poetycko:

Módlmy się, by uczcić ukoronowanie Matki Bożej.

– Pozdrówmy, wraz z całą Tradycją, Maryję uczestniczącą w duchowym królestwie Chrystusa Odkupiciela.

– Chwała niech będzie Jezusowi, że pozwolił swojej Matce uczestniczyć w szerzeniu swego Królestwa!

– O, Matko Kościoła, Królowo świata, prosimy Cię, ogarnij swoją macierzyńską opieką całą ziemię!

W podróży apostołskiej do Ameryki Południowej, w maju 1986 roku, odprawiając Eucharystię w słynnym sanktuarium ojców dominikanów w Chiquinquirà podkreśla wartość modlitwy kierowanej do Boga za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny:

Pobożność maryjna, znamienna dla całych dziejów Kolumbii, stała się częścią duszy narodu i stanowi cenny skarb waszej kultury. Miłość do Dziewicy Maryi jest zarazem rękojmią jedności i wiary katolickiej: „lud wie, że w Kościele katolickim spotyka się z Maryją”. Tak, Ona prowadzi nas do Jezusa. Ukazuje Go nam jako Mistrza i Zbawiciela; zachęca nas do rozmyślań nad Jego tajemnicami i do przeżywania ich we własnym doświadczeniu.

Ucząc nas Różańca, zwiastuje nam Chrystusa, odsłania przed nami tajemnice Jego człowieczeństwa, łaskę Odkupienia, zwycięstwo nad śmiercią i chwalebne Zmartwychwstanie, tajemnicę Kościoła rodzącego się w Zielone Świąta, nadzieję życia wiecznego i przyszłego zmartwychwstania poprzez misterium swego chwalebного Wniebowzięcia z duszą i ciałem. Jakimż niewyczerpanym źródłem natchnienia dla chrześcijańskiej pobożności jest Różaniec Święty! Nie zapominajcie, drodzy bracia o dostarczaniu waszym душom tego modlitewnego pokarmu, jakim jest Różaniec – najbardziej maryjna z modlitw.

Ojciec Święty modli się poetycko. Modlitwa ta zostaje szybko włączona do antologii modlitw poetyckich:

ZDROWAŚ MARYJO!

Pozdrawiamy Cię wraz z aniołem:
Łaskiś pełna. Pan jest z Tobą.
Pozdrawiamy Cię wraz z Elżbietą:
Błogosławiona jesteś między niewiastami
Błogosławiony owoc Twojego łona!
Szczęśliwa jesteś, bowiem uwierzyłaś
w obietnice Boże!
Pozdrawiamy Cię słowami Ewangelii:
Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się
słowa powiedziane Ci od Pana!

TYŚ JEST PEŁNA ŁASKI

Wysławiamy Cię, umiłowana córko Ojca.
Błogosławimy Cię, Matko Boskiego Słowa.
Wielbimy Cię, przybytku Ducha Świętego.
Wzywamy Cię, Matko
i pierwowzorce całego Kościoła.
Kontemplujemy Cię,
wizerunku spełnionych nadziei całej ludzkości,

PAN JEST Z TOBĄ

Tyś jest Panną, której zwiastowano,
Tyś jest „tak” całej ludzkości
wobec tajemnicy zbawienia.
Tyś jest Córką Syjonu,
Arką Nowego Przymierza w tajemnicy nawiedzenia.
Tyś jest Matką Jezusa zrodzonego w Betlejem,
którego pokazałaś prostym pasterzom
i mędrcom ze Wschodu.

Tyś jest Matką,
która ofiarowuje w świątyni swego Syna,
idzie z Nim do Egiptu, prowadzi Go do Nazaretu.
Tyś Dziewicą dróg Jezusowych życia ukrytego
i cudu w Kanie,
Tyś Matką Bolejącą na wzgórzu Kalwarii
Panną weselącą się w dniu Zmartwychwstania.
Tyś Matką uczniów Jezusa w oczekiwaniu
radości Pięćdziesiątnicy.

BŁOGOSŁAWIONA

Błogosławiona, boś uwierzyła w Słowo Pana,
bo zaufałaś Jego obietnicom,
bo byłaś doskonała w miłości.
Błogosławionaś za troskliwą miłość wobec Elżbiety,
za matczyną dobroć w Betlejem,
za siłę w czasie prześladowań,
za wytrwałość w szukaniu Jezusa w świątyni,
za skromne życie, jakie wiodłaś w Nazarecie,
za wstawiennictwo w Kanie,
za matczyną obecność u stóp Krzyża,
za wierność nadziei na Zmartwychwstanie,
za gorliwą modlitwę w czas Pięćdziesiątnicy.
Błogosławionaś za
Twoje pełne chwały Wniebowzięcie,
za matczyną pieczę nad Kościołem,
za ciągłe orędownictwo nad całą ludzkością.

ŚWIĘTA MARYJO, MATKO BOŻA!

Pragniemy oddać się Tobie.
Albowiem Tyś jest Matką Boga i naszą Matką.
Albowiem Syn Twój Jezus
wszystkich nas powierzył Tobie.
Albowiem zechciałaś być Matką Kościoła w Kolumbii

i tu, w Chiquinquirá, ustanowiłaś swoje sanktuarium.
Oddajemy się Tobie wszyscy,
którzyśmy przyszli tutaj do Ciebie,
w tych uroczystych obchodach czterechsetnej rocznicy
odnowienia się Twego wizerunku.
Oddaję Ci cały Kościół w Kolumbii,
z jego pasterzami i wiernymi:
Biskupów, którzy naśladując Dobrego Pasterza,
czuwają nad ludem sobie powierzonym.
Kapłanów namaszczonych Duchem.
Zakonników i zakonnice, życie swoje składających
w ofierze za Chrystusowe Królestwo.
Seminarzystów, podejmujących wezwanie Pana.
Małżonków chrześcijańskich w jedności
i nierozdzielnej miłości do swych rodzin.
Świeckich zaangażowanych w pracę apostołską.
Młodych marzących o nowym społeczeństwie.
Dzieci, którym należy się spokojniejszy,
bardziej ludzki świat.
Chorych, ubogich, uwięzionych, prześladowanych,
osieroconych, wydanych rozpacz, umierających.
Oddaję Ci cały naród Kolumbii, której Ty,
Dziewica z Chiquinquirá, jesteś Patronką i Królową.
Niechaj we wszystkich jej instytucjach
rozkwitają wartości Ewangelii.

MÓDL SIĘ ZA NAMI GRZESZNYMI!

Matko Kościoła, uciekamy się pod Twoją opiekę
i od Ciebie chcemy czerpać natchnienie.
Do Ciebie się modlimy za Kościół w Kolumbii,
aby był wierny w czystości wiary,
w mocy nadziei,
w ogniu miłości,
w gotowości apostołskiej i misyjnej,
w zaangażowaniu w sprawę pokoju
i sprawiedliwości dla dzieci tej błogosławionej ziemi.

Błagamy Cię, żeby cały Kościół Ameryki Łacińskiej
stałe trwał w doskonałej komunii wiary i miłości,
zjednoczony ze Stolicą Piotrową mocnymi więzami
posłuszeństwa i miłości.

Tobie polecamy owoce nowej ewangelizacji,
wierność w szczególnej miłości dla ubogich,
chrześcijańskie wychowanie młodzieży
i wzrost powołań kapłańskich oraz zakonnych,
szlachetne serca tych,
co poświęcają się pracy misyjnej,
jedność i świętość wszystkich rodzin.

TERAZ I W GODZINĘ NASZEJ ŚMIERCI

Panno Różańcowa, Królowo Kolumbii, Matko nasza!
Módl się za nas teraz.

Udziel nam bezcennego daru pokoju,
przezwyciężenia wszelkich urazów i nienawiści,
pojednania wszystkich braci.

Niechaj ustaną przemoc i guerrilla.
Niechaj się rozwija i umacnia dialog
i niech rozpocznie się pokojowe współzycie.
Niech się otworzą nowe drogi sprawiedliwości
i pomyślności.

Prosimy Cię o to, błagamy Cię jako Królową Pokoju.
Teraz i w godzinę naszej śmierci!
Polecamy Ci wszystkie dary niesprawiedliwości i przemocy,
wszystkich, którzy zginęli w kataklizmach natury,
wszystkich, którzy w godzinę śmierci
pod Twoją się chronią opiekę,
boś jest Matką i Patronką.
Bądź dla nas wszystkich Bramą Niebios,
życiem, słodyczą i nadzieją, byśmy mogli wraz z Tobą
sławić Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
Amen!

Będąc w Ludźmierzu 7 czerwca 1997 roku, podczas szóstej pielgrzymki do Polski, w podobnych słowach zwraca się Ojciec Święty do Polaków:

W tę pierwszą sobotę miesiąca, we wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, przychodzimy do Pani Ludźmierskiej, Gaździny Podhala. A jest to miejsce jak najbardziej godne tego, by dziś stało się sanktuarium, w którym jednoczą się wierni całego świata wraz z Papieżem na modlitwie różańcowej. Już bowiem prawie od 600 lat kolejne pokolenia Podhalan i wiernych z całej Polski oddają tutaj hołd Matce Boga. A ta cześć Maryi nierozzerwalnie łączy się z Różańcem. Lud podhalański, który odznacza się prostą i głęboką wiarą, zawsze miał poczucie tego, jak wspaniałym źródłem życia duchowego może być modlitwa różańcowa. Od wieków z różańcem w rękę przychodzili tu pielgrzymi różnych stanów, rodziny i całe parafie, aby od Maryi uczyć się miłości do Chrystusa.

VII.

Pielgrzym

Jest 25 stycznia 1979 roku. Jan Paweł II rozpoczyna swą pierwszą zagraniczną podróż. Niedługo nazwie te wyjazdy z Watykanu – pielgrzymkami. Niedługo zasłynie w nich na całym świecie.

Samolot ląduje w stolicy Dominikany – Santo Domingo. Namiestnik Piotrowy po zejściu z trapu samolotu klęka i całuje ziemię. Znać będziemy ten gest długo, znać i podziwiać. Jego symboliczną głębię, jego znak pokory i miłości.

Msza święta zorganizowana na placu Niepodległości jest w opinii komentatorów wielkim głosem Kościoła rzymskokatolickiego do narodów Ameryki Południowej. Do ludzi z krajów o dominacji wiary, ale też do przywódców oraz społeczeństw żyjących w niebywałym luksusie i skrajnej nędzy. Ameryka Łacińska to kontynent wielu kontrastów. Mieszkają tu żarliwi wyznawcy Chrystusa, żyją i tworzą wybitni teologowie, kwitnie życie klasztorne, dokonuje się przyspieszona wymiana myśli i idei.

Jan Paweł II mówi gorzkie słowa, piętnuje teologię wyzwolenia. Stanowczo opowiada się za „jedną owczarnią i jednym pasterzem”.

Z Santo Domingo, kolebki ewangelizacji obu Ameryk, biegnie w świat wołanie o sprawiedliwość społeczną:

Czynić świat jeszcze bardziej sprawiedliwym, to znaczy dokładać wszelkich starań, aby nie było dzieci niedożywionych, bez możliwości kształcenia i wychowania, aby nie było młodych pozbawionych możliwości odpowiedniego przygotowania zawodowego, aby nie było chłopów pozbawionych ziemi potrzebnej do życia i rozwoju, aby nie było

robotników, których traktuje się źle, ograniczając ich prawa, aby nie było systemów dopuszczających wyzysk człowieka przez człowieka czy przez państwo, aby nie było korupcji. Aby nie było takich, którzy posiadają wszystko, gdy tymczasem inni bez żadnej winy z ich strony nie posiadają niczego. Aby nie było rozbitych i pozbawionych opieki rodzin, aby nie było niesprawiedliwości i nierówności, aby prawo na równi broniło wszystkich. Aby siła nie panowała nad prawdą i prawem, ale aby prawda i prawo panowały nad siłą. Aby nigdy plany ekonomiczne czy polityczne nie były stawiane ponad planami człowieka.

Kościół Ameryki Łacińskiej już wcześniej dostrzegł niszczące i groźne dla życia społeczeństw skutki strasznej biedy. Po II Konferencji Rady Biskupów Ameryki Łacińskiej w Medellin (1968) narodziła się tu teologia wyzwolenia. Chrystus z karabinem zaczął mylić się niektórym przywódcom z mitologizowanym Che Guevarą. Marksizm próbowano połączyć z dogmatami chrześcijaństwa. Na III Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, którą Jan Paweł II otwierał w meksykańskim mieście Puebla de los Angeles 22 stycznia 1999 – słyszymy słynne stwierdzenie:

Obraz Chrystusa polityka, rewolucjonisty, wywrotowca z Nazaretu, nie zgadza się z katechezą Kościoła. (...) Chrystus nie podziela stanowiska tych, którzy mieszają sprawy Boże z polityką. On zdecydowanie odrzuca stosowanie przemocy. (...) Błędem jest twierdzenie, że wyzwolenie polityczne, ekonomiczne czy społeczne pokrywa się ze zbawieniem przyniesionym przez Chrystusa. (...) Chrześcijańskie wyzwolenie oznacza uwolnienie od wszystkiego, co człowieka uciska, ale przede wszystkim wyzwolenie od grzechu i od Złego, (...) wyzwolenie polegające na zniesieniu różnych rodzajów niewoli, i idoli, wymyślonych przez człowieka, i na ukształtowaniu nowego człowieka. (...) Podstawą autentycznego wyzwolenia jest prawda.

Później Wielki Pielgrzym modli się u stóp Matki Boskiej z Guadalupe. Jego słynna modlitwa obiegnie niebawem cały świat, śpiewana będzie przez wielu czcicieli kultu Matki Chrystusa, drukowana będzie w wielu antologiach. Znajdzie się na pierwszych stronach gazet:

Dziewico Niepokalana,
Matko Boga Prawdziwego i Matko Kościoła!
Ty, która z tego miejsca
objawiasz Twą łaskawość i współczucie
dla wszystkich, którzy pod Twoją uciekają się opiekę,
wysłuchaj modlitwy, wznoszonej do Ciebie
z synowską ufnością,
i przedstaw ją Twemu Synowi, Jezusowi
naszemu jednemu Odkupicielowi.

Matko Miłosierdzia, Nauczycielko ukrytej i cichej ofiary
Tobie, wychodzącej na spotkanie nam grzesznikom,
oddajemy w tym dniu całą naszą istotę i całą naszą miłość.
Oddajemy Ci także nasze życie, naszą pracę,
nasze radości, nasze słabości i nasze cierpienia.

Udziel pokoju, sprawiedliwości i pomyślności
naszym ludom,
gdyż wszystko, co mamy
i czym jesteśmy, powierzamy Twojej pieczy,
Pani i Matko nasza.

Chcemy całkowicie należeć do Ciebie z Tobą iść drogą
pełnej wierności Chrystusowi w Jego Kościele:
prowadź nas zawsze swoją miłościwą ręką.

Dziewico z Guadelupe, Matko Ameryk,
błagamy Cię, by wszyscy Biskupi,
prowadzili wiernych ścieżkami
żarliwego życia chrześcijańskiego,
ścieżkami miłości
i pokornej służby Bogu i duszom.

Spójrz na to wielkie żniwo
i wstaw się u Pana, by napęłnił głodem świętości
cały Lud Boży i wzbudził liczne powołania:
kapłanów i zakonników, mocnych w wierze
i gorliwych szafarzy Bożych tajemnic.

Daj naszym ogniskom rodzinnym łaski,
by szanowały i kochały poczynające się życie
tą samą miłością, z jaką Ty w łonie Twoim
poczęłaś życie Syna Bożego.

Święta Dziewico, Maryjo, Matko Pięknej Miłości,
strzeż nasze rodziny, by zawsze trwały w zgodzie,
i błogosław wychowaniu naszych dzieci.

Nadziejo nasza, spójrz na nas z litością,
naucz nas nieustannie iść do Jezusa, a jeśli upadniemy,
pomóż nam podźwignąć się i wrócić do Niego
przez wyznanie naszych win
i naszych grzechów w sakramencie pokuty
przynoszącym spokój duszy.

Błagamy Cię, udziel nam daru umiłowania
wszystkich świętych Sakramentów,
które jako znaki pozostawił dla nas Syn Twój na ziemi.

Wtedy, Matko Najświętsza, z pokojem Bożym w sumieniu,
z sercem wolnym od złości i nienawiści
będziemy mogli nieść wszystkim prawdziwą radość
i prawdziwy pokój,
których źródłem jest Twój Syn,
Pan nasz Jezus Chrystus,
który z Ojcem i Duchem Świętym
żyje i króluje na wieki wieków.
Amen.

W Guadalajara spotyka się Piotr naszych czasów z ubogimi, w Monterrey z robotnikami, w Oaxaca z Indianami. Treść intelektualna tych spotkań jest wielka, procentować będzie podczas całego pontyfikatu. Rozwinięta zostanie w teorii nowej ewangelizacji...

VIII.

Człowiek jest drogą Kościoła

Jest 4 marca 1979 roku. Ojciec Święty prezentuje swoją pierwszą encyklikę, zaczynającą się od słów „Redemptor hominis”. Staje się ona konstytucją społecznej nauki Kościoła. Oczekiwano jej z dużym zainteresowaniem, bo utarło się w najnowszej historii papieżstwa, że pierwszy tego typu dokument jest najważniejszym, że ma cechy programowe, wytyczające oblicze całego pontyfikatu. „Odkupiciel człowieka” — tak tłumaczy się łaciński tytuł encykliki. Ksiądz prof. dr hab. Tomasz Węclawski komentuje:

„Odkupiciel człowieka” podejmuje ten sam zasadniczy temat i motyw, który pojawi się już w inauguracyjnym przemówieniu Papieża. Poszerza i pogłębia ona ów temat w całej jego wielkości. We wszystkich wymiarach pokazuje, że centrum tego pontyfikatu jest Chrystus. Ojciec Święty dostrzega wielkie dzieła, które Bóg w Nim dokonał, woła o przyjęcie Go tu i teraz, w tych warunkach życia Kościoła i świata, w jakich się dzisiaj znaleźliśmy. W tej encyklice znajdujemy bardzo współczesną teologię, współczesną właśnie w tym sensie, że rozumie realia, sytuację człowieka drugiej połowy dwudziestego wieku, a równocześnie pozostaje wierna temu fundamentowi chrześcijaństwa, którym jest Odkupienie w Chrystusie.

„Człowiek jest drogą Kościoła” — to przesłanie, które przekazuje współczesnym Jan Paweł II.

Człowiek tak jak jest „chciany” przez Boga, tak jak został przez Niego odwiecznie „wybrany”, powołany, przeznaczony do łaski i chwały – to jest właśnie człowiek „każdy”, najbardziej „konkretny” i najbardziej „realny”: człowiek w całej pełni tajemnicy, która stała się jego udziałem w Chrystusie Jezusie.

W wywiadzie – rzece „Przekroczyć próg nadziei” tak wspomina Papież ten czas:

...Pierwsza encyklika o „Odkupicielu człowieka” pojawiła się w parę miesięcy po moim wyborze. (...) Znaczy to, że jej treść przyniosłem właściwie ze sobą. Musiałem tylko niejako przepisać z pamięci i doświadczenia to, czym żyłem u progu pontyfikatu. (...) Encyklika chce być wielkim hymnem radości na cześć faktu, że człowiek został odkupiony przez Chrystusa.

Ciekawostką mało znaną jest, że encyklikę „Redemptor hominis” napisał Ojciec Święty po polsku i osobiście. W Ośrodku Jana Pawła II na Via Cassia 1200 w Rzymie (kierowanym obecnie przez księdza Antoniego Pyznara, a poprzednio przez ks. dra Jana Głowczyka- obaj są kapłanami diecezji tarnowskiej), znajduje się rękopis tego dokumentu.

IX.

Mężczyznę i niewiastę stworzył ich

Jest 5 września 1979 roku. Jan Paweł II rozpoczyna cykl konferencji wygłaszanych podczas środowych audiencji generalnych. Homilie te mają przygotować Kościół, wiernych i biskupów do Synodu Zwyczajnego.

Temat zakreślony już wcześniej brzmi: „O zadaniach rodziny chrześcijańskiej”.

Następca Świętego Piotra zaczyna swe nauczanie od biblijnego „początku” – takim słowem posłużył się Chrystus w rozmowie o małżeństwie. Zapisali ją Mateusz i Marek, Ewangelисти:

Dwukrotnie w czasie rozmowy z faryzeuszami, którzy postawili Mu pytanie o nierozzerwalność małżeństwa, Jezus Chrystus odwołał się do „początku”. Rozmowa przebiegała następująco:

... przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: „Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?” On odpowiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?” i rzekł: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”. Odparli Mu: „Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?” Odpowiedział im: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony, lecz od początku tak nie było”.

Chrystus nie przyjmuje dyskusji na tym poziomie, na który usiłują ją wprowadzić jego rozmówcy, ponieważ nie akceptuje tego wymiaru,

jaki oni usiłują sprawie nadać. Odwołuje się dwukrotnie do „początku”. Czyniąc tak, wskazuje wyraźnie na odnośne słowa z Księgi Rodzaju, które rozmówcy również znają na pamięć. Chrystus wyciąga wniosek z owych słów najpierwotniejszego objawienia – i rozmowa się urywa.

„Początek” oznacza więc to, o czym mówi Księga Rodzaju. Jest to naprzód Rdz 1, 27, który Chrystus przytacza w skrócie: „Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, podczas gdy pełny tekst źródłowy brzmi następująco: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę”. W dalszym ciągu odwołuje się Nauczyciel do Rdz 2,24, który brzmi następująco: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Przytaczając te słowa prawie „in extenso”, Chrystus jeszcze wyraźniej nadaje im znaczenie normatywne (można by bowiem mniemać, że w Księdze Rodzaju brzmią one jako stwierdzenie faktu: „opuszcza... łączy się... stają się jednym ciałem”). Znaczenie normatywne uwydatnia się przez to, że Chrystus nie poprzestaje na samym cytacie, ale dodaje: „A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”. Owo „niech nie rozdziela” jest rozstrzygające. Rdz 2, 24 w świetle tych słów Chrystusowych zawiera zasadę jedności i nierozzerwalności małżeństwa jako treść słowa Bożego, wyrażonego w najpierwotniejszym objawieniu.

Można by mniemać, że w tym punkcie cały problem zamyka się i wyczerpuje. Słowa Jezusa Chrystusa stanowią potwierdzenie odwiecznego prawa, które zostało ustanowione i sformułowane przez Boga, „od początku”, wraz ze stworzeniem człowieka. Wydawać się też może, że Nauczyciel, potwierdzając to pierwotne prawo Stwórcy, tylko i wyłącznie ustala jego właściwy sens normatywny, odwołując się do samego autorytetu pierwszego Prawodawcy. Jednakże ów znamienity, dwukrotnie powtórzony, zwrot „od początku” wskazuje wyraźnie rozmówcom, iż muszą rozważyć, jak w tajemnicy stworzenia ukonstytuowany został człowiek – właśnie „jako mężczyzna i kobieta” – jeśli mają prawidłowo zrozumieć normatywny sens słów Księgi Rodzaju. Jest to nie mniej ważne dla rozmówców

współczesnych, jak było dla ówczesnych. W niniejszym studium wypada nam stanąć na pozycji tych właśnie współczesnych rozmówców Chrystusa.

„Początek” więc oznacza rzeczywistość, o której mówi przytoczony tekst Księgi Rodzaju. Jeżeli chcemy podjąć analizę tej rzeczywistości, musimy oczywiście naprzód zwrócić się do tekstu. Słowa bowiem Chrystusa wypowiedziane w rozmowie z faryzeuszami, którą podają Ewangelisti, stanowią tekst osadzony w ściśle określonym kontekście, bez którego nie mogą być ani rozumiane, ani interpretowane właściwie. Tym kontekstem bezpośrednim dla słów: „czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę...” jest tzw. pierwszy opis stworzenia człowieka, włączony w cykl siedmiu dni stworzenia. Natomiast kontekstem bliższym dla następnych słów Chrystusa zaczerpniętych z Rdz 2,24 jest bezpośrednio tzw. drugi opis stworzenia człowieka, stanowi treściową i stylistyczną całość z opisem pierwotnej niewinności i szczęśliwości człowieka oraz jego pierwotnego upadku (...).

Pierwsza część katechez dotyczących teologii ciała wychodzi w Libreria Editrice Vaticana w 1980 roku. Ojciec Święty poświęca jednak temu tematowi wszystkie środowe audiencje generalne wygłaszane do października 1984. Wydane zostają one w języku polskim Rzymie dwa lata później pod tytułem *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*. W roku 1993 w Lublinie wychodzą wszystkie rozważania pod podanym wyżej tytułem z rozwinięciem -*Chrystus odwołuje się do zmartwychwstania* a w 1998 ukazuje się kolejna edycja z podtytułem *Chrystus odwołuje się do serca*.

— Teologia ciała jest też w pewnym sensie teologią seksu, a raczej teologią męskości i kobiecości — mówi 14 listopada 1979 roku Ojciec Święty. Nie wszystkie nauki Jana Pawła II podobają się światu. Jego zdecydowany stosunek do aborcji, sztucznej regulacji urodzeń, środków antykoncepcyjnych czy wreszcie eutanazji nie zjednują Mu — zwłaszcza na Zachodzie — zwolenników. Wiele tekstów, wiele homilii i wystąpień poświęcił Jan Paweł II teologii ciała. Tej ważnej kwestii poświęcony był „List do Młodych” z 1985 roku, List Apostolski „*Mulieris dignitatem*” z 1988 roku, „List do Rodzin” z 1994 roku,

homilię na otwarcie odnowionej Kaplicy Sykstyńskiej – z genialnymi scenami *Sądu Ostatecznego* Michała Anioła – w kwietniu 1994.

W opinii watykanologów poglądy Papieża na teologię ciała wypracowane zostały jeszcze gdy był arcybiskupem Krakowa. Wtedy napisał słynną książkę pt. *Miłość i odpowiedzialność* do której później w naukach papieskich często wracał. Zacytujmy niewielkie jej fragmenty.

O czułości napisał m.in.:

Czułość to zdolność odczuwania całego człowieka, całej osoby, we wszystkich najbardziej ukrytych nawet drgnieniach jej duszy, a zawsze z myślą o prawdziwym dobru tej osoby.

O miłości:

Prawdziwa ludzka miłość musi łączyć w sobie dwa momenty: czułości i pewnej twardości, ponieważ nie wolno zapominać, że miłość człowieka musi zawierać w sobie również pewne elementy walki.

O wzajemnym szacunku:

Czułość wyrasta z odczucia sytuacji wewnętrznej drugiej osoby i zmierza do czynnego zakomunikowania własnej bliskości względem tamtej osoby. (...) Uczucie z natury przybliża człowieka do człowieka. Na tym tle rodzi się też potrzeba czynnego zakomunikowania bliskości i dlatego czułość wyraża się w pewnych uczynkach zewnętrznych, które przez sam swój charakter odzwierciedlają owo wewnętrzne przybliżenie do drugiego „ja”: przygarnięciu drugiego człowieka, objęciu czy choćby wzięciu pod ramię, również w pewnych formach pocałunku.

X.

Galileusz

Jest 10 listopada 1979 roku. Jan Paweł II podczas spotkania z Papieską Akademią Nauk ogłasza potrzebę rewizji stanowiska Kościoła wobec Galileusza.

Przypomnijmy, Galileo Galilei (1564–1642) rozwijał myśl Mikołaja Kopernika o heliocentryczności wszechświata i kulistym kształcie Ziemi. Był wybitnym astronomem, fizykiem i filozofem. Stworzył metody badawcze nauk przyrodniczych, dając możliwość rozwoju nowoczesnego przyrodoznawstwa. Opisał m.in. ruch wahadła, podał prawo spadania ciał w próżni. Dysponując sprzętem optycznym własnej konstrukcji udowodnił istnienie satelitów Jowisza, zgodne z podejrzeniami Mikołaja Kopernika. Opisał także plamy na Słońcu. Dowodził, że obraca się ono wokół własnej osi. Był nade wszystko zdecydowanym zwolennikiem teorii Kopernika o kulistości Ziemi i jej ruchach w ramach heliocentrycznego wszechświata.

Nawiązujący do platońskiej erytyki *Dialog o dwóch najważniejszych układach świata, Ptolemeuszowym i Kopernikańskim*, wydany w 1632 roku zaprowadził go przed sąd Inkwizycji. Nie pomogła przyjaźń z papieżem Grzegorzem VIII i wcześniejsze dedykowanie mu wielu książek. Traktat Galileusza, pierwsze w historii dzieło wydane w języku narodowym, po włosku, złamał łaciński monopol na naukowe dzieła, ale Galileusz w rok po wydaniu stanął przed inkwizycyjnym trybunałem. Ratując życie i szansę na dalsze prace naukową odwołał swe poglądy, ale resztę życia przyszło mu spędzić pod ścisłym nadzorem inkwizytorów.

Według legendy, do końca życia Galileusz powtarzał słowa:

— A jednak się kręci!

Dialog Galileusza zdjęto z kościelnego indeksu w 1822 roku. Co ciekawe, po polsku ukazał się dopiero w roku 1953. Bardziej znane są późniejsze wydania: z 1962 roku- Państwowe Wydawnictwo Naukowe i 2004 wydane przez polską filię hiszpańskiej oficyny De Agostini. Warto dodać, że tarnowskie wydawnictwo Biblos udostępniło w 2006 roku *Listy Kopernikańskie Galileo Galilei*.

Papież-Polak już rok od swojego wyboru stawia problem niezwykle istotny dla historii Kościoła. Wykazuje odwagę i niezwykłą przenikliwość. Wychodząc z zapisu konstytucji Soboru Watykańskiego II „*Gaudium et spes*”, który „wyrażał ubolewanie nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej (...) nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które wywoławszy właśnie i spory, doprowadziły umysły wielu ludzi do przeciwstawienia wiary i wiedzy” ustanawia Papieską Komisję ds. studiów nad dziejami sporu ptolomejsko-kopernikańskiego.

31 października 1992 roku Papież wygłosi przemówienie, zamykające lata wytężonej pracy kurialistów watykańskich, przyznając się do błędu teologów. Tekst tego wystąpienia stanowi o nowoczesności i obiektywizmie współczesnego Kościoła:

Istotę dysputy wokół sprawy Galileusza stanowią dwa problemy. Pierwszy jest natury epistemologicznej i dotyczy hermeneutyki biblijnej. (...) Rzecz paradoksalna, że Galileusz, człowiek głęboko wierzący, okazał tu większą przenikliwość niż teolodzy, jego przeciwnicy. (...) Wstrząs wywołany przez teorię Kopernika stworzył zatem konieczność refleksji epistemologicznej nad naukami biblijnymi, która miała z czasem przynieść obfite owoce w postaci osiągnięć nowoczesnej egzegezy i która znalazła oficjalną aprobatę oraz impuls do dalszego rozwoju w soborowej konstytucji „*Dei verbum*”. (...) Konieczność zajęcia stanowiska wobec teorii kopernikańskiej postawiła Kościół przed trudnym problemem duszpasterskim, ponieważ geocentryzm uważany był za integralną część nauczania biblijnego. Należało przezwyciężyć stare nawyki myślowe i jednocześnie znaleźć skuteczne metody przekazania nowej wiedzy Ludowi Bożemu. Ogólnie można powiedzieć, że duszpasterz musi być człowiekiem wielkiej odwagi,

wystrzegającym się zarówno postawy nazbyt lękliwej, jak i pochopnego osądu, jedno i drugie bowiem może wyrządzić wiele zła. (...) Począwszy od epoki Oświecenia aż do naszych czasów sprawa Galileusza stanowiła swoisty mit, który ukształtował obraz wydarzeń dość daleki od rzeczywistości. Widziana w tej perspektywie, była ona symbolem rzekomego odrzucenia przez Kościół postępu naukowego, czyli dogmatycznego „obskurantyzmu”, sprzecznego z wolnym poszukiwaniem prawdy. Mit ten odegrał doniosłą rolę w kulturze: przyczynił się do utwierdzenia wielu rzetelnych ludzi nauki w przekonaniu, że duch nauki i jej etyka poszukiwania prawdy są nie do pogodzenia z wiarą chrześcijańską. Tragiczne wzajemne nieporozumienie zostało zinterpretowane jako wyraz konstytutywnej sprzeczności między nauką a wiarą. Wiedza, jaką czerpiemy z najnowszych badań historycznych, pozwala nam stwierdzić, że to bolesne nieporozumienie należy już do przeszłości. (...) Wyłania się tu wniosek, że różne dyscypliny wiedzy wymagają stosowania różnych metod. (...) Błąd teologów opowiadających się za centralnym położeniem Ziemi polegał na tym, że sądzili oni, iż nasza wiedza o fizycznej strukturze wszechświata była nam w pewien sposób narzucona przez dosłowne rozumienie sensu Pisma Świętego.

Jan Paweł II dokonał sensacyjnej rewizji oficjalnego stanowiska wobec uczonego, wobec którego historia dowiodła, że miał rację. Na definicjach Galileusza oparli się późniejsi badacze.

Przy okazji komentowania sprawy Galileusza, zachodnia prasa przypomniała życie i tragiczny koniec innej postaci renesansowego Rzymu, Giordano Bruno.

Bruno (1548–1600) to włoski dominikanin, który podobnie jak Galileusz był filozofem i astronomem. Oskarżony o herezję, musiał wystąpić z zakonu, ale nadal prowadził na europejskich uniwersytetach wykłady z filozofii przyrody, astronomii oraz magii. Doprowadziło go to przed trybunał Inkwizycji. Nie ugiął się, poparł zdecydowanie teorię Kopernika. Co więcej, religię nazwał uproszczoną wersją naukowej filozofii, stworzoną dla ubogich, a praktyki religijne – zabobonem wynikającym z ignorancji. Więziony przez siedem lat, nie wyrzekł się

swoich przekonań i zginął spalony na stosie na placu Campo dei Fiori w Rzymie. Przeszedł do legendy, jako symbol racjonalistycznej postawy i modelowy przykład człowieka propagującego swobodę w poszukiwaniu prawdy, nawet wbrew dogmatom – naukowym i religijnym. Był także bohaterem literackim, zwłaszcza poetyckim „słowem kluczem”. Czerpał w swym myśleniu z tradycji neoplatonickiej. Świat posiada według niego duszę, która ożywia przyrodę, inicjuje różne zjawiska i spaja świat w jeden organizm. Filozof jest autorem sformułowań: *natura naturans* (Bóg jest naturą, która tworzy naturę) oraz *natura naturata* (Bóg objawia się w naturze stworzonej przez siebie). Natura w filozofii myśliciela jest nieskończona i nieograniczona. Człowiek stanowi atom natury, który odzwierciedla cały wszechświat.

Nauka i publicystyka często zestawiała dwie życiowe postawy: Galileusza, naukowo pracującego nawet za cenę chwilowych ustępstw i Giordano Bruno – zdecydowanego zwolennika prawdy i wolności słowa, który swym nieprzejednaniem składa własny los w ręce silniejszych od siebie, i któremu zamiast nienapisanych dzieł pozostaje istnienie w legendzie.

XI.

Bogactwo miłosierdzia

W pierwszą niedzielę Adwentu, 30 listopada 1980 roku ogłasza Ojciec Święty encyklikę „*Dives in misericordia*” czyli „Bogaty w miłosierdzie”.

Komentatorzy podkreślają, że jest ona zapisem doświadczeń i obserwacji z podróży papieskich. Jest reakcją na biedę, głód, epidemie, nieszczęścia i krzywdę ludzką. Miłosierdzie – termin zapomniany we współczesnym świecie – z wielką siłą odkrywany jest na nowo.

Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza. Że, co więcej, może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia samej siebie. Jeżeli nie dopuści się do kształtowania w życiu ludzkim, w różnych jego wymiarach, owej głębokiej mocy, jaką jest miłość. (...) W miłosierdziu nie ma poniżenia. Objawia się jako dowartościowywanie i podnoszenie w górę, wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku.

Jan Paweł II całym swym życiem, nauką, przykładem dawał świadectwo, że Jego pontyfikat był permanentnym wołaniem o miłosierdzie, pomoc biednym i potrzebującym, ofiarom kataklizmów i wojen, ofiarom przemocy, więźniom politycznym i niewinnie skazanym. Mówił to w encyklice „*Dives in misericordia*” i podczas swych licznych podróży. Prosił o pokój Żydów i Arabów, chrześcijan i muzułmanów, białych, żółtych i czarnych. Potępiał terroryzm i zbiorową odpowie-

działność narodów za występki jednostek czy niewielkich grup. Mówił o tym w Rzymie, w Watykanie, w Ameryce, w Azji

i Europie. Błagał o pokój na Bliskim Wschodzie i na Bałkanach, w Argentynie i Brazylii oraz Australii, w Syrii i w Kazachstanie. Na całym niemal świecie.

Szkoda, że ludzie i społeczeństwa nie wsłuchują się w te wskazówki. Szkoda, że władze i polityczne elity w tak małym stopniu zważają na te prośby i błagania.

XII.

Zamach

Jest środa 13 maja 1981 roku. Godzina 17.00. Cotygodniowa audyencja generalna. Trudno jest opisać własnymi słowy to, co zobaczyliśmy. To, co zobaczył w telewizji cały świat. Oddajmy więc głos człowiekowi, który w tym feralnym dniu był bardzo blisko Ojca Świętego, który zawsze był blisko Papieża. Ks. Stanisław Dziwisz tak zapamiętał te tragiczne sekundy:

Audyencja zaczęła się punktualnie, w największym spokoju. Nic nie pozwalało przeczuć tego, co miało się stać. Podczas gdy Ojciec Święty po raz drugi okrążał plac i zbliżał się do Bramy Spiżowej, Turek Mehmet Ali Agca strzelił do niego, raniąc go w jamę brzuszną, prawy łokieć i wskazujący palec prawej ręki. (...) Zobaczyłem, że Ojciec Święty został zraniony. Chwiał się, ale nie było widać ani krwi, ani ran.

Zapytałem: „Gdzie?” Odpowiedział: „W brzuch”. Spytałem jeszcze: „Czy bardzo boli?”, a on powiedział: „Tak”.

Natychmiast zapadła decyzja o przewiezieniu Papieża do kliniki Gemelli. W czasie jazdy (po kilkuset metrach w karetce zepsuła się syrena!) Ojciec Święty nie patrzył na nas. Oczy miał zamknięte, bardzo cierpiał i powtarzał krótkie modlitwy w formie aktów strzelistych. O ile dobrze pamiętam, to najczęściej „Maryjo, Matko moja!” (...)

Trzeba było udzielić sakramentu chorych. Udzieliłem go na sali, przed samą operacją. Ale Ojciec Święty był już nieprzytomny. Nadzieja wracała stopniowo w czasie operacji. Początkowo byliśmy przerażeni. Potem, z chwili na chwilę, okazywało się, że żaden z ważnych dla

życia organów nie został naruszony i że istnieje szansa przeżycia. (...) Kula przeszła o kilka milimetrów od tętnicy głównej. Jej naruszenie to śmierć na miejscu. Nie dotknęła kręgosłupa ani żadnego innego żywotnego punktu. W sposób cudowny, mówiąc między nami. Resztę zawdzięczamy błyskawicznemu przewiezieniu do szpitala i obecności lekarzy. (...) Interwencja chirurgiczna była doskonała i nie nastąpiły żadne komplikacje. Codziennie stosowano dużo antybiotyków z obawy przed infekcją. Przez pierwsze dni cierpienia były bardzo wielkie... Ojciec Święty ani razu nie opuścił brewiarza. Pamiętam, że nazajutrz po zamachu jego pierwszym pytaniem po odzyskaniu przytomności było: „Czy odmówiliśmy kompletę?”

Dziwne to, przedziwne — zamach przewidziano wcześniej, przepowiedziano. Czy był rzeczywiście czymś nieuchronnym? Dokładnie 13 maja 1917 roku, sześćdziesiąt cztery lata wcześniej, troje pastuszków ujrzało w Fatimie Matkę Boską. Powiedziała im ona pamiętne słowa, że przyjdzie czas upadku wschodniego imperium, padły też znamienne słowa: „Ojciec Święty będzie wiele cierpiał”. Dziesięcioletnia w owym czasie Łucja Abóbora zapisała treść objawień.

Dwie ich części znał świat i wykorzystywał w życiu duchowym. Trzecia była wielką tajemnicą. Znał ją Jan XXIII i Paweł VI, lecz obaj nie zdecydowali się opublikować tekstu. Uczynił to dopiero Jan Paweł II, ale już po zamachu. Oto zapis tego ostatniego tajemniczego fragmentu:

Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani, nieco wyżej, Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpała świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: „Pokuta, Pokuta, Pokuta!” I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim: Biskupa odzianego w biel. „Mieliśmy przecucie, że to jest Ojciec Święty”. Wielu innych Biskupów, Kapłanów i zakonników i zakonnic wchodzących na stromą górę, na której

szczytce znajdował się wielki Krzyż, zbity z nieociosanych belek, jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą. Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto, w połowie zrujnowane i na poły drżącym, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga.

Janusz Poniewierski w książce *Pontyfikat* przytacza inne fakty czy słowa zapowiadające tą tragiczną chwilę.

Przypomina Ojca Pio słynnego włoskiego stygmatyka i mistyka, który spotkawszy Karola Wojtyłę, młodego duchownego z Polski, oddalonej sporo od Italii, powiedział dwa znaczące zdania:

– Ty zostaniesz kiedyś papieżem...

Oraz:

– Na Twoim pontyfikacie widzę krew.

Przypomina też, że Jan Paweł II odmawiał założenia kamizelki kuloodpornej. Nawet udając się do niebezpiecznej Irlandii mówił żartobliwie o „ryzyku zawodowym”.

Warto dodać, że rządzący naszym światem zlekceważyli tureckiego terrorystę Mehmeda Ali Agcę, który publicznie zapowiedział swój zbrodniczy zamach, a który uciekł z więzienia siedemdziesiąt siedem tygodni przed oddaniem strzałów na Placu Świętego Piotra. Poniewierski cytuje przygotowane słowa homilii, jakie Ojciec Święty wygłosić miał do zgromadzonych na audiencji generalnej:

Radość przeplata się z bólem, mieszają się w naszym życiu kolce z różami. Niech Najświętsza Dziewica (...) nauczyc nas przemieniać w zaśługę ten los, który często wiedzie nas, razem z Nią, pod Krzyż.

Zbiorowy stan niepewności o życie Ojca Świętego trwa do niedzieli 17 maja 1981 roku. Wtedy to niesłychany entuzjizm zgromadzonych na Placu Świętego Piotra, a potem wielką ulgę całego świata wzbudza cichy, lecz spokojny i stanowczy głos transmitowany z kliniki Gemelli przez radio:

— Modłę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem. Zjednoczony z Chrystusem, kapłanem — Ofiarą, składam moje cierpienie w ofierze za Kościół i cały świat.

A cierpienie doznał Ojciec Święty wiele. Kilka operacji, długa rekonwalescencja, częste powroty do kliniki powodowane wysoką gorączką i zakażeniem organizmu podczas przetaczania krwi. Już 7 października 1981 Ojciec Święty postanawia wziąć udział w audiencji generalnej. Proponowano by odbyła się ona w auli Pawła VI, ale Papież postanawia złamać kolejne tabu. Objeżdża Plac Świętego Piotra w taki sam sposób, jak zrobił to owego feralnego 13 maja. Przejeżdża wśród wiewatującego tłumu odkrytym samochodem. Kiedy służby watykańskie zaproponowały Ojcu Świętemu papamobile z szybami pancernymi, ten bardzo się zirytował nazywając ten samochód klatką.

— Ona zmniejsza ryzyko zamachu — przekonywano. — Nic na to nie poradzimy, że boimy się następnych aktów terrorystycznych, boimy się o Waszą Świątobliwość.

— Ja też niepokoję się o swoją świątobliwość — miał odpowiedzieć Jan Paweł II.

Ali Agca, skazany już wcześniej w Turcji za zabójstwo, otrzymuje włoski najwyższy wymiar kary — dożywocie. Proces nie daje odpowiedzi na pytanie, kto zlecił zabicie Papieża. Nie daje też tej odpowiedzi kolejne dochodzenie, okrzyknięte przez media „bułgarskim tropem”. Prasa spekuluje — zleceńodawcami są komuniści, Moskwa, KGB, międzynarodowi terroryści państwowi czy religijni (islam). Dowodów jednak nie ma.

27 grudnia 1983 roku Jan Paweł II składa wizytę swemu prześladowcy w więzieniu Rebibia. Potwierdza czynem to, co powiedział tuż po zamachu, w czasie kiedy lekarze jeszcze walczyli o jego życie. Potwierdza przebaczenie.

Świat obiegają zdjęcia. Turek w niebieskim swetrze, z obfitą czarną brodą i takimi włosami, wychodzi naprzeciw swego gościa. Kłania

się, przykłęka i usiłuje pocałować dłoń Ojca Świętego wyciągniętą do niego w geście powitania i pojednania. Opiera tę dłoń na swoim czole, kładzie swoją głowę na wierzchu wyciągniętej dłoni w geście znanym w kulturach islamu jako gest zaufania i szacunku.

Telewizyjny obraz pokazuje surową celę. Po prawej proste łóżko, po lewej dwa krzesła. Na tym z oparciem, nibyfotelu, siada Papież, na krześle naprzeciw niego przykuca zamachowiec. Papież pochyla się w kierunku swego prześladowcy i przysłania swoim profilem kadr. Więzień jest też pochylony. Cała scena przypomina akt spowiedzi. Papież dotyka prawą dłonią lewe kolano Agcy. Rozmawiają.

Nikt nie wie o czym. Widzimy obraz, nie słyszymy głosu. Zapewne długo jeszcze treść tej rozmowy pozostanie tajemnicą.

Sam Ojciec Święty mówi po rozmowie, że musi ona pozostać tajemnicą, choć wyraźnie doda, że rozmawiał z nim jak z bratem, któremu przebaczył i którego obdarza teraz zaufaniem.

Oto format człowieka, oto potęga mistyki Piotra Naszych Czasów.

18 stycznia 2010 Ali Agca wyszedł z aresztu. W internetowym wydaniu „Dziennika. Gazety prawnej” znajdujemy taki fragment:

Mający dziś 52 lata Turek za kratkami spędził prawie 30 lat. W przekazanym w zeszłym tygodniu mediom liście otwartym potępił on terroryzm. Zapowiedział też, że po wyjściu z więzienia odpowie na pytania dotyczące zamachu z 1981 roku. Jan Paweł II wybaczył mu próbę zabójstwa, a władze włoskie zwolniły z więzienia, gdzie odsiadywał dożywocie, na podstawie aktu łaski w 2000 roku i przekazały władzom tureckim.

Włoskie media nagłośniły ostatnio wywiad zamachowca dla agencji Associated Press, w którym wyznał, że chce napisać książkę i nakręcić film dokumentalny o swoim życiu. Według dziennika „La Repubblica”, Ali Agca ma otrzymać 2 miliony dolarów za wywiad dla jednej z wielkich światowych stacji telewizyjnych. Informacja ta wywołała oburzenie we Włoszech.

XIII.

Praca a własność

14 września 1981 roku ogłasza Papież encyklikę „*Laborem exercens*” czyli „O pracy ludzkiej”. Wierni znają jej treść z wielu wystąpień, z kazań towarzyszących podróżom, z listów. Jest skondensowanym wykładem o godności pracy ludzkiej, należytych wynagrodzeniu za pracę, niezbywalnych prawach pracobiorców do zrzeszania się w trosce o dopilnowanie swoich spraw.

Własność nabywa się przede wszystkim przez pracę. Po to aby służyła pracy. Pozostaje rzeczą nie do przyjęcia stanowisko sztywnego kapitalizmu. Pożądanych i wielorakich reform nie można dokonać przez apriorycznie pojętą likwidację własności prywatnej środków produkcji. Wypada bowiem zauważyć, że proste odebranie owych środków produkcji (kapitału) z rąk prywatnych właścicieli nie jest wystarczające do uspołecznienia w sposób zadawalający. O uspołecznieniu można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczona podmiotowość społeczna, to znaczy gdy każdy na podstawie swojej pracy będzie mógł siebie równocześnie uważać za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi. (...)

Trudno nie zgodzić się z opiniami, że Biskup Rzymu nie jest wolny od przeżywania tego, co dzieje się w jego Ojczyźnie. Od 31 sierpnia 1980 roku istnieje w Polsce dziesięciomilionowy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Niezniszczalny zdawałoby się blok państw, opierających się o potęgę ZSRR, za przyczyną sytuacji w Polsce, daje znać światu, że można żyć i pracować korzy-

stając z dobrodziejstw społecznej nauki Kościoła – układać swe życie na niemarksistowskich zasadach etycznych. Można wprowadzać w czyn społeczną solidarność. Papież przyjmując na początku 1981 roku Lecha Wałęsę daje wyraźny znak, że nie ma i nie powinno być sprzeczności pomiędzy inicjatywami samorządnych związków zawodowych, między inicjatywami społecznymi ludzi pracy, a strukturami państwowymi czy ustrojem.

– Praca jest podstawową wartością życia społecznego i państwowego – powiedział przywódca katolików przewodniczącemu związkowi zawodowego robotników.

Najbliższe miesiące i ogłoszenie 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego, internowania i aresztowania przywódców związkowych pokazały, że sprawujący władzę we Wschodniej Europie nie wsłuchiwali się w nauczanie Następcy Świętego Piotra.

Ziarno rzucone w latach 1980–1981 zakiełkowało jednak później. Nauczanie Najwyższego Pasterza stało się przyczyną rozpadu Wschodniej Potęgi, przyczyną powstania nowego ładu w Europie i Świecie.

XIV.

Matka

2 grudnia 1981 roku Jan Paweł II odprawia uroczystą Mszę Świętą inaugurującą wieczystą adorację w Kaplicy Najświętszego Sakramentu Bazyliki Świętego Piotra. W 1982 roku decyduje o zainstalowaniu błękitnego wizerunku Matki Boskiej na frontonie Pałacu Apostolskiego, z lewej strony dziedzińca świętego Damazego. Mozaika jest dobrze widoczna z Placu Świętego Piotra. Od 1982 roku Ojciec Święty zarządza procesjonalnie obchodzenie Bożego Ciała po ulicach Rzymu – od Bazyliki Świętego Jana na Lateranie do Bazyliki Santa Maria Maggiore – i bardzo pilnuje, by tej procesji nie przenosić na niedzielę.

Pielgrzymuje corocznie 8 grudnia do słynnego posągu Colonna dell' Immacolata w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Na Plac, słynne hiszpańskie schody i na całe wzgórze Trinita dei Monti, które wieńczy wspinały szesnastowieczny kościół, przybywają wtedy tysiące Rzymian.

Dogmat o niepokalanym poczęciu ogłosił Pius IX i odtąd katolicy zbierają się przy antycznym posągu, zwieńczonym figurką Matki Boskiej. Jan Paweł II podtrzymuje tę starą włoską tradycję, zyskując wielki szacunek u wiernych z Italii.

Podobny szacunek i wielkie uznanie zdobywa Jan Paweł II przemawiając do Włochów zgromadzonych w Pompei 25 października 1987 roku.

Międzynarodowa sława sanktuarium w Pompei, odwiedzające je rzesze pielgrzymów oraz liczne dzieła, które są z nim związane, świadczą o tym, jak potężne energie wyzwolić może nabożeństwo do

Maryi, energie, które zmieniają się ostatecznie w żarliwą miłość do człowieka, całego człowieka, zarówno w jego wymiarze duchowym, jak społecznym i doczesnym.

Dzieło Bartolo Longo zrodziło się, jak wiemy, z miłości do człowieka, do tych cierpiących ludzi, którzy u schyłku XIX wieku zamieszkiwali Valle di Pompei, żyjąc w upokarzających warunkach nędzy i zaco-fania. Bartolo Longo zrozumiał, że największą potrzebą tej ubogiej ludności jest katecheza i pełna matczynej miłości obecność Maryi, co stało się bardziej jeszcze wyczuwalne, gdy 13 listopada 1875 roku w kościółku w Valle di Pompei umieszczono skromny obraz Matki Boskiej Różańcowej.

W Polsce znana jest tradycja maryjnych nabożeństw różańcowych w kościołach i kaplicach oraz nabożeństw majowych, organizowanych spontanicznie przy przydrożnych figurkach i kapliczkach.

Zanika niestety zwyczaj śpiewania pieśni maryjnych w ciepłe majowe zmierzchy. Tylko w niektórych wioskach dzieci i osoby starsze pamiętają o odnawianiu oraz upiększaniu tych elementów kultu religijnego i kultury ludowej.

XV.

Anioł Pański

25 marca 1982 roku rozpoczyna Jan Paweł II codzienną modlitwę Anioł Pański w Bazylice Świętego Piotra lub na Placu Świętego Piotra. Tak jak w Polsce od wieków, wiernych i turystów zwołuje na modlitwę bicie dzwonów.

W Pompei, gdzie Ojciec Święty przebywał po raz pierwszy 21 października 1979 roku, usłyszeliśmy takie słowa:

Cieszę się ogromnie, że mogę odmówić Anioł Pański razem z wami tutaj, w sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompei.

Istnieje bardzo ścisły związek między modlitwą Anioł Pański a Różańcem. Obie te modlitwy są wybitnie chrystologiczne i jednocześnie maryjne. Pozwalają bowiem kontemplować i pogłębiać tajemnice historii Zbawienia, w których Maryja jest ściśle związana ze swym Synem Jezusem Chrystusem. To sanktuarium nieustannie rozbrzmiewa modlitwą różańcową, tą prostą, maryjną modlitwą; modlitwą pokorną — ale przez to nie mniej bogatą w treści biblijne i teologiczne; modlitwą tak drogą — w swej długiej historii — wiernym wszystkich warstw i klas, zjednoczonych w wyznaniu wiary w Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia. (...)

Patrząc na tutejsze okolice, widzimy wspaniałe ruiny antycznego miasta z czasów rzymskich, miasta, które stało się „martwe”, „miasta śmierci”, po tragicznym wybuchu wulkanu w roku 79 po Chrystusie. Lecz tam, gdzie wydawało się, że góruje śmierć, po około 1800 latach zaczęło kwitnąć, jak duchowy ogród, to sanktuarium, centrum życia

eucharystycznego i maryjnego, znak prorocki tej pełni, którą Chrystus nam głosi.

Najdrożsi młodzi! Patrzcie na Maryję! Kochajcie Maryję! Naśladujcie Maryję! Naśladujcie jej całkowite otwarcie na Boga, którego pragnie być „sługą” posłuszną i na wszystko gotową.

Przebywając w Reggio Calabria, 7 października 1984 roku mówi:

Jest południe, godzina, którą prastary zwyczaj chrześcijański, zakorzeniony także w Kalabrii, poświęca Najświętszej Maryi. Przede wszystkim zwracamy naszą synowską myśl ku Matce Pocieszenia, opiekunce waszego miasta — podziwiamy i czcimy obecny tu Jej wizerunek o bogatej historii i otoczony wielką pobożnością ludu.

Przypomnieć warto w tym miejscu piękny wiersz Kazimierza Przerwy-Tetmajera:

Na Anioł Pański biją dzwony
Niech będzie Maria pozdrowiona
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

Na wodę ciche cienie schodzą,
Tumany się po wydmach wodzą.
A rzeka szemrze, płynie w mrokach,
Płynie i płynie coraz dalej...
A coś w niej skarży, coś tak żali...
Płynie i płynie, aż gdzieś ginie,
Traci się w górach i w obłokach
I już nie wraca nigdy fala,
Co taka smutna stąd odchodzi...
Przepada kędyś w mórz głębinie
I już nie wraca nigdy z dala...

Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Maria pozdrowiona
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

Szare się dymy wolno wleką
Nad ciemne dachy kryte słomą –
Wleką się, snują gdzieś daleko,
Zawisną chwilę nieruchomo
I giną w pustym gdzieś przestworzu...
Może za rzeczną płynąc falą,
Polecą kędyś aż ku morzu...
A mrok się rozpościera dałą
I coraz szerzej idzie, szerzej
I coraz cięższy, gęstszy leży,
Zatopił lasy, zalał góry,
Pochłoniął ziemię do rubieży,
Na niebie oparł się ponury...

XVI.

Zwycięstwo nad systemem pogardy

Jest 10 października 1982 roku. Jan Paweł II dokonuje pierwszej kanonizacji Polaka. Ogłasza go ponadto męczennikiem, czyli tym, który umiera za wiarę. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe (1894–1941), polski zakonnik, franciszkanin, więzień Oświęcimia, ofiarujący siebie za życie innego.

– Było to zwycięstwo – mówi Ojciec Święty – odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka, i tego, co Boskie w człowieku.

Wierni w Polsce jednoznacznie odbierają te słowa. Skojarzenia z systemem pogardy i nienawiści do człowieka, jaki od ogłoszonego 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego obowiązuje na powrót w Polsce, są jednoznaczne.

– Czyż taka śmierć nie posiada szczególnej, przejmującej wymowy w naszej epoce? – pyta Jan Paweł II.

Rajmund Kolbe, syn biednej rodziny robotniczej, już jako szesnastolatek zetknął się z życiem zakonnym. Wraz z franciszkańskim habitem otrzymuje imię Maksymilian. Studiuje w Rzymie i doktoryzuje się na tamtejszym słynnym Uniwersytecie Gregoriańskim: z filozofii w 1915 roku i teologii w 1919.

Po powrocie do Polski zostaje wykładowcą w seminarium duchownym ojców franciszkanów w Krakowie. Gruźlica nie pozwala mu kontynuować pracy naukowej. Zajmuje się szerzeniem idei Ryccerstwa Niepokalanej, stowarzyszenia założonego jeszcze w Rzymie. Pragnie nawracać i uświęcać – duchownych i świeckich – pod opieką Niepokalanej i za jej przyczyną.

Realizując tak nakreślony główny cel statutowy zaczyna wydawać w Krakowie miesięcznik o nazwie „Rycerz Niepokalanej”. W 1927 roku zakłada niedaleko Warszawy klasztor i nazywa go Niepokalanowem. Wydaje wielonakładowe periodyki. Najpopularniejszym staje się „Mały Dziennik”. W 1930 r. wyjeżdża do Japonii i zakłada tam japoński Niepokalanów oraz wydaje tamtejszy odpowiednik „Rycerza Niepokalanej”.

Polski Niepokalanów staje się największym zakonem franciszkańskim na świecie. Kiedy wybuchła II wojna światowa, znajduje się w nim siedmuset braci. Okupant rozpędza zakonników, a około czterdziestoosobową grupę aresztuje i wysyła do obozów zagłady.

W grudniu 1939 roku o. Maksymilian wraca do Niepokalanowa, ale w lutym 1941 znów zostaje aresztowany. Pod numerem 16670 przebywa w Oświęcimiu, gdzie 14 sierpnia 1941 roku ginie w komorze śmierci, oddając życie za współwięźnia. Franciszek Gajowniczek dożył dnia, w którym jego wybawiciel został wyniesiony na ołtarze.

Ten zawodowy żołnierz, od 28 września 1939 roku przebywał w niemieckiej niewoli. Uczestnik kampanii wrześniowej, przedarł się do Modlina, gdzie został aresztowany. Uciekł wprawdzie hitlerowcom, ale ponownie został aresztowany podczas próby przedostania się na Węgry. Gestapo przetransportowało go do Oświęcimia (nadano mu numer 5659) gdzie przebywał od 8 września 1940 roku do 25 października 1944. Przewieziony do Sachsenhausen doczekał wolności z rąk Amerykanów. Zmarł 13 marca 1995 roku śmiercią naturalną, w Brzegu, gdzie mieszkał po wyzwoleniu. Miał 94 lata. Pochowany został przez franciszkanów w Niepokalanowie. Był żywym świadectwem męczeństwa św. Maksymiliana.

Franciszek Gajowniczek był obecny na uroczystościach beatyfikacyjnych w Rzymie, kiedy to 17 października 1971 papież Paweł VI wynosił na ołtarze jego wybawcę oraz na rzymskiej eucharystii kanonizacyjnej, 10 października 1982 roku, odprawianej pod przewodnictwem Jana Pawła II. Zostawił między innymi słowne świadectwo postawy swego wybawcy:

Trudno mi było uświadomić sobie ogrom wrażeń, jakie ogarnęły mnie. Ja, skazaniec, mam żyć dalej, a ktoś chętnie i dobrowolnie

ofiaruje swoje życie za mnie? Czy to sen czy rzeczywistość?... Wśród kolegów wspólnej niedoli oświęcimskiej dał się słyszeć jeden głos po-dziwu heroicznego poświęcenia życia tego kapłana za mnie.

Franciszkanin, brat Ferdynand M. Kasz, spisując zeznania Franciszka Gajowniczka zanotował świadectwo jego religijnej postawy, w tak niespotykany sposób uwolnionego od śmierci:

Wychowany jestem w atmosferze religii katolickiej, wiarę swoją w najcięższych momentach zachowałem, religia była dla mnie wówczas jedyną dźwignią i nadzieją. Ofiara O. Maksymiliana Kolbe spotęgowała jeszcze moją religijność i przywiązanie do Kościoła katolickiego, który rodzi takich bohaterów. Jedyną wdzięcznością, jaką mogę się odplacić memu wybawicielowi, jest codzienna modlitwa, którą zanoszę wspólnie z moją żoną

Karol Wojtyła jeszcze jako arcybiskup krakowski zabiegał o wyniesienie o. Maksymiliana na ołtarze. Szczególnie bliski był mu kult Maryi, jaki rozwijał i propagował franciszkanin. Pomagał w reaktywowaniu wydawania „Rycerza Niepokalanej” we Włoszech (1978) oraz w wolnej na chwilę Polsce (1981). To właśnie staraniom krakowskiego kardynała przypisują watykanolodzy fakt, że Paweł VI ogłasza (wspomnianego wyżej 17 października 1971 roku) polskiego męczennika błogosławionym.

Ojciec Święty podczas Mszy Świętej kanonizacyjnej porównał o. Maksymiliana do Chrystusa:

Czyż ta śmierć, podjęta dobrowolnie, z miłości do człowieka, (...) nie czyni Maksymiliana szczególnie podobnym do Chrystusa, wzoru wszystkich męczenników?

Jan Paweł II zwrócił uwagę również na inny wymowny aspekt tej męczeńskiej śmierci. Odciął się wyraźnie od tych krytycznych głosów prasy, które usiłowały na podstawie cytatów z artykułów o. Kolbe uczynić go antysemitą.

Dzisiejsza kanonizacja wzywa nas, byśmy pamiętali o tylu innych ludziach, którzy w czasie II wojny poświęcili życie we wspólnym, wspaniałomyślnym służbie bliźniemu. (...) Wśród nich na czoło wybija się Janusz Korczak, polski pedagog żydowskiego pochodzenia, który dobrowolnie przyjął śmierć, by zginąć w obozie zagłady wraz z grupą żydowskich sierot.

Papież mówił dalej o milionach Żydów, którzy padli ofiarą eksterminacji, oraz wyraził swój ból z powodu dokonanego dzień wcześniej „aktu antysemitycznej nienawiści” – zamachu terrorystycznego na rzymską synagogę. Agencje prasowe przypominają przy okazji pobyt Jana Pawła II w oświęcimskiej celi śmierci, jaki miał miejsce podczas historycznej, pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 roku. Cytują fragmenty z homilii wygłoszonej wtedy w Oświęcimiu:

Przybywam tu dzisiaj jako pielgrzym (...). Wiele razy schodziłem do celi śmierci Maksymiliana Kolbe, wiele razy klękałem pod murem zagłady i przechodziłem wśród rozwalonych krematoriów Brzezinki. Nie mogłem tutaj nie przybyć jako papież. (...) Chrystus chce, abym stawszy się Następcą Piotra świadczył przed całym światem o tym, co jest wielkością człowieka naszych czasów – i co jest jego nędzą. Co jest jego klęską i co zwycięstwem. Przychodzę więc i klękam na tej Golgocie naszych czasów, na tych mogiłach w ogromnej mierze bezimiennych, jak gigantyczny grób Nieznanego Żołnierza. Klękam przy wszystkich po kolei tablicach Brzezinki, na których napisane jest wspomnienie ofiar Oświęcimia w następujących językach: polskim, angielskim, bułgarskim, cygańskim, czeskim, duńskim, francuskim, greckim, hebrajskim, jidysz, hiszpańskim, flamandzkim, serbskochorwackim, niemieckim, norweskim, rumuńskim, węgierskim, włoskim. (...) Zatrzymam się wraz z wami (...) przy tablicy z napisem w języku hebrajskim. Napis ten wywołuje wspomnienie narodu, którego synów i córki przeznaczono na całkowitą eksterminację. Naród ten swój początek bierze od Abrahama, który jest „ojcem wiary naszej” (...) Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie „Nie zabijaj”, w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie. (...) I jeszcze jedna tablica –

wybrana... Tablica z napisem w języku rosyjskim. — Nie dodaję żadnego komentarza. Wiemy, o jakim narodzie ona mówi. Wiemy, jaki był udział tego narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów. I wobec tej tablicy nie wolno nam przejść obojętnie.

Słowa te przypominane po latach dobitnie świadczą o wielkiej misji, jaką sobie założył Jan Paweł II. Poprzez kult Matki Boskiej, szeregony między innymi przez takich jej wyznawców-męczenników, jak o. Kolbe, pragną przekazać nam prawdę podstawową. Systemy polityczne przemijają, potęgi militarne upadają — zwycięstwami stają się narody nieraz bardzo ciemnione, pogardzane i poniżane.

Kanonizacja o. Maksymiliana staje się okazją przypomnienia cierpień wielu narodów, pogardy przyjmowanej z godnością i... miłością.

XVII.

Nie będziemy sędziami historii...

10 listopada 1983 roku przypadła pięćsetna rocznica urodzin Marcina Lutra. Jan Paweł II pisze list pasterski do kardynała Johannes Willebransa – przewodniczącego Papieskiej Komisji ds. Jedności Chrześcijan

Naukowe badania uczonych, tak ewangelickich, jak i katolickich, badania, w których już osiągnięto znaczną zbieżność poglądów doprowadziły do nakreślenia pełniejszego i bardziej zróżnicowanego obrazu osobowości Lutra oraz skomplikowanego wątku rzeczywistości historycznej, społecznej, politycznej i kościelnej pierwszej połowy XVI wieku.

W konsekwencji została przekonywająco ukazana głęboka religijność Lutra, którą powodowany stawiał z gorącą namiętnością pytania na temat wiecznego zbawienia. Okazało się też wyraźnie, że zerwania jedności Kościoła nie można sprowadzić ani do niezrozumienia ze strony Pasterzy Kościoła katolickiego, ani też jedynie do braku zrozumienia prawdziwego katolicyzmu ze strony Lutra, nawet jeśli obydwie te okoliczności mogły odegrać pewną rolę. Podjęte rozstrzygnięcia miały głębokie korzenie. W sporze na temat stosunku między wiarą i tradycją wchodziły w grę sprawy najbardziej zasadnicze, odnoszące się do właściwej interpretacji i recepcji wiary chrześcijańskiej, sprawy zawierające w sobie potencjalność podziału Kościoła, nie dającego się wytłumaczyć samymi racjami historycznymi.

Dlatego to, tak w odniesieniu do Marcina Lutra, jak też w dążeniu do przywrócenia jedności, konieczny jest podwójny wysiłek. Przede wszystkim niezmiennie ważną rzeczą jest kontynuowanie sumiennych badań historycznych. Chodzi o uzyskanie, poprzez pozbawione uprzedzeń i tylko poszukiwaniem prawdy podyktowane badania, właściwego obrazu Reformatora, jak i całej epoki Reformacji oraz osób, które są z nim związane. Wina, gdziekolwiek się znajduje i którejkolwiek strony dotyczy, powinna zostać uznana. Tam, gdzie polemika zaciemniła spojrzenie, musi być ono skorygowane, również niezależnie od tego, o którą ze stron chodzi. Ponadto nie powinniśmy ulegać pokusie, by stawać się sędziami historii, ale tylko mieć na celu lepsze zrozumienie wydarzeń, aby stać się nauczycielami prawdy. Tylko poddając się bez zastrzeżeń procesowi oczyszczenia poprzez prawdę, możemy znaleźć wspólną interpretację przeszłości, osiągać zarazem nowy punkt wyjścia dla dzisiejszego dialogu.

I to jest druga sprawa, która nam się narzuca: historyczne wyjaśnienie odnoszące się do przeszłości, której znaczenie i skutki jeszcze trwają, musi iść w parze z dialogiem wiary, w którym my, tu i teraz, szukamy jedności. Ten dialog znajduje swoje solidne oparcie w tym, co – według pism wyznania ewangelicko-luterańskiego – łączy nas nadal, także po podziale, a mianowicie w Słowie Pisma Świętego, w wyznaniach wiary, w soborach starożytnego Kościoła. Ufam przeto (...) że Sekretariat dla Jedności Chrześcijan (...) poprowadzi dalej ten dialog, tak poważnie rozpoczęty w Niemczech jeszcze przed Soborem Watykańskim II, utrzymując go w duchu zgodnym z jego podstawami: w wierności względem wiary darmo otrzymanej, która zakłada skrucę i gotowość uczenia się przez słuchanie.

Schizma zachodnia związana była z protestem wobec działań Kościoła i jego pozycji w XVI wieku. Reformacja różnie była oceniana na przestrzeni dziejów. Ojciec Święty dokonał i w tej dziedzinie bardzo istotnych przewartościowań.

Trzy lata wcześniej, przebywając w Niemczech, mówi Jan Paweł II do luteran zgromadzonych na nabożeństwie z okazji 450-lecia wyznania wiary ogłoszonego przez Marcina Lutra w Augsburgu słynne słowa: „Nie ma ekumenizmu bez wewnętrznego nawrócenia”.

W Moguncji, 17 listopada 1980 roku, apostoł naszych czasów oficjalnie, publicznie mówi o winach Kościoła, jakie doprowadziły do nieszczęsnego podziału chrześcijaństwa:

Wspominam w tej godzinie, że Marcin Luter w roku 1510/1511 przybył do grobów Apostołów w Rzymie jako pielgrzym, a zarazem jako człowiek poszukujący i stawiający pytania. Dzisiaj ja przychodzę do was, duchowych spadkobierców Marcina Lutra; przychodzę jako pielgrzym. Przychodzę, aby w świetle tak zmienionym uczynić to spotkanie znakiem jedności w centralnych tajemnicach naszej wiary. (...) Pozwólcie mi na początku naszej rozmowy wypowiedzieć to, co jest dla mnie szczególnie ważne. Uczynię to, nawiązując do Listu do Rzymian, tego tekstu, który miał dla Marcina Lutra tak wielkie znaczenie. „Ten list jest głównym dziełem Nowego Testamentu i najbardziej wymowną Ewangelią” – napisał w roku 1522.

W szkole Apostoła Narodów możemy sobie uświadomić, że wszyscy potrzebujemy nawrócenia. (...) „Przestańmy więc wyrokować jedni o drugich”. Chciejmy jednak, jedni i drudzy, uznać naszą winę.

Luigi Accattoli w słynnej pracy *Kiedy papież prosi o przebaczenie. Wszystkie mea culpa Jana Pawła II* tak komentuje to wystąpienie wobec Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech:

Uwaga: pielgrzym Jan Paweł II porównuje się tutaj z pielgrzymem Lutrem i cytuje pismo Lutra z 1522 roku, czyli tekst, który Reformator opublikował już po ekskomunice. Bulla „Exsurge Domine” Leona X zapowiadająca ekskomunikę pochodzi z roku 1520. W istocie zatem Jan Paweł II nie uznaje już Lutra za ekskomunikowanego, o czym powie w 1989, podczas podróży do krajów skandynawskich: „Każda ekskomunika ustaje z chwilą śmierci obłożonego nią człowieka”.

Także przy okazji wizyty w zborze ewangelicko-luterańskim w Rzymie, 11 grudnia 1983 roku, Jan Paweł II dokonał gestu uznania win w stosunku do Lutra: z jego woli na zakończenie nabożeństwa odczytana została piękna modlitwa o jedność chrześcijan napisana przez Lutra w ostatnich latach jego życia:

My marni grzesznicy prosimy Cię, o Panie, i błagamy Cię, zechciej przez Twojego Ducha doprowadzić do jedności to, co się rozbiło, zjednoczyć to, co się oddzieliło, i uczynić zeń jedno. Spraw, abyśmy się zwracali do Twojej odwiecznej Prawdy, nie bacząc na wszelkie podziały tak, aby jedna myśl i uczucie prowadziły nas do Ciebie, Panie Jezu Chryste.

Podsumujmy. Jan Paweł II nie prosi Lutra o przebaczenie ani nie zdejmuje zeń ekskomuniki, uznaje bowiem, że jej moc wygasła. Potrzebna jest jego zdaniem „wspólna nowa ocena wielu problemów związanych z osobą Lutra i jego nauką“.

XVIII.

Wielki Biały Ojciec

Jest 9 września 1984 roku, pierwszy dzień podróży apostolskiej Jana Pawła II do Kanady. Nazwa tego kraju wywodzi się z narzecza jednego z plemion indiańskich zamieszkujących te tereny od wieków. Słowo „kanata” oznacza coś na kształt osady, siedliska, osiedla. W potocznym języku polskim także używano tego synonimu. Słowo to weszło do literatury, szczególnie obozowej po II wojnie światowej. Indianie, którzy tu znaleźli się prawdopodobnie przechodząc po zamrzniętych wodach cieśniny Beringa, rozlali się na cały kontynent. Krzysztof Kolumb i Amerigo Vespucci odkrywając nowy ląd sądzili, że dopłynęli do Indii. Stąd nazwa plemion zamieszkujących Amerykę. A było ich w czasach przedkolumbowych około dwóch tysięcy. Do naszych czasów dotrwały nieliczne etniczne grupy amerykańskich autochtonów. Biały człowiek w sposób, który współcześnie określibyśmy ludobójstwem, wyrąbywał sobie nową przestrzeń życiową. Ewangelizacyjna działalność kościoła niestety sprzyjała polityce „błędnych twarzy”, choć historia odnotowuje też wiele cierpień i krzywd po stronie najeźdźców.

Dlatego oczy i uszy świata nastawione są dziś na Kanadę, wszyscy oczekują co Ojciec Święty powie o trudnej historii tych ziem, o trudnym współżyciu białych z Indianami i białych z białymi.

Jan Paweł II zaczyna pielgrzymkę od Quebecu. W pięknym parku dzielnicy Brebeuf znajduje się wielki krzyż postawiony według tutejszej tradycji przez Jacquesa Cartiera (1491–1557), francuskiego żeglarsza i zdobywcę tych ziem. Również założyciel Quebecu i pierwszy w historii gubernator tych ziem był Francuzem. Samuel de Champlain

(1570–1635) był człowiekiem głęboko wierzącym. Sprowadził do Kanady franciszkanów, jezuitów i urszulanki. Jezuici już kilka wieków temu krzewili wiarę katolicką wśród Indian, wykorzystując elementy ich zwyczajów i obrzędowości. Czynili to, co w wyniku zapisów Soboru Watykańskiego II nazywamy dziś inkulturacją. W słownikowym znaczeniu termin ten oznacza przystosowanie sposobów katechizacji, form liturgii i struktur Kościoła do warunków życia i mentalności ludności, objętej działalnością misyjną. Często zamiennie nazywa się ten proces akomodacją, przenosząc znaczenie z nauk medycznych (okulistyki), termin niezbyt precyzyjnie oddający istotę problemu. Nie jest to przecież zwyczajne przystosowanie do różnych warunków. W teologii inkulturacja oznacza proces skutecznego głoszenia ewangelii w różnych kulturach z wykorzystaniem języka, zwyczajów i obyczajów tych różnych kultur. Synod Biskupów Kościoła Katolickiego w 1985 roku podał że jest to „wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w innych kulturach.”

W Kanadzie, obok Francuzów, drugimi zdobywcami tej krainy wielkich jezior i lasów byli Anglicy. Z kart literatury pięknej wiemy, jak biali na tych terenach rywalizowali ze sobą i jakimi byli antagonistami. Każda ze stron przyciągała do siebie Indian narażając ich na ciągłe wojny. Dlatego Jan Paweł II musiał się odnieść do trudnej historii tych ziem, do trudnego współistnienia ludzi zamieszkujących te tereny:

Historyczne doświadczenia dwu narodowości, które dały początek Kanadzie i zobowiązały się do życia we wzajemnym poszanowaniu dla dobra jedynej w swoim rodzaju kulturalnej tożsamości każdej z nich, stworzyły atmosferę szacunku dla różnorodnych kultur, która znamionuje dziś Kanadę.

Podczas spotkania plenerowego obok sanktuarium Świętej Anny de Beaupré Papież dodał słowa dotyczące już wszystkich:

Umiłowani Bracia i Siostry! Z całego serca dziękuję wam, że przybyliście z najbardziej nawet odległych stron po to, abym mógł się z wami

spotkać (...) reprezentujecie mieszkańców tego rozległego rejonu Ameryki Północnej. Wasza cywilizacja i wielowiekowa tradycja wcisnęły na niej swoje piętno. Z Europy napłynęły nowe fale ludności, przynosząc własną kulturę i wiarę chrześcijańską. Przybysze osiedlili się obok was, co było możliwe dzięki rozmiarom tego kontynentu. W historii owego współistnienia były wprawdzie okresy trudne, ale także okazało się ono owocne. Bóg dał ziemię wszystkim ludziom. Dziś w tym kraju macie swoje wyraźnie określone miejsca.

Niczego nie tracąc z własnej tożsamości kulturowej zrozumieliście, że chrześcijańskie posłanie było przez Boga skierowane do was tak samo, jak do innych ludzi. Dzisiaj przychodzę, aby pozdrowić was, Autochtonów, dzięki którym bliżsi są nam pierwsi mieszkańcy Kanady, przychodzę, ażeby wraz z wami wyznać uroczyście wiarę w Jezusa Chrystusa. Pamiętam piękny dzień beatyfikacji Kateriny Tekakwitha, na którą do Rzymu przybyło wielu z was. Nie zapomniałem o waszych gorących i usilnych zaproszeniach. Nie mogłem jednak udać się do wszystkich waszych wiosek i ziem: do siedzib różnych narodów Indian Amerykańskich, rozrzuconych po całej Kanadzie, ani też do miejsc pobytu Eskimosów, przywykłych do widoku śniegów i lodów sąsiadujących z biegunem północnym. Dlatego chciałem się z wami spotkać w Sainte-Anne de Beaupré, właśnie tu, gdzie co roku wznosicie swoje namioty, gdzie przybywacie jako pielgrzymi, aby modlić się do św. Anny, którą tak czule nazywacie swoją babcią. Od czasu pierwszej pielgrzymki Huronów w roku 1671 i pielgrzymki Mikmaków w 1680 roku wasi przodkowie często przybywali tu na modlitwę. W ten sposób włączyli się w ów wielki ruch ludowy, który miał uczynić z tego miejsca jedno z najliczniej odwiedzanych sanktuariów Ameryki Północnej.

(...) Musimy jednak także złożyć dziękczynienie za tych wszystkich, którzy z miłości do was przyszli tu i waszym przodkom, a także wam samym, przynieśli propozycję stania się braćmi w Jezusie Chrystusie, byście mogli czerpać z Daru, który oni sami otrzymali. Myślę o Jezuitach, takich jak ojcowie Vimont i Vieuxpont, którzy nieśli Ewangelię Mikmakom od Fortu Sainte Anne aż po Cap Breton, pomagając im uwierzyć w Jezusa Zbawiciela i oddawać cześć Jego Matce, Maryi, oraz matce Maryi, Świętej Annie.

Myślę o wielu innych bardzo zasłużonych zakonnikach i zakonnicach, poczynawszy od epoki założycieli aż po dzień dzisiejszy.

(...) Drodzy Indianie i Indianki, drodzy Eskimosi, na przestrzeni wieków odkrywaliście stopniowo w waszych kulturach swoje własne sposoby przeżywania relacji z Bogiem i ze światem, chcąc pozostawać wierni Jezusowi i Ewangelii. Rozwijajcie nadal te wartości moralne i duchowe: przenikliwe poczucie obecności Boga, miłość rodzinną, szacunek dla ludzi starych, solidarność z własnym ludem, zdolność dzielenia się, gościnność, szacunek dla przyrody, docenianie milczenia i modlitwy, wiarę w Opatrzność. Przechowujcie troskliwie tę mądrość!

(...) W poszukiwaniu prawdziwego zrozumienia między mieszkańcami tego kraju, stojącymi w obliczu trudności, jakie stwarza współczesny świat, jest rzeczą niezbędną, abyście zachowali całkowitą ufność w to co możecie uczynić, aby sobie nawzajem pomóc.

Następnego dnia, 15 września 1984 roku, stutysięczny tłum oczekuje wśród ulewnego deszczu Wielkiego Białego Ojca u stóp sanktuarium „Maryi wśród Huronów”. Nikt z komentatorów nie podejrzewał, że Jan Paweł II porówna wiarę w Chrystusa, Boga – człowieka, z religiami Indian. Nie tylko porówna, ale uczyni znak tożsamości:

Ta sama wiara wyraża się na różne sposoby. Nie chodzi o fałszowanie słowa Bożego lub pozbawianie Krzyża jego mocy, lecz raczej o życie, jakie niesie Chrystus, w którym jest samo centrum wszystkich kultur. Nie tylko istnieją punkty odniesienia wspólne dla chrześcijaństwa i ludów indiańskich, lecz sam Chrystus jest Indianinem w członkach swego Ciała. A odrodzenie kultury indiańskiej będzie odrodzeniem tych prawdziwych wartości, odziedziczonych przez nich i chronionych, oczyszczonych uszlachetnionych przez Objawienie Jezusa Chrystusa. Poprzez swą Dobrą Nowinę Chrystus umacnia miejscowe ludy w wierze w Boga, w świadomości Jego obecności, w zdolności do odkrywania Go w stworzeniu, w zależności od Niego, utwierdza w nich pragnienie oddawania Mu czci i wdzięczności za ten kraj; budzi poczucie odpowiedzialności za gospodarowanie ziemią w duchu czci dla wszystkich Jego wielkich dzieł, z zachowaniem szacunku dla starszych.

Pogoda nie pozwala zrealizować kolejnego spotkania z Indianami. 18 września 1984 gęsta mgła uniemożliwiła lądowanie samolotów w Fort Simpson. Jan Paweł II niespodziewanie znajduje się na lotnisku w Yellowknife.

Pojawienie się znanej na całym świecie postaci w bieli elektryzuje mieszkańców głównego miasta prowincji Terytorium Północno-Zachodniego. Ktoś przynosi przenośny megafon. Papież wygłasza zaimprovizowane przemówienie.

Indiański wódz Franciszek Paulette przekazuje Ojcu Świętemu osobliwy dar, swoją kurtkę traperską przypominającą indiański płaszcz z frędzlami i wyhaftowanymi kwiatami.

– W Fort Simpson czekają na Wielkiego Białego Brata liczne dary. Tu nie mam nic do ofiarowania prócz mojego odzienia – mówi stary Indianin. Jan Paweł II wyraźnie wzruszony wkłada płaszcz na swoje ramiona, a wodzowi przekazuje w rewanżu różaniec.

W Fort Simpson czekają wciąż na Papieża. Dziennikarze z zainteresowaniem śledzą prognozy pogody. Sprawozdawca „Słowa Powszechnego” zanotował:

Samolot nie otrzymał pozwolenia na lądowanie w Fort Simpson. Na monitorach zainstalowanych w biurze prasowym mieliśmy okazję obserwować nisko kładące się we mgle dymy indiańskich ognisk, modlitwy najstarszych mieszkańców tych ziem, traperów, poszukiwaczy złota i przygód, tak barwnie opisanych w powieściach Jacka Londona. Indianie i Eskimosi, czekający na przylot Ojca Świętego do Fort Simpson często już od tygodnia, są jednak nieugięci, nie tracą nadziei, iż Janowi Pawłowi II uda się w końcu przylecieć na spotkanie z nimi nawet kosztem zmiany programu wizyty w Ottawie. Jednak według ostatnich komunikatów Ojciec Święty nie uda się do Fort Simpson, lecz z Vancouver przyleci bezpośrednio do stolicy Kanady.

Papież przemówił do zgromadzonych w Fort Simpson za pośrednictwem radia:

Stanowisko Kościoła jest jasne, że ludzie mają prawo uczestniczyć w życiu publicznym i brać udział w decyzjach wpływających na ich

los. To uczestnictwo ustanawia prawo, które winno mieć zastosowanie zarówno na polu życia ekonomicznego, społecznego i politycznego. Powyższe ma szczególne zastosowanie do autochtonów kanadyjskich, usiłujących zająć prawowite miejsce pomiędzy ludami tej ziemi, w oparciu o sprawiedliwy i odpowiedni stopień samorządu. Tereny o odpowiednich zasobach są również konieczne, abyście rozwijali ekonomię służącą obecnemu i przyszłym pokoleniom. Potrzebujecie w równej mierze możliwości rozwoju swych krain, jak i potencjału ekonomicznego, by wychować swe dzieci i planować przyszłość.

Jego słowa przyjęto w milczeniu, dopiero na końcu dając upust emocjom w żywiołowych oklaskach, a nawet tańcach. Kaseta video z tym wystąpieniem rozprowadzana jest później po bezkresnych obszarach całej Kanady.

Indianie nie dali za wygraną. Postanowili ponownie zaprosić Wielkiego Brata do siebie. Za najważniejszy powód powtórnej wizyty uważali konieczność spotkania w Fort Simpson. Już 18 lutego 1985 roku przywódcy Indian z Kanady odwiedzają Jana Pawła II w Watykanie.

Roman Antoni Gajczak w książce *Papież jest waszym głosem* tak opisał tę wizytę:

Przywódcą czerwonoskórych z Kanady, któremu towarzyszyli podczas audiencji w Watykanie dwaj inni Kanadyjczycy – m.in. burmistrz Fort Simpson, wręczył Papieżowi zaproszenie napisane na specjalnym pergaminie.

Spotkanie z Indianami kanadyjskimi trwało 45 minut. Wręczono Janowi Pawłowi II, obok zaproszenia, specjalną publikację na temat dziejów Indian kanadyjskich. Papież natomiast obdarzył gości medalami swego pontyfikatu.

Mniej więcej sto lat temu Karol May napisał opowiadanie Winnetou w Afryce. Już tytuł tej opowieści brzmiał zaskakująco i sugerował, że jest ona zmyślona. Czy dziś tytuł (na przykład noweli) „Indianie w Rzymie” napawałby nas zdumieniem? Chyba nie. Jest jeszcze inna sprawa: do Rzymu przybywamy zawsze z pełni radości, albowiem

ujrzymy Ojca Świętego, spotkamy się z Nim podczas środowej audiencji. Tymczasem dwaj wodzowie indiańscy przyjechali do wiecznego miasta pełni smutku. Byli zatroskani, bo nie mogli w żaden sposób wytłumaczyć swoim braciom, dlaczego Dobry Biały Ojciec do nich nie przybył. Wszak czekali w Fort Simpson długo i cierpliwie... Dlaczego papieski samolot nie wylądował? Mgła? Trudne warunki atmosferyczne?... Nie, to nie to! To zapewne wykręt bladych twarzy. Oni zawsze oszukiwali Indian i czynią to nadal! Łamią umowy i traktaty. Obiecują niestworzone rzeczy – a potem słowa nie dotrzymują. Oni (wodzowie) potrafią zrozumieć, że pogoda sprawiła wszystkim złośliwego figla, ale inni...

– Ojcie Święty, czy przyjedziesz raz jeszcze do Indian kanadyjskich? W czarnych oczach wodzów pojawiły się błyski nadziei!

W roku 1985 nie znaliśmy jeszcze oficjalnej odpowiedzi Jana Pawła II na dręczące Indian pytanie – chociaż nikt nie wątpił, iż Papież odwiedzi Fort Simpson. Przecież przyrzekł Indianom...

W marcu 1987 roku, przyjmując na audiencji prywatnej premiera Kanady Briana Mulroneya, papież oświadczył, że w krótkim już terminie uda się po raz drugi do Kanady.

– Dałem swoje słowo Indianom, muszę go dotrzymać – powiedział

Jan Paweł II.

Wkrótce ustalono dokładną datę odwiedzin Ojca Świętego w Fort Simpson: 20 września 1987 roku.

Ponowna wizyta w Fort Simpson przeszła do historii jako wielki hołd złożony przez Namiestnika Chrystusowego przedstawicielom autochtonów kontynentu amerykańskiego i wielkie dowartościowanie ich religii. Papież Kościoła rzymskokatolickiego modli się w stylu znanym tu od wieków, zwracając się do czterech stron świata. Spotkanie odbywa się w pięknej scenerii, nad brzegiem rzeki Mackenzie, wśród wigwamów Indian i namiotów Eskimosów. Przez trzy lata w miejscu tym modlono się, aby Papież przyjechał tu na wspólną modlitwę. Indianie i Metysi ustawili w tym miejscu dziewięciometrowy krzyż oraz pomnik przypominający czworokątną piramidę z ściętym wierzchołkiem: czterema schodami wchodzi papież na szczyt budowli

i zwracając się kolejno na wschód, południe, zachód i północ odmawia modlitwy w stylu znanym z indiańskich powieści:

O Przenajświętszy Boże! Dziękujemy Ci za wodę, która oczyszcza i uzdrawia, umacnia powietrze i ziemię! Spraw, by moja miłość także oczyściła nas, złączyła i zjednoczyła!

Dziękujemy Ci, Łagodna Miłości, za ten ogień i za wszystkie domowe ogniska, gdzie ludzie ofiarowują sobie miłość i życzliwość, zrozumienie i troskę. Spraw, niech ten ogień spali wszystkie nieczystości z tej ziemi, z naszych umysłów, serc i dusz. Niech niesie czystą modlitwę miłości z tego kraju i od każdego z nas do Ciebie!

Dziękujemy Ci, wielki Duchu Życia, za powietrze i dzieło wiatrów! Niech wiatry budzą i pieszczą ziemię na wiosnę i latem, niech ją przygotowują do odpoczynku na jesieni i w zimie. Niech podmuch Twego Ducha odnowi w nas życie, abyśmy zawsze żyli owiani Twoją miłością!

Styl tej modlitwy wywołał żywiołową sympatię zgromadzonych podobnie jak słowa przemówienia jakimi zwrócił się do nich:

Przybyłem dzisiaj aby zapewnić, że Kościół stoi po stronie waszych wysiłków na rzecz postępu tubylczych ludów. Pierwszy misjonarz Kościoła i jego instytucje starają się zaangażować wraz z wami w te sprawy! (...)

Wasze zrozumienie potrzeby dzielenia się wszystkimi w solidarności, we wspólnocie ludzkiej zakorzenionej w rodzinie, cenne stosunki starszych i młodych, wasza duchowa wizja stworzenia wymagająca odpowiedzialnej troski i ochrony środowiska naturalnego – te wszystkie tradycyjne aspekty waszego sposobu życia – winny być zachowane i otaczane wielkim szacunkiem.

W taki oto sposób Jan Paweł II zaczął przygotowywać ludzkość do obchodów 500. rocznicy odkrycia Ameryki.

XIX.

Słowiańscy Apostołowie

W niedzielę 2 czerwca 1985 roku Papież podpisuje encyklikę „Slavorum Apostoli“. Akt ten dokonuje się nie w Watykanie, a w Valehradzie w Czechosłowacji. Dokument ogłoszony jest w tysiąc lat po śmierci Świętego Metodego. Święci Cyryl i Metody są współpatronami Europy — ogłosił to właśnie Jan Paweł II pięć lat wcześniej. Wtedy to ogłosił *List Apostolski „Egregiae virtuti”* (31 grudnia 1980).

Słowiańscy święci, odkrywani na nowo po Soborze Watykańskim II, przekonują nas, jak kulturę wykorzystać można w propagowaniu idei. Byli pierwszymi zwolennikami czegoś, co obecnie nazywamy ekumenizmem. Tworząc dla Słowian alfabet umocnili język, który do dziś funkcjonuje w liturgii wschodniej — dla zbożnej chęci przetłumaczenia Biblii na zrozumiały dla wiernych język słowiański stali się twórcami wielowiekowej tradycji.

W Kościele Zachodnim dopiero niedawno zdecydowano się wprowadzić języki narodowe do liturgii. Cyryl i Metody zrobili to tysiąc lat wcześniej. Papież w encyklice „Słowiańscy Apostołowie“ tak ich charakteryzuje:

Wnieśli decydujący wkład w budowę Europy nie tylko jako wspólnoty wiary chrześcijańskiej, ale także jako organizmu państwowego i kulturalnego. Dzisiaj również nie ma innej drogi przewycięzania napięć i rozłamów czy usunięcia antagonizmów zarówno w Europie jak i w świecie, które zagrażają wywołaniem strasznego zniszczenia życia i wartości. Być chrześcijaninem w naszych czasach, oznacza być twórcą komunii w Kościele i społeczeństwie.

Święty Cyryl (właściwie Konstanty) i Medoty (Michał) byli braćmi. Wywodzili się z Salonik nazywanych w językach słowiańskich Sołuniem, stąd często nazywano ich braćmi sołuńskimi. Ich matka wywodziła się prawdopodobnie ze Słowian Przekazała im nostalgię do przodków i tradycyjne wychowanie. Cyryl i Metody byli znanymi w IX wieku misjonarzami Słowian. Ewangelizowali ich, co w dawnych wiekach nazywano nawracaniem. Stali się twórcami rytu słowiańskiego chrześcijaństwa. Są świętymi kościołów rzymskiego i wschodniego (bizantyjskiego). Nauczali Chazarów na Krymie, ale też Arabów na Bliskim Wschodzie. Długo przebywali w Bułgarii i prawdopodobnie doszli ze swoją nauką na północne rubieże Księstwa Wielkomorawskiego, aż do Krakowa i Wiślicy. Mogli być pierwszymi ewangelistami Wiślan. Książę Rościsław nie chciał przyjmować nowej religii od misjonarzy niemieckich, poprosił więc Michała, cesarza bizantyjskiego, o przysłanie Słowian. Cyryl i Metody pojawili się na Morawach w 868 roku. Mieli poparcie papieża Hadriana II, jednak nie oparli się niemieckim wpływom. Cyryl zmarł w Rzymie w roku 869, gdzie podróżował z bratem próbując zdobyć przychyłność papieża. Przywiózł mu w darze szczątki św. Klemensa odnalezione na Krymie. Bracia sołuńscy uzyskali poparcie dla swej działalności, wielkim sukcesem okazało się też uznanie przez głowę kościoła słowiańskiej liturgii. Metody wrócił i wprowadzał swój ryt. Jako arcybiskup Moraw napotykał jednak na coraz większy wpływ konkurencyjnego obrządku wprowadzanego na tych ziemiach przez hierarchów niemieckich. Podczas synodu biskupów w Bawarii w roku 870 został oskarżony o herezję i uwięziony. Duchowieństwo niemieckie, za poparciem Ludwika II Niemieckiego, przetrzymywało go trzy lata na wyspie Reichenau na Jeziorze Bodeńskim. Kiedy zostaje uwolniony, między innymi dzięki interwencji papieża Jana VIII, powraca do Słowian. Zostaje przyjęty przez nowego księcia Wielkomorawskiego - Świętopelka I - i ponownie zostaje arcybiskupem Moraw. Umiera w 885 roku i prawdopodobnie zostaje pochowany w morawskich Velehradach. Dlatego w tym miejscu ogłasza Jan Paweł II swą słowiańska encyklikę.

Warto dodać, że relikwie św. Cyryla przez wieki całe spoczywały w kościele św. Klemensa w Rzymie. Dopiero w 1974 Paweł VI przeka-

zał je prawowitemu spadkobiercy, kościołowi wschodniemu. Odtąd znajdują się w Sołuniu (Salonikach).

Bracia pozostawili swoją słowiańska naukę, alfabet słowiański (zwany głągolicą) i uczniów. Klemens Ochrycki (zwany też Oslawem) rozwijał naukę mistrzów w Bułgarii. Uczniowie opracowali też graficznie alfabet znany do dziś w liturgii wschodniej i nie tylko, pod nazwa cyrylicy.

Najstarsze formy alfabetu sołuńskiego nie zachowały się. Znane są ich późniejsze odpisy. Język staro-cerkiewno-słowiański (SCS) uznawany jest za podstawę języków literackich: bułgarskiego, rosyjskiego, serbo-chorwackiego. Współcześnie jest najbliższy językowi macedońskiemu i bułgarskiemu.

W ikonografii święci przedstawiani są w stroju pontyfikalnym jako biskupi greccy lub łacińscy. Często trzymają w rękach model kościoła. Ten motyw rozpowszechniono później szeroko, nawet w twórczości ludowej (np. w malowanych, murowanych cerkwiach Rumunii). Św. Cyryl ukazwany jest w todze profesora, w ręce ma księgę pisaną cyrylicą. Atrybutami świętych są: krzyż, księga i kielich oraz rozwinięty zwój z alfabetem słowiańskim

XX.

Spotkanie z braćmi starszymi w wierze

Jest 13 kwietnia 1986 roku według kalendarza łacińskiego, liczącego czas od narodzenia Chrystusa. Zgodnie z kalendarzem żydowskim jest czwarty dzień miesiąca Nissan 5746 roku. Papież Jan Paweł II odwiedza po raz pierwszy w historii Kościoła żydowską synagogę. Wita go profesor Elio Toaff, naczelný rabin Rzymu i Włoch. Od czasów apostołskich nie zdarzył się taki fakt, aby biskup rzymskokatolicki modlił się z rabinem, aby usiedli obok siebie.

Słysząc słowa przemówienia przewodniczącego gminy profesora Giacomo Sabana, słowa niezbyt przyjemne. Mówi o Shoah, o milczeniu Piusa XII w czasie nazistowskiej nawałnicy i braku zainteresowania hierarchii Kościoła katolickiego hitlerowskim ludobójstwem, o zadawanej nienawiści do Żydów, o obojętności. Nagle Rabin Tooff zmienia ton, apeluje o nawiązanie stosunków dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej z Izraelem.

Papież na wstępie przypomina deklarację „Nostra aetate”, w której Kościół ubolewa nad nienawiścią, prześladowaniami i wszelkimi objawami antysemityzmu, skierowanymi przeciw Żydom w każdym czasie i przez kogokolwiek. Ten dokument Soboru Watykańskiego II dokonuje bardzo istotnej rewizji stosunków żydowsko-katolickich. Usunięto wtedy z liturgii elementy przykre dla starozakonnych i przywrócono religii judaistycznej należne jej miejsce.

Wojtyła jeszcze jako arcybiskup Krakowa przekraczał bramy synagogi. Dziennikarze przypominają jego dziecięcą przyjaźń z żydowskim chłopcem Jurkiem Krügerem.

Telewizje całego świata transmitują ponad godzinną wizytę Ojca

Świętego w rzymskiej synagodze.

Aplauz zgromadzonych wywołuje każdorazowe zwracanie się do zgromadzonych Żydów per „bracie”:

- Drodzy przyjaciele i bracia.
- Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi.
- Jesteście naszymi starszymi braćmi w wierze.

Luigi Accatolli napisze:

Papieża i rabina czytających psalmy i składających deklaracje współpracy, obu ubranych w białe szaty, siedzących w identycznych fotelach: to ujrzały w ów dzień miliony ludzi na całym świecie. Widziały też wielu Żydów ze łzami w oczach w synagodze i samego Papieża bardzo wzruszonego. Nic albo niewiele nowego, gdy chodzi o słowa, w porównaniu z przełomem, zainicjowanym przez Sobór. Ale był to odważny gest, mający na celu przełożenie na czyny jego postanowień. Sobór Watykański II zobowiązał Kościół do zmiany postawy. Jan Paweł II – kierowany swoim zmysłem praktycznym – wskazuje katolikom, jakie ma być to nowe nastawienie.

To nowe nastawienie musi być wolne od wielowiekowych uprzedzeń. Papież mówi:

Wgłębiając się we własną tajemnicę, Kościół Chrystusowy odkrywa więź łączącą go z judaizmem. Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiegokolwiek innej religii. Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi, można powiedzieć: naszymi starszymi braćmi. Po drugie, Sobór podkreślił, że nie można Żydom, jako narodowi, przypisywać żadnej dziedzicznej i zbiorowej winy za to, co popełniono podczas męki Jezusa. Nie można jej przypisywać wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym. Nie ma więc żadnych podstaw jakiegokolwiek rzekomo teologicznego usprawiedliwienia dyskryminacji, czy, co gorsza, prześladowania Żydów. Trzeci punkt, który w soborowej deklaracji chciałbym podkreślić, wypływa z drugiego. Niezależnie od tego, jaka jest świadomość Kościoła co do własnej tożsamości, nie należy przedstawiać Ży-

dów jako odrzuconych, ani jako przeklętych, rzekomo na podstawie świętych Ksiąg Starego czy Nowego Testamentu.

Słowa te szokują widzów, szokują zebranych w rzymskiej synagodze. Należało je wypowiedzieć aby odrzucić wielowiekowe niechęci, aby utorować drogę do pielgrzymki Piotra naszych czasów do miejsc, po których chodził Chrystus, aby przybliżyć świat do obchodów dwutysięcznej rocznicy narodzenia Pana Jezusa.

Na zakończenie Ojciec Święty czyta po hebrajsku Psalm:

Dzięki czyńcie Panu, bo jest dobry,
bo na wieki łaska Jego.
Mów teraz o Izraelu,
że na wieki łaska Jego.
Mówcie teraz bogobojni,
że na wieki łaska Jego

Później inny fragment cytowany w tytułach gazet:

O, jak dobrze,
o, jak miło,
kiedy bracia żyją w zgodzie.

Ludzie płaczą. Papież i rabin też są wzruszeni. Chór śpiewa pieśń Majmonidesa *Ani Ma'amin*, która towarzyszyła Żydom w nazistowskich obozach:

Wierzę mocno, Mesjasz przyjdzie!
I chociaż nadejście swoje opóźnia,
Będę czekał, aż się zjawi.

Tytuł tej średniowiecznej pieśni mówi po prostu: wierzę. Oparta jest ona na 13 artykułach wybitnego, zaczyna się zawsze od wersetu „Ani maamin be-emuna szlema...”, co oznacza: Wierze wiarą doskonałą (Wierze mocno/ Wierzę pełnią wiary). Przez wielu Żydów odmawiana jest jako codzienna modlitwa poranna (szaharit). Ma wiele poetyckich

odpowiedników, śpiewana jest przez chóry, grupy wiernych, dzieci.

W 2006 roku w stacji PAN w Rzymie odbyła się konferencja naukowa przypominająca to epokowe wydarzenie sprzed dwudziestu lat. Umysławia ona współczesnym jak niewiele zrozumieli z nauk Jana Pawła II. Stosunki kościoła katolickiego z Żydami nie rozwinęły się w duchu wzajemnego poszanowania

Elżbieta Jastrzębowska dostrzegła, że wśród wypowiedzi szczególnie istotne okazały się dwa referaty: kardynała Kaspera i rabina Di Segni, zawierające odmienną ocenę stanu dzisiejszych stosunków między Kościołem katolickim a Żydami. Dla kardynała, przypominającego na początku zbrodnię Holokaustu i wagę pamięci tej tragedii, najważniejsze było zakorzenienie chrześcijaństwa w judaizmie i życzenie, aby świadomość tych związków dominowała we wzajemnych relacjach. Rabin natomiast, doceniając wszystkie dokonania ze strony Kościoła na rzecz dialogu, wskazał na konkretnych przykładach, ile jeszcze jest do zrobienia, i to przede wszystkim po stronie chrześcijańskiej. W końcu to chrześcijanie w przeszłości prześladowali Żydów, a nie odwrotnie – czego rabin nie powiedział, ale co dobitnie unaoczniała większość referatów wygłoszonych w naukowej części sesji.

Można z najnowszej historii przypominać wystąpienia niezgodne z nauką Jana Pawła II. Niezgodne też z duchem wzajemnego poszanowania i współpracy. Rachunek krzywd jest niesymetryczny, ale współcześnie wiele stron postępuje niezgodnie z etyką i chrześcijańską aksjologią.

Jest to jednak temat rozważań na inną okazję.

XXI.

Pokój czeka na swoich proroków

W poniedziałek 27 października 1986 roku następuje wielki akt działalności ekumenicznej Jana Pawła II. Papież zaprosił do Asyżu przedstawicieli religii całego świata. Miejsce wybrane jest znakomite. Święty Franciszek, biedaczyna z Asyżu, symbol miłości bliźniego, symbiozy z naturą i przyrodą, idol — mówiąc nowoczesnym językiem — wszelkich ruchów ekologicznych bardzo nadaje się do integracji różnych wyznań. Znany jest powszechnie i uznawany przez wiele religii. Jan Paweł II nazwał to spotkanie Światowym Dniem Modlitw o Pokój. Jest to jeden z najdonioślejszych aktów Międzynarodowego Roku Pokoju, jaki proklamowało ONZ. Publicysta włoskiego dziennika napisał, że był to dzień wykradziony wojnie, bowiem Papież zaapelował do całego świata, aby wstrzymać w tym dniu wszelkie działania wojenne. I wstrzymano...

Ognisk zapalnych było wiele: wojny w Libanie i Afganistanie, wojna iracko-irańska... Afryce Południowej przepowiadano rewolucję, Europę ogarniał terroryzm... Czarnobyl — awaria tamtejszej elektrowni atomowej uświadomiła światu groźbę jądrową. Niepowodzeniem zakończono rozmowy na szczycie Gorbaczow — Reagan w Reykiawiku.

Spotkanie w Asyżu odbywa się w poniedziałek, bo jest to jeden z nielicznych dni tygodnia wolnych od religijnych tradycji. Nie mógł to być piątek, bo nie przyjechaliby przedstawiciele islamu. Sobota jest dniem świętym dla Żydów, a niedziela zaś świętowana przez chrześcijan.

Do Asyżu przybyło 47 delegacji wyznań chrześcijańskich oraz 13 przedstawicieli innych religii. Przybył spotykający się z Papieżem przy

innej okazji arcybiskup Canterbury Robert Runcie – głowa kościoła anglikańskiego. Przybył Emilio Castro – sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów. Sensacje wzbudzają Dalajlama i dziewięćdziesięcioletni ksiądz z afrykańskiego Togo. Patriarcha Konstantynopola delegował swego osobistego przedstawiciela – arcybiskupa Metodego.

Jan Paweł II przemówił do zgromadzonych w bazylice Matki Boskiej Anielskiej:

To, że przybyliście tutaj, nie znaczy, że zamierzamy szukać religijnego porozumienia lub dyskutować na temat naszych przekonań. (...) Nasze spotkanie jest tylko potwierdzeniem, że ludzkość (...), angażując się w wielką sprawę pokoju, winna sięgać do swych najgłębszych i najbardziej życiodajnych źródeł. (...) Mamy pewność, iż po to, aby świat stał się wreszcie miejscem prawdziwego i trwałego pokoju, oprócz środków ludzkich i ponad nimi - potrzeba gorącej, pokornej i ufnej modlitwy. (...) Modlitwa prowadzi do nawrócenia serca. Dzięki niej głębiej postrzegamy ostateczną Rzeczywistość. Właśnie dlatego przybyliśmy do tego miejsca.

Modlitwy odbywały się w świątyniach Asyżu: w bazylice Świętej Klary, klasztorze Świętego Damiana, w małym kościółku Porcjunkuli znajdującym się wewnątrz bazyliki Matki Boskiej Anielskiej, w bazylice Świętego Franciszka.

Kulminacja następuje przed tą ostatnią świątynią. Każdy przedstawiciel zgromadzonych religii, publicznie modli się w swoim języku oraz według swojego zwyczaju. Ojciec Święty kończy dzień modlitwy o światowy pokój słowami:

Niech nam wolno będzie w tej pielgrzymce do Asyżu widzieć zapowiedź tego, na czym powinien polegać rozwój historii ludzkości: musi ona stać się braterską wędrówką, w której towarzyszymy sobie nawzajem podążając do transcendentnego celu. (...) Pokój czeka na swoich proroków. (...) Uczyń mnie, Panie, narzędziem Twojego pokoju.

XXII.

Historyczne spotkanie, nowe myślenie

Jest 13 stycznia 1987 roku. Daty tej nie będą po latach pamiętać polityolodzy i historycy współczesności. Może przypomni sobie o niej jakiś „późny wnuk”? W gabinecie Ojca Świętego oczekuje na spotkanie Wojciech Jaruzelski. Generał Wojska Polskiego, przywódca polskich komunistów, twórca stanu wojennego, szef znienawidzonej w Polsce „wrony”, czyli Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

Publicyści zachodni podkreślają niektóre fakty z życiorysu generała: deportację na Syberię, powrót do ojczyzny z armią Berlinga, a nie z Andersem. Piszą, że w 1947 roku wstąpił do PPR, ale nie przypisują mu łatki stalinowca. Przeciwnie, podkreśla się, że na fali odwilży w 1956 roku zostaje najmłodszym generałem Wojska Polskiego. Wytyka mu się rok 1968 i to, że zostaje właśnie wtedy ministrem obrony narodowej, ale komentarze o następnym polskim zakręcie najnowszej historii, latach 1980–81 i objęciu przez generała funkcji I sekretarza PZPR oraz stanowiska premiera są już nieco przychylniejsze. 13 grudnia 1981 roku, stan wojenny i represje znów powodują lawinę niechętnych (delikatnie mówiąc) ocen, ale rok 1989 i rozpoczęcie rozmów przy „okrągłym stole”, prezydentura Polski rozpoczęta w wyniku wyborów w czerwcu 1989 roku – oceniane są przychylniej.

Carl Bernstein, autor słynnych publikacji o aferze Watergate, w wyniku których zmuszono do ustąpienia prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz Marco Politi, jeden z najbardziej znanych watykanologów włoskich napiszą, że jest to historyczne spotkanie.

Cóż takiego zdarzyło się podczas tej owianej tajemnicą rozmowy? Może kiedyś poznamy szczegóły ustaleń, może archiwa Waty-

kanu udostępnią zapis dialogu. Dziś możemy jedynie domyślać się, że w wyniku tej rozmowy zaistniał nowy układ stosunków na kuli ziemskiej. Może dzięki tej rozmowie wprowadzono w ZSRR „piere-strojkę”, dokonano demokratyzacji tamtejszego totalitaryzmu? Może ta właśnie rozmowa zaowocowała później zburzeniem muru berlińskiego?

We wspaniałej książce wspomnianych autorów znajdujemy stwierdzenie: Jaruzelski zapewnił Ojca Świętego, że odda władzę bez rozlewu krwi. Polski przywódca w prawie półtoragodzinnej rozmowie przekonywał Jana Pawła II do Michaiła Gorbaczowa, sprawującego władzę w Moskwie od 11 marca 1985 roku, jego nowego stylu, nowego myślenia i jego próby przebudowy ustroju komunistycznego.

Autorzy pracy *Jego Świątobliwość Jan Paweł II i nieznana historia naszych czasów* cytują wspomnienia W. Jaruzelskiego:

Poinformowałem papieża o tym, co wiem o Gorbaczowie i roli, jaką odgrywa, o jego intencjach, o trudnościach, jakie napotyka, jak ważne jest, by go wspierać, jak go rozumieć i jak wielka szansa otwiera się przed Europą i światem, nawet jeśli nie wszystko toczy się tak gładko, jak sobie życzymy. (...) Przekonałem się, że papież w pełni rozumie dokonujące się u nas procesy. Doszedłem do wniosku, że w jego oczach znaczenie tendencji i zmian zachodzących w Polsce znacznie wykracza poza polskie ramy (...) że są one potężnym impulsem do zmian w innych krajach, szczególnie w Związku Radzieckim.

Historia oceni postać i działania generała, który twierdzi, że wprowadzając stan wojenny, internowania i walcząc z „Solidarnością” wybierał mniejsze zło, jednak domniemanie, że początek demontażu totalitaryzmu komunistycznego zaczął się w wyniku tej historycznej rozmowy może być prawdopodobne. Już w 1983 roku Jaruzelski rozmawiał z Papieżem na Wawelu. Ponieważ nie potrzebowali do tej rozmowy tłumacza, niewiele wiemy o jej treści. Niektórzy jednak sądzą, że w wyniku tamtego spotkania polski reżim złagodził represje, zawiesił i później odwołał stan wojny z narodem.

Kardynał Deskur, przyjaciel Jana Pawła II, mawiał, że Papież, choć nie lubił generała, doceniał jego starania, uważał go nawet za pewne-

go rodzaju patriotę, podkreślając jego katolickie wychowanie.

– To komunista, który nie stracił wiary – mawiano w Watykanie. Żołnierz, spadkobierca wielu polskich tradycji wojskowych i patriotycznych, wychowanek Marianów – zakonu, który nie daje zapominać o wartościach podstawowych.

Również Ted Szulz podkreślał, że sytuacja u wschodniego sąsiada Polski znacząco wpłynęła na stosunki międzynarodowe, a generał Jaruzelski i prymas Glemb „natychmiast to wykorzystali i podjęli stosowne działania”.

Biografista Papieża pisał też, że „dwaj wielcy Polacy” prowadzili ożywioną poufną korespondencję, a układ trójstronny Jan Paweł II – Jaruzelski – Gorbaczow, który „polski generał tworzył w najgłębszej tajemnicy” doprowadził do „cementowania osobistych stosunków generała i Ojca Świętego” oraz rozpoczynał „przełom (...) w procesie polskiej ewolucji”.

Zdaniem generała, watykańskie spotkanie wypadło w najdogodniejszym momencie, ponieważ wspierana przez Kościół rządowa Rada Konsultacyjna w pełni już działała, przygotowywano w kraju szereg reform i jak twierdzi generał: „byliśmy już w stanie zakreszyć horyzonty okrągłego stołu”. Jan Paweł II ze swej strony uważał, iż Jaruzelski spełnił wszystkie obietnice, jakie złożył mu w Polsce w 1983 roku: stan wojenny został zniesiony, więźniowie polityczni zwolnieni, zdjęto także większość nałożonych na społeczeństwo restrykcji. Dlatego papież przyjął generała w swym gabinecie nadzwyczaj serdecznie.

Papieski biograf pisze, że Jan Paweł II potwierdził rolę Jaruzelskiego w kontakcie z Gorbaczowem, cytując następujące słowa generała:

Wynikało to po prostu z pozycji, jaką zajmowałem w tamtym czasie w polityce. Stałem się nieformalnym kanałem i kurierem pewnych opinii przekazywanych przez Gorbaczowa Papieżowi i przez Papieża Gorbaczowowi. Mogłem rozmawiać z każdym z nich o moim stosunku do tych niezwykłych osobowości w aspekcie ich konstruktywnych możliwości. Powiedziałem Papieżowi, co wiem o Gorbaczowie, o roli, jaką odgrywa, o jego intencjach, o trudnościach, jakie napoty-

ka, jak istotne jest dla niego poparcie Papieża, jak go rozumieć i jaką stanowi szansę dla Europy i dla świata — nawet w przypadku, gdyby wszystko potoczyło się nie tak gładko, jak sobie życzy. A kiedy rozmawiałem z Gorbaczowem, próbowałem przekazać mu poglądy Papieża, którymi był bardzo zainteresowany.(...)

Podczas moich rozmów z Papieżem w roku 1987, zarówno w Watykanie, jak w Warszawie z bardzo dużym zaangażowaniem mówiłem o sposobie myślenia Gorbaczowa — Gorbaczow określał to mianem „nowego myślenia” — a w rozmowach z Gorbaczowem z zaangażowaniem mówiłem o Papieżu. Później się spotkali, prowadzili korespondencję. (...) W mej ostatniej rozmowie z Papieżem w Watykanie [w roku 1992] Papież oświadczył, że to Opatrzność Boża przysłała nam Gorbaczowa.

XXIII.

Błogosławiona Maryja Dziewica

Jest 25 marca 1987 roku. Kardynał Joseph Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary przedstawia w Watykanie papieską encyklikę „Redemptoris Mater”. Uczenie nazywa ją dokumentem o roli błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła. Długo przygotowywał nas Ojciec Święty do właściwego przyjęcia tego ważnego dokumentu. Kult Maryi, jaki szerzył Papież-Polak, był już powszechnie znany – Jan Paweł II proklamował Rok Maryjny – od 6 czerwca 1987 roku do 15 sierpnia 1988 roku.

Encyklika ma być przygotowaniem do tych obchodów.

– Rok Maryjny oznacza, że Papież pragnie podjąć w naszym momencie historycznym „znak czasu”: drogą wskazaną przez ten znak postępujemy po śladach nadziei ku Chrystusowi, władającemu historią poprzez Tę, która wskazuje drogę – mówi arcybiskup w słowie wprowadzającym.

– Mariologia jest jednym z fundamentów Kościoła powszechnego – mówi ksiądz profesor Tomasz Węclowski. W zbiorowej książce, zawierającej m.in. wywiad z dziekanem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, zatytułowanej *Tryptyk o pontyfikacie Jana Pawła II*, czytamy:

W wierze Kościoła Maryja od samego początku zajmuje pełne miejsce i tego miejsca nikt Jej nie może odebrać ani kwestionować. Możemy starać się rozpoznać to miejsce, jego znaczenie dla nas i to właśnie robimy. Także poprzedni papieże mówili w swoim nauczaniu o tajemnicy Maryi. Tę encyklikę należy czytać w perspektywie

Soboru Watykańskiego II, sposobu, w jaki mówi on o Maryi. Mówi zaś o Maryi w związku z tajemnicą Kościoła. Ta bezpośrednio poświęcona Maryi część „Konstytucji o Kościele” jest właśnie związana z nauczaniem o Kościele. Maryja współtworzyła Kościół, jest w Nim stale obecna, jest Mater Ecclesiae. W jakimś sensie ten Kościół uosabia i Kościół musi to wiedzieć, musi sobie z tego wciąż na nowo zdawać sprawę. Encyklika „Retemtoris Mater” jest jeszcze jednym tego potwierdzeniem. Zarzuty, że Ojciec Święty jest szczególnie maryjny, bo pochodzi z Polski, są pewnym schematem, uproszczeniem. Łatwo tak powiedzieć, ponieważ mówi się o Polakach, że są bardzo maryjni, nawet się nie zastanawiając, jak to naprawdę w Polsce wygląda. Wedle stereotypu można ocenić i Papieża, a to już jest uproszczenie. Papież jest maryjny tak, jak maryjny jest cały Kościół. W Polsce tę maryjność rzeczywiście bardzo widać. Czasem przyjmuje także takie formy, których się trzeba uczyć na nowo, które trzeba widzieć w relacji do tego, co jest zupełnie podstawowe dla Kościoła, mianowicie Zbawienia w Chrystusie. Maryja służy temu Zbawieniu, nie jest wartością samą w sobie. Ona służy swojemu Synowi. Powiedziała o sobie: „Jestem służebnicą Pańską”, to znaczy służebnicą Boga, służebnicą swojego Syna i w takiej perspektywie należy Ją czcić. My to właśnie staramy się czynić i jeśli Papież pokazuje Kościołowi Matkę Bożą w takim świetle, także opierając się na polskim doświadczeniu, to nie ma w tym nic niewłaściwego czy dziwnego.

XXIV.

Kościoły siostrzane świętych Piotra i Andrzeja

W czwartek 3 grudnia 1987 roku Dimitrios I, patriarcha Konstantynopola przybywa do Watykanu. Jest to rewizyta za pielgrzymkę dobrej woli, jaką odbył Jan Paweł II w roku 1979. Papież rzymski jako pierwszy wyciągnął wtedy dłoń do przywódcy Kościoła Wschodniego. W rok po konklawe Ojciec Święty rozpoczyna ekumeniczną misję, mającą na celu pojednanie z prawosławiem.

Doktryna katolików i prawosławnych jest taka sama. Podobnie jak sakramenty czy wyznanie wiary, takie jak *credo*: „Wierzę w Boga”. Różnią ich wyłącznie zadawnione uprzedzenia i ambicje. Chrześcijanie obrządku bizantyjskiego są rozłączeni z katolikami rzymskimi od czasów schizmy w 1056 roku. Ojcowie tych Kościołów obrzucili się dwa lata wcześniej klątwami, zdjętymi wzajemnie dopiero w 1965 roku przez Athenagorasa I i Pawła VI. Proces pojednania trwał latami. W 1964 roku Watykan oddał Kościołowi Bizantyjskiemu relikwie świętego Andrzeja, przetrzymywane od czasów wojen krzyżowych, zaś 25 czerwca 1967 roku, po ponad dwunastu wiekach braku kontaktu, papież Paweł VI odwiedził Stambuł (Konstantynopol).

Jan Paweł II kontynuuje pracę swego wielkiego poprzednika: 30 listopada 1979 roku w Stambule odbywa się Msza Święta z udziałem papieża i patriarchy. Dimitrios I mówi historyczne słowa:

— Wierzę, że Pan jest obecny wśród nas. Wierzę, że dwaj bracia — Andrzej i Piotr — radują się z nami.

Papież pyta dramatycznie:

– Czy nadal mamy prawo być rozdzieleni?

Jan Paweł II konsekwentnie dąży do pojednania z Kościołami Wschodu. Dokładnie w dwudziestą rocznicę zakończenia *Vaticanum Secundum*, 25 stycznia 1985 roku, udaje się do Bazyliki Świętego Pawła za Murami. Towarzyszy mu siedmiu kardynałów. Odprawiają Mszę Świętą kończącą Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Uczestniczą w tej podniosłej Eucharystii prawosławni, anglikanie, luteranie i metodyści.

Jan Paweł II wypowiada m.in. słowa powtarzane później przez wielu sprawozdawców, teologów czy obserwatorów trudnej idei pojednania:

– Jedności nie wolno mylić z unifikacją odrębnych chrześcijańskich tradycji.

Po raz kolejny przekonaliśmy się, że przywódca Kościoła katolickiego nie dąży do hegemonii w sprawowaniu władzy duchowej. Pragnie świadomego i rozumnego pojednania, ekumenizmu szanującego odrębności, tradycje i osobne drogi historycznego rozwoju różnych religii.

Podczas ekumenicznego nabożeństwa u Świętego Pawła za Murami Jan Paweł II zapowiada zwołanie nadzwyczajnego synodu biskupów z udziałem patriarchów Kościołów Wschodnich na koniec 1985 roku.

Po drodze była jeszcze encyklika „*Slavorum Apostoli*” i przypomnienie słowiańskich świętych: Cyryla i Metodego (o czym piszemy w rozdziale „Słowiańscy Apostołowie”) oraz ogłoszenie Cyryla i Metodego, obok świętego Benedykta, patronami Europy.

Kulminacją ekumenicznych spotkań, wymiany dokumentów i oświadczeń, wspólnych modlitw i pielgrzymek są te niezbyt mroźne dni początku grudnia 1987 roku. Dimitrios I mieszka w państwie kościelnym. Wspólnie z Janem Pawłem II odprawiają nieszpory w Bazylice Santa Maria Maggiore. Oddzielnie wygłaszają tradycyjne kazania, ale wspólnie błogosławią wiernych.

W kulminację wpisują się inne fakty oraz zdarzenia zachodzące wcześniej i później: Msza Święta w cerkwi centrum prawosławnego w Chambesy niedaleko Genewy, odprawiana podczas pielgrzymki do Szwajcarii w 1984 roku, nabożeństwo prawosławne w Białymstoku podczas czwartej pielgrzymki do Polski w 1994 roku.

Warto też przypomnieć list apostolski z 25 stycznia 1988 roku ogłoszony z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej. Ponieważ nie było dane Papieżowi świętować w Kijowie wielkiej rocznicy przyjęcia chrztu przez księcia Włodzimierza, ogłasza list „Euntes in Mundum”. W polskiej prasie pojawiają się przy okazji tej rocznicy spekulacje, że i polskie ziemie chrzczone były bezpośrednio po 988 roku według obrządku wschodniego, bizantyjskiego. Dokumenty i tradycja pisana sytuuje jednak polski katolicyzm w rycie łacińskim, a utrwalona data chrztu Mieszka I to 966 rok. W owym liście, wydanym zamiast pielgrzymki na Ukrainę, czytamy o wszystkich dziedzicach tamtego historycznego chrztu przyjętego w Kijowie:

Należą oni przede wszystkim do narodów rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego we wschodniej części kontynentu europejskiego. Dziedzictwo to sięgnęło poza Ural, do wielu ludów północnej Azji, aż po wybrzeże Pacyfiku. (...) Jakim dobrem byłoby dla całego ludu Bożego, gdyby prawosławni i katolicy dziedzice chrztu kijowskiego, poruszeni odnowioną świadomością pierwotnej komunii, umieli podjąć jej wyzwanie i wypowiedzieć wobec chrześcijan naszych czasów orędzie ekumeniczne, jakie z niej promieniuje.

Kolejny doniosły dokument, list apostolski „Orientale lumen”, otrzymujemy 6 maja 1995. Czytamy w nim m.in.:

Grzech naszego podziału jest bardzo ciężki. (...) Trzeba koniecznie naprawić jego skutki, prosząc usilnie Chrystusa o przebaczenie. (...) Czyż nie jest to nowe, poważne ryzyko grzechu, które winniśmy wszyscy z całych sił starać się przezwyciężyć, jeśli chcemy, aby narody poszukujące Boga miłości mogły Go łatwiej znaleźć, miast gorszyć się na nowo naszymi rozdarciem i konfliktami? (...) Pozbawiliśmy świat wspólnego świadectwa, które być może pozwoliłoby uniknąć wielu dramatów, a nawet zmienić bieg historii.

W upalne lato 1995 roku stajemy się świadkami kolejnego wielkiego spotkania. W sam dzień świętego Piotra i Pawła nowy patriarcha Konstantynopola, Bartłomiej I, przybywa do Watykanu. Ponow-

nie przyjmuje gościnę w pałacu Stolicy Apostolskiej. Ponownie, wraz z papieżem, odmawia credo. Obydwaj duchowni wygłaszają po sobie kazania, w języku greckim, błogosławią wiernych, a na zakończenie ogłaszają wspólny komunikat – deklarację:

...Zachęcamy naszych wiernych, katolików i prawosławnych, aby umacniali ducha braterstwa, wypływającego z jednego chrztu i z udziału w życiu sakramentalnym. W ciągu dziejów i w bardziej niedawnej przeszłości nie brakło wzajemnych krzywd i aktów przemocy; gdy przygotowujemy się dzisiaj, aby prosić Boga o Jego wielkie miłosierdzie, wzywamy wszystkich, by przebaczyli jedni drugim i okazali stanowczą wolę ustanowienia nowej więzi braterstwa i czynnej współpracy.

Taki duch powinien skłaniać katolików i prawosławnych, zwłaszcza tam, gdzie żyją blisko siebie, do intensywniejszej współpracy kulturowej, duchowej i społecznej; winni przy tym wystrzegać się wszelkiej pokusy nadgorliwego zabiegania o sprawy własnej wspólnoty kosztem drugiej. Niech zawsze przeważa dobro Kościoła Chrystusowego! Wzajemne wsparcie i wymiana darów z pewnością zwiększą skuteczność samej pracy duszpasterskiej i wiarygodność świadectwa Ewangelii, którą pragniemy głosić.

Uważamy, że bardziej aktywna i zgodna współpraca ułatwi też działalność Kościoła na rzecz pokoju i sprawiedliwości w regionach, gdzie toczą się konflikty na tle politycznym czy etnicznym. Wiara chrześcijańska kryje w sobie nieoczekiwane możliwości usuwania napięć i wrogości między ludźmi.

Papież Rzymski i Patriarcha Ekumeniczny podczas swego spotkania modlili się o jedność chrześcijan. Swoją modlitwą objęli wszystkich, którzy jako ochrzczeni są włączeni w Ciało Chrystusa; prosili też dla różnych wspólnot o coraz głębszą wierność Jego Ewangelii.

Obydwaj noszą w sercu troskę o całą ludzkość, niezależnie od wszelkich różnic rasy, koloru skóry, języka, ideologii i religii.

Dlatego zachęcają do dialogu – nie tylko z Kościołami chrześcijańskimi, ale także z innymi religiami, przede wszystkim z religiami monoteistycznymi. (...)

Niech Bóg uleczy ludzkość z nękających ją dzisiaj plag i niech wysłucha modlitw, które zanosimy wraz z naszymi wiernymi o pokój w Kościołach i na całym świecie.

Ekumenizm z kościołami prawosławnymi jest możliwy, ale bardzo trudny. Prawosławie opiera się o struktury autokefaliczne. Każdy biskup ma władzę samodzielną i nieograniczoną (*autos* – sam, *kefale* – głowa) oraz niezależną od innych. Tradycja uczy, że przywódcą całego prawosławia powinien być patriarcha konstantynopolski, ale każdy z biskupów broni swojej niezależności. Jest teoretycznie możliwa organizacja władzy najwyższej, Świętego Soboru Powszechnego Prawosławia. Jednak od roku 1054, kiedy patriarcha Wschodu ekskomunikował papieża, biskupi nie potrafili zwołać tej najwyższej władzy.

Dlatego rola Jana Pawła II i jego działania w dialogu z kościołami prawosławnymi była tak wielka i doniosła.

XXV.

Wolne stowarzyszenie narodów

We wtorek 11 października 1988 roku Jan Paweł II występuje w Parlamencie Europejskim w Strasburgu. Jest to kulminacyjny moment czwartej pielgrzymki Ojca Świętego do Francji. Odwiedza też siedzibę Rady Europy i Trybunał Praw Człowieka. Przemawiając do reprezentantów parlamentów krajów stowarzyszonych i przedstawicieli państw zabiegających o członkostwo z wielkim zdecydowaniem opowiada się za ideą zjednoczenia. Unię Europejską nazywa wolnym stowarzyszeniem narodów, „które pozwoli wszystkim korzystać z bogactwa swej różnorodności”. Wyraża też nadzieję, że szybko w UE znajdą się kraje zza „żelaznej kurtyny”. Jean-Bernard Raimond w swojej książce *Jan Paweł II. Papież w samym sercu historii* pisze:

Tego pamiętnego 11 października 1988 roku byłem obecny w charakterze ambasadora Francji przy Stolicy Świętej. Słuchałem tym uważniej, że bliskie jeszcze były lata, kiedy byłem ministrem spraw zagranicznych Republiki Francuskiej od 1986 do 1988 roku, a wcześniej ambasadorem w Moskwie w latach 1985–86, w czasie, gdy do władzy doszedł Michaił Gorbaczow. Roztropność i aktualność wypowiedzi Ojca Świętego uderzyły mnie.

Również ton wypowiedzi Papieża zachwyca francuskiego dyplomate:

To człowiek, który odgaduje powagę wydarzeń, jakie dają się już zauważyć dla najbliższej przyszłości. To także głos tego, który w rok

później poprosi Michaiła Gorbaczowa o jedną jedyną sprawę: o prawo gwarantujące w Związku Sowieckim wolność sumienia i religii.

Jan Paweł II zapowiada, że bliski jest czas, kiedy umrą systemy totalitarne, bowiem:

Wszystkie te imperia w przeszłości, które usiłowały narzucić posłuch drogą zniewolenia i polityki asymilacji poniosły klęskę. Wasza Europa będzie Europą wolnego stowarzyszenia się wszystkich jej narodów i udostępniania wszystkim ludziom rozlicznych bogactw jej różnorodności. (...) Inne narody będą zapewne mogły dołączyć do tych, które tu będą reprezentowane. Moim życzeniem, jako najwyższego duszpasterza Kościoła powszechnego, przybyłego z Europy Wschodniej i znającego aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego płuca naszej europejskiej ojczyzny, jest, by Europa, nadająca sobie suwerennie wolne instytucje, mogła kiedyś rozwinąć się do rozmiarów, które jej dała geografia, a w większym jeszcze stopniu historia. Jakże mógłbym tego nie oczekiwać, skoro natchniona wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko zaznaczyła się w dziejach wszystkich ludów naszej jedynej Europy, Greków czy Rzymian, Germanów czy Słowian, mimo zmiennych kolei losów i ponad systemami społecznymi i ideologiami?

Komentatorzy piszą, że Papież – Słowianin okazał się najbardziej zorientowanym i bardzo kompetentnym politykiem współczesnego świata.

Stronom konfliktów zaproponował „umowę społeczną”, a wolność zdefiniował jedynie takim samoograniczeniem, które polega na ochronie drugiego człowieka. Potępia integryzm i chęć powrotu do starych porządków. Te dwie przeciwstawne zdaniem Papieża postawy nie przynoszą chwały „geniuszowi Europy” i niewiele mają z chrześcijańskiej postawy.

Na zakończenie Jan Paweł II stwierdza, że Europa może być nadal przewodniczką cywilizacji światowej:

Kończąc, pragnę wymienić trzy dziedziny, w których zjednoczona Eu-

ropa jutra winna na nowo objąć rolę przewodniczki cywilizacji światowej. Najpierw należy pojednać człowieka ze stworzeniem, dbając o zachowanie integralności natury. Następnie trzeba pojednać człowieka z jego bliźnim, tak by Europejczyk akceptował innych mieszkańców tego kontynentu, reprezentujących różne kultury i prawdy myślowe. Na koniec należy pojednać człowieka z nim samym: trzeba na nowo stworzyć integralną i całościową wizję człowieka i świata.

XXVI.

Braćmi jesteśmy

W dniach 29 września – 2 października 1989 roku przebywa w Watykanie Robert Runcie, arcybiskup Canterbury i głowa kościoła anglikańskiego. Następuje swoiste podsumowanie dotychczasowych wspólnych działań na ekumenicznej drodze.

Jan Paweł II jako pierwszy papież przekracza progi najważniejszej świątyni kościoła anglikańskiego w czerwcu 1982 roku. Nie spełniły się przepowiednie sprzed czterech wieków, że stopy biskupa Rzymu nigdy już nie staną na angielskiej ziemi. Jan Paweł II kończy wtedy homilię w następujący sposób:

Chrystus przed męką modli się: „Jak ja w Tobie, a Ty we mnie, aby i oni byli jedno. Nie tylko teraz, ale przez wieki.” Te słowa są ważne w tym kościele, który sięga czasów świętego Augustyna, dzięki którego wierze synowie i córki Anglii wierzą w Chrystusa. I dziś Chrystus wzywa do jedności. Jednoczy wszystkie Kościoły chrześcijańskie. Moi drodzy bracia i siostry anglikańskiej społeczności, wy, których kocham i do których mogę przemawiać, przypominam czasy, kiedy byliśmy razem i to, co dzisiaj mamy wspólnego. Przychodzę do was z miłością Piotra, przychodzę z miłością Grzegorza. Przynoszę wam wiarę, nadzieję i modlitwy Kościoła zjednoczonego w Rzymie. Podpiszemy z arcybiskupem Runcie deklarację, która mówi o naszej jedności dotychczas osiągniętej. Ale ona nie będzie niczym bez naszej wiary. Chrystusie, który jesteś Panem historii i każdego z nas, pozwól przewyciężyć przeszkody. Bądź z nami. Amen.

Po tym przemówieniu następuje historyczny moment wspólnego, katolickiego i anglikańskiego odmówienia przysięgi chrzcielnej. Sprawozdawca prasowy tej niecodziennej uroczystości tak ją opisuje:

Obrzęd na pozór prosty, a stanowi głęboki wstrząs dla wszystkich. Tak dla zgromadzonych w katedrze, jak dla wszystkich wpatrzonych w ekrany telewizyjne. Tak dla Wielkiej Brytanii, jak większości świata. Transmisja z tych uroczystości została zakupiona przez prawie wszystkie wielkie firmy telewizyjne. I jest to transmisja niezwykła. Otóż Ojciec Święty wraz z arcybiskupem Runcie i innymi przełożonymi wyznań chrześcijańskich jednogłośnie zwracają się z pytaniami, jakie udzielający sakramentu chrztu stawia temu, który otrzymał chrzest. Zwracają się do uczestników tej uroczystości – niezależnie od tego, czy to katolicy, ewangelicy, metodyści, baptyści, zielonoświątkowcy, prawosławni... I żądają deklaracji: „Czy ty wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego? Czy ty wierzysz w Jezusa Chrystusa, który narodził się z dziewicy? W Ducha Świętego, Święty Kościół Powszechny?” I ze zdumieniem, prawie nie dowierzając, patrzą jedni na drugich, bo wszyscy jednogłośnie odpowiadają: „Wierzę”. A więc braćmi jesteśmy. Niezależnie od tego, czym się różnimy, to w tych istotnych sprawach zgadzamy się.

Na koniec historycznej wizyty głowy Kościoła anglikańskiego w Watykanie słyszymy, że wszyscy chrześcijanie na nowo powinni przemyśleć prymat biskupa Rzymu, jaki spełnia „w pierwotnym Kościele, jako ten, który przewodniczy w miłości”.

Arcybiskup Robert Runcie pokazuje podczas tej wizyty pierścień, jaki otrzymał od Pawła VI, mówiąc:

– Włożyłem go podczas wizyty, która ma odnowić nasze zobowiązanie do poszukiwania widzialnej i sakramentalnej jedności.

Biskup Rzymu i biskup Cantenbury codziennie modlą się wspólnie, codziennie rozmawiają. Odprawiają wspólne nieszpory w kościele świętych Andrzeja i Grzegorza na wzgórzu Celio. Z tego miejsca papież Grzegorz Wielki wysyła w VI wieku Augustyna, późniejszego świętego, na misję do Anglii. Wspólna modlitwa – Jana Pawła II i Roberta Runcie – symboliczną klamrą spina te dwa doniosłe zdarzenia historyczne.

Najważniejszą częścią wizyty jest podpisanie wspólnej deklaracji, mówiącej o potrzebie kontynuacji dialogu. Napisano w tym dokumencie m.in., że strony zobowiązują się do „odbudowania widzianej jedności i pełnej komunii kościelnej w przekonaniu, że stawianie sobie celu mniej ambitnego byłoby sprzeniewierzeniem się woli Boga”.

XXVII.

Zło dobrem zwyciężaj

Jest 12 listopada 1989 roku, Rzym. Po uroczystej kanonizacji Jan Paweł II wpisuje imię „Brat Albert” do Katalogu Świętych Kościoła Powszechnego.

Adam Chmielowski (1845–1916), późniejszy Brat Albert, był w młodości człowiekiem poszukującym. Uczył się w Szkole Kadetów w Petersburgu, w warszawskim gimnazjum i szkole rolniczej w Puławach. W powstaniu styczniowym stracił nogę. Przeszedł rosyjską niewolę i unikając represji uciekł do Paryża. Po powrocie do Warszawy rozpoczął naukę malarstwa i rysunku. Pod wpływem rodziny podjął studia politechniczne w Szwajcarii, jednak szybko przeniósł się do Monachium i wstąpił do tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych. W Niemczech zetknął się z elitą polskiej sztuki: przyjaźnił się z Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Chełmońskim, Aleksandrem i Maksymilianem Gierymskimi, Józefem Brandtem. Po powrocie do Warszawy rzucił się w wir tutejszego życia kulturalnego. Był stałym bywalcem wieczorów literackich w domu Chłapowskich. Przyjaźnił się z Henrykiem Sienkiewiczem, Aleksandrem Świętochowskim. Intensywnie pracował, a jego malarstwo stopniowo ewoluowało w stronę sztuki religijnej: tworzy m.in. „Wizytę Świętej Małgorzaty” i najbardziej dziś znany obraz „Ecce Homo”.

Adam Chmielowski zaskakuje wreszcie wszystkich decyzją wstąpienia do jezuitów. Po sześciu miesiącach, dotknięty głęboką depresją, opuszcza jednak nowicjat i leczy duszę na Podolu, u brata. Tu przypadkowo styka się z trzecią regułą zakonu świętego Franciszka,

zostaje tercjarzem i z wielkim entuzjazmem rozpoczyna pracę wśród najbiedniejszej ludności. Propaguje odnowę moralną, budzi uczucia patriotyczne, leczy i karmi ubogich. Odnawia i maluje kapliczki przydrożne, remontuje ołtarze w wiejskich kościołkach, przenosi na płótno piękne krajobrazy kresów wschodnich.

Ukaz carski nie pozwala mu jednak kontynuować pracy na Podolu, więc udaje się do Krakowa. Nadal maluje, uczestniczy w życiu artystycznym i kulturalnym dawnej stolicy Polski, jednak przejęty nędzą i galicyjską biedą rezygnuje z całego dotychczasowego doczesnego życia – wkłada habit tercjarski, pozbywa się nawet swego nazwiska. Jako Brat Albert zakłada przytuliska dla najbiedniejszych: w Krakowie, Lwowie, Sokalu, Przemyślu, Tarnowie, Kielcach, Jarosławiu. Jako kwestarz, piechotą, mimo kalectwa, przemierza miasta i wioski, zbiera pieniądze po ziemiańskich dworach. Na niespotykaną dotąd skalę rozwija działalność dobroczynną i charytatywną. Umiera wreszcie z wyczerpania.

Do najbardziej znanych i odwiedzanych do dzisiaj miejsc związanych z Bratem Albertem należy pustelnia w Tatrach, na Kalatówkach.

Beatyfikacja Brata Alberta odbyła się na Błoniach w Krakowie 22 czerwca 1983 roku. Warto wrócić do tamtej atmosfery.

Była to środa, przedostatni dzień drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Na krakowskich Błoniach, przed południem odbyły się centralne uroczystości i tu właśnie, podczas podróży do Ojczyzny umęczonej stanem wojennym, aresztowaniami i interweniowaniem wielu oponentów „ludowej” władzy, Papież przypomniał z wielką mocą słowa świętego Pawła: „Nie daj się zwyciężać złu, ale złu dobrem zwyciężaj”.

Błonia zapełniła olbrzymia liczba ludzi, prasa zachodnia podała wtedy, że słów następcy Świętego Piotra słuchało dwa miliony wiernych. Podkreślano także symboliczność faktu, że właśnie w Krakowie, duchowej stolicy Polski, kończył się proces beatyfikacyjny dwóch uczestników powstania styczniowego: brata Alberta Chmielowskiego i księdza Rafała Kalinowskiego. Obaj byli bardzo bliscy Papieżowi. Życie brata Alberta stało się nawet kanwą do znanego dramatu pióra Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*. Wystawiano tę sztukę w teatrach, nakręcono na jej podstawie film...

XXVIII.

Narzędzie Boga

Pierwszego dnia grudnia 1989 roku Papież przyjmuje w Watykanie Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Ta sensacyjna wiadomość trafia na pierwsze miejsca wszystkich agencyjnych serwisów. Przez kilka następnych dni prasa światowa pełna była komentarzy i domysłów. Co ustalili tacy mężowie, jak Gorbaczow i Wojtyła? Jak te ustalenia wpłyną na losy świata?

Dziś już wiemy, w jaki sposób to spotkanie wpłynęło na losy katolików obrządku wschodniego, zamieszkujących ówczesne tereny zachodniego ZSRR, czyli obszary do zakończenia II wojny światowej należące do Polski. Do zakończenia wojny, czyli do wprowadzenia w życie ustaleń Stalina, Churchilla i Roosevelta przyjętych w Jaltie.

Gorbaczow przyjechał do Watykanu po poparcie. Jego wielkie imperium drży w posadach. System rozpadający się konsekwentnie od czasu romantycznego zrywu polskiej „Solidarności” w latach 1980–1981 zaczął w czasie owej słynnej jesieni narodów 1989 roku kruszyć się na dobre. Paradoksalnie, konserwatywni komuniści w Rosji mogli w każdej chwili obalić reformatorskiego Gorbaczowa – by sięgnąć po straszną broń jądrową w bronie swoich interesów. Sekretarz Generalny KPZR szukał poparcia, sądząc, że uzyska je już w chwili ogłoszenia terminu spotkania z najwyższym światowym autorytetem moralnym i politycznym. Musiał jednak ze swej strony coś zaoferować Ojcu Świętemu – podczas spotkania Jan Paweł II wprost powiedział:

Z wielkimi obawami i nadzieją czekamy na wprowadzenie w Pańskim kraju prawa do wolności sumienia. Liczymy, że umożliwi ono w szerszym stopniu udział wszystkich obywateli radzieckich w życiu religijnym. Każdy wybiera wiarę dobrowolnie. Nikogo nie można do niej zmusić.

Papież dodał, że ustanowienie takiego nowoczesnego prawa do wolności religijnej będzie krokiem na drodze do nawiązania oficjalnych stosunków Stolicy Apostolskiej z Kremlem.

Jean-Bernard Raimond, przebywający wtedy w Watykanie, osobiście odczuł atmosferę, jaka towarzyszyła rozmowie Jana Pawła II z Michaiłem Gorbaczowem. Miał więc pełne prawo, by nazwać to spotkanie „symbolem rewolucji”, jaka dokonywała się wtedy w stosunkach Wschód-Zachód. W cytowanej już książce *Jan Paweł II. Papież w samym sercu Historii* napisał wprost:

Nowa sytuacja, powstała dzięki Michaiłowi Gorbaczowowi, umożliwiła w różnych krajach reorganizację Kościoła katolickiego rytu łacińskiego oraz normalizację w kościele katolickim rytu bizantyjskiego wszędzie tam, gdzie został zlikwidowany. Jan Paweł II mógł mianować biskupów w tychże kościołach rytu bizantyjskiego na Ukrainie Zachodniej oraz w Rumunii.

Kościół greckokatolicki, powstały w wyniku Unii Brzeskiej, zawartej w 1596 roku przeszedł długą i męczeńską drogę wierności Watykanowi. Mordy i cierpienia nasiliły się zwłaszcza podczas zaborów, kiedy Moskale postanowili wytępić na zabranych ziemiach przedstawicieli innych religii niż prawosławne. Największe niebezpieczeństwo dla instytucji Kościoła przyszło jednak w czasach nam współczesnych. Stalin w 1946 roku nakazał zdelegalizowanie go. Tak zwany synod lwowski (nazwę tę często opatruje się cudzysłowem) zdecydował o wcieleniu unitów do prawosławia. Aresztowano arcybiskupa lwowskiego Josipa Slipyja. Wielu duchownych i wiernych zesłano na Syberię. Oporni odosobnieni zostali w łagrach na Dalekim Wschodzie. Pasterz Kościoła Unickiego zwolniony został dopiero po interwencji prezydenta Kennedyego i papieża Jana XXIII. Po

przybyciu do Watykanu arcybiskup Slipyj nie spoczął w dążeniach do oficjalnego unieważnienia przez Watykan decyzji synodu lwowskiego. Ostrożna polityka watykańskiej kurii oraz sekretarza stanu Agostino Casaroliego wobec wschodniego mocarstwa odsunęła tę decyzję dopiero do czasów, kiedy na tronie Świętego Piotra zasiadł Papież-Słowianin.

Jan Paweł II przyjął arcybiskupa Lwowa i w konsekwencji tej rozmowy zezwolił na zebranie synodu biskupów ukraińskich. Na tym synodzie zgromadzili się grekokatolicy z diecezji w USA i Kanadzie. Wybrano następcę Josipa Slipyja, którym został Myrosław Lubacziwskij (Lubaczewski). Na kolejnym synodzie unieważniono wszystkie decyzje z 1946 roku. Stwierdzono, że „synod lwowski” jest nieważny, bo zwołany był pod przymusem i nie było na nim ani jednego biskupa. Po niepewnych miesiącach listów i oświadczeń, jakie formułował Pimen, patriarcha Moskwy, grożący nawet zerwaniem rozmów ekumenicznych z Watykanem, Michaił Gorbaczow doprowadził do uznania Kościoła nazywanego odtąd bizantyjsko-ukraińskim.

Jan Paweł II nie ustawał w wysiłkach, aby Kościół ten mógł prawidłowo funkcjonować – 12 listopada 1995 roku ogłasza bardzo osobisty list apostolski w sprawie unitów:

Ja również chcę się przyłączyć do katolików tradycji bizantyjskiej zamieszkujących te ziemie, ja, biskup Rzymu, który przez wiele lat w czasach mojej misji w Polsce odczuwałem bliskość fizyczną, a nie tylko duchową, tego Kościoła, który był wtedy tak srodze doświadczany; ja, który po wyborze na Stolicę Piotrową odczuwałem, podobnie jak moi poprzednicy, tę pilną potrzebę głośnej obrony jego prawa do istnienia i do wolnego wyznawania wiary, podczas gdy odmawiało mu się tak jednego, jak i drugiego. Mam obecnie ten przywilej, że mogę ze wzruszeniem radować się wraz z nim z odzyskanej wolności.

Ojciec Święty podkreślił wartość decyzji sprzed wieków, że nie zmieniono tradycji obrządku wschodniego w tym Kościele, że nie narzucono wiernym obcej hierarchii, że zachowano liturgię i ducha

kościół wschodniego. To uszanowanie inności kulturowej i religijnej jest kolejnym przejawem nowoczesności myślenia Papieża. Podobnie, jak szanował Indian, muzułmanów czy Żydów, szanuje odrębności wyznawców kościoła bizantyjsko-ukraińskiego.

Sędziwy biskup litewski, kardynał Vincentas Sladkevicius nazwał Gorbaczowa, umożliwiającego katolikom praktyki religijne, „narzędziem w ręku Boga”.

XXIX.

Bogu dziękujcie – ducha nie gaście

Podrzeszowskie lotnisko w Jasionce. Przed godziną 11.00 w niedzielę 2 czerwca 1991 roku ląduje tutaj Tupolew z Janem Pawłem II i towarzyszącymi mu osobami na pokładzie.

Łonia przed kościołem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przemysłu zapelniają się wiernymi już w noc poprzedzającą uroczystość. — Odczułam bardzo chłód i wilgoć podczas nocnego czuwania — mówi przedstawicielowi rzeszowskiego dziennika „Nowiny” mieszkanka Jasła. — Jestem tutaj od czwartej rano. Pewnie, że przed telewizorem byłoby wygodniej obserwować uroczystość, ale to nie to samo. Bardzo pragnęłam uczestniczyć w tej pielgrzymce. Skoro Ojciec Święty trzudzi się do nas, to cóż znaczy mój trud?

Świątynia zbudowana na terenie dawnej podrzeszowskiej wsi Drabinianka mocno związana jest z chłopskimi strajkami z 1981 roku. Tu powstała i działa „Solidarność Wiejska”. Tu kształtowano porozumienia, nazwane później od miejsc negocjowania rzeszowsko-ustrzyckimi. Kościół zbudowano w latach 1977–1982 jako wotum za 600 lat istnienia diecezji przemyskiej. Biskup Ignacy Tokarczuk znany jest ze swej stanowczej i niebwywałej — jak na czasy PRL, w których przyszło mu pracować — skuteczności. Jego upór i konsekwencja doprowadziły do zbudowania wielu świątyń. Diecezja przemyska liczy obecnie 600 parafii, w których funkcjonuje prawie 1000 kościołów.

Pasterz diecezji w słowie powitalnym mówi między innymi:

— Nowa epoka niesie nowe problemy i nowe zadania. Dotychczasowy styl życia diecezji, w większości patriarchalno-rolniczy, przekształca się w model przemysłowo-zurbanizowany. Choć urbanizacja

w zakresie demograficznym sięga trzydziestu kilku procent, to w zakresie kulturowym miejski styl życia jest niemal wszędzie panującym.

Podczas Mszy Świętej towarzyszy Janowi Pawłowi II ponad stu koncelebrantów. Szczególnie mile witani są arcybiskupi i biskupi oraz duchowni ze Lwowa, Żytomierza i Kamieńca Podolskiego — trudnych dla wiary i religii miast wschodniego sąsiada Polski.

W trakcie uroczystości Papież dokonuje beatyfikacji Sługi Bożego Józefa Sebastiana Pelczara (1842–1924), biskupa przemyskiego. Mówi:

Ten uroczysty akt ma doniosłą wymowę dla nas wszystkich. Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie — tacy, jak każdy z nas — którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swoje budowali na skale, jak to głosi Psalm dzisiejszej liturgii: na skale, nie na lotnym piasku. Co jest tą skałą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym Przykazaniu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu. Wyraża się w całej Ewangelii, zwłaszcza w „Kazaniu na górze”, w ośmiu błogosławieństwach.

Święci i błogosławieni — to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywanie Imienia Pańskiego. Drugie przykazanie Boże powiada: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!... lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca.”

Przemyśl jest pięknym miastem obecnego pogranicza. Pojałtański porządek świata doprowadził do wielkiej wędrówki ludów. Polskę ograbiono z jej wschodnich ziem. Wielu Polaków wypędzono na zachód, wielu naszych rodaków wymordowano. Waśnie polsko-ukraińskie z okresu II wojny światowej są wciąż żywe wśród mieszkańców pogranicza. W pamięci zbiorowej tkwi zadra mordów na Wołyniu i Podolu. Złowrogo przypominają się — szczególnie starszym — czy-

ny ukraińskich nacjonalistów, okrucieństwa i krzywdy.

Kiedy biskup przemyski Ignacy Tokarczuk przekazał katolikom obrządku wschodniego karmelitański kościół pod wezwaniem św. Teresy otworzyły się dawne rany: Polacy zaprotestowali. Katolicy – to niesłychane – sprzeciwili się swojemu pasterzowi. Konflikt o przemyski Karmel nagłośniono na całą Europę – ponownie przedstawiono Polaków jako prymitywnych integrystów, konserwatywnych obrońców ortodoksyjnej wiary katolickiej, fundamentalistów.

Po części my sami zapracowaliśmy na tę opinię. Wszak żyją obok nas ludzie wierzący, chrześcijanie. Przecież kościół – nazywany do niedawna grekokatolickim, a teraz bizantyjsko-ukraińskim – to tylko jedna z gałęzi wspólnego pnia. Nie tak dawno, nie gdzie indziej, tylko w Częstochowie, wierni tego kościoła obchodzili 1000 lat Rusi. Wszak pamiętamy, jakie cierpienia musieli oni znosić na przestrzeni wieków i jak byli prześladowani po roku 1946.

W tej sytuacji trudno było wprost wytłumaczyć tych, którzy nie chcieli oddać Ukraińcom świątyni. Wprawdzie powstała ona jako polska i katolicka, ale już kiedyś Ukraińcom służyła.

W niedzielę 2 czerwca 1991 roku Ojciec Święty nie spotkał się z Ukraińcami u Karmelitów – u św. Teresy dopiero w przeddzień wizyty zakończono okupację: katolicy, szanując przybywającego Arcypasterza zakończyli niespotykany protest.

– Wzgórze, na którym stoi kościół, obwarowane kordonami policji – pisze o przemyskim Karmelu „Tygodnik Solidarność”. – Na schodach świątyni świeże kwiaty – dzień wcześniej protest zawieszono, licząc na „papieską solidarność z Polakami”. Kościół zamknięto. Ludzie stoją zwróceniem twarzami do zamkniętych drzwi, biorąc udział we mszy, nagłośnionej przez megafony z pobliskiego rynku. Manifestują swoją obecność właśnie tutaj, nie tam, gdzie zbierają się tłumy – przed kościołem Najświętszego Serca, w którym Papież ma się spotkać z Ukraińcami. Ludzie spod Karmelu nie chcą rozmawiać, mają zacięte twarze...

Oglądając takie obrazy, słuchając komentarzy mediów, również zagranicznych, wsłuchując się w głosy wiernych obydwu kościołów, przekonujemy się, przed jak wielkim wyzwaniem stanął Jan Paweł II.

Wszyscy czekają na cud. Tylko cudem – zdawałoby się – można

pogodzić zwaśnionych, nie naruszając uczuć żadnej ze stron. Tylko Ojciec Święty mógł tego dokonać. I dokonuje. Swe przemówienie do wiernych zgromadzonych w kościele garnizonowym pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa zaczyna po ukraińsku, później mówi po polsku:

Tyle goryczy i udręki przeszły oba nasze narody w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Niech to doświadczenie posłuży jako oczyszczenie, które ułatwi spojrzenie z dystansem na dawne spory, pretensje i wzajemne przebaczenie dawnych krzywd. Dzisiaj dosłownie wszystko – a przede wszystkim wspólna wiara w Jezusa Chrystusa – wzywa do pojednania, braterstwa i wzajemnego szacunku, do szukania tego, co łączy. Wzniesienie dawnych nacjonalizmów i niechęci byłoby działaniem przeciwko chrześcijańskiej tożsamości, byłoby również rażącym anachronizmem, niegodnym obu wielkich narodów. O jakże serdecznie pragnę, aby się wzajemnie miłowali katolicy obydwu obrządków.

Na koniec Ojciec Święty informuje, że biskup Tokarczuk, mianowany niedawno arcybiskupem, przekazał świątynię, w której się teraz wszyscy znajdują, przekazał kościół garnizonowy, Biskupowi Rzymu, Papieżowi.

Księżu Biskupie! Z ogromną radością i wdzięcznością przyjmuję ten dar Twojej diecezji i całego Kościoła obrządku łacińskiego, który jest w Polsce, i przekazuję tę świątynię na wieczystą własność Wam, drodzy Bracia i Siostry obrządku greckokatolickiego, zwanego od niedawna biznentyjsko-ukraińskim, zamiast kościoła, który zgodnie ze wspomnianą umową miał być budowany. Kościół ten ustanawiam dziś Katedrą Diecezji i Biskupa Waszego obrządku.

Pragnąłbym bardzo, aby ta świątynia, w której do niedawna spoczywały doczesne szczątki Biskupa Józefa Sebastiana, dziś błogosławionego – wielkiego apostoła pojednania i harmonijnej współpracy obydwu obrządków – była wyzwaniem dla wszystkich pokoleń, że wspólnie należy budować jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół, niezależnie od przynależności do obrządku.

W ten sposób spór, przynoszący Polakom wiele negatywnych opi-

nii, spór, któremu towarzyszyły na świecie wielce nieprzychylnie nam komentarze, został definitywnie zakończony.

– Lubaczów na przyjazd Ojca Świętego zaprezentował się tak pięknie, jak na kolorowych widokówkach, jak w eleganckiej jednodniówce, czy w barwnym folderze, wydanym staraniem tutejszej Fundacji Jana Pawła II, powołanej do życia z okazji wizyty papieskiej jeszcze w ubiegłym roku – tak zaczyna dziennikarz „Słowa Powszechnego” sprawozdanie z kolejnego dnia papieskiej pielgrzymki.

Tutejsza prokatedra pod wezwaniem błogosławionego Jakuba Strzebiego jest stolicą całej archidiecezji lwowskiej. Do tego miejsca od niedzielnego wieczoru 2 czerwca 1991 roku prowadzą wszystkie drogi. Przybyli metropolici lwowscy obu obrządków: arcybiskup Jaworski i kardynał Lubaczewski. Ojciec Święty wieczorem nawiedza sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej, nazywanej też Śliczną Gwiazdą Miasta Lwowa.

Papież mówi o Ziemi Lubaczowskiej jako o „obszarze spotkania dwóch tradycji chrześcijańskich i dwóch kultur: bizantyjskiej, związanej z Rusią, i łacińskiej, związanej z Polską, naprzód jeszcze piastowską, później jagiellońską”. Wtedy „panował duch tolerancji i wolności wewnętrznej. W epoce, kiedy na Zachodzie napięcia religijne, związane z okresem Reformacji, prowadziły do długotrwałych konfliktów, w tym wielonarodowym i wielowyznaniowym organizmie pozostały w mocy słowa ostatniego Jagiellona: nie jestem panem waszych sumień. Te wartości muszą przetrwać w życiu każdego z narodów dawnej Rzeczypospolitej – również, gdy zmierzają one – za wschodnią granicą współczesnej Polski – do odbudowy własnych autonomii i suwerenności”.

W Lubaczowie Ojciec Święty poświęca swą homilię trzeciemu przykazaniu: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił”. Stadion gromadzi wielu wiernych zza wschodniej granicy. Widoczne są transparenty pielgrzymów z Berdyczowa, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa, Żytomierza. Na okoliczność pobytu Papieża w Lubaczowie otwarto w Budomierzu specjalne przejście graniczne, oddalone od miasta jedynie o 12 kilometrów. Oblicza się, że w sumie, najczęściej pieszo, przybyło do Polski ponad 15 tysięcy rodaków z Ukrainy.

XXX.

Rozdmuchać miłość bliźniego

Jest 17 listopada 1991 roku, Rzym. Jan Paweł II odczytuje akt kanonizacyjny o. Rafała Kalinowskiego (1835–1907). Ojciec Rafał pochodził z Wilna. Dopiero w wieku 46 lat otrzymał święcenia kapłańskie. Wcześniej wiódł typowe życie Polaka – patrioty pod zaborami. Studiował agronomię, ale został inżynierem i matematykiem. Robił karierę w wojsku carskim, doszedł do rangi kapitana. Budował kolej transsyberyjską. Jako powstaniec 1863 roku nie uniknął katorgi. Dziesięć lat spędził w Usolu, nieopodal Irkucka.

Już w czasie studiów Rafał Kalinowski przeżywa olbrzymi kryzys religijny – na długie lata zrywa z praktykami religijnymi, nie przystępuje do sakramentów. Nie traci jednak wiary i powoli, dzięki rozmyślaniom i lekturze, wraca do Kościoła. Co więcej, postanawia zostać duchownym. Jeszcze przed powstaniem styczniowym pisze do brata: „staram się natchnąć i rozdmuchać w sobie miłość bliźniego, żeby ona była dla mnie ogniwem łączącym z życiem”.

Odbywszy katorgę zostaje wychowawcą Augusta Czartoryskiego, późniejszego salezjanina, kapłana, kandydata na ołtarze. Kształtuje postawę duchową wychowanek i własną. W 1877 roku wstępuje do zakonu karmelitów bosych w austriackim Grazu, a po roku otrzymuje święcenia kapłańskie. Szybko zostaje przeorem w Czernej koło Krakowa. Czyni zabiegi o fundację klasztorów karmelitów bosych w Przemyślu i Lwowie, zakończone sukcesem. Podczas wypełniania podobnej misji w Wadowicach – umiera. Już wtedy towarzyszy mu opinia świętości. Jeden z jego biografów tak opisał jego życie:

Współbracia zakonnici o. Rafała oraz ci, którzy się z nim zetknęli, zwłaszcza w konfesjonale, ulegali jego dobroci. Nigdy bowiem, proszony o pomoc, nie odmawiał. Chętnie spowiadał – nazywano go „męczennikiem konfesjonatu” – i nie żałował czasu dla swoich penitentów. Sam będąc bardzo delikatnego sumienia, potrafił przywracać pokój w duszach ludzkich. W ciągu swego życia, przed wstąpieniem do zakonu, wiele wycierpiał, widział wiele ludzkich udręk, doświadczył bólu odnajdywania swojej drogi do Boga – to wszystko przydawało mu się w konfesjonale. Do nikogo się nie zrażał. Sam uważał się za grzesznika, a źródłem jego nadziei było wyłącznie „wpatrywanie się w rany Chrystusa”. To również zalecał swoim penitentom.

Fascynacja Karola Wojtyły osobą o. Rafała Kalinowskiego oraz ideałami karmelitańskimi sięga czasów nieomal dzieciństwa. Od najmłodszych lat uczęszczał, najpierw z rodzicami, później sam, do wadowickiego Karmelu „Na Górcie”, w którym znajdował się otoczony lokalnym kultem obraz Matki Boskiej Szkaplerznej. Było to ulubione miejsce modlitwy i życiowych przemyśleń dorastającego gimnazjalisty, miejsce w którym szczególną czią cieszył się jego założyciel – o. Rafał Kalinowski, którego już za życia, zarówno w Czernej, jak i w Wadowicach, nazywano świętym.

Karol Wojtyła uczęszczał do wadowickiego gimnazjum, gdy w 1934 roku uroczyście otwarto proces beatyfikacji. Wyrastał więc w atmosferze szerzącego się kultu zakonnika – powstańca, którego biografia od dzieciństwa go fascynowała. Od wczesnych lat nosił szkaplerz karmelitański, a w czasie wojny, po wielu przemyśleniach, podjął decyzję o wstąpieniu do Karmelu. Nowicjat w Czernej na czas wojny nie mógł przyjmować kandydatów do zakonu wobec jednoznacznych zakazów ze strony okupantów hitlerowskich. Nie rezygnując ze stanu duchownego, Karol Wojtyła powziął decyzję o zamianie habitu karmelitańskiego na sutannę. Kiedy już po wojnie powrócił do myśli o wstąpieniu do Karmelu, na drodze tych planów stanął książę metropolita Adam Stefan Sapieha. Miał widać inne plany wobec przyszłego papieża i inne oczekiwania.

Fascynacja osobą Rafała Kalinowskiego jednak nie ustawała, co więcej, ulegała pogłębieniu.

Beatyfikacja o. Rafała Kalinowskiego odbyła się podczas pamiętnej drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, 22 czerwca 1983 roku na krakowskich Błoniach. Wraz z nim Jan Paweł II beatyfikował wtedy brata Alberta Chmielowskiego.

XXXI.

Pokora i odwaga

Jan Paweł II kanonizuje Jana Sarkandra (1576–1620) 21 maja 1995 roku. Uroczystość ta to kolejny fenomen w działalności Piotra naszych czasów. Ten gest podkreśla uniwersalizm kościoła, przypomina, że wiara nie zna granic — tych duchowych, ale też wymiernych, wyznaczonych czy stworzonych przez człowieka.

Sarkander urodził się na Śląsku, w Skoczowie. Umarł jednak męczeńską śmiercią na Morawach. Działalność duszpasterską prowadził w Polsce i w Czechach. Dlatego Jan Paweł II po odprawieniu Eucharystii kanonizacyjnej w Ołomuńcu udaje się do Skoczowa, Bielska-Białej i Żywca. Biografowie papiescy na temat tej podróży piszą, że w maju 1995 roku Jan Paweł II odbył swą piątą pielgrzymkę do Polski, choć była ona nieoficjalna i jednodniowa.

Jan Sarkander był wszechstronnie wyedukowanym duchownym, doktorem filozofii i teologii. Od początku pracował na trudnych dla duszpasterza terenach, wśród protestantów i husytów.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikary u swego brata Mikołaja, który był proboszczem w Opawie. Szybko zyskał opinię gorliwego kapłana, który bez wzbudzania błędnych i bez okazywania nienawiści względem innowierców umiał pouczać o prawdach wiary katolickiej. (...)

Jako gorliwy proboszcz usilnie pracował nad nawróceniem parafian, którzy przeszli na protestantyzm. Każdego więc tygodnia obchodził inną wieś, rozdzielając Komunię świętą potrzebującym. Nie znał zmęczenia w nauczaniu, napominaniu, jednaniu z Bogiem. Prócz

tego nieobce mu były materialne potrzeby sierot i biednych, odwiedzał i pocieszał chorych, umiał łagodzić spory i gniewy.

Pracując w parafiach doszedł do miary męża doskonałego. Odznaczał się roztropnością, czystością obyczajów, spokojem zewnętrznym, zamiłowaniem do modlitwy i ciągłego pogłębiania swej wiedzy. Dzięki swej gorliwej pracy przyprowadził z powrotem do Kościoła katolickiego wielu odstępców. Szczególnie zasłużył się jako proboszcz w Holeszowie.

Tyle cytatu z biografii Sarkandra pióra ks. Alojzego Zubera. Inni biografowie podkreślają męczeńską śmierć za wiarę. Jan Sarkander obronił Holeszów, w którym był duszpasterzem, od najazdu i złupienia przez lisowczyków. Polskie wojska znalazły się w Czechach w pościgu za oddziałami protestantów, wspierających Habsburgów w wojnie 1620 r. Oddział Andrzeja Lisowskiego, wysłany przez Zygmunta III Wazę na pomoc Ferdynandowi II, siał popłoch i wzniecał paniczny lęk. Łupiestwo i okrucieństwo Polaków w stosunków do innowierców stało się na tych terenach przysłowiowe.

Ks. Jan Sarkander obronił Holeszów w ten sposób, że wyszedł naprzeciw najeźdźcom w procesji, z Najświętszym Sakramentem w monstrancji. Zdziwieni Lisowcy, nie spodziewając się katolików w protestanckiej okolicy, karnie zeszli z koni, pokłękali i oszczędzili Holeszów. Czyn ten spowodował jednak nienawiść protestantów i oskarżenie o współpracę katolickiego księdza z najeźdźcą. Sarkandra aresztowano i osadzono w areszcie w Ołomuńcu. Badany i torturowany w okrutny sposób, stracił życie w mękach. Konał cztery tygodnie. Zmarł w wieku 43 lat.

Podczas kanonizacji Jana Sarkandra Jan Paweł II powiedział słynne słowa, które weszły do antologii tekstów ogłoszonych później pod zbiorczym hasłem „Papież prosi o wybaczenie”:

Ta kanonizacja nie powinna w żaden sposób otwierać na nowo bolesnych ran, które w przeszłości zostały na tych ziemiach zadane Ciału Chrystusa. Więcej nawet, dziś ja, Papież Kościoła rzymskiego, w imieniu wszystkich katolików proszę o przebaczenie wszystkich krzywd wyrządzonych niekatolikom w ciągu burzliwej historii tych

ludów i jednocześnie zapewniam o przebaczeniu ze strony Kościoła katolickiego wszelkiego zła, które wycierpieli jego synowie. Oby ten dzień stał się początkiem nowego rozdziału w dziejach naszych wspólnych wysiłków naśladowania Chrystusa, zgodnie z Jego Ewangelią, Jego prawem miłości i Jego najgłębszym pragnieniem jedności tych, którzy w niego wierzą: „aby wszyscy stanowili jedno”.

Krytycy Papieża – Polaka, którzy uważali wcześniej, że beatyfikacja katolickiego księdza, oskarżonego przez reformację o zdradę i zabitego, duchownego będącego synonimem walki o rekatolizację Moraw, spowoduje niepotrzebne dyskusje, będące czymś przeciwnym niż ekumenizm, zdumieni, musieli przyznać rację Następcy Świętego Piotra. Biskup Smetana nazwał wystąpienie Jana Pawła II aktem pokory i odwagi. Luigi Accattoli określił zaś taką postawę lojalnym uznawaniem faktów, pisząc m.in.:

Jan Paweł II zachęcił do tego, aby w nowy sposób spojrzeć na dawnych nieprzyjaciół, wśród których szczególnie wyróżniają się Jan Hus, Jan Kalwin i Ulrich Zwingli. Mówił o nich w czasie swoich podróży do krajów, w których byli oni głównymi przedstawicielami Reformacji, wciąż żywej w założonych przez siebie społecznościach.

Papież zrewidował stanowisko kościoła wobec Jana Husa, czeskiego reformatora, ekskomunikowanego w 1411 roku i straconego na stosie podczas trwania soboru w Konstancji. W Pradze, 2 kwietnia 1990 roku, podczas spotkania z przedstawicielami różnych wyznań, następca Świętego Piotra powiedział:

Pamiętam, jak na Soborze Watykańskim właśnie czeski kardynał, arcybiskup Josef Beran, wystąpił z przemówieniem w obronie zasady wolności i tolerancji. Z bólem przypominał przy tym los czeskiego kapłana Jana Husa oraz dokonywane wówczas, a także i później, akty przemocy i fanatyzmu. Mam żywo w pamięci słowa, które kardynał arcybiskup praski wypowiedział o tym kapłanie, mającym tak wielkie znaczenie dla religijnych i kulturowych dziejów czeskiego narodu. Będzie zadaniem specjalistów – przede wszystkim czeskich

teologów — ściślejsze określenie miejsca, jakie mistrz Jan Hus zajmuje wśród reformatorów Kościoła obok innych znanych postaci czeskiego średniowiecza, jak Tomasz Štítného czy Jan Milič z Kromieryža. W każdym razie, abstrahując od poglądów teologicznych Husa, nie sposób odmówić mu nieskazitelnosci życia osobistego i starań o kulturowy i moralny postęp narodu.

Praskie przemówienie Jana Pawła II jest kolejnym i nie jedynym przejawem pokory i odwagi.

XXXII.

Ekumenizm z islamem

Jest 15 lutego 1996 roku. Ojciec Święty ogłasza list „Chrześcijanie i muzułmanie: poza tolerancją”. Tekst ten, niezwykle ważny i doniosły, nie znalazł właściwego odbioru we współczesnym świecie: chrześcijańskim i muzułmańskim. Być może dlatego, że w imieniu Papieża podpisuje go kardynał Francis Arinze. Być może dlatego, że te dwie wielkie religie są tak bliskie i tak odległe.

Bliskie, bo obok judaizmu tylko korzenie chrześcijaństwa i islamu odnajdujemy w Biblii. Święta księga muzułmanów, Koran, jest w dużej części powtórzeniem Starego i Nowego Testamentu. Dla obu wyznań Jezus Chrystus jest jedną z najważniejszych postaci, podobnie jak obie religie uznają patriarchę Abrahama.

Jan Paweł II świadomie uczynił przywilej ogłoszenia tego listu nigeryjskiemu biskupowi. Kardynał Arinze jest czołową postacią Kościoła, głównym papieskim doradcą w sprawach ekumenizmu oraz inkulturacji. Nazywany jest „czołową osobistością Watykanu”, często podawany jest w spekulacjach jako możliwy następca papieża. Pochodzi z Nigerii, kraju gdzie katolicyzm ma ponad 20 milionów wyznawców. W młodości wyznawał jeden z odłamów animistycznej religii afrykańskiej. Przywiązuje olbrzymią wagę do swych korzeni i do afrykańskiej tradycji. Jest jednocześnie jednak bardzo nowoczesny, dowcipny. Żywo interesuje się sportem, światową polityką. Portal internetowy www.ekumenizm.pl pisze:

Posiada według wielu komentatorów „papieską osobowość”, ma doświadczenie w Kurii Rzymskiej, a także potrafi powiązać z jed-

nej strony moralny oraz doktrynalny konserwatyzm z silnym zainteresowaniem ekumenizmem, i pytaniami natury społecznej. Arinze cechuje się poczuciem humoru, zna się na dyplomacji (...).Znajomi kardynała mówią, iż jego mieszkanie urządzone jest w tradycyjny, afrykański sposób, a także sam kardynał podkreśla, że nie można od ręki odrzucać afrykańskich tradycji, lecz należy je szanować i w miarę możliwości inkulturować do katolickich nabożeństw.

W latach 1984-2002 kardynał Arinze był szefem Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego. Wspierał nie tylko ekumenizm, ale także dialog między chrześcijanami i wyznawcami islamu. Kardynał napisał trzy książki, poruszające problematykę dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego.

W liście Stolicy Apostolskiej, ogłoszonym na koniec ramadanu, czyli miesiąca, w którym objawiony został Koran, czytamy:

My, chrześcijanie i muzułmanie, na ogół źle się rozumieliśmy i w przeszłości występowaliśmy czasem przeciw sobie, a nawet wyczerpywaliśmy nasze siły w polemikach i wojnach.

Wierzę, że dziś Bóg zachęca nas do zmiany dawnych nawyków. Mamy się szanować, a także pobudzać się wzajemnie do dobrych dzieł na drodze Bożej. (...)

Czyż w świecie, który pragnie jedności i pokoju, a jednak przeżywa tysiące napięć i konfliktów, wierzący nie powinni popierać przyjaźni i zjednoczenia między ludźmi i ludami, które na ziemi tworzą jedną wspólnotę?

Świat nie zrozumiał tego przesłania, podobnie jak nie przyjął do wiadomości wielkiego gestu, jaki uczynił Jan Paweł II w Casablance 19 sierpnia 1985 roku. Spotkał się on wtedy z młodzieżą muzułmańską na tamtejszym stadionie. Siedemdziesiąt tysięcy zgromadzonych na największym obiekcie sportowym Maroka krzyczało i wiwatowało co sił.

Król Hasan II będąc w Watykanie z zaproszeniem powiedział, że moralnym obowiązkiem Papieża jest rozmawiać ze wszystkimi, bez

względu na różnice religijne. Marokańczycy witali gości transparentami w stylu:

– Ojcie Święty, witaj w Maroku, ziemi islamu.

Niestety, jeszcze w tym samym roku, w kilka tygodni po tym wielkim wydarzeniu ekumenicznym jakim było ogłoszenie listu, fundamentaliści islamscy przeprowadzili tragiczny akt terrorystyczny – 27 marca 1996 roku porwali siedmiu zakonników, by 24 maja okrutnie ich zamordować, podrzynając gardła.

Przypomniało to światu wielkie krzywdy, jaki wyrządza ludzkości muzułmański integralizm. Ojciec Święty z tego aktu okrucieństwa wyławia jednak nie pozytywną:

Choć jesteśmy pogrążeni w bólu, dziękujemy Bogu za świadectwo miłości, jaki złożyli ci zakonnicy. Ich wierność i niezłomność przynoszą zaszczyt Kościołowi i z pewnością staną się ziarnem pojednania i pokoju dla narodu algierskiego, z którym oni pragnęli być solidarni.

Naszą modlitwą ogarnijmy też ich rodziny, Zakon Cystersów i niewielką wspólnotę kościelną w Algierii: w tej tragicznej chwili próby niech nie zabraknie im odwagi przebaczenia i mocy nadziei, opartej na Chrystusie, który zwyciężył śmierć.

Przypominając słowa Księgi Rodzaju: „Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata”, zwracam się z apelem do wszystkich ludzi dobrej woli, a zwłaszcza do tych, którzy uważają się za synów Abrahama, aby nigdy już w Algierii czy gdziekolwiek indziej nie powtórzyły się podobne epizody.

Czy fanatycy religijni wysłuchali tych pięknych słów Apostoła naszych czasów?

Niestety, świat nie słucha nauki Ojca Świątego.

Jan Paweł II, sam skrzywdzony atakiem terrorystycznym muzułmianina, głośno wołał o pokój, poszanowanie odmienności, ekumenizm religijny. Ali Agca znalazł jednak swego kontynuatora.

Ben Laden – postać i rzeczywista, i mityczna, a zarazem złowroga i komiczna stał się międzynarodowym symbolem zła. Jak przystało na epokę globalizacji – globalnego terrorizmu. Atak islamistów 11 wrze-

śnia 2001 roku na serce Stanów Zjednoczonych stał się przykładem co najmniej kompletnego braku zrozumienia dla idei propagowanych przez Jana Pawła II. Zresztą wojna w Iraku, rozpętana przez prezydenta USA Georga Busha, mimo próśb, jakie wnosił Ojciec Święty – także.

XXXIII.

Spełnieniem wolności jest miłość

Jest 8 czerwca 1997 roku. Ważny moment szóstej pielgrzymki Papieża – Polaka do Ojczyzny. Krakowskie Błonia znów nie mogą pomieścić wszystkich pragnących uczestniczyć w Mszy Świętej Kanonizacyjnej. Entuzjazm jest wielki, bowiem dziś Karol Wojtyła wynosi na ołtarze Jadwigę, Królową Polski, odnowicielkę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziwna to rzecz: od lat duchowieństwo i wierni modlą się przy wawelskim sarkofagu, kryjącym doczesne szczątki królowej. Od lat społeczeństwo wierzy w Jej nadprzyrodzoną moc. Jan Paweł II ustalił jeszcze w 1979 roku nowy formularz Mszy Świętej o Błogosławionej Jadwidze Królowej. Po raz pierwszy w dziejach polskiej liturgii, po raz pierwszy w dziejach powszechnego Kościoła, Eucharystia ta odprawiona była w katedrze na Wawelu w czasie pamiętnej pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski.

Jadwiga Królowa nie była wcześniej formalnie beatyfikowana – 22 lutego 1974 roku Karol Wojtyła, sprawujący wtedy urząd arcybiskupa krakowskiego, wydał tylko dokument świadczący o istnieniu kultu Jadwigi Królowej od niepamiętnych czasów. Potwierdziła tę decyzję Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego Stolicy Apostolskiej (29 maja 1979), zatwierdzając formularz mszalny i brewiarzowy ku Jej czci oraz wyznaczając 17 lipca na dzień liturgicznego wspomnienia błogosławionej.

Jadwiga pochodziła ze znanego i poważanego rodu Andegawenów. Przyszła na świat na dworze węgierskim 2 lutego 1374 roku. Była królową Węgier i Polski. W konsekwencji dramatycznych wydarzeń została żoną Władysława Jagiełły. Po nieudanej zbrojnej wyprawie Habs-

burgów na Wawel, po pokonaniu niechęci i zbadaniu kanoniczności jej małżeństwa z Wielkim Księciem Litewskim stała się protoplastką nowej dynastii. Jej przypisuje się zasługi związane z chrztem i wstąpieniem na tron polski Władysława. Ona jest twórcą potęgi Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ona przywraca też Polsce panowanie na Rusi. Królowa tworzy w Akademii Krakowskiej Wydział Teologiczny, 11 stycznia 1397 roku. Ona przekazuje swoje klejnoty na odnowienie tej uczelni, dając asumpt do nowej nazwy – Uniwersytet Jagielloński. Umiera w 1399 roku, po urodzeniu córki Elżbiety. Jej biograf, ks. Jerzy Mrówczyński, pisze:

Pod wpływem wychowania i przykładu swego ojca oddalała się na czas pewien od życia dworskiego i oddawała się modlitwie. Była mądra, przewidująca i poważna. Prawdopodobnie brała po uwagę ewentualność swojej bliskiej śmierci.

Kult Jadwigi szybko się rozszerzał. Już w 1419 roku sporządzono pierwszy protokół cudów działanych za jej przyczyną. W roku 1426 podjęto zbieranie materiałów do jej kanonizacji. Choć sprawę tę potem zaniebdano, to jednak kult Jadwigi nigdy całkowicie nie ustał. Dopiero w 1938 roku ponownie podjęto poważne przygotowania do procesu beatyfikacyjnego. Druga wojna światowa znowu sprawę przewlokła. W 1949 roku przeniesiono jej relikwie do nowego sarkofagu w katedrze wawelskiej, a w 1950 przekazano akta procesu do Rzymu. W latach 1967–1970 zbierano w Polsce dane o kulcie Jadwigi w dawnych wiekach.

Zasługi Karola Wojtyły dla upowszechniania postawy tej „mądrej przenikliwej Królowej” są niezaprzeczalne. Dlatego trudno się dziwić, że jako Jan Paweł II przemówił do zgromadzonych na kanonizacyjnej Eucharystii tymi słowami:

Gaude, mater Polonia! Powtarzam dziś to wezwanie do radości, które przez wieki śpiewali Polacy na wspomnienie św. Stanisława. Powtarzam je, ponieważ miejsce i okoliczności w szczególny sposób do tego usposabiają. Mamy bowiem znów powrócić na Wawel, do królewskiej katedry, i stanąć tam przy relikwiach królowej, pani wawelskiej. Oto nadszedł wielki dzień jej kanonizacji. A zatem:

Gaude, mater Polonia,
Prole fecunda nobili,
Summi Regis magnalia
Laude frequenta vigili.

Długo czekałaś, Jadwigo, na ten uroczysty dzień. Prawie 600 lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umiłowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym kościół ogłosi uroczystie, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze, Polski za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią: Rzeczpospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili, i wielu jej nie doczekało. Mijały lata i stulecia, i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa. Niech ten dzień będzie dniem radości nie tylko dla nas, współcześnie żyjących, ale także dla nich wszystkich – tych, którzy na ziemi go nie doczekali. Niech będzie wielkim dniem świętych obcowania. Gaude, mater Polonia! (...)

Jakże by się dzisiaj radował Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, gdyby dane mu było uczestniczyć wraz z nami w tym wielkim dniu kanonizacji! Leżała mu ona na sercu, tak samo, jak wielkim metropolitom krakowskim, jak księciu kardynałowi Adamowi Stefanowi Sapieże i całemu Episkopatowi Polski. Wszyscy wyczuwali, że kanonizacja królowej Jadwigi jest dopełnieniem milenium chrztu Polski. Jest dopełnieniem także i dlatego, iż przez dzieło królowej Jadwigi ochrzczeni w X wieku Polacy, po czterech wiekach podjęli misję apostolską i przyczynili się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. Jadwiga miała świadomość tego, że jej posłannictwem jest zanieść Ewangelię braciom Litwinom. I dokonała tego wraz ze swoim małżonkiem, królem Władysławem Jagiełłą. Nad Bałtykiem powstał nowy kraj chrześcijański, odrodzony w wodzie chrztu świętego, tak jak w X wieku ta woda odrodziła synów i córki polskiego narodu. (...)

Teraz Opatrzność stawia nam nowe zadanie: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą. Św. Jadwiga królowa uczy nas tak właśnie

korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek jest gotów zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależeć.

Uroczystość na krakowskich Błoniach 8 czerwca 1997 roku przypadła w roku wielkiego jubileuszu 600-lecia Wydziału Teologicznego, powołanego staraniem Jadwigi i Jagielly w ramach Studium Generale, które stało się odtąd czterowydziałowym uniwersytetem.

Stanisław Dziedzic pisze:

W kilka godzin po uroczystościach kanonizacyjnych Pani Wawelskiej w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny odbyło się niepowtarzalne w swoim klimacie i charakterze, bogate w wieloraką symbolikę, spotkanie Jana Pawła II ze społecznościami akademickimi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Papieskiej Akademii Teologicznej – kontynuatorki uniwersyteckiej teologii, oraz rektorami wszystkich polskich autonomicznych uczelni akademickich. To – jak podkreślił Papież – doświadczenie jedności oraz potrzeba „zakorzenienia w całej historii polskiej nauki”, która wzięła początek z owej jagiellońskiej fundacji, odczytane zostało jako ważne przesłanie, dotyczące tożsamości nauki polskiej i jej powinności wobec narodu.

Po uroczystościach w kolegiacie akademickiej, Jan Paweł II udał się do położonego nieopodal Collegium Maius, najstarszego gmachu uniwersyteckiego, zakupionego z fundacji Królowej Jadwigi, od sześciu wieków służącego uczelni. Po modlitwie w tutejszej kaplicy św. Jana Kantego Ojciec Święty spotkał się na dziedzińcu Collegium z przedstawicielami społeczności akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W imieniu zebranych, Jana Pawła II powitał profesor Franciszek Ziejka. Niezwykłe w swoim klimacie spotkanie uświetniły występami artystycznymi: Chór Akademicki „Słowianki” oraz zespół Filharmonii Kieleckiej.

XXXIV.

Przewodnik dusz i roztropny doradca

Jest 10 czerwca 1997 roku, ostatni dzień pobytu Ojca Świętego na polskiej ziemi. Kończy się szósta pielgrzymka. Do Krosna zjechało 600 tysięcy wiernych z Podkarpacia, Słowacji i Ukrainy. Podczas zapowiadanej Eucharystii Jan Paweł II wyniesie na ołtarze polskiego zakonnika Jana z Dukli (1414–1484).

Dzień wcześniej wieczorem 9 czerwca 1997 roku papieski śmigłowiec wylądował w Łęczanach — Targowiskach, 10 kilometrów od Dukli. Trasa przejazdu do kościoła pod wezwaniem bł. Jana z Dukli była wprost usłana kwiatami i przyozdobiona różnokolorowymi wstęgami i chorągiewkami. Wszędzie pełno wiernych, bardzo dużo wśród nich ludzi starszych, zmęczonych i utrudzonych, ale szczęśliwych, że dane im było ujrzeć Ojca Świętego. Wszyscy starali się uchwycić Jego spojrzenie, uśmiech, zapamiętać przekazanie znaku krzyża.

Przed kościołem czekał spory tłum. Jakże piękne były słowa powitania, wypowiedziane przez arcybiskupa Józefa Michalika:

— Witamy w Dukli, którą Wasza Świątobliwość zna jak mało kto z obecnych, bo zna te góry i ścieżki, zna lasy i strumyki, zna historię tych ziem i historię ludzi, z którymi tu przebywał i nigdy się z nimi nie rozstał. Obecność Waszej Świątobliwości w Dukli to wielki dar przyjaźni niezasłużonej, która się nie umniejsza z latami i miłości do tej biednej, ale pięknej ojczystej ziemi, która przyniesie owoc dobra, bo jest darzona szacunkiem i jest kochana. Przychodzisz na to spotkanie utrudzony i zmęczony, bo kto z nas nie byłby zmęczony tak intensywnie

nym siewem słowa? Przychodzisz jednak pełen mocy i Ducha, który uczynił ten przemarsz przez Polskę trumfem nadziei.

Dostojny Gość nawiedza pustelnię na stokach Góry Cergowej, modli się przy grobie Jana w bernardyńskim kościele w Dukli. Do rzesz wiernych zgromadzonych wśród pagórków Beskidu wygłasza zaimprovizowane przemówienie:

Drodzy Bracia i Siostry, jakże raduje się moje serce, że dane mi jest dzisiaj na moim pielgrzymim szlaku stanąć w mieście, w którym się urodził błogosławiony Jan z Dukli. Wracam pamięcią do dnia, a było to wiele lat temu, kiedy nawiedziłem dukielskie sanktuarium, w szczególności kaplicę błogosławionego Jana „na puszczy”, jak zwykle się mówić. Dzisiaj ponownie przybywam do waszego miasta, które całą swoją historią „śpiewa Panu pieśń chwały i uwielbienia” za dar tego świątobliwego zakonnika, którego kanonizacja odbędzie się za łaską Bożą jutro w Krośnie.

Z całego serca pozdrawiam ojców bernardynów. Przyzwyczajali się, że o nich to na końcu, a tymczasem na początku. To wy opiekujecie się relikwiami waszego znakomitego współbrata Jana.

W chwili, gdy Ojciec Święty kończy fragment wypowiedzi słowami: „Oto jest dzień, który dał nam Pan”, wierni przerywają mu wystąpienie gromkim i żywiołowym śpiewem pieśni, z której pochodzą te słowa.

— Dzień to już się trochę kończy — komentuje tę sytuację Ojciec Święty po wspólnym odśpiewaniu kilku zwrotek. — Zaczyna się noc... Ale przysłowie mówi: jutro przyjdzie nowy dzień...

Po kolejnej porcji oklasków Wielki Pielgrzym przypomina dalej życie i dokonania dukielskiego zakonnika:

Zasłynął błogosławiony Jan jako mądry kaznodzieja i gorliwy spowiednik. Tłumnie schodzili się do niego ludzie spragnieni zdrowej Bożej nauki, aby słuchać jego kazań, czy też u krtek konfesjonału szukać umocnienia i porady. Zasłynął on jako przewodnik dusz i roztropny doradca wielu ludzi. Zapiski mówią, że pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie, prosił by mu odczytywano

kazania, aby mógł dalej nauczać. Szedł po omacku do konfesjonału, aby nadal nawracać i prowadzić do Boga.

Świętość błogosławionego Jana wynikała z jego głębokiej wiary. Całe jego życie i gorliwość apostołską, umiłowanie modlitwy i Kościoła, wszystko to było oparte na wierze. Była ona dla niego siłą, dzięki której potrafił wszystko to, co materialne i doczesne – odrzucić, by poświęcić się temu, co Boże i duchowe.

Tradycja przekazała współczesnym, że Jan był znanym pustelnikiem. Do dziś stoi na stokach Cergowej drewniany kościółek, a obok tryska źródło, które dostarczało ponoć pustelnikom wody. Dokumenty świadczą, że w latach 1433–1440 był franciszkaninem konwentalnym w Krośnie. Odbił teologiczne studia i został wyświęcony na księdza. Był gwardianem klasztoru w Krośnie i Lwowie, a później kaznodzieją. Reguła franciszkańska dopuszcza do takiej godności najlepiej wykształconych zakonników, posiadających ponadto wybitne cechy osobowości.

Jan aktywnie włączył się w proces odnowienia idei franciszkańskiej. Za myślą Bernardyna z Sienny i Jana Kapistrana (późniejszych świętych) przyczynia się do założenia zakonu franciszkańskiego o obstrzonej (obserwanckiej) regule. Dziś obserwantów nazywamy bernardynami. Ponad dwadzieścia lat Jan z Dukli był bernardynem. Pod koniec życia stracił wzrok. Zmarł w opinii świętości. Pochowany został w klasztornej kościele we Lwowie. Jego grób uważany był za cudami słynący. Wstawiennictwu Jana z Dukli przypisywano cudowne ocalenie Lwowa w czasie wojny z wojskami Chmielnickiego w 1648 roku.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęto w roku 1615. Wnioskodawcą był król Polski Zygmunt III Waza. W roku 1733 papież Klemens XIII ogłosił polskiego bernardyna błogosławionym, wyznaczając jego patronalne święto na 19 lipca. Dopiero w 1974 roku przeniesiono je na 3 października.

Od roku 1739 błogosławiony Jan z Dukli jest patronem Polski i Litwy. Kilka lat później wzniesiono klasztor w Żytomierzu pod jego wezwaniem. Król August III Sas wystąpił do Watykanu z wnioskiem kanonizacyjnym już w roku 1754. Ponowił tę prośbę Stanisław August

Poniatowski w 1764 roku. Rozbiory i wojny na długo przerwały starania o wyniesienie Jana z Dukli do godności świętego. Dopiero w 1957 roku Episkopat Polski raz jeszcze przesłał do Watykanu odpowiednie wnioski i te starania doprowadzone zostały do szczęśliwego finału czterdzieści lat później.

Podczas Mszy Świętej kanonizacyjnej Papież powiedział pamiętne słowa, że fakt ten jest kontynuacją drogi, jaką od wieków podąża Kościół od narodzenia Chrystusa poprzez Chrzest Polski do kresu drugiego milenium.

Dziękuję Bogu za to, że kanonizacja błogosławionego Jana z Dukli może mieć miejsce na jego rodzinnej ziemi. Imię jego, a zarazem chwała jego świętości związane są na zawsze z Duklą, niewielkim, starym miastem, położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego. Te góry i to miasto są mi dobrze znane z dawnych lat. Wędrowałem tędy wielokrotnie: albo w stronę Bieszczadów, albo też w kierunku przeciwnym, od Bieszczadów, poprzez Beskid Niski, aż do Krynicy. Mogłem też poznać tutejszych ludzi, uprzejmych i gościnnych, choć czasem zdziwionych gromadą młodzieży wędrującej z ciężkimi plecakami po ich górach. Cieszę się, że mogłem tu jeszcze powrócić i wśród tych pięknych gór, pod tą Cergową, ogłosić świętym Kościoła katolickiego waszego rodaka i ziomka.

Jan z Dukli jest jednym z wielu świętych i błogosławionych, którzy wyrosli na ziemi polskiej w ciągu XIV i XV wieku. Byli oni wszyscy związani z królewskim Krakowem. Przyciągał ich krakowski Wydział Teologiczny, powstały za sprawą królowej Jadwigi przy końcu XIV wieku.

Ożywiali uniwersyteckie miasta tchnieniem swojej młodości i swojej świętości, a stamtąd wędrowali na wschód. Przede wszystkim drogi ich wiodły do Lwowa, tak jak Jana z Dukli, którego większa część życia upłynęła w tym wielkim mieście i ośrodku złączonym z Polską bardzo bliskimi więzami, zwłaszcza od czasów Kazimierza Wielkiego. Jest Święty Jan z Dukli patronem miasta Lwowa i całej lwowskiej ziemi.

Pragnę dzisiaj, podczas kanonizacji Jana z Dukli, syna tej ziemi, oddać hołd pracy rolnika. Pochyliam się ze czcią nad tą bieszczadzką

ziemią, która doznała w historii wielu cierpień wśród wojen i konfliktów, a dzisiaj jest doświadczana trudnościami – szczególnie brakiem pracy. Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła mocny filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. (...)

Oddaję dzisiaj hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękom, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić.

Pozostańcie wierni tradycjom waszych praojców.

Kanonizacja Jana z Dukli była drugą tego typu uroczystością na ziemi polskiej, po dokonanej dzień wcześniej uroczystej kanonizacji Wawelskiej Pani – królowej Jadwigi. Dotychczas wszystkich polskich świętych uroczyste wynoszono na ołtarze w Italii, głównie w Rzymie. Krakowskie Błonia i lotnisko w Krośnie były świadkami niezwykle uroczystości, na które oczekiwali Polacy przez całe stulecia. Królowa, umiłowana przez naród, zwana matką chrzestną Litwinów i świętobliwy, skromny bernardyński zakonnik, schorowany i ociemniały na starość – żarliwi apostołowie Bożego miłosierdzia. Choć działali przed wieloma wiekami – ich przesłania i życiowe wzorce, zdawałoby się dziś trochę anachroniczne, nie zatraciły na nośności: u wielu wciąż budzą podziw.

XXXV.

Matka Boska z Fatimy

Jest 1 października 1997 roku. Jan Paweł II ogłasza w Watykanie przesłanie z okazji osiemdziesiątej rocznicy ostatniego objawienia Matki Boskiej Fatimskiej.

Jan Paweł II już w swych początkowych wystąpieniach podczas pontyfikatu zdobył wielkie uznanie u Włochów. Wielu twierdzi, że jedną z przyczyn jest otwarte przyznawanie się głowy Kościoła do kultu maryjnego, do podkreślania etycznej i filozoficznej roli Matki Boskiej w zbawieniu świata. Papież Wojtyła wywiódł te przyzwyczajenia i tendencje z nauki prymasa tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego, z tradycjonalistycznych tendencji polskiego Kościoła oraz z... wypadków, jakie stały się jego udziałem w sprawowaniu posługi piotrowej. Tajemnica Fatimska głęboko utkwiała w świadomości Kościoła, a Papież podtrzymał jej mistykę, ofiarowując Matce Boskiej Fatimskiej specyficzne wotum — pocisk, jaki ugodził go podczas zamachu. Jan Paweł II był przekonany, że ta, która miała wpływ na lot pocisku, w sposób cudowny uratowała mu życie.

W przesłaniu na osiemdziesięciolecie objawień fatimskich czytamy:

Gdy u progu trzeciego tysiąclecia patrzymy na znaki czasu dane nam w XX wieku, Fatima jawi się na ich tle jako niewątpliwie jeden z największych. Dzieje się tak dlatego, że w swoim orędziu zapowiada wiele innych znaków, które miały wystąpić później i zachęca do ich właściwego odczytania: znaków takich, jak dwie wojny światowe, ale także wielkie zgromadzenie narodów w imię dialogu i pokoju; ucisk

wielu krajów i narodów, ale również pojawienie się na arenie międzynarodowej nowych ludów i społeczności, którym dano prawo głosu i szansę rozwoju; kryzysy, odejścia i cierpienia członków Kościoła, ale także nowe, głębokie poczucie solidarności i wzajemnej zależności w Mistycznym Ciele Chrystusa, które umacnia się we wszystkich ochrzczonych, zgodnie z powołaniem i misją każdego z nich; oddalenie się i odejście od Boga jednostek i społeczeństw, ale i zarazem nowe wylanie Ducha Prawdy w sercach ludzi i we wspólnotach, które prowadzi nawet do ofiary całopalnej i do męczeństwa. (...)

Odczytując w świetle Fatimy zjawisko oddalania się człowieka od Boga, warto pamiętać, że nie jest to pierwszy raz, gdy Bóg – czując się odrzuconym i odepchniętym od człowieka, a szanując zarazem jego wolność – wzbudza w nim odczucie, że oddalił się od niego, przez co gaśnie światło życia i mrok zapada nad historią, najpierw jednak przygotowuje mu jakieś schronienie.

Zainteresowani szczegółowymi poglądami Jana Pawła II na temat mariologii mogą zapoznać się z nimi w autobiografii *Dar i tajemnica*, napisanej w pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich (Kraków 1996), czy w rozmowie rzece z Vittorio Messori *Przekroczyć próg nadziei* (Lublin 1994). Watykanolodzy wymieniają też innowacje, jakich dokonał w liturgii Jan Paweł II, które stały się nową tradycją Kościoła.

W sobotę 13 maja 2000 roku Jan Paweł II przybywa do Fatimy po raz kolejny. To właśnie niedaleko stąd, na pastwisku w Cova da Iria, 83 lata wcześniej, także 13 maja, Matka Boska Objawiła się trójce dzieci. Od zamachu na życie Jana Pawła II i jego cudownego ocalenia upłynęło 19 lat.

Głównym powodem przyjazdu Ojca Świętego do Fatimy jest beatyfikacja Franciszka i Hiacynty Marto, dwojga z uczestników objawienia. Dzieci te zmarły niedługo po ukazaniu się im Maryi. Ich kuzynka Łucja, ostatnia z trójki, żyła jeszcze wtedy w klasztorze św. Teresy. Zmarła w sędziwym wieku w roku 2005, niedługo przed odejściem Ojca Świętego.

Na rozległym placu przed sanktuarium Matki Bożej Różańcowej zebrał się ponad milionowy tłum. Są kardynałowie włoscy, hiszpań-

scy i portugalscy. Obok ołtarza stoi cudowna figura Matki Bożej Fatimskiej. W jej koronie znajduje się wspomniany pocisk, który wydobyto z samochodu po zamachu na życie Ojca Świętego. Biskup Leirii – Fatimy prosi Papieża o beatyfikację Franciszka i Hiacynty. Czyta ich krótkie życiorysy. Jan Paweł II wygłasza tradycyjną formułę beatyfikacyjną. Odtąd dniem wspomnienia Franciszka i Hiacynty będzie 20 lutego. W kazaniu Papież wspomina wydarzenia z maja 1917 roku, przywołuje życie dzieci, rozważa orędzie fatimskie:

Ileż ofiar przyniósł ostatni wiek drugiego tysiąclecia! Przychodzą na myśl okropności obydwu wojen światowych i innych konfliktów w wielu częściach świata, obozy koncentracyjne i obozy zagłady, gułagi, czystki etniczne i prześladowania, terroryzm, uprowadzenia osób, narkomania, zamachy na życie nienarodzonych i na rodzinę.

Orędzie Fatimy wzywa do nawrócenia, ostrzega ludzkość, aby nie stawiała po stronie smoka, który „ogonem zmiata trzecią część gwiazd niebieskich i rzuca je na ziemię”. Ostatecznym celem człowieka jest niebo, jego prawdziwy dom, gdzie Ojciec niebieski oczekuje wszystkich z miłosierną miłością.

Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął. Dlatego dwa tysiące lat temu posłał na ziemię swojego Syna, aby „szukał i zbawiał to, co zginęło”. On zbawił nas przez swoją śmierć na krzyżu. Niech nikt nie udaremnia tego krzyża! Jezus umarł i zmartwychwstał, aby być „pierworodnym między wielu braćmi”.

Specjalne słowa Jan Paweł II kieruje do dzieci i do chorych:

Ostatnie słowo kieruję do dzieci. Drodzy chłopcy i dziewczęta, widzę, że wielu z was ma na sobie podobne stroje, jak Franciszek i Hiacynta. Bardzo ładnie w nich wyglądacie! Ale już dzisiaj albo jutro zdejmiecie je i pastuszkowie nagle znikną. Czy nie sądzicie, że nie powinni zniknąć? Matka Boża bardzo was potrzebuje, aby pocieszać Jezusa, który jest smutny z powodu wyrządzonych Mu zniewag; potrzebuje waszych modlitw i ofiar za grzeszników.

(...)

Drogi chory bracie!

Jeżeli ktoś lub coś każe ci sądzić, że jesteś już u kresu, nie wierz w to! Jeżeli znasz odwieczną Miłość, która cię stworzyła, to wiesz także, że w twoim wnętrzu mieszka dusza nieśmiertelna. Różne są w życiu pory roku; jeżeli czujesz akurat, że zbliża się zima, chciałbym, abyś wiedział, że nie jest to pora ostatnia, bo ostatnią porą twojego życia będzie wiosna: wiosna zmartwychwstania. Całość twojego życia sięga nieskończenie dalej niż jego granice ziemskie: czeka cię niebo.

Kończy się Msza Święta beatyfikacyjna. Sekretarz Stanu Stolicy apostolskiej kardynał Angelo Sodano ogłasza to, na co wielu czekało od lat — zapowiada ujawnienie trzeciej części tajemnicy fatimskiej. Mówi m. in.:

Ojciec Święty polecił mi, abym przy tej uroczystej okazji, jaką jest jego wizyta w Fatimie, przekazał wam, co następuje. Jak wiadomo, przybył on do Fatimy, aby dokonać beatyfikacji dwojga pastorinhos (pastuszków). Pragnie jednak nadać swojej pielgrzymce także znaczenie nowego aktu wdzięczności wobec Matki Bożej za opiekę, jaką otaczała go w minionych latach pontyfikatu.

Ta opieka — jak się wydaje — jest związana również z tak zwaną „trzecią częścią” tajemnicy fatimskiej.

Tekst ten jest zapisem profetycznej wizji, podobnym do prorocत्व biblijnych, które nie opisują szczegółowo przyszłych wydarzeń, ale syntetycznie i zwięźle ukazują je na jednolitym tle, odległe od siebie w czasie, nie określając dokładnie ich kolejności ani długości trwania. Tak więc tekst ten nie może być odczytany inaczej, jak tylko w kluczu symbolicznym.

Wizja fatimska dotyczy przede wszystkim walki systemów ateistycznych działających przeciw Kościołowi i chrześcijanom oraz opisuje niezmierne cierpienia świadków wiary w stuleciu zamykającym drugie milenium. Jest to niekończąca się Droga Krzyżowa, której przewodniczą papież dwudziestego wieku.

Według interpretacji samych pastorinhos, potwierdzonej też niedawno przez siostrę Łucję, „biskup odziany w biel”, który modli się za wszystkich wiernych, to Papież. Również on, krocząc z trudem ku krzyżowi, pośród ciał zabitych męczenników (biskupów, kapłanów,

zakonników, zakonnic i licznych wiernych świeckich), pada na ziemię jak martwy, rażony strzałami z broni palnej.

Po zamachu z 13 maja 1981 roku Ojciec Święty jest bardzo mocno przekonany, że to „macierzyńska dłoń kierowała biegiem tej kuli”, dzięki czemu „Papież w agonii” zdołał się zatrzymać na „progu śmierci”.

Kardynał Angelo Sodano podaje tu najważniejsze punkty komentarza do trzeciej części tajemnicy fatimskiej i jednocześnie zapowiada ujawnienie przez Watykan jej treści. W tym miejscu warto przypomnieć krótką historię objawienia się Maryi na polach nieopodal Fatimy.

Jest rok 1917. Jesień. Trójka małych dzieci pasie, jak zwykle, stado owiec u wzgórza Cabeco. Łucja Abóbora, najstarsza z nich, ma dziesięć lat. Pozostała dwójka to jej kuzyni – ośmioletni Franciszek Marto i jego sześciolletnia siostra Hiacynta. Wszyscy pochodzą z bardzo biednych, wielodzietnych rodzin.

Pewnego dnia ukazuje im się Anioł Pokoju (tak im się sam przedstawia) i prosi, by dzieci odmawiały modlitwę do Serca Jezusa i Maryi. Anioł ukazuje się dzieciom jeszcze dwa razy. Za trzecim razem – z kielichem i hostią, z której spływają krople krwi. Anioł prosi, aby dzieci modliły się do Trójcy Przenajświętszej, błagając o przebaczenie za wszystkie grzechy świata, świętokradztwo i obojętność ludzi.

W sobotę 13 maja na tym samym pastwisku dzieciom ukazuje się Matka Boża. Jak napisze później Łucja:

Pani ubrana była cała na białło, jaśniejsza niż słońce, rzucająca promienie światła jaśniejsze i silniejsze niż kryształ wypełniony najbardziej skrzącą się wodą, przeszywany palącymi promieniami słońca.

Matka Boża prosi dzieci, aby do października pojawiały się na tym samym miejscu każdego trzynastego dnia miesiąca. Prosi ich także, aby odmawiały różaniec i modliły się za wszystkich grzeszników i w intencji zakończenia I wojny światowej. Matka Boża ukazuje się dzieciom co miesiąc – te przychodzą na wskazane miejsce otoczone coraz większą liczbą wiernych z terenu całej Portugalii.

W czwartek 13 lipca Matka Boska objawia dzieciom tajemnicę, składającą się z trzech części.

W tym czasie dzieci wiele złego doznają, także ze strony najbliższych: są nawet więzione. Nie załamują się jednak, wypełniają polecenia Maryi i strzegą przekazanych im tajemnic. Ostatnie objawienie ma miejsce 13 października. Wtedy to Matka Boska mówi dzieciom:

– Jestem Matką Boską Różańcową.

Wyjawia im następnie ostatnie orędzie:

– Ludzie muszą zmienić swe życie, prosić o przebaczenie za swoje grzechy i nie obrażać więcej naszego Pana, bowiem jest On już zbyt ciężko obrażany.

Dzieci widzą wtedy Świętą Rodzinę, tłumy ludzi natomiast mogą zobaczyć niezwykle znaki na niebie. Matka Boża w trakcie comiesięcznych spotkań z trojgiem pastuszków objawia światu swoje orędzie, nazywane odtąd tajemnicą fatimską. Objawienie to spisuje Łucja, jako że Franciszek i Hiacynta wkrótce po objawieniu umierają.

Pierwszą i drugą część tajemnicy Łucja spisuje w 1941 roku. Zostały one już dawno opublikowane i są szeroko znane, jak i komentarz do nich. Pierwsza część tajemnicy to wizja piekła.

Pani Nasza pokazała nam morze ognia, które wydawało się znajdować w głębi ziemi. Widzieliśmy zanurzone w tym morzu demony i dusze: niczym przezroczyste, płonące węgle, czarne lub brunatne, mające ludzką postać, pływające w pożarze, unoszone przez płomień, które z nich wydobywały się wraz z kłębami dymu, padając na wszystkie strony jak iskry w czasie wielkich pożarów, pozbawione ciężaru i równowagi, wśród bolesnego wycia i jęków rozpacz, tak że byliśmy przerażeni i drżeliśmy ze strachu. Demony miały straszne i obrzydliwe kształty wstrętnych, nieznanych zwierząt, lecz i one były przejrzyste i czarne.

Ten widok trwał tylko chwilę. Dzięki niech będą naszej dobrej Matce Najświętszej, która nas przedtem uspokoila obietnicą, że nas zabierze do nieba (w pierwszym widzeniu). Bo gdyby tak nie było, sądzę że bylibyśmy umarli z lęku i przerażenia.

Następnie podnieśliśmy oczy ku naszej Pani, która nam powiedziała z dobrocią i ze smutkiem:

– Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich ratować, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy. Ale jeżeli się nie przestanie obrażać Boga, to za pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga, gorsza. Kiedy ujrzycie noc oświetloną przez nieznane światło, wiedźcie że to jest wielki znak, który wam Bóg daje, że ukarze świat za jego zbrodnie przez wojnę, głód i prześladowania Kościoła i Ojca Świętego. Żeby temu zapobiec, przyjdę by żądać poświęcenia Rosji memu Niepokalanemu Sercu i ofiarowania Komunii św. w pierwsze soboty na zadośćuczynienie. Jeżeli ludzie me życzenia spełnią, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeżeli nie, Rosja rozszerzy swoje błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, Ojciec Święty będzie bardzo cierpieć, wiele narodów zostanie zniszczonych, na koniec zatriumfuje moje Niepokalane Serce. Ojciec Święty poświęci Rosję, która się nawróci, a dla świata nastanie okres pokoju.

Trzecią część tajemnicy Łucja spisała w 1944 roku. Istnieje tylko jeden rękopis, przechowywany najpierw u portugalskiego biskupa Leirii, a następnie, od 4 kwietnia 1957 roku, w Tajnym Archiwum Świętego Oficjum. Jako pierwszy z papieży zapoznaje się z nim Jan XXIII. Nie decyduje się jednak na ujawnienie jego treści – według niektórych źródeł, miał powiedzieć:

– Poczekajmy. Będę się modlił.

Paweł VI już wie, co zawiera trzecia część tajemnicy. Odsyła kopertę z jej tekstem do Tajnego Archiwum, postanawiając jednak w dalszym ciągu nie ujawniać jej treści.

Czy Jan Paweł I zdążył poznać trzecią część tajemnicy fatimskiej? Nic o tym nie wiadomo. Jan Paweł II zapoznał się z nią dopiero 18 lipca 1981 roku (czyli po zamachu – 13 maja tamtego roku). I dopiero on, Papież z Polski, na przełomie tysiącleci zdecydował się ujawnić jej treść światu.

Wraz z ujawnieniem trzeciej części tajemnicy fatimskiej Watykan ogłasza stosowny komentarz teologiczny, podpisany przez kardynała Josepha Ratzingera, Prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Czytamy w nim m. in.:

Tak zwana trzecia „tajemnica” fatimska, której zapis po długim czasie zostaje tu w całości opublikowany na polecenie Ojca Świętego, była przedmiotem tak licznych spekulacji, że uważny czytelnik tego tekstu zapewne dozna rozczarowania lub uczucia głębokiego zdziwienia. Nie zostaje bowiem ujawniona żadna wielka tajemnica ani uchylona zasłona przyszłości. Widzimy Kościół męczenników minionego już stulecia, ukazany w obrazie, który opisany jest trudno zrozumiałym językiem symbolicznym. Czy właśnie to Matka Chrystusa pragnęła przekazać chrześcijaństwu i ludzkości w epoce wielkich problemów i niepokoїв? Czy ma to nam pomóc na początku nowego tysiąclecia? Czy też są to tylko projekcje wewnętrznego świata dzieci, wyrosłych w klimacie głębokiej pobożności, ale zarazem przerażonych kataklizmami, jakie zagrażały ich epoce? Jak powinniśmy rozumieć tę wizję, co o niej myśleć? (...)

Pierwsza i druga część „tajemnicy” fatimskiej zostały już tak szeroko omówione w literaturze dotyczącej tego tematu, że nie ma potrzeby wyjaśniać ich tutaj po raz kolejny. Chciałbym jedynie pokrótce zwrócić uwagę na punkt najbardziej istotny. Przez jedną straszną chwilę dzieci doświadczyły wizji piekła, widziały upadek „dusz biednych grzeszników”. Z kolei zostaje im powiedziane, dlaczego wystawiono je na to przeżycie: „aby ich ratować”, ukazać im drogę zbawienia. Przychodzą tu na myśl słowa z Pierwszego Listu św. Piotra: cel waszej wiary – zbawienie dusz. Jako droga do tego celu wskazany zostaje – ku zaskoczeniu ludzi z anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego – kult Niepokalanego Serca Maryi. Aby to zrozumieć, wystarczy tu krótkie wyjaśnienie. W języku biblijnym słowo serce oznacza centrum ludzkiego istnienia, skupiające w sobie rozum, wolę, temperament i wrażliwość, w którym człowiek znajduje swą jedność i swe wewnętrzne ukierunkowanie. Niepokalane serce to według św. Mateusza serce, które dzięki oparciu w Bogu osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną i dlatego „ogląda Boga”. Kult Niepokalanego Serca Maryi oznacza zatem zbliżenie się do takiej postawy serca, w której fiat – bądź wola twoja – staje się centrum kształtującym całą egzystencję. Gdyby ktoś podniósł zastrzeżenie, że nie powinniśmy jednak stawiać istoty stworzonej między nami a Chrystusem, należałoby przypomnieć, że Paweł nie wahał się powiedzieć do

swoich wspólnot: naśladowujcie mnie! Na przykładzie Apostoła mogą się one namacalnie przekonać, co znaczy iść za Chrystusem. My natomiast, od kogóż moglibyśmy się uczyć tego w każdej epoce lepiej, niż od Matki Chrystusa?

Tak więc dochodzimy wreszcie do trzeciej części „tajemnicy” fatimskiej, która tutaj po raz pierwszy zostaje opublikowana w całości. Jak wynika z zamieszczonych wcześniej dokumentów, interpretacja, którą kardynał Sodano przedstawił w swoim oświadczeniu z 13 maja, została najpierw przedłożona bezpośrednio siostrze Łucji. Wypowiadając się na ten temat, siostra Łucja zauważyła przede wszystkim, że została jej dana wizja, ale nie jej interpretacja. Interpretacja, powiedziała, nie należy do widzącego, ale do Kościoła. Jednakże po odczytaniu tekstu stwierdziła, że przedstawiona interpretacja odpowiada temu, czego sama doświadczyła i że ze swej strony uznaje ją za prawidłową. W dalszym ciągu niniejszych rozważań możemy zatem jedynie dać pogłębione uzasadnienie dla tej interpretacji, wychodząc od kryteriów wcześniej omówionych.

Podczas gdy kluczem do pierwszej i drugiej części „tajemnicy” są – jak przypomnieliśmy – słowa: zbawiać dusze, kluczem do tej „tajemnicy” jest potrójne wołanie: pokuta, pokuta, pokuta! Przychodzą na myśl pierwsze słowa Ewangelii: *paenitemini et credite evangelio*. Rozumieć znaki czasu znaczy rozumieć pilną potrzebę pokuty – nawrócenia – wiary. Jest to właściwa odpowiedź na moment dziejowy niosący wielkie zagrożenia, które zostaną ukazane w następnych obrazach. Pozwolę sobie w tym miejscu na osobiste wspomnienie: siostra Łucja powiedziała mi w rozmowie, że coraz wyraźniej uświadamia sobie, iż celem wszystkich objawień było nakłonienie do nieustannego wzrastania w wierze, nadziei i miłości – cała reszta miała doprowadzić tylko do tego.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej poszczególnym obrazom. Anioł z ognistym mieczem stojący po lewej stronie Matki Bożej przypomina podobne obrazy z Apokalipsy. Przedstawia groźbę sądu, wiszącą nad światem. Myśl, że świat może spłonąć w morzu ognia nie jawi się już bynajmniej jako czysty wytwór fantazji: człowiek sam przez swoje wynalazki zgotował na siebie ognisty miecz. Wizja wskazuje potem na siłę, która przeciwstawia się mocy zniszczenia – jaśniejącą bla-

skiem postać Matki Bożej i pochodzące w jakiś sposób od tego blasku – wezwanie do pokuty. W ten sposób zostaje podkreślone znaczenie wolności człowieka: przyszłość nie jest bynajmniej nieodwołalnie przesądzona, a obraz, który widziały dzieci, nie jest wcale filmem ukazującym z wyprzedzeniem przyszłość, w której niczego już nie można zmienić. W rzeczywistości całe widzenie odbywa się wyłącznie po to, aby przypomnieć o wolności i nadać jej konstruktywny kierunek. Celem wizji nie jest zatem pokazanie filmu z przyszłości już raz na zawsze ustalonej. Jej cel jest dokładnie przeciwny – ma on mobilizować siły do przemiany ku dobru. Dlatego całkowicie chybione są fatalistyczne interpretacje „tajemnicy”, w których stwierdza się na przykład, że sprawca zamachu z 13 maja 1981 roku był jedynie narzędziem Bożego planu, kierowanym przez Opatrzność i dlatego nie mógł działać w sposób wolny; to samo dotyczy innych, podobnych opinii, z jakimi można się spotkać. Wizja mówi raczej o niebezpieczeństwach i o sposobach uchronienia się od nich.

Kolejne zdania tekstu raz jeszcze ukazują bardzo wyraźnie symboliczny charakter wizji: Bóg pozostaje nieporównywalnie wielki i jest światłością, która przerasta naszą zdolność widzenia. Ludzie jawią się jak gdyby w zwierciadle. Musimy mieć zawsze na uwadze to wewnętrzne ograniczenie wizji, której granice zostają tu wyraźnie ukazane. Przyszłość widoczna jest tylko „jakby w zwierciadle, niejasno”. Rozważmy teraz poszczególne obrazy, jakie pojawiają się kolejno w zapisie „tajemnicy”. Miejsce akcji zostaje oznaczone przez trzy symbole: stromą górę, wielkie miasto w połowie zrujnowane i na koniec wielki krzyż zbity z nieociosanych belek. Góra i miasto symbolizują miejsce, w którym toczy się historia ludzi: historia jako mozolne wspinanie się ku górze, historia jako środowisko ludzkiego tworzenia i współistnienia, ale zarazem jako miejsce zniszczenia, w którym człowiek sam unicestwi dzieło własnych rąk. Miasto może być miejscem wspólnoty i postępu, ale także miejscem skrajnych niebezpieczeństw i zagrożeń. Na górze wznosi się krzyż, cel i punkt orientacyjny historii. W krzyżu zniszczenie zostało przemienione w zbawienie; krzyż jawi się jako znak nędzy historii i jako obietnica dla niej.

Pojawiają się tu z kolei postaci ludzkie: Biskup odziany w biel – „mieliśmy przecucie, że to jest Ojciec Święty” – inni biskupi, ka-

plani, zakonnicy i zakonnice, na koniec mężczyźni i kobiety różnych klas i pozycji społecznych. Papież wydaje się wyraźnie poprzedać pozostałych, drżąc i cierpiąc w obliczu wszystkich otaczających go okropności. Nie tylko budowle miasta są na pół zburzone – droga papieża wiedzie pośród martwych ludzkich ciał. Droga Kościoła zostaje tu zatem opisana jako Droga Krzyżowa, jako wędrówka przez czas przemocy i zniszczenia. W tym obrazie można dostrzec historię całego minionego stulecia. Podobnie jak różne miejsca na ziemi są syntetycznie ukazane w dwóch obrazach – góry i miasta – i zwrócone ku krzyżowi, tak też różne chwile dziejowe są przedstawione skrótowo: w widzeniu możemy rozpoznać minione stulecie jako wiek męczenników, jako wiek cierpień i prześladowań Kościoła, jako wiek wojen światowych i licznych wojen lokalnych, które toczyły się w jego drugiej połowie i sprawiły, że ludzkość zaznała nowych form okrucieństwa. W „zwierciadle” tej wizji widzimy przechodzących świadków wiary kolejnych dziesięcioleci. Odnośnie do tego warto przytoczyć zdanie z listu, jaki siostra Łucja napisała do Ojca Świętego 12 maja 1989 roku:

- „Trzecia część tajemnicy” odnosi się do słów Naszej Pani: „jeżeli nie, Rosja rozszerzy swoje błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie bardzo cierpieć, wiele narodów zostanie zniszczonych”.

W drodze Krzyżowej tego minionego stulecia postać Papieża odgrywa szczególną rolę. W obrazie uciążliwego wchodzenia na szczyt góry można z pewnością dostrzec jednocześnie odwołanie do różnych papieży, którzy poczynając od Piusa X, aż do obecnego Papieża, mieli udział w cierpieniach swojego stulecia i starali się iść przez nie drogą wiodącą ku krzyżowi. W wizji również Papież zostaje zabity na drodze męczenników. Czyż Ojciec Święty, kiedy po zamachu z 13 maja 1981 roku polecił przynieść sobie tekst trzeciej „tajemnicy”, mógł nie rozpoznać w nim własnego przeznaczenia? Tamtego dnia znalazł się bardzo blisko granicy śmierci i sam tak wyjaśniał potem swoje ocalenie: „macierzyńska dłoń kierowała biegiem kuli i Papież (...) w agonii (...) zatrzymał się na progu śmierci” (13 maja 1994 roku). Fakt, że „macierzyńska dłoń” zmieniła bieg śmiertelności pocisku jest tylko jeszcze jednym dowodem na to, że nie istnieje nieodwołalne

przeznaczenie, że wiara i modlitwa to potężne siły, które mogą oddziaływać na historię i że ostatecznie modlitwa okazuje się potężniejsza od pocisków, a wiara od dywizji.

Zakończenie „tajemnicy” przywodzi na myśl obrazy, które Łucja mogła widzieć w książkach do nabożeństwa, a których treść nawiązuje do odwiecznych intuicji wiary. Jest to wizja krzepiąca, w której historia pełna krwi i łez zostaje jak gdyby poddana uzdrawiającej mocy Boga. Aniołowie stojący pod ramionami krzyża gromadzą krew męczenników i „skrapiają” nią dusze, które zbliżają się do Boga. Krew Chrystusa i krew męczenników są tu ukazane razem: krew męczenników wypływa z ramion krzyża. Ich męczeństwo połączone jest więzią solidarności z męką Chrystusa, stanowi z nią jedno. Męczennicy dopełniają udręki Chrystusa. Samo ich życie stało się Eucharystią, wpisaną w tajemnicę ziarna, które obumiera i przynosi owoc. Tertulian powiedział, że krew męczenników jest zasiewem chrześcijan. Podobnie jak ze śmierci Chrystusa, z Jego otwartego boku, narodził się Kościół, tak też śmierć świadków wydaje owoce dla przyszłego życia Kościoła. Wizja z trzeciej części „tajemnicy”, na początku tak wstrząsająca, kończy się zatem obrazem pełnym nadziei: żadne cierpienie nie jest daremne i właśnie Kościół cierpiący, Kościół męczenników staje się drogowskazem dla człowieka poszukującego Boga. Miłościwe dłonie Boga przyjmują nie tylko cierpiących, takich jak Łazarz, który dostał wielkiego pocieszenia i jest tajemniczym obrazem Chrystusa, który dla nas zechciał się stać ubogim Łazarzem: chodzi tu o coś więcej: z cierpienia świadków wypływa moc oczyszczająca i odnawiająca, ponieważ odnawia ono w teraźniejszości cierpienie samego Chrystusa i wnosi w obecną rzeczywistość jego zbawczą skuteczność.

Dochodzimy w ten sposób do ostatniego pytania: co oznacza „tajemnica” fatimska jako całość złożona z trzech części? Co ma nam powiedzieć? Przede wszystkim musimy stwierdzić za kardynałem Sodano, że wydarzenia, do których odnosi się trzecia część „tajemnicy” fatimskiej, zdają się już należeć do przeszłości. Jeżeli były tu przedstawione konkretne wydarzenia, to należą już one do przeszłości. Kto się spodziewał sensacyjnych przepowiedni apokaliptycznych o końcu świata lub o przyszłych wydarzeniach historycznych z pewnością dozna zawodu. Fatima nie pozwala nam zaspokoić tego rodzaju cie-

kawości, podobnie zresztą jak cała wiara chrześcijańska nie chce i nie może być pożywką dla naszej ciekawości. To co pozostaje, mogliśmy dostrzec od razu na początku naszych rozważań nad zapisem „tajemnicy”: jest to zachęta do modlitwy, ukazanej jako droga do „zbawienia dusz”, a zarazem wezwanie do pokuty i nawrócenia.

Chciałbym na koniec powrócić jeszcze do kluczowych słów „tajemnicy” fatimskiej, które słusznie zyskały wielki rozgłos: „Moje Niepokalane Serce zwycięży”. Co to oznacza? Serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację Boga jest silniejsze niż karabiny i oręż wszelkiego rodzaju. Fiat wypowiedziane przez Maryję to słowo Jej serca, zmieniło bieg dziejów świata, ponieważ Ona wydała na ten świat Zbawiciela — ponieważ dzięki Jej „tak” Bóg mógł się stać człowiekiem w naszym świecie i pozostaje nim na zawsze. Szatan ma moc nad tym światem, widzimy to i nieustannie tego doświadczamy; ma moc, bo nasza wolność pozwala się wciąż odwozić od Boga. Od kiedy jednak sam Bóg ma ludzkie serce i dzięki temu skierował wolność człowieka ku dobru, ku Bogu, wolność do czynienia zła nie ma już ostatniego słowa. Od tamtej pory nabierają mocy słowa: „na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę — Jam zwyciężył świat”. Orędzie z Fatimy wzywa nas, byśmy zaufali tej obietnicy.

XXXVI.

Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie

Na 2 stycznia 2000 roku zaplanowano jubileuszowe spotkanie Ojca Świętego z dziećmi. W tym dniu przybyło do Watykanu 40 tysięcy młodych pielgrzymów w wieku 7-14 lat. Dziennik „L'Osservatore Romano” podał, że wraz z ich rodzicami i dziadkami Plac Świętego Piotra pomieścił w tym dniu 200 tysięcy ludzi. „Dzieci – apostołowie radości. Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa” – takie hasło przyświecało uroczystościom koordynowanym przez ks. bp Agostino Superbo.

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Promyczek” było współorganizatorem polskiej ekipy. Rok wcześniej, 6 stycznia 1999 roku, podczas inauguracyjnego nabożeństwa Jubileuszu Dzieci w Nowym Sączu wylosowano nazwiska szczęśliwców, którzy pojechali do Rzymu. Dołączyli do nich członkowie Archikatedralnego Chóru Chłopięc-Męskiego „Cantores Minores” z parafii św. Jana Chrzciciela w Warszawie, dzieci z parafii Arka Pana w Nowej Hucie oraz chór dziewczęcy „Promyczki”.

Dzieci ubrano w intensywnie niebieskie, pielgrzymie peleryny, zaopatrzone w żółte kapelusze (żółty to wszak kolor papieski) i w białoczerwone sakwy.

Oto fragment relacji sprawozdawcy „Niedzieli”:

Wielka liczba pielgrzymów zaskoczyła trochę organizatorów. Plac św. Piotra nie pomieścił wszystkich przybyłych. Na początku spotkania uśmiechnięty Ojciec Święty, z właściwym sobie humorem stwierdził:

– Wasza rzesza sięga po Tybr, a może jeszcze dalej.

W watykańskim Komitecie Wielkiego Jubileuszu zgłoszono 50 tys. Pielgrzymów. W Rzymie pojawiło się cztery razy więcej.

Choć w spotkaniu uczestniczyły fizycznie tylko te dzieci, które mogły przyjechać do Wiecznego Miasta, to jakby pierwszorzędnymi, choć nieobecnymi bohaterami były te, które we wszystkich zakątkach naszego globu doświadczają cierpienia. Jan Paweł II ujął się za nimi zdecydowanie w anglojęzycznej części swego wystąpienia. „Nie możemy zapomnieć tych Waszych rówieśników, którzy cierpią głód i przemoc – wyliczał Ojciec Święty – i tych, którzy są ofiarami najstraszniejszych form wyzysku.”

Mówiąc te słowa, Ojciec Święty myślał zapewne o tych 12 mln najmłodszych, które rokrocznie umierają z głodu i niedożywiania, 600 mln, które żyją w skrajnym ubóstwie, 250 mln, które są zmuszane do niewolniczej pracy, oraz 300 tys. dzieci-żołnierzy, które w 25 państwach świata są zmuszane do noszenia broni i popełniania najokrutniejszych morderstw. Na Placu św. Piotra, w pierwszą niedzielę stycznia, pośród swoich rówieśników z najbogatszych państw świata stało dziesięcioro byłych dzieci-żołnierzy, które do Rzymu przywiózł 63-letni biskup Makeni w Sierra Leone – George Biguzzi. Najmłodsze z uczestniczących w spotkaniu jego małych kompanów, którym Hierarcha poświęca życie, miało siedem lat. „Jeden z tych chłopców – mówił ksiądz Biskup w wywiadzie dla „Corriere della Sera” – był ćwiczony przez rebeliantów w umiejętności grabienia. Wódz rebeliantów, któremu został powierzony, pewnego dnia przyglądał się próbie grabieży. Ofiara nie oddała pieniędzy i wódz rozkazał chłopcu: zastrzel go! Chłopiec nie strzelił, a więc wódz strzelił do niego, w nogi.” Bp Biguzzi od dłuższego czasu „wyjmuje broń” z rąk dzieci. Do tej pory udało się to w wielu przypadkach. Teraz jego podopieczni przebywają w centrach Caritas, gdzie uczą się i bawią, a dorośli próbują oddać im dzieciństwo.

Jan Paweł II zwrócił się do dzieci w pięciu językach. Nawoływał:

Bądźcie świadkami miłości, która w Jezusie napełniła nas wszystkich. Jest możliwe życie dla innych, jest możliwe, aby cała ludzkość stała

się jedną wielką rodziną. Powiedźcie Chrystusowi TAK i zanieście radość Ewangelii w nowe Milenium.

Do naszych młodych rodaków powiedział:

Pozdrawiam dzieci przybyłe z Polski na dzisiejsze spotkanie z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Cieszę się bardzo Waszą obecnością tu, na Placu św. Piotra, bo w ten sposób dajecie świadectwo, że kochacie Pana Jezusa i chcecie razem z Nim iść przez życie. On również Was kocha, chce być z Wami zawsze i chce Wam pomagać. Drodzy Chłopcy i Dziewczęta: Wy jesteście nadzieją ludzkości. Niech miłość Chrystusa rozszerzy się dzięki Wam na Wasze otoczenie, na Wasze rodziny i na cały świat. Polecam Was opiece Matki Najświętszej. Przekażcie moje pozdrowienie również Waszym rodzicom, braciom i siostram, rówieśnikom, a także wszystkim dzieciom w Polsce.

Trudno oprzeć się przygnębieniu, jakie rodzi się z lektury prasy włoskiej z początków 2000 roku. Statystyki podają, że w ciągu ostatnich 10 lat dwudziestego wieku zabito 2 mln dzieci, 5 mln zostało na trwałe okaleczonych i zeszpeconych, blisko 2 miliony dzieci osierociono, a 600 milionów głoduje. Prawie ćwierć miliona od najmłodszych lat musi pracą zarabiać na życie, a aż 60 milionów nie ma dachu nad głową i żyje na ulicy. Miliony niewinnych istot cierpią na świecie głód i ubóstwo, wiele dzieci walczy o życie i byt z bronią w ręku.

— Czy to nie przerażające? — pyta Ojciec Święty.

XXXVII.

Świadkowie radości...

Jubileusz konsekrowanych, zapowiadany na 2 lutego 2000 roku zgromadził w Watykanie już w niedzielę 31 stycznia rzesze tych, którzy Bogu ofiarowali swoje życie. Ojciec Święty, podczas tradycyjnej modlitwy Anioł Pański, widząc wielu zgromadzonych w sutannach i habitach powiedział:

Osoby konsekrowane są znakiem Chrystusa i Jego sposobu życia. Zachęcają nas one do nieprzedkładania w życiu niczego ponad Boga i Jego Królestwa, a dla wszystkich są przykładem hojności w modlitwie i poświęceniu dla bliźnich.(...)

Pragnę skierować swoje gorące pozdrowienie do tych naszych braci i siostr przybyłych do Rzymu z tej okazji, jak również do tych, którzy w różnych częściach świata jubileusz świętować będą w swych diecezjach. Zachęcam wszystkich do ufnej i pełnej nadziei przekroczenia drzwi świętych i odnowienia pełnej gotowości w czynieniu ze swego życia pieśni chwały na cześć Trójcy Przenajświętszej.

Chociaż Jubileusz przypadał na Święto Ofiarowania Pańskiego, już trzy dni wcześniej gromadzono się w Watykanie. W niedzielę dziękowano za dar powołania, w poniedziałek odprawiano nabożeństwa pokutne, a we wtorek medytowano nad misją zakonników, zakonnic i osób konsekrowanych.

Uroczysta Msza Święta, kończąca Jubileusz Życia Konsekrowanego, zgromadziła 20 tysięcy księży, zakonnic i zakonników. Od 1997 roku, kiedy to odbył się Synod Biskupów poświęcony życiu konse-

krowanemu, dzień 2 lutego, w Polsce dodatkowo obchodzony jako święto Matki Boskiej Gromnicznej, zawsze poświęca się w Kościele na refleksję nad tymi, którzy życie swe poświęcili Bogu i ludziom.

Ojciec Święty przekazał zgromadzonym takie posłanie:

Być wiernym świadkiem radości, która wypływa z Ewangelii, heroldem Prawdy, która prowadzi człowieka do źródeł Życia nieśmiertelnego.(...)

Przybyliście tutaj, aby złożyć na ołtarzu Pańskim nadzieje i problemy Waszych instytutów. W duchu Jubileuszu składacie Bogu dziękczynienie za dobro, jakie dokonało się za sprawą Waszych rodzin zakonnych, a jednocześnie prosicie o wybaczenie ewentualnych zaniedbań. Pielgrzymując po świecie mogłem przekonać się o znaczeniu Waszej profetycznej obecności dla całego ludu chrześcijańskiego. (...) Wyrażam uznanie dla ewangelicznego oddania, jakiego przykład dają liczni Wasi współbracia i współsiostry, którzy pracują często w trudnych warunkach. Poświęcają się oni bez granic w imię Chrystusa, w służbie ubogim, zepchniętym na margines, najmniejszym. Wielu z nich i w tych latach zapłaciło najwyższą cenę świadectwa krwi za wybór wierności Chrystusowi i człowiekowi bez ustępstw i kompromisów. Zasługują oni na nasz podziw i naszą wdzięczność! (...)

Katolicka Agencja Informacyjna przy okazji Jubileuszu wyliczyła, że na świecie żyje ponad milion księży, zakonników i zakonnic. Do zgromadzeń zakonnych należy w Europie większość spośród 300 istniejących katolickich uniwersytetów. Konsekrowani prowadzą 10 tysięcy szkół średnich, 18 tysięcy podstawowych i 23 tysiące przedszkoli. Jest jeszcze prawie 1500 szpitali, 3 tysiące ambulatoriów i blisko 15 tysięcy ośrodków pomocy społecznej.

Ale potrzeby współczesnego świata są coraz większe. Brakuje księży – nie tylko w krajach Trzeciego Świata. „Wymiera” też Europa, nazywana przecież Starym Kontynentem. Posługę kapłańską w krajach Europy Zachodniej spełniać więc muszą również księża z Polski, jak Jan Głowczyk czy Antoni Pyznar, kapłani diecezji tarnowskiej. Ich opowieści o trudach i okolicznościach pracy w niewielkich włoskich parafiach Livorno i San Prospero mogłyby być wykorzystane jako

podstawa filmowego scenariusza czy materiał do książki.

Przy okazji Jubileuszu Konsekwowanych mogliśmy się dowiedzieć, że w Polsce posługę duszpasterską sprawuje około 40 tysięcy kapłanów i zakonnic, a dwudziestodwuletni (wtedy) pontyfikat Jana Pawła II to i w tej dziedzinie inspiracja, przykład zachęcający do stanu duchowego.

Prawdziwy rozwój wspólnot świeckich nastąpił na przełomie XIX i XX wieku, ale pierwsze próby obecności w życiu świeckim faktu całkowitego poświęcenia się Bogu można obserwować już w XVI stuleciu. Kościół oficjalnie zatwierdził tę nową formę konsekracji życia 2 lutego 1947 r., a kolejne dokumenty uściśliły zasady funkcjonowania wspólnot.

W 1972 r. powstała Światowa Konferencja Instytutów Świeckich, której celem jest zapewnienie kontaktów i współpracy między instytutami w poszczególnych państwach. Włączyło się do niej 190 placówek. W Polsce w okresie „realnego” socjalizmu wspólnoty te działały nielegalnie. Status prawny uzyskały dopiero 2 maja 1995 roku wraz z powstaniem Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich. Obecnie w Polsce działa 17 wspólnot pochodzenia rodzimego, 12 pochodzenia zagranicznego oraz jedna Unia Kapłańska.

Arcybiskup Józef Michalik podzielił się z czytelnikami „Niedzieli” taką oto relacją:

Wielką moją radością była celebracja Eucharystii 2 lutego. W święto Ofiarowania Pańskiego wszystkie katedry biskupie zapełniły się różnorodnością zakonnych habitów. Jakaż wdzięczność należy się Bogu za te 40 tysięcy mężczyzn i kobiet, które w Polsce prowadzą życie konsekrowane. Porównajmy to z tym, co dzieje się w świecie: w Europie Zachodniej notuje się w stosunku do roku 1979 spadek powołań o 15 procent, podobnie w Oceanii. Nie mam wątpliwości, że powołania są darem Boga wołającego do swojej winnicy. Pan niejako ustępuje modlitwom żyjących tradycją i kulturą religijną, przejmowaną z pokolenia na pokolenie. To właśnie ta kultura rodzi przekonanie, że powołanie jest wielkim darem, bo to przecież sam Bóg powołuje kogoś do służby w Kościele.

Powołuje też świeckich apostołów potrzebnych jako świadkowie

wiary i siewcy słowa prawdy, twórcy nowej kultury – takiej, która ma w sobie prawdę i piękno, która podnosi ducha i nie zniechęca do czynu.

Warto dodać, że z inicjatywy abp Piergiorgio Silvano Nesti, sekretarza Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego oraz jej prefekta kard. Eduardo Martineza Somalo zebrano znaczną sumę pieniędzy, którą ofiarowano Janowi Pawłowi II z przeznaczeniem na pomoc dla najuboższych.

XXXVIII.

Wielka rzeka ludzkiego cierpienia

Każdy jedenasty dzień lutego obchodzony jest w Kościele Katolickim jako Światowy Dzień Chorego. W jubileuszowym roku 2000 już po raz ósmy rozważano problemy ludzi chorych, kalekich i cierpiących. Przykład Chrystusa Dobrego Samarytanina winien kształtować postawę chrześcijanina, skłaniając go, aby stawał się bliźnim cierpiących braci i sióstr, okazując im szacunek, zrozumienie, akceptację, dobroć współczucie i bezinteresowność. Trzeba walczyć z obojętnością, która każe jednostkom i społecznościom zamykać się we własnym egoizmie.

Ojciec Święty w orędziu poprzedzającym Jubileusz Chorych i Pracowników Służby Zdrowia napisał, że dwudziesty wiek zaowocował wezbraniem wielkiej rzeki ludzkiego cierpienia. Jej źródłem jest ułomność ludzkiej natury, fałszywe wybory ideowe i moralne. XX wiek to czas wojen, zanieczyszczenia środowiska, wielkich klęsk żywiołowych, chorób społecznych: alkoholizmu, narkomanii, AIDS. Rozwój cywilizacji ułatwił Życie człowiekowi doprowadził jednocześnie jednak do wzrostu przestępczości, sankcjonowania wynaturzeń, legalizacji eutanazji. Papież do plag naszego wieku zaliczył też kryzys wiary:

Kościół, dzieląc radości i nadzieje, smutki i lęki ludzi każdej epoki, nieustannie towarzyszył ludzkości i wspomagał ją w walce z cierpieniem oraz w dążeniu do ochrony zdrowia. (...) Tajemnica wcielenia wskazuje, że życie należy pojmować jako dar Boży, który trzeba odpowiedzialnie chronić i wykorzystywać w dobrym celu. Stąd też podstawową powinnością, jaką nakłada na chrześcijanina troska

o zdrowie i o właściwie pojmowaną jakość bytowania, jest obrona życia. Nie brak bowiem tych, którzy przyczyniają się do kształtowania niebezpiecznej kultury śmierci, szerząc mentalność przenikniętą egoizmem i hedonistycznym materializmem oraz zapewniając poparcie społeczne i prawne praktyce zabijania życia

W dniach 9 i 10 lutego 2000 odbyło się sympozjum na temat tożsamości i roli pracowników służby zdrowia, a także roli duszpasterzy w sprawianiu posługi wśród chorych. Gospodarzem był arcybiskup Javier Lozano Baragán – przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Odprawił on Mszę Świętą w Bazylice św. Pawła za Murami.

Jubileuszowej Mszy Świętej, odprawionej przez Jana Pawła II 11 lutego, wysłuchało około 15 tysięcy chorych i prawie drugie tyle opiekunów, lekarzy i pielęgniarek. Ojciec Święty przemawiał do wiernych zgromadzonych na Placu Świętego Piotra, a za pośrednictwem Telewizji Polskiej również do chorych zgromadzonych na Jasnej Górze. Przypomniiał, że wszyscy zaproszeni są do przekroczenia Bramy Zbawienia:

Dziś zaproszenie to skierowane jest szczególnie do Was, Drodzy Chorzy i Cierpiący, którzy przybyliście na Plac św. Piotra z Rzymu, z Włoch i z całego świata. (...) Niektórzy z Was przykuci są od lat do łoża bolesti: proszę Boga, ażeby dzisiejsze spotkanie przyniosło im nadzwyczajną ulgę fizyczną i duchową! Pragnę, aby ta wzruszająca koncelebra była dla wszystkich, chorych i zdrowych okazją do zastanowienia się nad zbawczą mocą cierpienia (...) Nie wolno przejść obok tego, kto doświadczony jest chorobą. Należy zatrzymać się, pochylić się nad jego chorobą i wielkodusznie dzielić ją, łagodząc jej ciężar i trudności.

Wzruszające to były chwile, kiedy cierpiący przynosili podczas Ofiarowania symboliczne dary. Nie zapomną chyba nigdy swego szczęścia ci, którzy mieli okazję zetchnąć się z Ojcem Świętym osobiście – nawet na chwilę, na mgnienie oka, na dotyk dłoni. Papież i biskupi udzielili też wielu cierpiącym sakramentu chorych.

Wieczorem odbyła się niezwykła procesja. Chorzy na wózkach oraz ich opiekunowie z świecami i pochodniami, na wzór procesji w Lourdes, przeszli od strony Tybru, od Zamku Świętego Anioła, ulicą della Conciliacione, na Plac Świętego Piotra. Papież ukazał się zgromadzonym w oknie swej biblioteki, wygłosił przemówienie i udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Nazajutrz wieczorem 6 tys. chorych wysłuchało koncertu „Światła Nadziei” w Auli Pawła VI. Był to trzeci już dzień Jubileuszu. Przed południem uczestniczy odprawili Drogę Krzyżową – w niezwykłym miejscu, w Koloseum, a poszczególne grupy nawiedzały bazyliki rzymskie uzyskując jubileuszowy odpust. W prasie ukazała się poetycka „Modlitwa chorego” napisana przez Kirka Kilgoura.

Prosiłem Boga o siłę,
 abym mógł spełniać ambitne zamierzenia,
 a On uczynił mnie słabym,
 abym zachował pokorę.
 Modliłem się o zdrowie,
 abym mógł dokonywać wielkich dzieł,
 a On dał mi cierpienie,
 abym mógł lepiej zrozumieć, czym jest zdrowie.
 Prosiłem Go o władzę,
 aby ludzie mnie potrzebowali,
 a On zesłał mi upokorzenie,
 abym to ja ich potrzebował.
 Prosiłem Boga o wszystko,
 abym mógł cieszyć się życiem,
 a On pozostawił mi życie,
 abym mógł cieszyć się wszystkim
 Panie, nie dałeś mi nic z tego, o co prosiłem,
 ale dałeś mi wszystko, czego potrzebowiałem,
 i to jakby wbrew mojej woli.
 Modlitwy, których nie zanosilem, zostały wysłuchane.
 Bądź pochwalony, Panie mój,
 bo nikt z ludzi nie ma więcej niż ja

XXXIX.

Jubileusz artystów

W trakcie rozważań przed południową modlitwą Anioł Pański w niedzielę 13 lutego 2000 roku zaprosił Ojciec Święty zgromadzonych na Placu Świętego Piotra i widzów na Jubileusz Artystów, zaplanowany na pięć dni później.

Krocząc drogą jubileuszową, która coraz bardziej nabiera treści duchowych, będziemy obchodzić w najbliższy piątek, 18 lutego, wspomnienie bł. Fra Angelico – patrona artystów, a więc Jubileusz Artystów. Z tej okazji będę miał radość spotkania się z tymi naszymi braćmi, którzy – wyposażeni przez Boga w specjalne dary artystycznej intuicji i wyrazu, dary, rozwijane następnie jeszcze przez ćwiczenie i doświadczenie twórczości – stają się uprzywilejowanymi tłumaczami tajemnicy człowieka. Przybędą oni do Rzymu, aby wyrazić swą wiarę w Jezusa Chrystusa – Słowo Boga Wcielonego, Epifanię Boskiego piękna w ludzkiej postaci.

Chrystus jest najwyższym źródłem inspiracji powszechnej sztuki, a potwierdzają to nasze czasy, choć są naznaczone ateizmem. Najwięksi artyści każdego kontynentu odczuwają potrzebę zmierzenia się z Chrystusem i Jego nauką. Dlatego zawierzmy tę wyjątkową okazję obchodów jubileuszowych Najświętszej Maryi Pannie – Tej, która pozostała czysta od dnia swych narodzin. Powierzmy to Tej, która lśni pięknem światła Chrystusa, pięknem, które odkupiło świat. Niech Maryja pomaga nam kochać piękno i pomaga nam przyczyniać się do tego, aby zajaśniało ono w naszym życiu.

Już od początku lutego w Rzymie i Watykanie organizowano wystawy, koncerty, sympozja. W przeddzień jubileuszu, 17 lutego biskup Francesco Marchisano przewodniczył niesporom ku czci patrona artystów. Przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Kościelnych Dóbr Kultury podczas nabożeństwa odbywanego w rzymskiej bazylice „Santa Maria sopra Minerwa”, gdzie znajduje się grób błogosławionego Fra Angelico, wielkiego wczesnorenesansowego malarza, dominikanina, modlił się za wszystkich współczesnych artystów oraz ich dzieła.

Zapowiedzianego dnia, 18 lutego 2000 roku, w Bazylice Świętego Piotra zgromadziło się około czterech tysięcy ludzi sztuki. Mszy przewodniczył kardynał Roger Etchegaray. On też wygłosił homilię. Oprawę artystyczną Eucharystii powierzono chórowi bazyliki św. Franciszka z Asyżu.

Ojciec Święty wchodzi na spotkanie wzdłuż nawy głównej. Wita go arcybiskup Francesco Marchisano. W przemówieniu, które poświęcone zostało powołaniu i misji, jaką mają do spełnienia artyści, Papież mówi:

Cieszę się, że mogę dziś znów skierować do was wyrazy szacunku, jakie w ubiegłym roku zawarłem w moim liście do artystów. Pora już, aby odtworzyć podobną więź przymierza między Kościołem a sztuką, które tak głęboki wpływ wywierało na dzieje chrześcijaństwa w ciągu minionych dwóch tysiącleci. Wymaga to od was, drodzy artyści wierzący, zdolności głębokiego przeżywania rzeczywistości wiary chrześcijańskiej, tak aby stawała się ona źródłem kultury i przynosiła światu nowe Epifanie Boskiego piękna, dostrzeganego w stworzeniu.

Jesteście tu dzisiaj właśnie po to, aby wyrazić swoją wiarę. Przybyliście, aby obchodzić Jubileusz. A cóż to znaczy, w najgłębszym sensie, jeżeli nie wpatrywać się w oblicze Chrystusa, aby zaznać Jego miłosierdzia i zanurzyć się w Jego światłości? Jubileusz to Chrystus! To On jest naszym zbawieniem i naszą radością, to On jest naszą pieśnią i nadzieją. Kto wchodzi do tej Bazyliki przez Drzwi Święte, spotyka Go na samym początku, gdy skieruje wzrok na Pietę Michała Anioła i zespoli niejako swoje spojrzenie ze spojrzeniem Maryi, tulącej martwe ciało Syna. (...)

Istnieje szczególna analogia między sztuką formowania samego siebie a sztuką przekształcenia materii. W jednej i drugiej dziedzinie punktem wyjścia jest zawsze dar otrzymany z wysoka. Jeśli twórczość artystyczna potrzebuje natchnienia, to do rozwoju duchownego potrzebna jest łaska, czyli dar, przez który Bóg udziela samego siebie, otaczając miłością nasze życie, oświecając naszą drogę, pukając do drzwi naszego serca, aby w końcu w nim zamieszkać i uczynić go świątynią swojej świętości. (...)

Śladem obecności Boga w waszych sercach jest urzeczenie pięknem i tęsknota za nim. Nie ulega, bowiem wątpliwości, że artysta zachowuje szczególną relację z pięknem, można wręcz powiedzieć, że piękno jest „jego powołaniem, zadany mu przez Stwórcę”.

Popołudniową porą rozpoczęto w Auli Pawła VI międzynarodowe sympozjum na temat „Kościół i sztuka w pielgrzymce ku Bogu”. Podstawowe referaty wygłosili: polski reżyser filmowy Krzysztof Zanussi, kompozytor włoski Ennio Morricone, zajmujący się głównie muzyką filmową i słoweński jezuita o. Marko Iwan Rupnik.

XL.

Przebaczamy i prosimy o przebaczenie

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu przypada w Roku Jubileuszowym 12 marca 2000. Późno tej wiosny będą Święta Wielkanocne, późno też zaczyna się okres przygotowania. Publicyści komentujący poszczególne fragmenty kalendarza obchodów Roku Świętego akcentowali niezwykłość Dnia Przebaczenia.

W to niedzielne przedpołudnie na Bazylice Świętego Piotra spoczyły oczy całego politycznego świata. Marco Politi, cytowany już włoski dziennikarz, autor słynnej książki *Kiedy Papież prosi o przebaczenie* (wydanej również w Polsce przez wydawnictwo „Znak”) zapowiedział w telewizyjnym wywiadzie, upowszechnionym na cały świat, że dzień ten będzie najważniejszym momentem: nie tylko Roku Jubileuszowego, ale całego pontyfikatu Jana Pawła II. Dziennikarz „Corriere della Sera”, w artykule przedrukowanym przez „Tygodnik Powszechny”, przypomniał wielkie zasługi Papieża-Polaka w dążeniu wszystkich narodów do wzajemnego przebaczenia:

Istnieje ponad sto tekstów, w których podczas swego pontyfikatu Jan Paweł II mówił o odejściu chrześcijan od Ewangelii: poczynając od „krzywdy” wobec Galileusza (listopad 1979 roku) po stos Gordana Bruna (luty 2000 roku). Co Papieża skłoniło do podjęcia aktu „oczyszczenia pamięci”? Dokumenty odwołują się wyraźnie do motywacji ekumenicznej, soborowej i do inicjatyw Pawła VI. Najbardziej bezpośrednim precedensem jest tu właśnie prośba Pawła VI o przebaczenie, skierowana do braci odłączonych we wrześniu 1963 roku podczas otwarcia drugiej sesji Soboru. Ale jest także inspiracja osobi-

sta, która (...) wywodzi się z doświadczenia podziałów, nazywanych przez Jana Pawła II „grzechem”. — Ewangelia ukazuje w całej nagości nasz grzech, który pozornie uznajemy, leżący u korzeni kryzysu przeżywanego przez Kościół w naszych czasach — powiedział Jan Paweł II do uczestników liturgii pokutnej (7 grudzień 1991) w Bazylice św. Piotra podczas pierwszego Synodu Europejskiego.

Bardzo poruszająca była liturgia tego dnia. Kolorowe szaty Ojca Świętego nabrały pokutnej wymowy. W miejsce modlitwy powszechnej odmówiono siedmioczęściowy akt pokuty. Każdą z części rozpoczynało wezwanie do modlitwy, wymawiane przez przedstawiciela watykańskiej Kurii, kończone zawsze przez Jana Pawła II. Po każdej z części zapalano jedną z siedmiu lamp oliwnych, oświetlających drewniany, czternastowieczny krzyż. W homilii Ojciec Święty powiedział:

Jako Następca Piotra wezwałem, „aby w tym roku miłosierdzia Kościół, umocniony świętością, którą otrzymał od swego Pana, uklęknął przed obliczem Boga i błagał o przebaczenie za dawne i obecne grzechy swoich dzieci”. Uznałem, że dzień dzisiejszy, Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu, jest sprzyjającą sposobnością, aby Kościół, zgromadzony duchowo wokół Następcy Piotra, prosił Boga o przebaczenie za winy wszystkich wierzących. Przebaczymy i prosimy o przebaczenie!

To wezwanie skłoniło wspólnotę kościelną do głębokiej i owocnej refleksji, która doprowadziła w ostatnich dniach do publikacji dokumentu Międzynarodowej Komisji Teologicznej pod tytułem „Pamięć i pojednanie: Kościół a winy przeszłości”. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do opracowania tego tekstu. Jest on bardzo przydatny, jako pomoc w prawidłowym zrozumieniu i przedstawieniu autentycznej prośby o przebaczenie, opartej na obiektywnej odpowiedzialności, która jest wspólna wszystkim chrześcijanom, jako członkom Mistycznego Ciała i skłania współczesnych wierzących do uznania — obok win własnych — także win dawnych chrześcijan, w świetle wiedzy uzyskanej dzięki wnikliwemu rozeznaniu historycznemu i teologicznemu. (...) Uznanie błędów przeszłości pozwala

uwrażliwić nasze sumienia na współczesne uchybienia, otwierając przed każdym z nas drogę nawrócenia.

Przebaczamy i prosimy o przebaczenie – powtórzył Karol Wojtyła hasło znane od czasu słynnego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich ogłoszonego z okazji tysiąclecia Chrztu Polski:

Przebaczamy i prosimy o przebaczenie! Kiedy chwalimy Boga, który w swojej miłosiernej miłości wzbudził w Kościele wspaniałe żniwo świętości, zapału misyjnego, całkowicie bezinteresownej służby Chrystusowi i bliźniemu, nie możemy zarazem nie uznać różnych form niewierności Ewangelii, jakiej dopuścili się niektórzy nasi bracia, zwłaszcza w drugim tysiącleciu. Prosimy o przebaczenie za podziały, jakie nastąpiły wśród chrześcijan, za przemoc, jaką niektórzy z nich stosowali w służbie prawdy, oraz za postawy nieufności i wrogości, przyjmowane nieraz wobec wyznawców innych religii.

Tym bardziej też winniśmy wyznać, że jako chrześcijanie ponosimy odpowiedzialność za zło występujące dzisiaj. W obliczu ateizmu, obojętności religijnej, laicyzacji, relatywizmu etycznego, łamania prawa do życia, niewrażliwości na ubóstwo wielu krajów – musimy zadawać sobie pytanie, w jakiej mierze i my ponosimy odpowiedzialność.

Za część winy, jaką każdy z nas przez swoje postępowanie ponosi za te przejawy zła, przyczyniając się do oszpecenia oblicza Kościoła, pokornie prosimy o przebaczenie.

Wyznając nasze winy, jednocześnie wybaczymy innym winy popełnione wobec nas. W ciągu dziejów niezliczeni chrześcijanie znosili szykany, przemoc i prześladowania z powodu swojej wiary. Podobnie jak przebaczyły ofiary tych niesprawiedliwości, tak i my przebaczymy. Dzisiaj i w każdej epoce Kościół stara się oczyszczać pamięć o tych smutnych wydarzeniach z wszelkich uczuć gniewu i pragnienia zemsty. Jubileusz staje się zatem dla wszystkich sprzyjającą sposobnością do głębokiego nawrócenia się na Ewangelię. Z przyjęciem przebaczenia Bożego wiąże się powinność przebaczenia braciom i dążenia do wzajemnego pojednania.

Zdjęcie zadumanego Ojca Świętego obejmującego nogi ukrzyżowanego Chrystusa obiegło później cały świat.

Jako znak czasu odebrali zgromadzeni w Bazylice wierni, podobnie jak miliony widzów z całego świata, pojawienie się nieprzewidzianego gościa – białego gołąbka, który niespodziewanie zaczął fruwać wokół baldachimu. Ptak symbolizujący pokój i pojednanie odpoczął nieco na posadzce, podziobał kwiaty stojące w koszach i... odleciał w nieznane.

Scena ta stała się symbolicznym podsumowaniem tego, co działo się tego dnia w Watykanie.

XLI.

Praca dla wszystkich

– Na progu trzeciego tysiąclecia dzień 1 maja jest bardziej aktualny niż kiedy indziej – powiedział podczas konferencji prasowej, zapowiadającej Jubileusz Ludzi Pracy, kard. Roger Etchegaray.
– W dzisiejszym świecie bardziej aniżeli o warunkach życia człowieka pracy należałoby mówić o warunkach życia człowieka bez pracy i to jest bardzo niepokojące. Dlatego zbliżający się 1 maja z udziałem Papieża, który „wyszedł” z kamieniołomu, nabiera jubileuszowego wymiaru dla Kościoła i dla całej ludzkości.

Przewodniczący Głównego Komitetu Wielkiego Jubileuszu szczerze przyznał, że święto ludzi pracy narodziło się z inicjatywy laickiego ruchu robotniczego, na marginesie Kościoła. Współczesność nadaje jednak temu świętu nowe treści, a potrzeba głośnego mówienia o problemach ludzi żyjących z pracy swoich rąk i umysłów jest jeszcze większa niż kiedyś.

1 maja 2000 roku przed południem delegacje robotników z całego świata spotkały się z Janem Pawłem II na rozległych łąkach uniwersyteckiego kampusu Torvergata pod Rzymem. Niebawem w tym miejscu odbędzie się Światowy Jubileusz Młodzieży. Dwieście tysięcy robotników z 60 krajów świata uczestniczy w Eucharystii sprawowanej przez następcę Świętego Piotra oraz 100 biskupów i ponad 200 kapłanów z całego świata.

Podczas homilii słyszymy między innymi zdecydowane słowa Papieża-Polaka:

Rok jubileuszowy zachęca do odkrycia na nowo sensu pracy, do zaradzenia nierównościami społecznymi i ekonomicznymi istniejącymi

w świecie pracy, do przywrócenia właściwej hierarchii wartości, na czele z godnością pracujących: mężczyzny i kobiety, ich wolnością, odpowiedzialnością i uczestnictwem (...)

Nie mogę w tym momencie nie wyrazić swojej solidarności z tymi, którzy cierpią z powodu braku pracy, niewystarczających zarobków, braku środków do życia.

Papież wspomina też globalizację z jej negatywnymi skutkami dla ludzi pracy, z mocą nawołując do poszanowania godności ludzkiej, etyki w stosunkach pracodawca – pracobiorca, solidarności ludzkiej i zawodowej. Prosi o większą wrażliwość na biedę, podkreśla pilną potrzebę zniesienia zadłużenia krajów najuboższych, zachęca do budowania ładu społecznego, gdzie człowiek jest podmiotem a nie narzędziem. Podczas ofiarowania widzimy robotników zbliżających się do ołtarza z darami. Oprócz tradycyjnych – chleba i wina – ofiarowują sporą sumę pieniędzy zebranych na pokrycie długów krajów uzależnionych. Widzimy też kask, symbolizujący ochronę zdrowia i życia ludzi świata pracy. Komputer ofiarowany podczas tej eucharystii każe zastanowić się nad nowymi technologiami, które zamiast pozostać na usługach człowieka często zastępują go i są przyczyną nieszczęść. Miniaturowe drzewo symbolizuje troskę o ochronę środowiska, a obraz Jezusa Robotnika przypomina o konieczności pamiętania o podstawowych wartościach, jakie towarzyszyć winny wszystkim w procesie pracy.

Na zakończenie Mszy Świętej Papież przemówił w kilkunastu językach. Do przedstawicieli polskiego świata pracy, wśród których dostrzec można było przewodniczącego NZSS „Solidarność” Mariana Krzaklewskiego, mówi m.in.:

Tak bardzo pragnę, aby w naszej Ojczyźnie wszyscy mieli pracę, aby mogli zdobyć chleb wysiłkiem własnych rąk i mieli godziwe warunki pracy (...). Niech Wasza praca służy pomnażaniu dobra wspólnego, dobra osoby i społeczeństwa, niech jednoczy, a nie dzieli, niech przynosi radość i staje się źródłem błogosławieństwa.

Wydarzeniem dużej wagi artystycznej był koncert wielkiego tenora włoskiego Andrei Bocellego na zakończenie rzymskiego zgromadze-

nia ludzi pracy. Artysta wystąpił z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej Akademii Świętej Cecylii. Dyrygował Myung-Whun-Chung.

Spotkanie zakończył Jan Paweł II ogłaszając Orędzie do Świata Pracy.

XLII.

Urodziny Ojca Świętego

Czwartek, 18 maja 2000 roku, zgromadził na Placu Świętego Piotra niespotykaną dotąd liczbę duchowieństwa. Główny Komitet Wielkiego Jubileuszu skorzystał z okazji osiemdziesięciolecia urodzin Jana Pawła II, ogłaszając ten dzień świętem kapłaństwa.

Na pierwszej stronie „Tygodnika Powszechnego”, który ukazał się na ten dzień czytamy:

Jest posłany do nas. Do wszystkich ludzi dobrej woli na świecie, ale przede wszystkim do wierzących. Już prawie 22 lata prowadzi Kościół, nauczając, wskazując, upominając się o wszelkie dobro, które na ziemi wciąż jest zagrożone. Wkłada w swoje posłanie więcej sił niż ich ma i nigdy nie robi przerwy. Wiek się nie liczy. Chyba po to tylko świętujemy Jego jubileuszowe urodziny, żeby jeszcze goręcej niż na co dzień prosić Boga, by Go dalej nieustannie wspierał. To są całe nasze życzenia, Ojciec Święty. Bo nadto życzymy już tylko sobie samym, abyśmy rzetelnie realizowali to, czego w imieniu Kościoła nauczasz.

W obecności blisko 10 tysięcy kapłanów prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa, kardynał Dario Castrillon Hoyas, Kolumbijczyk, składa Ojcu Świętemu życzenia:

– Czujemy się prowadzeni przez człowieka Bożego, który pokonał wszelkie bariery ludzkie. Pan przygotował Bożego atletę dla ukazywania wszystkim miłości Bożej. W Tobie widzimy, Ojciec Święty, doświadczonego humanistę, gorliwego myśliciela i filozofa, który kie-

ruje się głęboką duchowością, z poszanowaniem dla myśli współczesnej. Jesteś wzorem pasterza, który służy wszystkim.

Sam dostojny i wielki jubilat w homilii nie wspomina nawet o swoim osiemdziesięcioleciu. Mówi o sakramencie kapłaństwa, o swoich pięćdziesięciu latach służby Bogu i ludziom. Dziękuje za dar kapłaństwa, za dar posłannictwa na każdy czas, dla ludzi każdej rasy i kultury:

Z serdecznością Was obejmuję, drodzy kapłani z całego świata! Ten uścisk nie ma granic i obejmuje prezbiterów każdego Kościoła lokalnego, dochodząc zwłaszcza do Was, drodzy kapłani chorzy, samotni, lub przeżywający różne trudności.

Myślę także o tych kapłanach, którzy z powodu różnych okoliczności nie sprawują już świętej posługi, jakkolwiek nadal noszą w sobie szczególnie upodobnienie do Chrystusa, wyryte w niezatartym piętnie święceń kapłańskich. (...) Zostaliśmy poświęceni w Kościele do tej szczególnej posługi. Zostaliśmy wezwani na różny sposób do przyczyniania się do kształtowania wspólnoty Ludu Bożego tam, gdzie postawi nas Opatrzność. Naszym zadaniem – jak przypomniał nam apostoł Piotr – jest paść trzodę Bożą, która została nam powierzona, nie pod przymusem, ale z własnej woli, nie jak ci, którzy ciemieją gminy, ale jako żywe przykłady dla stada, przykłady, które mogą dochodzić aż do przelewu krwi, jak to się stało z wieloma naszymi współbraćmi w ciągu dopiero co zakończonego wieku.

Zwracając się do polskich duchownych Ojciec Święty dziękuje im za wierność powołaniu i Kościołowi:

– Kościół liczy na Was i na powołanie do kapłaństwa. Niech Bóg błogosławi waszej służbie ludowi Bożemu.

Słowa wypowiedane po polsku, tu na Placu Świętego Piotra brzmią tyle dostojnie, co wzruszająco. Kolumny Berniniego odbijają niebywały entuzjazm, jaki towarzyszy tej wypowiedzi. Widać na swój jubileusz przyjechało wielu kapłanów z Polski... Agencje podały, że w Mszy św. jubileuszowej uczestniczyło siedem tysięcy księży, 80 kardynałów, 250 biskupów. Listy gratulacyjne przesłali politycy z całego

świata — prezydenci i szefowie rządów, w tym prezydent Rosji Władimir Putin, a także Aleksiej II, zwierzchnik prawosławia w Rosji.

Jan Paweł II na początku uroczystości sprawia wrażenie chorego i zmęczonego. Ale już słowa homilii wypowiada zdecydowanie i zrozumiale. Z czasem wyraźnie „rozkręca się”, by pod koniec jubileuszowego nabożeństwa długo przemierzać plac w odkrytym samochodzie, wśród wiwatów i entuzjazmu błogosławiąc zgromadzonych.

Ks. Ireneusz Skubiś, redaktor naczelny częstochowskiego tygodnika „Niedziela” przypomina w okolicznościowym artykule prześladowanie księży, szczególnie w XX wieku:

Z powodu wyznawania wiary w Boga byli niszczeni, mordowani, prześladowani. Niewątpliwie jednymi z najbardziej krwawych oprawców byli komuniści, bolszewicy, ale także przeróżni służbiści, wykorzystujący swoją przewagę nad ofiarami i zachowujący się wobec nich w sposób nieludzki. Można zauważyć, że nawet ludzie, którzy byli odrzuceni, nasączeni ideologią nienawiści, odeszli od Boga i stawali się okrutnymi oprawcami, opętanymi przez żądzę nienawiści.

Ojciec Święty nazwał to wielkie poświęcenie kapłanów „drogą do świętości”, dodając, że „takie jest nasze posłannictwo w służbie ludowi chrześcijańskiemu”. Na koniec poprosił o modlitwę za wszystkich kapłanów, zaś kapłanów wezwał do modlitwy przejmującymi słowami:

Ty, ludu kapłański, dziękuj wraz z nami Bogu za naszą posługę i wyśpiewuj wraz z nami twemu i naszemu Panu: Chwała Tobie, o Chryste, za dar kapłaństwa! Spraw, aby Kościół nowego tysiąclecia mógł liczyć na wielkoduszne dzieło licznych i świętych kapłanów!

XLIII.

Spotkanie wędrowców

Jubileuszowe zgromadzenie „ludzi drogi” zaplanowano w Rzymie na okres od 1 do 3 czerwca 2000 roku. Zgromadzenie „ludzi drogi”, czyli zjazd turystów, emigrantów, podróżników, tułaczy – słowem ludzi znajdujących się w drodze, czy to z własnego wyboru, czy z przymusu. Sprawozdawca „Niedzieli” określił w tytule swego artykułu, że była to prawdziwa „pielgrzymka pielgrzymów”. Statystyki podawały, że w 1999 roku na całym świecie było 22 miliony wypędzonych, a 120 milionów emigrantów żyło z dala od swojej ojczyzny. Wojna, prześladowania religijne, polityczne, plemienne oraz nędza – to najczęstsze przyczyny migracji ludności.

Na wezwanie Piotra naszych czasów odpowiedziało 40 tysięcy ludzi będących wędrowcami, ludzi nie mieszkających we własnych domach. Przyjechali tylko ci, którzy mogli, których było na to stać, albo którym to ułatwiono. Spotkanie – mimo, że masowe – miało przede wszystkim symboliczny wymiar i takie też znaczenie.

Jan Paweł II zwrócił się do nich m.in. takimi słowy:

Są wśród Was migranci z różnych państw i kontynentów, uchodźcy, których do ucieczki zmusiła przemoc, a którzy domagają się uznania swych podstawowych praw; zagraniczni studenci pragnący podnieść swą wiedzę; ludzie morza i przestworzy, będący na służbie tych, którzy podróżują statkiem i samolotem; turyści zainteresowani poznaniem odmiennych środowisk i obyczajów; przedstawiciele ludów koczowniczych, które od wieków przemierzają drogi świata; cyrkowcy, którzy przynoszą atrakcje i zdrową rozrywkę – wszystkich obejmuję serdecznym uściskiem!

Ojciec Święty, sam podróżnik, wędrowiec i... emigrant przypomniał, że Chrystus też wybrał rolę wędrowca stając się pielgrzymem świata i historii. Jan Paweł II przypomniał też o gościnności, jako ważnym elemencie nauki Kościoła i przytoczył słowa Pawła VI wypowiedziane na zakończenie Soboru Watykańskiego II:

– Dla Kościoła Katolickiego nikt nie jest obcy, nikt nie jest wykluczony, nikt nie jest daleki.

Niestety, nawet chrześcijanie nie są wolni od uprzedzeń, nawet wyznawcy Chrystusa w tej dziedzinie zapominają o nauce Mistrza, o naukach Ojców Kościoła. Jan Paweł II mówi o tym podczas jubileuszowego spotkania otwarcie i szczerze.

Z okazji spotkania z ludźmi podróżującymi i migrantami Watykan ponownie przypomniał problem zadłużenia państw rozwijających się. Ów nowy kolonializm, oparty na ekonomicznym uzależnieniu i powodujący utratę suwerenności państw i narodów staje się też przyczyną emigracji powodowanej czynnikami ekonomicznymi: bieda zmusza wielu ludzi do opuszczenia swojej ojczyzny w poszukiwaniu pracy i chleba. Przypomniano też kampanię Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców pod hasłem „Uchodźcy Roku 2000 – złudzenie pokoju”. Raport ONZ mówi, że każdego dnia ok. 25 tys. osób ucieka ze swoich domów i często bez celu, do śmierci wędruje, szukając lepszych warunków do życia.

Wielkiego problemu nędzy, biedy i braku perspektyw nie rozwiąże się akcjami charytatywnymi. Potrzebne są globalne decyzje i globalne ustalenia. Ale czy są one możliwe w obliczu zbrodniczych wojen? Wojen mających miejsce w samej Europie: na Bałkanach, w górach Kaukazu.

Inicjując pielgrzymkę pielgrzymów biskup Stephen Fumio Hamao – przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących mówił:

– Chcemy, żeby Jubileusz stał się okazją dla wszystkich, chrześcijan i niechrześcijan, katolików, i niekatolików, do przewycięzania rasizmu i przesadzonego nacjonalizmu.

Czy uda się rozwiązać te wielkie problemy cywilizacyjne? Czy Jubileusz zmieni mentalność ludzi? Czy nauka Jana Pawła II trafi do przywódców tego świata?

XLIV.

Święte dziennikarstwo

Na 4 czerwca 2000 roku Ojciec Święty zaprosił do Watykanu dziennikarzy. Podczas kulminacyjnej Mszy Świętej spodziewano się ośmiuset gości. Zaplanowano ją więc w Auli Pawła VI, a nie na Placu Świętego Piotra. Przybyło jednak ponad siedem tysięcy dziennikarzy – pielgrzymów. Arcybiskup John P. Foley, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu gościł dziennikarzy już od czterech dni: sympozja, dyskusje, nabożeństwa miały uporządkować definicje związane z posłannictwem tego zawodu. Debata dotyczyła terażniejszości dziennikarstwa, służeniu doraźnym celom politycznym czy ekonomicznym – na jednym biegunie oraz służeniu prawdzie – na drugim.

– Najlepszym newsem, ale bardzo trudnym do przekazania innym, jest wewnętrzny dialog ze Zmartwychwstałym – twierdzono. Niepokój wzbudzała filozofia globalizacji, zmuszająca do konformizmu, uległości wobec sondaży i wszelkiego rodzaju statystyk, zacierająca prawdę indywidualną, pomijająca potrzeby indywidualnego człowieka. Watykańskie spotkanie ludzi zajmujących się masową informacją wzbudziło też smutne refleksje dotyczące sytuacji w naszym kraju:

Z polskiej perspektywy wydaje się jednak, że problematyczne jest często samo życie z owym „największym newsem”. Fakt, że polskie media katolickie nie odstają standardami etycznymi od średniej krajowej, że nie są wolne od kłamstwa, partykularyzmu i zwykłego dziennikarskiego błota świadczy albo o hipokryzji, albo o instrumen-

talnym traktowaniu owej najwyższej prawdy, używanej jako środek zniszczenia przeciwnika. Nim przyjdzie nam się mierzyć z wyzwaniem globalnej wioski, warto więc sobie zadać pytanie o kwestie bardziej elementarne. W Watykanie przestrzegano, że media w epoce globalizacji będą bardziej podatne na presję komercyjne i ideologiczne, nam jednak wciąż grozi ideologizacja samego – również religijnego – przekazu.

Polska prasa katolicka towarzyszyła Jubileuszowi Dziennikarzy aktywnie i twórczo, choć nie tak szczerze i odważnie jak cytowany wyżej Piotr Mucharski i „Tygodnik Powszechny”.

„Niedziela” zamieściła artykuł Piotra Kluczy *Papież kosmicznej wioski*, nazywając Ojca Świętego, może nieco zbyt nowocześnie, „supergwiazdą”. Ten amerykański styl kultury masowej i możliwości, jakie daje głoszenie ewangelii z wykorzystywaniem języka massmediów nie był obcy Janowi Pawłowi II od początku pontyfikatu. Umiał go znakomicie wykorzystać. Każda podróż zagraniczna, każdy głos wypowiedzany w imieniu powszechnego kościoła mógł wszędzie dotrzeć poprzez prasę, radio i telewizję.

W naszym kraju szczególnie ważną rolę odrywa telewizja publiczna nadająca relacje z papieskich podróży, transmitująca niedzielne nabożeństwa i papieskie wystąpienia z Placu Świętego Piotra, organizująca koncerty i artystyczne akcje związane z papieskimi i watykańskimi rocznicami, na bieżąco obsługująca kalendarz Wielkiego Jubileuszu 2000 roku.

„Niedziela” konkluduje:

Dzisiaj możemy wskazać na wiele nowych motywów, które uzasadniają uznanie dla dokonań opiniotwórczych Ojca Świętego. Dopełniają one racje z końca lat 70., jakie powodowały amerykańskimi tygodnikami „Times” i „Newsweek”, które wiedzione dziennikarskim profetyzmem zapowiadały rangę pontyfikatu Karola Wojtyły, podczas gdy rodzimy Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk na Mysiej w Warszawie mnożył tzw. zapisy blokujące informacje o Papieżu w mediach polskich. Dziś wydawcy w Polsce i na świecie prześcigają się w wydawaniu albumów, okolicznościowych numerów cza-

sopism, poświęconych osobie Jana Pawła II, który stał się przedmiotem zainteresowania kultury masowej, wtopionej przecież w mechanizmy postmodernistycznej kultury przełomu tysiącleci. Co więcej, przez swoją utrwaloną z innych powodów pozycję autorytetu moralnego w skali globalnej stał się dla kultury masowej podmiotem określającym wartości życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Na okno papieskiej biblioteki co niedzielę zwracają się bowiem kamery telewizyjne CNN, BBC, RAI i rodzimej TVP.

Mszę Świętą Jubileuszową kończącą watykańskie spotkania dziennikarzy sprawował kard. Roger Etchegaray – przewodniczący Centralnego Komitetu Obchodów Jubileuszu. On też wygłosił błyskotliwą homilię, w której powiedział:

Odrzucajcie sposób pracy, polegający na ustalaniu polityki redakcyjnej wyłącznie pod naciskiem rezultatów sondaży. Reagujcie na konformizm mediów, polegający na wzajemnym powielaniu się i powtarzaniu. Walczcie z dyktaturą pośpiechu i natychmiastowości, która nie jest gwarancją prawdy: ćwiczcie swój refleks w refleksji, ustalcie hierarchię waszych wiadomości, zamiast wysyłać je jedna za drugą. Pomyślcie o tych wszystkich, którzy błąkają się z „pilotem” w rękę w obliczu nawału informacji czy uprawiają „surfing” na spienionej fali obrazów. Prowadźcie człowieka Trzeciego Tysiąclecia aż do jego właściwej granicy, do samego siebie, gdzie wolność i odpowiedzialność, komunikacja i komunia pozwalają mu dotrzeć do pełni własnego człowieczeństwa. Nie wahajcie się za pomocą waszych pytań i poszukiwań zakłócać zbiorowej krótkowzroczności czy stronniczego egoizmu, lecz pomagajcie innym patrzeć daleko, tam gdzie jest człowiek. Waszym zadaniem jest być strażnikami nowego świata, który się rodzi: czuwajcie w najwyższym i największym oknie waszych środków przekazu.

Papież przybył do Auli Pawła VI po odmówieniu tradycyjnej w okresie wielkanocnym modlitwy „Regina Coeli”. Powitała go burza oklasków.

Theresa Ee-Chooi, prezydent Międzynarodowej Katolickiej Unii Prasy powiedziała:

– Jesteśmy naprawdę dumni, że mamy takiego wielkiego Lidera. Owacje na stojąco trwały kilka minut.

Ojciec Święty podsumował kilkudniowe dyskusje dziennikarzy. Przypomniwał o powszechnym zjawisku globalizacji, które jest z jednej strony pozytywnym zjawiskiem zwiększającym możliwości techniczne środków społecznego przekazu. Podkreślił jednak złe strony globalizmu: prymat ekonomii i ideologii, brak ciągłego pytania o sens powołania chrześcijaństwa:

Te dwie rzeczywistości są możliwe do pogodzenia – Można być autentycznym chrześcijaninem i wspaniałym dziennikarzem (...) Dziennikarstwo nie może być kierowane tylko przez siły ekonomiczne, zysk i partykularne interesy. Musi być postrzegane jako zadanie w pewnym sensie święte, pełnione ze świadomością, że potężne środki przekazu powierzone zostały Wam dla dobra wszystkich, w szczególności dla dobra najsłabszych grup społecznych: od dzieci po ubogich, od chorych po osoby zepchnięte na margines i dyskryminowane.

Nie można pisać ani nadawać – biorąc pod uwagę tylko słuchalność, a ze szkodą dla autentycznej formacji. Nie można nawet odwoływać się w sposób nieograniczony do prawa do informacji, nie licząc się z innymi prawami osoby. Żadna wolność, nie wyłączając wolności słowa, nie jest absolutna: jej granicą jest bowiem poszanowanie godności i wolności innych. Nie wolno pisać, realizować i nadawać niczego ze szkodą dla prawdy: mam tu na myśli nie tylko prawdę faktów, o których mówicie, ale również „prawdę człowieka” – godność osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach.

Wystąpienie Głowy Kościoła często przerywane jest oklaskami. Szkoda, że ten niewątpliwy akt akceptacji przesłania i nauki Jana Pawła II nie wyniesiono poza mury Watykanu. Dziennikarstwo prasowe, radiowe i telewizyjne wciąż służy przede wszystkim sensacji. Prawda i rzetelność w mediach ma znaczenie drugorzędne – etyce nie poświęcając.

XLV.

Polonia Semper Fidelis

Na początku lipca 2000 roku Rzym pełen był naszych rodaków — od 6 do 8 tego miesiąca trwała narodowa pielgrzymka Polaków. Przez kilka dni we wszystkich znaczniejszych świątyniach, na wielkich placach, przy wielu zabytkach — tych ze starożytności i późniejszych, z czasów chrześcijańskich — słychać było polską mowę, śpiewy, widać biało-czerwone emblematy, czapeczki, podkoszulki. To czas Wielkiego Polskiego Jubileuszu.

Ksiądz Czesław Drązek stwierdził, że „narodowa pielgrzymka — jak podkreślali jej uczestnicy — ożywiła w ich sercach wiarę i miłość do kościoła, który w Rzymie, przy grobie św. Piotra i w osobie jego Następcy ma swój widzialny ośrodek jedności. Dla wielu pielgrzymka była też wyrazem wdzięczności za kilkakrotne pielgrzymowanie Ojca Świętego do Polski i za wszystko, co on dla Polski czyni”.

Ojciec Jan Schulz, rzecznik Episkopatu, w tekście upowszechnionym przez Katolicką Agencję Informacyjną napisał, że narodowa pielgrzymka Polaków jest czasem dziękczynienia za otrzymane łaski, za „dar jubileuszu 2000 lat narodzin Chrystusa”. Wymienił też inne powody do dziękowania Bogu: tysiąc lat chrześcijaństwa, wolność narodową — mimo wieloletnich zaborów i dwóch wielkich światowych wojen. Polacy mogli także dziękować za pełną suwerenność, za ostatnią dekadę i dobro, jakie się w tym czasie dokonało. Dodał też, że „szczególnym powodem pielgrzymowania jest wdzięczność Bogu za dar Papieża Polaka. W trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa wchodzimy w czasie, gdy następcą św. Piotra jest Polak. Chcemy za to Bogu po-

dziękować. Pielgrzymowanie do Rzymu jest też pewną formą rewizyty za pielgrzymowanie Jana Pawła II do Polski”.

Inny dostojnik polskiego Kościoła, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski biskup Piotr Libera powiedział dziennikarzowi PAP.:

Pielgrzymujemy do Rzymu, by dziękować Bogu za dwa tysiące lat chrześcijaństwa. Pielgrzymka ma charakter narodowy, ponieważ są na niej reprezentowane wszystkie środowiska, przekrój całego polskiego społeczeństwa. Inicjatywa zorganizowania pielgrzymki jest odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego z listu apostoelskiego Tertio Milenio Adveniente, w którym Jan Paweł II wzywa, aby uczcić Wielki Jubileusz przede wszystkim poprzez pielgrzymki. Rzym, Watykan, Bazylika św. Piotra to są nasze korzenie, stamtąd przyszło do Polski chrześcijaństwo i dlatego w Roku Wielkiego Jubileuszu pielgrzymujemy właśnie tam.

To niezwykle świadectwo ludu wiernego Kościołowi – jak nazywał owe trzy lipcowe dni „L’Osservatore Romano” – stało się wielkim festiwalem polskości, religijności i świadectwem miłości. Polska pielgrzymka zgromadziła wielką liczbę, bo aż 40 tysięcy uczestników z kraju i ze świata. Odwołajmy się znów do słów księdza Czesława Drążka, jezuitę redagującego polskie wydanie „L’Osservatore Romano”:

Każdy Rok Święty gromadzi w Rzymie rzesze pielgrzymów, którzy przybywają z całego świata, aby przekroczyć Drzwi Święte w patriarchalnych bazylikach, uzyskać odpusty, nawiedzić groby apostołów, otrzymać błogosławieństwo Następcy Piotra. Lata święte celebrowane w XX w. świadczą o ciągłym wzroście ruchu pielgrzymkowego w Kościele, co potwierdzają również obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Episkopat Polski zdecydował o zorganizowaniu jubileuszowej pielgrzymki do Stolicy Piotrowej już 24 kwietnia 1999 roku, podczas zebrania plenarnego obradującego w Gnieźnie. Zaplanowano wie-

le interesujących imprez. Zaprezentowano polską kulturę, zorganizowano wiele sesji naukowych. Rzymski Uniwersytet Gregoriański przygotował seminarium poświęcone naszej ojczyźnie. Tematy były bardzo przekrojowe i niezwykle interesująco zaplanowane. Pokazano osobę pierwszego patrona Polski, Świętego Wojciecha i na kanwie jego czynów dyskutowano o chrześcijańskich korzeniach naszego narodu. Innego dnia przedstawiono dzieło życia kard. Stefana Wyszyńskiego oraz historię najnowszą Polski i Kościoła. Zaprezentowano współczesny dorobek teatru, filmu i plastyki. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się wystawa fotografii z pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Przewodniczący „Solidarności” przygotował dla rzymskiego Instytutu Kultury Polskiej wystawę o dwudziestoleciu związku zawodowego, któremu przewodził.

Polskiemu jubileuszowi – koordynowanemu przez księdza Tadeusza Nowoka – towarzyszyły: orkiestra i chór Filharmonii Śląskiej, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz „Mazowsze”. Do Rzymu przybyli znani soliści: Krzysztof Krawczyk, Ewa Uryga i Jozsko Broda. Marsze przygrywała Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej, słynni „Podhalańczycy”. Postanowiono także przedstawić pielgrzymom najważniejszą część kompozytorskiego dorobku Wojciecha Kilara, jednego z najwybitniejszych twórców europejskiej i światowej muzyki.

Już 5 lipca, podczas audiencji ogólnej widać było naszych rodaków: widać i słyszać. Podczas audiencji ogólnej zespół „Śląsk” zaśpiewał Ojcu Świętemu góralską pieśń: „Hej te nasze góry, hej te nasze lasy, hej kany się podziały, nasze dawne czasy”. Śpiewało też „Mazowsze”.

Ojciec Święty przypomniał zgromadzonym ideę pielgrzymowania:
– Każdy pielgrzymujący, udający się w drogę, mówi: „idę szukać Boga”. Życie nasze jest szlakiem pielgrzymki w poszukiwaniu Boga.

Pod koniec audiencji Papież, zmęczony upałem, zwrócił się do rodaków ze słowami upowszechnionymi przez wszystkie programy informacyjne Telewizji Polskiej:

– Czy czujecie wielki upał? Rатуje nas ten wietrzyk. Ten wietrzyk wieje prawie tak jak na Mazurach, na wodzie...

Wielką Jubileuszową Eucharystię dla Polaków sprawuje Papież wczesnym rankiem 6 lipca. Plac Świętego Piotra wypełniony po kolumnadę Berniniego. Cała ulica Conciliazone, aż po Tybr, pełna piel-

grzymów. Obok Jana Pawła II ofiarę sprawują: kardynał Józef Glemp – Prymas Polski, kardynał Henryk Gulbinowicz – metropolita wrocławski, kardynał Franciszek Macharski – metropolita krakowski, arcybiskup Józef Kowalczyk – nuncjusz apostolski oraz 60 arcybiskupów i biskupów, a także sześciuset księży. Przed Bazyliką św. Piotra dostrzec można prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, premiera Jerzego Buzka, a także Macieja Płażyńskiego, marszałka Sejmu i Alicję Grześkowiak, marszałek Senatu. Są: Marian Krzaklewski, przewodniczący „Solidarności” i Robert Kwiatkowski, prezes Telewizji Polskiej. Jest wiele osobistości państwowych, parlamentarnych i samorządowych. Już pierwsze pojawienie się Jana Pawła II wywołuje wielki entuzjazm.

Ojciec Święty staje przy ołtarzu i długo pozdrawia tłum. Cały plac śpiewa „Kochajmy Pana, bo Serce Jego żąda i pragnie serca naszego”. Z wielką uwagą słuchano tego dnia słów Jana Pawła II. Kazanie poświęcone było ewangelizacji, najważniejszym sprawom naszego kraju, konieczności pomocy społecznej dla najuboższych. Papież powiedział:

Do ewangelicznego programu nawiązywały w ostatnich latach poszczególne diecezje podczas lokalnych synodów duszpasterskich i cały Kościół w Polsce na Synodzie Plenarnym, starając się określić, jakie wyzwania stawia przed wierzącymi teraźniejszość i przyszłość, i w jaki sposób wychodzić im naprzeciw. Prosząc o światło Ducha Świętego, duszpasterze i wierni dokonywali analizy zjawisk zachodzących we współczesnym Kościele w Polsce, usiłowali rozeznaczyć zadania, przed jakimi staje nasze pokolenie w perspektywie nowego tysiąclecia i wytyczali szlaki, po których Kościół ma wkraczać w nowy wiek. Wszystko to zostało spisane, jako program ewangelizacji na trzecie tysiąclecie. Otwarta brama Wielkiego Jubileuszu w sposób szczególny przypomina nam wszystkim i całemu Kościołowi w Polsce, że ten zapis nie może pozostać martwą literą, ale musi być podjęty przez wszystkich i realizowany z oddaniem i wytrwałością.

Dotyka on wielu dziedzin życia Kościoła (...) „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!”. To wezwanie jest nadal aktualne i palące. Dotyczy ono wszystkich wiernych — duchow-

nych i świeckich. Wszyscy jesteśmy powołani do tego, aby w codziennym życiu dawać świadectwo Ewangelii o zbawieniu. Trzeba, abyśmy wchodząc w nowe tysiąclecie odpowiadali na to wezwanie z całą gorliwością. Niech rodzice będą świadkami wobec dzieci i młodzieży! Niech młodzi niosą „Dobrą Nowinę” swoim rówieśnikom, którzy często tracą poczucie sensu życia, zagubieni pośród wrażeń, jakie proponuje świat. Niech duszpasterze nie zapominają o tym, że duch misyjny, troska o każdego człowieka, który poszukuje Chrystusa i tego, który się od niego oddala, należy do istoty ich pasterskiej misji.

W tym samym duchu proszę wszystkich wiernych w Polsce o modlitwę w intencji misjonarzy oraz o powołania misyjne. Czynię to tym chętniej, że dziś przypada liturgiczne wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, zwanej „Matką Afrykanów”, patronki Misyjnej Współpracy kościoła w Polsce, założycielki Sióstr Klawerianek, której 25-lecie beatyfikacji obchodzimy w tym roku. Wielkie jest bogactwo duchowe i wielkie są możliwości Kościoła w Polsce. Trzeba z tego skarbcza zaczerpnąć, aby skutecznie wspomóc bratnie kościoły w Afryce, Ameryce, Azji, a także w Europie. Proszę Boga, aby natchnął Duchem tego szczególnego apostołstwa wiele serc kapłańskich i zakonnych w naszym kraju. Kościół powszechny potrzebuje służby Ewangelii z Polski. (...) Jubileusz, jako czas, w którym w szczególnie sposób dostępujemy miłosierdzia Bożego, prowadzi nas ku tym, którzy potrzebują naszego miłosierdzia. „Dziś” Kościoła, przeżywane jako „dziś”, w którym spełnia się mesjańska misja Chrystusa, musi być przeżywane jak „dziś” ubogich, uciśnionych, osamotnionych, chorych – tych wszystkich, których Chrystus obrał sobie jako szczególne środowisko obwieszczania „roku łaski od Pana”. Niech ten „rok łaski” będzie im ogłoszony przez dzieła czynnej miłości, przez wysiłek ukształtowania kultury solidarności i współpracy. Niech widmo utraty pracy, dachu nad głową, zdrowia czy możliwości kształcenia się, nie kładzie się cieniem na radości przeżywania Roku Jubileuszowego, który otwiera perspektywę nowego tysiąclecia. Trzeba, aby wszyscy odpowiedzialni za kształt życia społecznego w naszym kraju dołożyli wszelkich starań, aby wprowadzenie słusznych reform gospodarczych dokonywało się z pożytkiem dla wszystkich, zwłaszcza

dla najbiedniejszych. Proszę o to szczególnie tych, którzy program swojej działalności opierają na wartościach chrześcijańskich.

Obowiązek wychodzenia naprzeciw potrzebom ludzi pokrzywdzonych przez los spoczywa jednak nie tylko na politykach, przedsiębiorcach czy organizacjach charytatywnych, ale na wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogą zaradzić biedzie innych. Rok Jubileuszowy jest szczególną okazją ku temu, aby wszyscy członkowie wspólnoty Kościoła – duchowni i świeccy – podejmowali dzieła miłosierdzia wobec braci. Tworząc plany duszpasterskie w kraju, w diecezji czy parafii, trzeba stale wracać do idei opcji preferencyjnej na rzecz ubogich i potrzebujących. Myśląc o rodzinach wielodzietnych, ludziach starych, chorych, osamotnionych, Was, drodzy bracia i siostry, i wszystkich wierzących w Polsce proszę za św. Pawłem: niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom; aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby narastała równość według tego, co jest napisane: Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele.

Na zakończenie Mszy Świętej najwyżsi polscy dostojnicy podchodzą do siedzącego na tronie Ojca Świętego. Wszyscy otrzymują jubileuszowe błogosławieństwo. Następnie Papież przejeżdża odkrytym samochodem wśród pielgrzymów, zgromadzonych na placu. Towarzyszy mu entuzjazm tłumów, las biało-czerwonych chorągiewek, wiele trzepoczących na wietrze transparentów. Wśród nich zauważyć można i taki: „Tatusiu Święty – Kochamy Cię”.

Wszyscy są bardzo zadowoleni z atmosfery tego wielkiego zgromadzenia Polaków w stolicy chrześcijaństwa, a także z nauki, z niego płynącej.

– Oby tylko udało się nam przełożyć to na codzienny język i życie tam, nad Wisłą – skomentował atmosferę i papieskie nauki biskup polowy Sławoj Leszek Głódź.

Wieczorem tego samego dnia, 6 lipca 2000 roku ponad 30 tysięcy pielgrzymów bierze udział w czuwaniu modlitewnym. Zgromadzenie rozpoczyna się hejnałem, odegranym przez Jozkę Brodę na czterometrowej trąbie góralskiej. Papież wjeżdża na Plac Świętego Piotra odkrytym papamobilem i krąży między sektorami entuzjastycznie

witany przez rodaków. Ojcu Świętemu towarzyszą kardynałowie: Józef Glemp – Prymas Polski, Henryk Gulbinowicz i Franciszek Macharski oraz arcybiskup Edmund Piszcz. Przybyli też sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano i ceremoniarz papieski bp Piero Marini.

Na początku czuwania gra Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej „Podhalańczycy” z Nowego Sącza. Następnie występuje Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Papież z zainteresowaniem słucha pierwszej części programu artystycznego „Piękna nasza Polska cała”. Ksiądz Tadeusz Nowok, organizator pielgrzymki narodowej, czyta rozważania o charakterze patriotycznym, narodowym i religijnym. Śpiewają polscy artyści.

Program rozpoczyna rozważanie „Krzyż stał się bramą”.

– Krzyże z dziejami naszymi i krajobrazem zrosły się nierozdzielnie – mówi ksiądz Nowok. – Począwszy od tego, który był świadkiem chrztu Mieszkowego, od tego, który dzierżył w rękach Wojciech w chwili swego męczeństwa... poprzez krzyż w Nowej Hucie i na tamie we Włocławku, aż po krzyż na Giewoncie, spod którego wciąż niosą się echem słowa nadziei: Sursum corda.

Tę część uroczystości kończy fragment „Exodusu” Wojciecha Kilara – ilustracja muzyczna do programu „Polska droga nadziei” poświęconego narodowej martyrologii.

Widowisko było przygotowane z myślą o wystawieniu w Koloseum, gdzie pierwotnie Polacy mieli się spotkać wieczorem. Plany te jednak zmieniono, gdyż w Rzymie odbywała się w tym samym czasie... Światowa Parada Gejów.

W drugiej części spotkania odbywa się nabożeństwo słowa. W homilii metropolita warmiński arcybiskup Edmund Piszcz podkreślił, że Chrystusowy Krzyż jest znakiem trudnej miłości, bo innej miłości Jezus nas nie uczył.

– Kocham, znaczy jestem ci wierny. Jestem – bo miłość, to po prostu obecność – mówi metropolita warmiński.

W słowie skierowanym do wiernych Jan Paweł II dziękuje rodakom za wspólną modlitwę i wyraża radość ze spotkania z uczestnikami narodowej pielgrzymki do Rzymu. Ojciec Święty przywołał także postacie z historii Polski, podkreślając:

– Nasza dzisiejsza obecność jest owocem wielkiej dziejowej pielgrzymki, jaką nasz naród rozpoczął, gdy książę Mieszko I przyjął chrzest.

W sposób szczególny Papież przypomniał postać wielkiego Prymasa, kardynała Stefana Wyszyńskiego, który przeprowadził Kościół i naród przez próg drugiego tysiąclecia.

Jan Paweł II podkreślił, że kolejne pokolenia Polaków potwierdzają wiarę całego narodu, a nasze czasy potrzebują ludzi świadczących o wierze. Zwrócił uwagę na znaczenie modlitwy dla wzbogacenia wiary i doskonalenia życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Słowa Papieża były wielokrotnie przerywane oklaskami przez pielgrzymów zgromadzonych na Placu św. Piotra.

Na zakończenie Ojcu Świętemu wręczono dary: Diamentowy Mikrofon – najwyższe wyróżnienie Polskiego Radia, zbiór kaset wideo z najciekawszymi polskimi filmami, wyprodukowanymi przez Telewizję Polską, a także monstrancje, ornaty, książki i albumy, a nawet miód z polskiej pasieki.

Następny dzień Narodowej Pielgrzymki Polskiej, 7 lipca 2000 roku przebiega na modlitwach w mniejszych grupach, a kończy się wspólną modlitwą wieczorną na Placu Św. Piotra oraz błogosławieństwem papieskim.

W trzech głównych bazylikach Rzymu polscy kardynałowie przewodniczyli tego dnia przed południem Mszom Świętym dla pielgrzymów z Polski.

Prymas Polski sprawował Eucharystię w Bazylice Matki Bożej Większej. Udział wzięło 2,5 tys. pielgrzymów z północno-wschodniej części Polski, a więc z archidiecezji: białostockiej, lubelskiej, warmińskiej i warszawskiej oraz diecezji: drohiczyńskiej, łomżyńskiej, sandomierskiej, siedleckiej, elbląskiej, ełckiej, łowickiej, płockiej i warszawsko-praskiej oraz ordynariatu polowego Wojska Polskiego.

Metropolita wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz przewodniczył Mszy św. w Bazylice św. Jana na Lateranie. Przybyli tam pielgrzymi z północno-zachodniej części Polski, a więc z archidiecezji: gdańskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej, szczecińsko-kamieńskiej i wrocławskiej oraz diecezji pelplińskiej, toruńskiej, wrocławskiej, kaliskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, zielonogórsko-gorzowskiej i legnickiej.

Najliczniejsza grupa pielgrzymów przybyła do Bazyliki św. Pawła za Murami. Byli to pielgrzymi z południowej części Polski. Mszę św. odprawił dla nich metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski. U św. Pawła modlili się pielgrzymi z archidiecezji: częstochowskiej, katowickiej, krakowskiej, przemyskiej i łódzkiej oraz diecezji radomskiej, sosnowieckiej, gliwickiej, opolskiej, bielsko-żywieckiej, kieleckiej, tarnowskiej, rzeszowskiej i zamojsko-lubaczowskiej.

Po zakończonych liturgiach część pielgrzymów wyjechała na Monte Cassino, by tam uczestniczyć w Drodze Krzyżowej.

Drugi dzień narodowej pielgrzymki Polaków zakończyła — jak wspomniano — wspólna modlitwa wieczorna na Placu św. Piotra. Rozważania tego dnia wygłosił metropolita gnieźnieński abp Henryk Muszyński, a błogosławieństwa udzielił zebrany pielgrzymom Jan Paweł II.

Kolejny trzeci dzień narodowej pielgrzymki tak był widziany oczyma korespondenta Katolickiej Agencji Informacyjnej:

W rzymskim kościele Świętego Ducha rozpoczęło się 8 lipca spotkanie przedstawicieli ruchów i stowarzyszeń. Przybyła na nie delegacja ok. 450 osób reprezentujących 70 ruchów skupionych w Ogólnopolskiej Radzie Ruchów Katolickich oraz biskupi: Bronisław Dembowski, Edward Samsel i Jan Chrapek, a także kapłani pracujący w ruchach i stowarzyszeniach, bądź z nimi związani.

Największe delegacje przybyły z Ruchu Światło-Życie z Polski, Białorusi i Niemiec, z Legionu Maryi i Odnowy w Duchu Świętym. Obecna jest także reprezentacja Akcji Katolickiej, Wspólnot Życia Chrześcijańskiego oraz innych ruchów obecnych w Polsce.

— Nowe czasy będą wymagały od nas jeszcze bardziej radykalnego świadectwa — nie tyle świadectwa krwi, ile świadectwa prawości, uczciwości, urzeczywistniania na co dzień Ewangelii w życiu społecznym, zawodowym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Jest to bardzo trudne świadectwo i mamy poczucie, że to spotkanie ma być jakby prośbą do Ducha Świętego, aby dał nam siły do dalszego działania — powiedział o. Adam Schulz SJ, przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich.

Spotkanie miało charakter modlitewny. W pierwszej części zaprezentowano bogactwo ruchów i stowarzyszeń, ich apostolat i charyzmaty. Następnie rozpoczęło się nabożeństwo skoncentrowane wokół hasła „Aby wszyscy stanowili jedno”. Odczytano przesłanie Ojca Świętego skierowane do wiernych już 30 maja 1998 r. na Placu Św. Piotra, określane jako „bierzmowanie ruchów katolickich na świecie”.

– Chcemy na nowo odczytać to orędzie i przemyśleć jego przesłanie – powiedział ksiądz Adam Schulz.

Podczas nabożeństwa odczytano „Orędzie Ruchów i Stowarzyszeń”, zawierające dziękczynienie za 800 lat rozwoju ruchów, stowarzyszeń i prac sodalicii na ziemiach polskich. Proszono też o łaski i błogosławieństwo na początek nowego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

Po nabożeństwie jego uczestnicy z krzyżem i ewangeliarzem udali się w procesji do Bazyliki św. Piotra, gdzie przy ołtarzu Tronu Św. Piotra zapowiedziano Mszę św. sprawowaną przez Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. Najważniejszy jej element to wyznanie win ruchów i stowarzyszeń katolickich ogłoszone w miejsce aktu pokutnego:

– Choć wiemy, że ruchy są nową, dynamiczną rzeczywistością, radykalnie podejmująca Ewangelię, to jednak i tam zdarzały się słabości i ograniczenia, i chcemy je przedstawić Bogu – powiedział o. Adam Schulz. Dodał, że będzie też wygłoszony akt odnowienia wiary oraz prośba o odnowienie charyzmatu ruchów:

– Chcemy prosić Boga, by na nowo obdarzył nas tymi łaskami charyzmatów, byśmy z nowym dynamizmem przyjęli tę misję i charyzmaty, które są nam dawane.

– Mamy poczucie, że 800 lat rozwoju ruchów i stowarzyszeń wydało dobre owoce – kontynuuje dalej rzecznik Episkopatu. W przeszłości ruchy, stowarzyszenia i sodaliczje formowały elity polskiego życia kulturalnego i społecznego. Wiek XX był bardzo trudny dla ruchów i stowarzyszeń, ponieważ w dwóch wojnach światowych zginęło wielu liderów tych formacji. Bardzo trudnym okresem był też czas komunizmu, kiedy wielu spośród wiernych, a szczególnie spośród ludzi bardziej aktywnych było prześladowanych i wtrąconych do więzień. Działalność ruchów i stowarzyszeń została prawie cał-

kowicie sparaliżowana przez nacisk i terror władz komunistycznych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpiło dynamiczne odrodzenie ruchów i stowarzyszeń, powstały też nowe. W tej chwili ponad półtora miliona wiernych w Kościele katolickim w Polsce deklaruje się jako członkowie ruchów i stowarzyszeń.

W Mszy Świętej odprawionej przez Prymasa Glempa uczestniczy bardzo liczna grupa członków ruchów i stowarzyszeń – jest ich ponad tysiąc, podczas gdy liczba przedstawicieli ruchów, uczestniczących w grupach parafialnych i diecezjalnych przekracza pięć tysięcy osób.

Rzymski kościół Świętego Ducha in Sassia to siedziba Duchowego Centrum Miłosierdzia Bożego. Ogłosił to specjalnym dekretem 1 stycznia 1994 r. wikariusz generalny Rzymu Camillo Ruini.

– Ponieważ Miłosierdzie Boże łączy się z osobą s. Faustyny, tu właśnie umieszczone zostały jej relikwie. Od tego czasu świątynię nawiedzają rzesze pątników, nie tylko z Polski, ale także z najodleglejszych krajów, by modlić się do Miłosierdzia Bożego za jej wstawiennictwem – mówi rektor kościoła ks. Józef Bart. Ojciec Święty nawiedził to miejsce w niedzielę miłosierdzia Bożego 23 kwietnia 1995 roku.

W 1991 roku papież Jan Paweł II nadał kościołowi tytuł diakonii kardynalskiej. W kościele znajduje się pochodzący z VIII w. i łaskami słynący obraz Matki Bożej Salus Infirmorum (Uzdrowienie Chorych), której święto przypada 31 maja.

W ocenie bp. Jana Chrapka, który odpowiadał za przyjęcie Jana Pawła II pielgrzymującego po Polsce w 1999 roku, duszpasterskie przygotowanie Jubileuszowej Pielgrzymki Polaków było znakomite i rokuje „dojrzały owoc”.

– Zarówno ja sam, jak i księża włoscy – duszpasterze z Bazyliki św. Piotra, zwróciliśmy uwagę na duszpasterskie przygotowanie Polaków, na to, że tak wielu ich przystępowało do Komunii św., że wszyscy byli po spowiedzi. Jednocześnie czuło się, iż uczestniczą oni w wydarzeniach Wielkiego Jubileuszu z głęboką wiarą i z niezwykłą miłością do Ojca Świętego, ale przede wszystkim z wielką otwartością na całą tajemnicę Roku Jubileuszowego.

Podobno tutejsi księża – spowiednicy z Bazyliki – prosili biskupa, żeby podziękował Polakom za ich wspaniałe przygotowanie. Je-

den z kapłanów zauważył, że przez trzy godziny siedział w konfesjonale i wyspowiadał zaledwie kilka osób, zresztą samych Włochów – tak dobrze Polacy byli przygotowani.

– To samo zauważyłem, uczestnicząc zwłaszcza w grupie radomskiej, bo to moja diecezja, ale także wśród innych grup. Dawało się wszędzie odczuć głęboką atmosferę modlitewno-religijną i dobrą organizację – mówił dalej biskup Chrapek. – Oczywiście, różne grupy przyjeżdżały i przeżywają swój pobyt w podobnej atmosferze, ale chyba po raz pierwszy ludzie w takiej liczbie, cała czterdziestotysięczna grupa, tak bardzo religijnie uczestniczyli w pielgrzymce – dodał.

– Wpłynęła na to m.in. atmosfera Eucharystycznej Ofiary sprawowanej w pierwszym dniu pielgrzymki i słowa papieskie skierowane do nas. – Wyniknie z tego wiele dobra, że ci ludzie przeniosą tę dobrą atmosferę do swoich rodzin, parafii, środowisk lokalnych i diecezji – powiedział w głębokim przekonaniu biskup Chrapek.

Na szczególną uwagę – zdaniem biskupa radomskiego – zasłużyła zwłaszcza reakcja na słowa Ojca Świętego.

– Wszyscy zgodnie podkreślali, że Ojciec nas zaprosił i dał nam zadanie troski o siebie nawzajem, odpowiedzialności za ojczyznę, za dobro wspólne oraz troski o potrzebujących.

Biskup Jan Chrapek bardzo dobrze odebrał fakt, że ludzie nie tylko mówili, iż „Papież zwracał się wyłącznie do rządzących”, ale że każdy brał papieskie słowa do siebie.

Nawiązując do uroczystości pogrzebowych Gustawa Herlinga Grudzińskiego, którym przewodniczył 6 lipca w Neapolu, biskup Chrapek zauważył, że przybyło nań wielu Polaków – pasażerów rządowego samolotu. Obserwując zebranych u trumny pisarza, wielu Włochów przyznawało, że patrząc na Polskę myśleli, iż Kościół w Polsce i Polacy są ludźmi absolutnie zamkniętymi, tymczasem musieli zmienić zdanie: – Wy w momentach tak ważnych potraficie być razem i umieć odkrywać w ludziach ich głębię – ponad chwilowymi, chimerycznymi zachowaniami, jakie miewał wobec Kościoła także Zmarły, wielki Polak – zacytował biskup.

– Zarówno Polacy, jak i Włosi wyrażali podziw, w jaki sposób Polska oddała cześć temu pisarzowi, przeżywającemu potrójną emigrację – powiedział biskup Jan Chrapek. Dodał, że gdyby nawet

Zmarły najbardziej pragnął, nie zaplanowałby sobie takiego pogrzebu, na który przybyłby premier, ministrowie i tyle innych znaczących osobistości. Można wprawdzie powiedzieć, że to zbieg okoliczności, ale, z drugiej strony, był on opatrnościowy: uroczystości pogrzebowe Herlinga-Grudzińskiego przypadły akurat w czasie narodowej pielgrzymki Polaków.

— Całe jego życie było wielkim poszukiwaniem, bo był to człowiek głębokiego sensu religijnego i tęsknoty, żeby mieć łaskę wiary. Miał też świadomość, że czasem skrzywdził swoimi opiniami niektórych ludzi. Może to życie zaowocowało tym splotem wydarzeń i przypadków, dzięki którym w czasie jego pogrzebu wielu Polaków mogło mu oddać ostatni hołd, modlitewną pamięć i wdzięczność za to, co w swoim pisarstwie zrobił, nawet czasem drapiąc sumienia? — zastanawiał się biskup radomski.

Dni Wielkiego Jubileuszu Polski i Polaków przejdą do historii jako duże wydarzenia religijne, społeczne i socjologiczne. Ekipy Telewizji Polskiej (szczególnie jej katowickiego oddziału) utrwały najciekawsze fragmenty. Kaseta wyprodukowana na podstawie zebranego wtedy materiału rozejdzie się później w dużych nakładach, choć notuje i utrwała ona tylko niewielki fragment tego, co wydarzyło się w Watykanie początkiem lipca Roku Świętego Dwutysięcznego.

XLVI.

Nie rozpraszaście się...

Sierpień przebiegał w Rzymie pod znakiem młodych. Wprawdzie Światowy Dzień Młodzieży zainaugurowano dopiero 15 sierpnia 2000 roku, ale już tydzień wcześniej w diecezjach zatrzymywały się grupy pielgrzymów. Tydzień, bowiem coś bardziej zbożnego, niż poświęcić trochę czasu na zapoznanie się ze świadectwami materialnego, a i duchowego dorobku chrześcijaństwa? Całe Włochy wszak obfitują w zabytki wczesnochrześcijańskiej architektury. Kościoły lokalne pieczołowicie kultywują tradycje własnych świąt, własnych patronów i świętych. Poszczególne prowincje mają wręcz własne odrębne obiekty kultu, ciekawe formy religijnej aktywności, nieznane w innych częściach kraju.

Podczas celebrowania Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny otwarto uroczyste XV Światowe Dni Młodzieży. Organizatorzy musieli ten akt podzielić na dwa etapy, a to ze względu na olbrzymią liczbę uczestników: do upalnej w tym miesiącu Italii zjechało ponad dwa miliony pielgrzymów!

Pierwszym etapem było spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą włoską na placu przed Bazyliką św. Jana na Lateranie. Ojciec Święty przybył do Rzymu z Castel Gandolfo samochodem, równo o osiemnastej, na obrzeżach placu wsiadł do *papa mobile* i wolno przejechał między sektorami, entuzjastycznie witany przez ogromną rzeszę młodych, którzy wyciągali do niego ręce i skandowali jego imię. Raz po raz rozlegał się śpiew „O Roma felix” (O szczęśliwy Rzymie). Słyszać było różne języki, w tym grecki: „Petros eni” (Piotr jest tutaj).

Obok Ojca Świętego na podium zajęli miejsce: kardynał Angelo Sodano, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Camillo Ruini, wikariusz Rzymu i przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch, kardynał James Francis Stafford, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich, kard. Roger Etchegaray, przewodniczący Komitetu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 i arcybiskup Crescenzo Sepe, sekretarzem tego Komitetu, arcybiskup Cesare Nosiglia, przewodniczący Włoskiego Komitetu Obchodów XV Światowego Dnia Młodzieży oraz biskup Stanisław Dziwisz, drugi prefekt domu papieskiego i osobisty sekretarz Ojca Świętego. Znaleźli się tam także biskupi pomocniczy diecezji rzymskiej oraz biskupi z regionu Lacjum, którzy gościli w swoich diecezjach młodych pielgrzymów.

W imieniu zgromadzonych wita Ojca Świętego kardynał Camillo Ruini oraz dwoje rzymskich studentów – Simona i Luca:

– Z radością i wzruszeniem przeżywamy z Tobą, Ojcze Święty, tak doniosłą chwilę w naszym życiu – mówią przedstawiciele młodzieży. – Prosimy Cię, jako naszego Pasterza, abyś utwierdził nas w wierze. Na progu trzeciego tysiąclecia pragniemy przyjąć raz jeszcze od Ciebie, następcy Piotra, Słowo Życia – światło na nasze drogi prowadzące ku przyszłości, która już teraz staje się rzeczywistością.

W przemówieniu Ojciec Święty nawiązuje do słów „O Roma felix”, wyrażając radość z tego, że do Rzymu przybyło tak wielu młodych Włochów, oraz dziękując im za gościnność, z jaką przyjęli swoich rówieśników ze wszystkich stron świata.

Jan Paweł II powtarza również słowa, które wypowiedział w dniu inauguracji swego pontyfikatu, 22 października 1978 r.:

– Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!

Zebrani na placu odpowiedzieli owacją, która trwała prawie sześć minut. Ojciec Święty patrzy, słucha, uśmiecha się. Widać, że także jest wzruszony.

– Dziękuję wam za katechezę – mówi.

Odpowiedzią są okrzyki:

– Papież jest młody jak my, papież jest młody jak my...

Trzymający się za ręce, chłopcy i dziewczęta śpiewają hymn XV Światowego Dnia Młodzieży – *Emmanuel!*:

Te rzymskie mury, to rzymskie niebo
przekazują światu,
że żyje On — prawdziwy Człowiek,
Chrystus wśród nas.
I my z Nim:
Objęci Jego światem,
złączeni jego krzyżem,
śpiewamy jednym głosem
Emmanuel, Emmanuel!

Przed siódmą Ojciec Święty opuszcza Lateran, udając się panoramicznym samochodem na Plac św. Piotra, gdzie odbywał się drugi etap inauguracji — spotkanie z młodzieżą przybyłą z całego świata.

Już od wczesnych godzin popołudniowych młodzież ta zapełniała po brzegi zarówno sam plac — dzieło Berniniego, jak i całą via della Conciliazione. Najwięcej było Francuzów (ok. 70 tys.), Polaków (ponad 50 tys.), Hiszpanów (ok. 40 tys.), a z krajów pozaeuropejskich — Chilijczyków (ok. 5 tys.). Mniej liczna, ale wymowna była obecność grup młodzieży z Kuby, Tajwanu, Hongkongu, Izraela, autonomii palestyńskiej. Przybyli także pielgrzymi z krajów objętych wojną, doświadczających niesprawiedliwości i cierpienia: Sudanu, Angoli, Burundii, Algierii, Konga, Serbii i Kosowa. Koszty ich utrzymania pokryto z funduszu solidarności, który utworzyli ich rówieśnicy z krajów bogatych. Wśród zgromadzonych było również ok. 5 tys. niepełnosprawnych.

Czas oczekiwania na spotkanie z Ojcem Świętym wypełniano sobie śpiewem. Były i refleksje, które nawiązywały do poprzednich Światowych Dni Młodzieży: w Rzymie (1984 r.), Buenos Aires (1987 r.), Santiago de Compostela (1989 r.), Częstochowie (1991 r.), Denver (1993 r.), Manili (1995 r.) i w Paryżu (1997 r.).

Kiedy Jan Paweł II objeżdżał odkrytym samochodem plac św. Piotra, wśród wielojęzycznych pieśni zabrzmiała również polska — znana z Jasnej Góry *Abba Ojcze*.

Na początku spotkania przemawia kardynał James Francis Stafford, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich. Po nim, myśli i uczucia zgromadzonych wyrażają w krótkich słowach przedstawi-

ciele młodzieży – Gwinejczyk i Koreanka. Dziękują Ojcu Świętemu za ustanowienie w kościele Światowego Dnia Młodzieży, który jest czasem łaski, braterstwa, modlitwy i formacji chrześcijańskiej.

– My, młodzi zebrani na tym placu w dzisiejszy wieczór, poszliśmy wraz z Tobą. Wielu z nas ma tyle lat, ile trwa Twój pontyfikat. Dziękujemy Ci, że wprowadziłeś nas w nowe tysiąclecie, wskazując nam cierpliwie i z miłością drogę do Chrystusa. Z Tobą, Ojciec Święty, chcemy odkryć dziś przed światem nasze pragnienie budowania na ziemi cywilizacji miłości, opartej na szacunku, gościnności i ofierze z samych siebie, a przede wszystkim na Chrystusie, naszym jedynym Zbawicielem i Mistrzu. Dopomóż nam, abyśmy mieli odwagę żyć wiarą na co dzień! Ojciec Święty, kochamy Cię ogromnie.

Po tych słowach przez dłuższą chwilę Plac Świętego Piotra ogarnął wielki entuzjazm, potwierdzający, że Jan Paweł II jest dla młodzieży największym autorytetem. Mimo odmienności języków i koloru skóry, kultury i strojów, a także melodii, młodzi nie czują się anonimową masą.

Inauguracja XV Światowego Dnia Młodzieży na Placu św. Piotra miała charakter szczególnie uroczysty: Ojciec Święty wymieniał po kolei 159 krajów, z których przybyli pielgrzymi, na co zgromadzeni reagowali okrzykami radości, wymachując zielonymi, białymi, żółtymi, niebieskimi, czerwonymi i pomarańczowymi kartkami papieru. Poszczególne kolory oznaczały różne kontynenty, a flagi wszystkich krajów zdobiły kolumnadę Berniniego.

Młodzi wznieśli kopię obrazu Matki Bożej „Salus Popoli Romani” i umieścili ją obok „pielgrzymującego” krzyża Światowych Dni Młodzieży. Krzyż ten powierzył im Jan Paweł II jeszcze w 1984 roku.

- Powierzył, by nieśli ten znak zbawienia po drogach współczesnego świata – mówi jeden z uczestników.

W przemówieniu Jan Paweł II składa przejmujące świadectwo swojej wiary w Jezusa Chrystusa, opowiada o domu rodzinnym i o powołaniu kapłańskim, a następnie wskazuje na potrzebę rozwoju i umacniania wiary w życiu chrześcijanina. Przed udzieleniem Błogosławieństwa Apostolskiego odmawia modlitwę za swoich młodych przyjaciół, zakończoną słowami:

Panie Jezu, który ustanowiłeś mnie pasterzem Twojej owczarni, Ty zwołałeś tych młodych ludzi z wszystkich części świata, aby ukazali zawsze młode oblicze Twojego Kościoła. Spraw, aby czuli się współodpowiedzialni za życie i świętość Kościoła, budując nowy świat z Tobą – kamieniem węgielnym tej duchowej budowli, która jest znakiem Twojej obecności w świecie.

Około 22.00 Ojciec Święty opuszcza zgromadzenie. Uczestniczyło w nim ponad 20 polskich biskupów, m.in. kardynał Franciszek Macharski, biskup Stanisław Ryłko i biskup Henryk Tomasik, krajowy duszpasterz młodzieży. Był także ksiądz Grzegorz Suchodolski, krajowy organizator pielgrzymki do Rzymu. Sprawozdania napisane przez jezuitę, księdza Czesława Drażka dla „l’Osservatore Romano” wiernie oddaje atmosferę inauguracji. Cała prasa światowa na czołowych stronach relacjonowała to otwarcie. Również widzowie Telewizji Polskiej mogli poczuć choćby namiastkę gorącej (dosłownie i w przenośni) rzymskiej atmosfery. Prasa polska pełna była entuzjastycznych omówień. Oto niektóre tytuły: „Katolicki Woodstock”, „Inwazja młodych”, „Armie Wojtyły”. Ksiądz Paweł Rozpiętkowski, sprawozdawca częstochowskiej „Niedzieli” napisał:

Rzym znalazł się w rękach młodych ludzi, uzbrojonych w uśmiech i dobre słowo, odzianych w kolorowe, lekkie stroje, z konieczną niebieską sakwą na ramieniu. Przybyli do Wiecznego Miasta, aby wyrwać się z szarej codzienności i przeżyć coś wyjątkowego: spotkanie z Chrystusem, solidarność, nadzieję, radość. „Jestem na ŚDM, ponieważ jest to doświadczenie wiary i miejsce świadectwa, że na świecie jest tylu młodych, którzy chcą budować społeczność opartą na mocnych fundamentach wartości ewangelicznych” – pisał w ankiecie włoskiego dziennika „Corriere della Sera” młody Włoch. – Dla mnie przebywanie w Rzymie z braćmi i siostrami ze wszystkich stron świata to okazja do spotkania Chrystusa i umocnienia się w wierze – deklarował watykańskiej agencji Fides młody mieszkaniec Togo. Wśród tego tłumu, dla 300 osób z 27 krajów, m.in. Sudanu, Timoru Wschodniego, Kolumbii, Sri Lanki szara codzienność, z której przybywali, to okrutna wojna. Do Rzymu mogli przybyć dzięki „fundu-

szowi solidarności“, na który składały się ofiary większości młodzieży uczestniczącej w XV ŚDM. Zebrano 7 miliardów lirów. (...) Jubileusz Młodych był całkiem odmienny od spotkań innych grup, których świadkiem było przez pół roku Wieczne Miasto. Mniej było oficjalności, a więcej spontaniczności, co zobaczyliśmy już podczas pierwszego spotkania z Ojcem Świętym, kiedy to młodej Chilijce udało się jakimś, jej tylko znanym sposobem, zmylić czujność ochrony i dotrzeć do Ojca Świętego. Odpowiedzialni za przygotowania jako jeden z celów postawili sobie, aby młodych uczynić głównymi animatorami spotkań. — Chcemy uczynić młodych aktorami poszczególnych wydarzeń, a nie tylko biernymi słuchaczami — wyjaśnił ideę abp Cesare Nosiglia(...) I tak było już od początku, od pierwszego spotkania z Janem Pawłem II. Przebywając przez ponad cztery godziny z młodymi, Papież jakby odmłodził — dzielił się swoimi spostrzeżeniami jeden z komentatorów. Był w dobrej formie. Dialogował z młodymi, żartował. Dzielił się swoją wiarą. — Uderzyła mnie bardzo miłość, jaką Ojciec Święty czuje do nas, młodych i jaką my, młodzi, mamy do niego, chociaż to, co mówi, jest bardzo jasne i wymagające — zwierzyła się ze swoich przeżyć z rozpoczęcia Jubileuszu Sylwia. Rzeczywiście, ta miłość emanowała zarówno na Placu św. Jana na Lateranie, jak i przed Bazyliką Watykańską.

Te dni od 15 do 20 sierpnia zostaną zapewne na wiele lat w pamięci Rzymian, wszystkich Włochów i ludzi z całego świata. W nauczanie młodych włączyło się wtedy ponad 300 biskupów, katechizowano w ponad 30 językach. Do historii przejdzie zapewne obraz olbrzymiej rzeszy młodych przystępujących do Sakramentu Pokuty na placu przed Circus Maximus. Jeszcze nigdy dotąd nie spowiadano dzień i noc — przez kilka dni, w 300 konfesjonałach. Zbigniew Nosowski na łamach „Więzi“ tak fakt ten niezwykle usiłował komentować:

Rzecz jasna, kształt religijności jutra pozostaje w dużej mierze wciąż nieznany. Możliwych jest wiele niespodzianek, nawet tak wielkich, jak kolejki do spowiedzi podczas tegorocznych rzymskich dni młodzieży. Na terenie Circo Maximo ustawiono 300 prowizorycznych konfesjonałów, które stale były obleżone. Zaskoczone stacje telewizyjne

zyjne prezentowały zdjęcia młodych ludzi wyznających kapłanom swoje grzechy. Po raz pierwszy chyba w historii Kościoła wyspiewano w ciągu kilku dni w jednym mieście blisko milion osób. A za każdą z tych osób kryła się jedyna i niepowtarzalna historia... Czyżby miał to być początek końca kryzysu sakramentu pojednania w świecie zachodnim?

XLVII.

Nauka, trzecie tysiąclecie, uniwersytet

Kulminacyjna Msza Święta jubileuszowa uniwersytetów, uczonych i pedagogów akademickich sprawowana w niedzielę 10 września 2000 roku przez samego Ojca Świętego stała się niezwykle przeżyciem dla wielkiego grona zebranych na Placu Świętego Piotra wiernych. Nie spodziewano się, by papież osobiście sprawował Eucharystię, bowiem od 3 września niezwykle aktywnie uczestniczył w Jubileuszu Nauczycieli Akademickich, odbywanym pod hasłem „Uniwersytet w służbie nowego humanizmu”. Bardzo wiele różnorodnych imprez, seminariów i sympozjów przygotowała na ten okres Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego wraz z Głównym Komitetem Wielkiego Jubileuszu. Aktywnie włączyły się: włoskie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Wikariat Rzymu i Papieska Rada ds. Kultury. W całych Włoszech, na wielu wyższych uczelniach odbywały się sympozja. Wzięło w nich udział ponad 15 tysięcy reprezentantów różnych ośrodków naukowych z całego świata. Organizowano liczne spotkania: rektorów, dyrektorów administracyjnych uczelni, duszpasterzy akademickich, studentów.

Dyskutowano o problemach relacji między rozumem a wiarą, próbowano zdefiniować granice wpływu nauki na środowisko naturalne, na życie człowieka. Postulowano wszechstronny rozwój nauki, ale wyłącznie dla podtrzymywania postępu rodziny ludzkiej i służący dobru ludzkości.

— Z pomocą Pana — powiedział 8 września podczas koncertu w Auli Pawła VI abp Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego — pragniemy umocnić nasze umiłowanie prawdy i zbliżyć się do Prawdy, którą jest Bóg.

Na sobotę zapowiedziano nabożeństwo dla siedmiu tysięcy uczonych. Z przemową do zgromadzonych wystąpił arcybiskup François Xavier Nguen Van Thuan – przewodniczący Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”. Przypomniął o konieczności budowania społeczeństw wrażliwych na biedę i nieszczęścia, mówił o konieczności wykorzystywania zdobyczy nauki jedynie dla dobra ludzkości.

Po uroczystej liturgii słowa głos zabrał włoski minister szkolnictwa wyższego. Po nim – czas dla profesorów, którzy w swych referatach spróbowali rozwinąć treści i słowa Wielkiego Jubileuszu. Wystąpili m.in. profesorowie: Pedro Morande Court z Katolickiego Uniwersytetu Chile i Joseph Bricall z Barcelony oraz kardynał Camilio Ruini, wikariusz Rzymu.

Owacjami na stojąco przywitano wchodzącego Ojca Świętego. Oficjalnie głowę Kościoła powitał kardynał Paul Poupard, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury, który przy pomocy czterech profesorów przedstawił wyniki prac sympozjów, od kilku dni obradujących w Rzymie: było się czym pochwalić – podczas sympozjów wypowiedziało się wszak aż 1500 uczonych z blisko stu krajów świata.

Do zgromadzonych w Auli Pawła VI Ojciec Święty powiedział:

Główny temat waszej refleksji, „Uniwersytet w służbie nowego humanizmu”, dobrze wpisuje się w jubileuszowe dążenie do ponownego odkrycia centralnego miejsca Chrystusa. Wydarzenie Wcielenia dotyka bowiem najgłębszego wnętrza człowieka, rzuca światło na jego korzenie i przeznaczenie, otwiera go na nadzieję, która nie może zawieść. Jako ludzie nauki nieustannie zastanawiacie się nad wartością ludzkiej osoby. Każdy z was mógłby powiedzieć za starożytnym filozofem: szukam człowieka!

Spośród wielu odpowiedzi na to fundamentalne pytanie o człowieka wy wybraliście tę, której udziela Chrystus: która wyłania się z Jego słów, ale przede wszystkim jaśnieje na Jego obliczu, Ecce homo: oto człowiek! (...)

Czerpiąc inspirację z Chrystusa, który objawił człowieka człowiekowi, podczas sympozjów odbywających się w ostatnich dniach starałście się raz jeszcze potwierdzić potrzebę tworzenia prawdziwie humanistycznej kultury akademickiej. Rozumiecie to przede wszystkim

w tym sensie, że kultura ma być na miarę człowieka, winna zatem odpierać pokusę, jaką podsuwa jej wiedza hołdująca wyłącznie celom pragmatycznym lub podzielona na bardzo liczne i wąskie specjalizacje, a tym samym niezdolna nadać sens życiu.

Dlatego też potwierdziliście swoje przekonanie, że nie istnieje sprzeczność, ale raczej logiczna więź między swobodą poszukiwania a uznaniem prawdy, ku której poszukiwanie to zmierza, choć musi się przy tym zmagać z ograniczeniami i trudami ludzkiego myślenia. Ten aspekt należy podkreślić, aby nie ulec mentalności relatywistycznej, która zagraża znacznej części współczesnej kultury. W rzeczywistości bowiem, gdy kultura nie jest skierowana ku prawdzie, której należy szukać z pokorą, ale zarazem z ufnością, skazana jest na nie trwałość, podporządkowuje się zmiennym opiniom, a czasem nawet poddaje się – często ukrytej – przemocy silniejszych.

Kultura pozbawiona prawdy nie jest gwarancją wolności, ale raczej zagrożeniem dla niej. Mówiłem o tym już gdzie indziej: wymogi prawdy i moralności nie poniżają i nie przekreślają naszej wolności, lecz przeciwnie – pozwalają jej istnieć i uwalniają ją od zagrożeń, zawartych w niej samej.

Polską naukę reprezentowała liczna grupa nauczycieli akademickich z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz delegacja katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na Placu Świętego Piotra spotkać można było rektorów: Franciszka Ziejkę i księdza profesora Andrzeja Szostka. W kościołach rzymskich nabożeństwa pokutne odprawiali m.in.: ksiądz biskup Jan Szłaga i ksiądz biskup Tadeusz Pieronek, rektor Papieskiej Akademii Teologicznej.

Sprawowaną przez Ojca Świętego jubileuszową Eucharystię koncelebrowało 11 kardynałów i blisko 300 księży. Następcę Świętego Piotra powitał arcybiskup Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego:

Jesteśmy ci ogromnie wdzięczni, Ojcze Święty za Twoje trwale i żywe zainteresowanie sprawami nauki i kultury, a zwłaszcza uniwersytetów. Dziękujemy Ci za słowa zachęty i niezliczone cenne wskazania w tej dziedzinie. Pragniemy dziś modlić się razem z Waszą Świątobliwo-

ścią, aby postęp nauki i techniki już nigdy więcej nie prowadził do łamania prawa Bożego, do wyzysku i ucisku ludzi, do poniżania ich godności: byłoby to profanacją samej nauki Bożego daru rozumu. Chcemy prosić Pana, abyśmy prowadząc studia i badania w świetle wiary, mogli się przyczyniać do prawdziwego postępu ludzkości, do integralnego dobra człowieka. Na koniec, wszyscy ci, którzy pracują na uniwersytetach i kierują się wiarą chrześcijańską, postanawiają podczas tego spotkania z Chrystusem głębiej uzmysłwić sobie poważną odpowiedzialność, jaka spoczywa na nich wobec Boga i ludzi. Jako chrześcijanie i pracownicy uniwersytetów pragną być bardziej świadomi swego szczególnego i doniosłego powołania do apostołatu, dla dobra Kościoła i społeczeństwa, świadomi tego, że Jezus jest „Drogą, Prawdą i Życiem”. Wiara w Chrystusa, autentycznie przeżywana, ze swej natury angażuje całą osobę, całokształt jej istnienia i działania. Pragniemy zatem umocnić naszą wiarę – także dzięki temu jubileuszowemu spotkaniu – aby wzbogacić nią również naszą pracę badawczą i nauczanie.

W homilii Ojciec Święty wyraźnie nazначył miejsce, jakie powinny znaleźć doświadczenie naukowe, kultura, oświata i praca pedagogiczna w życiu człowieka:

„Powiedzcie małoduszny: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg (...); On sam przychodzi, by zbawić was”.

W te słowa Izajasza wpisuje się też, moi drodzy, wasza misja w środowisku uniwersyteckim. Każdego dnia staracie się bronić prawdy, głosić ją i szerzyć. Często są to prawdy dotyczące najbardziej różnorodnych aspektów wszechświata i dziejów. Nie zawsze zagadnienia te dotyczą bezpośrednio – jak w przypadku teologii i filozofii – kwestii ostatecznego sensu życia i relacji z Bogiem, która pozostaje wszakże najrozleglejszym horyzontem wszelkiej myśli. Także w badaniach nad aspektami życia, które wydają się nie mieć żadnego związku z wiarą, kryje się tęsknota za prawdą i sensem, wykraczająca poza zagadnienia doraźne i szczegółowe. Kiedy człowiek nie jest duchowo „głuchy i niemy”, każdy nurt myśli, nauki i doświadczenia przynosi mu także odblask Stwórcy i budzi w nim pragnienie po-

znania Go, często ukryte, a może nawet tłumione, lecz nieugaszone. Dobrze pojął tę prawdę św. Augustyn, który wyraził ją w słowach: Uczyniłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie.

Jako naukowcy i wykładowcy, którzy otworzyli serce na Chrystusa, jesteście powołani, aby swoim życiem dawać przekonujące świadectwo o tej relacji między poszczególnymi gałęziami wiedzy a ową najwyższą „wiedzą”, która dotyczy Boga i w pewnym sensie jest tożsama z Nim, z Jego Wcielonym Słowem i z danym przez Niego Duchem prawdy. Dzięki waszemu wkładowi uniwersytet staje się zatem miejscem, gdzie dokonuje się Effatha, a więc gdzie Chrystus, posługując się wami, nieustannie sprawia cud otwierania uszu i ust, dzięki czemu ludzie znów umieją słuchać i prawdziwie się porozumiewać. (...)

Nasza epoka jest czasem wielkich przemian, które obejmują także świat akademicki. Humanistyczny aspekt kultury jest czasem spychany na drugi plan, a zarazem nasila się tendencja do ograniczania widnokręgu wiedzy jedynie do tego, co można zmierzyć, przy czym pomija się wszelkie kwestie dotyczące ostatecznego sensu rzeczywistości. Wypada się zapytać, jakiego człowieka kształtuje dzisiaj uniwersytet?

Stając wobec wyzwania nowego humanizmu, który winien być autentyczny i integralny, uniwersytet potrzebuje ludzi uważnie słuchających słowa jedynego Nauczyciela; potrzebuje kompetentnych profesjonalistów i wiarygodnych świadków Chrystusa. Jest to z pewnością misja niełatwa, która wymaga nieustannego wysiłku, karmi się modlitwą i nauką, a wyraża się w normalnych, codziennych okolicznościach.

Wsparciem dla tej misji chce być duszpasterstwo akademickie, które jest duchową opieką nad ludźmi i zarazem skuteczną formą animacji kulturowej, poprzez którą światło Ewangelii ukierunkowuje i humanizuje pracę badawczą, naukę i dydaktykę.

Ośrodkami tej pracy duszpasterskiej są kapelanie uniwersyteckie, w których wykładowcy, studenci i inni pracownicy — znajdują oparcie i pomoc dla swojego życia chrześcijańskiego. Odgrywają one znaczącą rolę w środowisku akademickim, pobudzając wszystkich do

działania i wskazując jego formy i sposoby stosowne do kontekstu uniwersyteckiego; są miejscami życia duchowego, szkołą chrześcijańskich cnót, otwartymi i gościnnymi domami, żywymi i dynamicznymi ośrodkami chrześcijańskiej kultury.

Na koniec uroczystego jubileuszowego nabożeństwa dla nauczycieli akademickich Papież zmówił ze zgromadzonymi Anioł Pański. Następnie przekazał środowiskom akademickim ikonę Maryi Stolicy Mądrości, która będzie peregrynować po środowiskach uniwersyteckich Wschodu i zachodu, symbolizując w ten sposób zbliżenie między narodami i przenikanie kultur.

– Serdecznie pozdrawiam wszystkich profesorów, którzy reprezentują polskie uniwersytety, uczelnie wyższe – Ojciec Święty zwrócił się po polsku do przybyłych rodaków. – Wasz udział w tym jubileuszowym spotkaniu nauczycieli uniwersyteckich jest świadectwem wiary i głębokiego pragnienia zjednoczenia z Chrystusem, Nauczycielem i mistrzem. Niech Jego łaska wspiera was i inspiruje w waszej pracy naukowej i dydaktycznej. Niech Bóg wam błogosławi!

Na zakończenie Jan Paweł II dodał po włosku:

– Zawierzmy Najświętszej Maryi Pannie, Stolicy Mądrości i Matce kościoła te życzenia i te nadzieje. Niech Ona, wstawiając się za nami w niebie, kieruje krokami każdego z nas ku poznaniu pełnej prawdy w Chrystusie, Jej Synu.

Dzień następny, poniedziałek 11 września 2000 roku był wielkim świętem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W auli Pawła VI odbyło się spotkanie pielgrzymów z Krakowa, zorganizowane dla uczczenia 600-lecia odnowienia najstarszej polskiej uczelni. Rektor UJ profesor dr hab. Franciszek Ziejka podziękował Ojcu Świętemu za wielką życzliwość, jaką okazał i okazuje uniwersytetowi:

– Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że do grona najznamienitszych wychowanków naszej uczelni możemy zaliczyć również waszą Świątobliwość, od 1983 roku doktora honoris causa wszystkich wydziałów Almea Matris Jagiellonicae. Mamy świadomość, że fakt ten nakłada na nas szczególne obowiązki – powiedział.

Do zgromadzonych 600 osób papież zwrócił się takimi słowy:

Szanowni i drodzy Państwo! Serdecznie witam wszystkich, którzy podczas rzymskich obchodów Jubileuszu Nauczycieli Akademickich w tak licznej grupie reprezentujecie społeczność Uniwersytetu Jagiellońskiego. Witam profesorów na czele z panem Rektorem. Pozdrawiam również obecnych tu studentów i pracowników administracyjnych uczelni.

Kiedy myślę o Uniwersytecie Jagiellońskim, budzą się wspomnienia — te odległe, jeszcze sprzed wojny, i te bliskie, jak choćby pamięć naszego spotkania w Kolegiacie św. Anny i w Collegium Maius w 1997 r. Stają także przed oczyma twarze profesorów i studentów, którzy tworzyli i tworzą dawną i współczesną historię tej uczelni. To wracanie myślą wstecz jest tym bardziej uzasadnione, że wciąż żyjemy atmosferą sześćsetlecia jagiellońskiej fundacji i odnowienia krakowskiej Alma Mater.

Dzisiaj jednak, gdy spotykamy się w ramach Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, trzeba, abyśmy — zachowując w pamięci te sześciowiekowe dzieje — zatrzymali się nad czasem obecnym w perspektywie przyszłości. Wydaje się, że jest to chwila sposobna, ażeby na przełomie tysiącleci zastanowić się, jaka jest rola i jakie są zadania tej uczelni, która zawsze nadawała ton rozwojowi polskiej nauki i polskiej kultury. Taką próbę refleksji podjąłem już w pewnej mierze podczas naszego spotkania w roku 1997. Wychodząc właśnie od określenia Alma Mater mówiłem wtedy, iż zadaniem uczelni wyższej jest po prostu rodzenie człowieka, rodzenie dusz do wiedzy i do mądrości, kształtowanie umysłów i serc. To zaś zadanie nie może być spełnione inaczej, jak tylko przez wielkoduszną służbę prawdzie — przez jej odkrywanie i przekazywanie innym. Mówiłem także, iż służba prawdzie w wymiarze społecznym realizuje się jako posługa myślenia, czyli trud takiej analizy rzeczywistości tego świata, która zawsze odwołuje się do najwyższego ideału prawdy dobra i piękna, a przez to może stać się głosem sumienia krytycznego wobec wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co go pomniejsza. Oczywiście ta misja pociąga za sobą szczególną odpowiedzialność, domaga się od ludzi nauki wyjątkowej wrażliwości etycznej.

Dziś pragnę wrócić do tej refleksji sprzed trzech lat, aby przypomnieć principia, do jakich odwoływały się kolejne pokolenia, które przeszły

przez Uniwersytet Jagielloński. W każdych okolicznościach, a przede wszystkim w okresach zagrożenia Ojczyzny i narodu, zasady te stanowiły fundament i były inspiracją w wielkim dziele tworzenia tej świetlanej spuścizny, do jakiej dziś z dumą się odwołujemy. Te prawidła są zawsze aktualne. Jeżeli uniwersytet nie ma być tylko miejscem przekazywania wiedzy ale nade wszystko świątynią mądrości, nie może od nich odstąpić.

W tym kontekście, mając na względzie przyszłość Polski i Europy pragnę zwrócić uwagę na jedno bardzo konkretne zadanie, jakie staje przed wyższymi uczelniami w Polsce, a w szczególności przed krakowskim Uniwersytetem Jagiellońskim. Chodzi o kształtowanie w narodzie zdrowego ducha patriotyzmu. Wszechnica krakowska zawsze była środowiskiem, w którym szerokie otwarcie na świat harmonizowało z głębokim poczuciem narodowej tożsamości. Tutaj zawsze żywa była świadomość, że Ojczyzna to jest dziedzictwo, które nie tylko obejmuje pewien zasób dóbr materialnych na określonym terytorium, ale nade wszystko jest jedynym w swoim rodzaju skarbem wartości i treści duchowych, czyli tego wszystkiego, co składa się na kulturę narodu. Kolejne pokolenia mistrzów, profesorów i studentów Uniwersytetu strzegły tego skarbcza i współtworzyły go, nawet za cenę wielkich ofiar. W ten właśnie sposób uczyły się patriotyzmu, czyli umiłowania tego, co ojczyste, co jest owocem geniuszu przodków i co wyróżnia pośród innych ludów, a co równocześnie stanowi płaszczyznę spotkania i twórczej wymiany w wymiarze ogólnoludzkim.

Wydaje się, iż dziś, kiedy obserwujemy budzący nadzieję, ale nie wolny od zagrożeń proces jednoczenia się narodów Europy Uniwersytet Jagielloński ze szczególną gorliwością winien podjąć tę tradycję. Jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury niech będzie miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażeby dzielić się z innymi to dobro pomnażać. Polska potrzebuje świątłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany dóbr duchowych z narodami jednoczącej się Europy.

Drodroży Państwo!

Przybyliście tutaj jako pielgrzymi Roku Jubileuszowego, jako ludzie wierzący w nieskończoną miłość Boga, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się Człowiekiem, umarł i zmartwychwstał. Proszę Boga, ażeby wasz pobyt w Wiecznym Mieście był szczególnym czasem umocnienia w tej wierze. Niechaj jej światło prowadzi was i inspiruje w trudzie poszukiwania prawdy, pomnażania dobra i tworzenia piękna.

Tymi myślami i tą modlitwą obejmuje również przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Cieszę się, że Państwo tu przybyli i swą obecnością nadają temu spotkaniu charakter międzyuczelniany. Wprawdzie przemówienie było skierowane bezpośrednio do Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale w zasadniczej jego treści można je odnieść również i do KUL-u, i do wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Proszę, zanieście także im, moje serdeczne pozdrowienie. Niech wam wszystkim Bóg błogosławi!

Na koniec spotkania Ojciec Święty powiedział:

— Bóg zapłać Państwu, Bóg zapłać! Życzę wam, ażebyście *ex corde Ecclesiae* wynieśli jak najwięcej i zanieśli do Krakowa, i do Lublina, i do całej Polski. Pochwalony Jezus Chrystus!

XLVIII.

W zdrowym ciele...

Niedziela 29 października 2000 roku, rzymski Stadion Olimpijski. O godzinie 9.30 przybywa Ojciec Święty. Ponad siedemdziesięciotyśieczna widownia długo oklaskuje niezwykle gościa. Papież krąży wokół murawy w odkrytym samochodzie. Błogosławi sportowcom zgromadzonym obok bieżni, pozdrawia widownię, wita się z grupą dzieci z włoskich szkół: ubrane na białą, żółtą, niebieską i czerwoną utworzą one niebawem żywy krzyż Wielkiego Jubileuszu.

Mszę świętą inicjuje zapalenie olimpijskiego ognia. Znicz płonie przez całą uroczystość, dając zgromadzonym dziennikarzom z całego świata asumpt do wymiany uwag na temat jego symboliki. Ojca Świętego witają najwyższe władze światowego i włoskiego ruchu olimpijskiego: Juan Antonio Samaranch i Gianni Petrucci. W imieniu czynnych olimpijczyków głos zabiera Antonio Rossi, wioślarz, zdobywca złotego medalu na ostatniej olimpiadzie.

Ojciec Święty osobiście przewodniczy Eucharystii. Kazanie, wygłoszone w całości w języku włoskim, poświęcone jest przypomnieniu podstawowych wartości, jakie krzewić powinien sport. Głosi nauki o potrzebie lojalności, przyjaźni, wytrwałości, solidarności, współpracy, odpowiedzialności. Sport powinien być, zdaniem Papieża, doskonałym międzynarodowym językiem, używanym do pokonywania barier narodowych i rasowych, wykorzystywanym do konstruowania międzynarodowego dialogu, współpracy międzykulturowej, tworzenia cywilizacji miłości. Z otwartością cechującą ludzi wielkich mówi Ojciec Święty o złych stronach sportu: doping, nienaturalnej chęci śrubowania wyników za wszelką cenę i różnego rodzaju zamachach na „integralność ludzkiego ciała”. Życzy wszystkim sportowcom, aby troszczyli się o najsłabszych,

aby wciąż uwalniali młodzież od apatii i obojętności, aby wzbudzali ducha zdrowego współzawodnictwa i uczyli wszystkich miłości do życia, aby uczyli odpowiedzialności, szacunku, poświęcenia.

Do naszych rodaków mówi.:

– Serdecznie pozdrawiam sportowców z Polski. W dniu Waszego Jubileuszu razem z Wami dziękuję Bogu za tę siłę ducha, dzięki której podejmujecie na co dzień pracę nad sobą, pokonujecie własną słabość, aby w szlachetnej rywalizacji sięgać po laury w różnych dyscyplinach sportu. Niech Wam Bóg błogosławi w tym niezwykłym świadectwie, jakie dajecie. Po Mszy Świętej odmówiono wspólnie Anioł Pański. W specjalnych rozważaniach przed tą modlitwą Papież wezwał do zaniechania konfliktu na Bliskim Wschodzie.

W tej chwili radości nie możemy i nie powinniśmy zapominać, że w niektórych regionach świata ludzie nadal cierpią i umierają. Myślę tu szczególnie o regionie bliskowschodnim. Jeszcze raz pragnę poprosić wszystkie strony włączone w proces pokojowy, aby nie ustawały w wysiłkach na rzecz przywrócenia klimatu dialogu, jaki istniał jeszcze kilka tygodni temu. Wzajemne zaufanie, wyrzeczenie się broń i poszanowanie prawa międzynarodowego są jedynymi środkami, będącymi w stanie przywrócić do życia proces pokojowy. Dlatego módlmy się, aby powrócono do stołu rokowań i przez dialog strony osiągnęły upragniony cel, jakim jest sprawiedliwy pokój, zapewniający wszystkim niepodważalne prawo do wolności i bezpieczeństwa. Zbliżamy się teraz do zakończenia Liturgii Eucharystycznej, będącej sercem tego wydarzenia jubileuszowego. Ofiarowaliśmy Bogu sport, jako działalność człowieka, podejmowaną w celu jego pełnego rozwoju i braterskich stosunków społecznych. Ten ołtarz, ustawiony na wielkim Stadionie Olimpijskim w Rzymie, przypominał nam, że także sport jest przede wszystkim darem Bożym. Obecnie dar ten winien się stać misją i świadectwem.

Po modlitwach Ojciec Święty krótko odpoczywał, a później, ku zaskoczeniu wielu zgromadzonych, obejrzał cały mecz, w którym reprezentacja narodowa Włoch zmierzyła się z „resztą świata” – drużyną z zawodników obcych krajów, występujących w lidze włoskiej.

XLIX.

Parlament Świata w Watykanie

O sprawach najważniejszych dla naszego globu, problemach kluczowych ludzkości i poszczególnych narodów, dyskutowano z Ojcem Świętym podczas Jubileuszu Rządzących i Parlamentarzystów. Zgromadzenie pielgrzymów – polityków zebrało się w Watykanie 4 i 5 listopada 2000 roku. Na zakończenie pierwszego dnia przyjęto rezolucję, której treść zaproponowali przedstawiciele polityków i parlamentarzystów z Włoch.

Po raz kolejny z Watykanu popłynął głos domagający się natychmiastowego zredukowania długów państw, które zostały dotknięte przez kataklizmy i długotrwałe wojny. Przypomniano nie wprowadzone w życie postanowienie szczytu państw G8 w Kolonii.

Kolejny uchwalony dokument to rezolucja na temat godności i wolności człowieka. Tu zaapelowano o obronę prawa do życia i do wolności religijnej. Przypomniano konieczność szczególnej ochrony niepełnoletnich, wyzyskiwanych w wielu krajach oraz potrzebę obrony wartości, jakie niesie rodzina.

Trzecią rezolucją stał się dokument na temat etyki i globalizacji, apelujący do krajów wysoko rozwiniętych o wzięcie odpowiedzialności za rozwój całego świata, w tym krajów zacofanych i ubogich.

Ojciec Święty w sposób zdecydowany przypomniał podstawowe nauki płynące z Ewangelii, która dla polityków powinna być drogowskazem. Parlamentarzyści wybrani przez społeczeństwo winni być wysoce etyczni, powinni służyć ludziom, nie szukając własnych korzyści, czy korzyści własnych partii lub wąsko pojętych grup interesu. Zaapelował o pomoc dla najuboższych i dla tych grup społecznych, które mają małe możliwości rozwoju, niewystarczające możliwości godnej egzystencji.

Skandalem współczesnego świata nazwał fakt lawinowo narastającej niesprawiedliwości, kiedy wąska grupa bogaci się, a coraz większe rzesze społeczeństw biednieją i żyją na granicy fizycznego wyniszczenia.

Ojciec Święty apeluje o solidarność międzynarodową, mówi o potrzebie przewyciężenia egoizmu społecznego, krytykuje dążenie do bezwzględnego maksymalizowania zysku. Po raz kolejny i zdecydowany opowiedział się Papież przeciw ustanawianiu prawa, które narusza to odwieczne — do życia i ochrony rodziny: chrześcijański prawodawca nie może uczestniczyć w uchwalaniu przepisów naruszających, jego zdaniem, tradycyjne i naturalne prawa do ochrony życia od poczęcia do śmierci. Nie może proponować prawa, które „działa na szkodę rodziny, zagraża jej jedności i nierozzerwalności lub nadaje status prawny innym związkom między osobami, również tej samej płci”.

W niedzielę 5 listopada na Placu Świętego Piotra zgromadziło się ponad pięć tysięcy polityków z blisko stu krajów. Polska delegacja przywiozła list z zebranymi podpisami autorów pomysłu, by ustanowić Tomasza Morusa patronem urzędników i parlamentarzystów. — Myślę, że jest to dobry wzór dla polityków — mówi Jan Maria Jakowski, przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu w Sejmie Rzeczypospolitej. — Jako człowiek był bardzo wierzący i prawy, w swoich działaniach nigdy nie podpierał się Kościołem.

Kilim z podobizną świętego zawieszono w głównej loggi Bazyliki Świętego Piotra. Widoczny był z oddali, często też pokazywali go sprawozdawcy telewizyjni.

Jan Paweł II przypomniał politykom wartość Dekalogu oraz społeczną naukę Kościoła:

— Czyż waszą codzienną pracą nie jest stanowienie sprawiedliwych praw, ich przyjmowanie i wdrażanie? Czyniąc to, możecie być przekonani, że oddajecie przysługę człowiekowi, społeczeństwu i wolności samej. I słusznie. Rzeczywiście, prawo ludzkie, jeśli jest sprawiedliwe, nigdy nie sprzeciwia się wolności, lecz pozostaje na jej służbie.

Polscy parlamentarzyści przekazali Ojcu Świętemu, podczas ofiarowania, Uchwałę Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o ustanowieniu roku 2001 Rokiem Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wieczorem w auli Pawła VI uczestniczyli w uroczystym Koncercie zatytułowanym „Na drodze Izajasza”.

L.

Z Chrystusem w obronie sprawiedliwości i pokoju

Takim hasłem powitał Jan Paweł II uczestników Jubileuszowej Pielgrzymki Wojska i Policji (18–19 listopada 2000 roku).

W sobotę, pierwszym dniu spotkania, wcześniej rano odprawiono Mszę Świętą pokutną w bazylice Santa Maria in Aracoeli na wzgórzu kapitolinińskim. Przewodniczył kardynał Edmund Kazimierz Szoka z USA, dostojnik kościelny, gubernator Państwa Watykańskiego, Polak z pochodzenia. Koncelebransami byli: duszpasterz policji ksiądz biskup Marian Duś i ordynariusz połowy Wojska Polskiego ksiądz biskup Leszek Sławoj Głódź.

Później cały świat mógł na ekranach telewizorów obejrzyć wojskowych i policjantów odprawiających Drogę Krzyżową na terenie Circus Maximus. Polskiej grupie językowej przypadła obsługa stacji czwartej – „Jezus spotyka swoją Matkę”.

Podczas wczesno popołudniowej audiencji prywatnej w Auli Pawła VI Papież przypomniał zgromadzonym hasło spotkania jubileuszowego żołnierzy, policjantów, straży granicznej i biura ochrony rządu:

– Z Chrystusem w obronie sprawiedliwości i pokoju – niech te słowa towarzyszą Waszej pielgrzymce i modlitwie w tych dniach pobytu w Wiecznym Mieście, a także Waszej służbie w Ojczyźnie i poza jej granicami. Świat potrzebuje także dzisiaj, u końca drugiego tysiąclecia, sprawiedliwości i pokoju. Trzeba, aby tym słowom nadać konkretną treść a czasem może i przywrócić właściwe znaczenie. Bronisław Komorowski, minister obrony narodowej, wręczył Ojcu Świętemu buławę hetmańską – replikę tej, którą otrzymał Jan III Sobieski przed wyprawą wiedeńską.

Nazajutrz, w niedzielne przedpołudnie, mimo deszczu i pluchy na Placu Świętego Piotra zebrało się blisko 100 tysięcy uczestników. Jedynie orkiestry wojskowe i policyjne szukały schronienia pod Kolumnadą Berniniego. Ojciec Święty osobiście koncelebrował Eucharystię. Towarzyszył mu arcybiskup Giovanni Battista Re, prefekt Kongregacji Biskupów oraz trzydziestu biskupów polowych.

Podczas kazania Ojciec Święty stwierdził, że w jubileuszowej mszy stają obok siebie przedstawicielstwa armii jeszcze niedawno walczących ze sobą. Stwierdził też, że nikt tak dobrze nie zna zła i przemocy, jak żołnierze i policjanci:

– Walczycie z nimi codziennie, broniąc słabszych, chroniąc uczciwych, sprzyjając pokojowej koegzystencji między narodami. Każdy z was jest wartownikiem, który czuwa, by uniknąć niebezpieczeństwa oraz szerzyć sprawiedliwość i pokój.

Zwracając się do żołnierzy z misji pokojowych Jan Paweł II powiedział:

– Dzięki wam, najdrożsi, za odważne dzieło niesienia pokoju w krajach zdewastowanych przez absurdałne wojny; dzięki za pomoc, jaką nie bacząc na niebezpieczeństwo niesiecie ludziom dotkniętym katastrofami naturalnymi.

Złożył również hołd żołnierzom poległym podczas pełnienia misji pokojowych:

– Chciałbym w tym miejscu oddać hołd licznym waszym przyjaciołom, którzy zapłacili życiem za wierność swojej misji. Zapominając o sobie, gardząc niebezpieczeństwem, oddali wspólnocie nieocenioną posługę. My dzisiaj, w czasie Eucharystii, powierzamy ich Panu z wdzięcznością i podziwem.

Ksiądz Andrzej Kwaśnik, kapelan warszawskich policjantów i proboszcz parafii w Starej Iwicznej wyraża radość z olbrzymiej liczby przystępujących do sakramentu spowiedzi:

– Obraz spowiadającego się żołnierza czy policjanta nie był w naszym kraju powszechnym, inaczej niż na Zachodzie. Na Placu Św. Piotra widać najlepiej zmiany mentalności naszego społeczeństwa jakie nastąpiły w ostatnich kilku latach.

Słowa te nabrały ostatnich miesięcy nowego znaczenia, po nieszczęśliwym wypadku samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. W katastrofie zginął też ks. kanonik Andrzej Kwaśnik.

LI.

Nauczycielu, po coś przyszedł?

Drugi weekend grudnia 2000 roku ogłoszono Jubileuszem Katechetów i Nauczycieli Religii. Już w czwartek 7 grudnia samolot startujący do Rzymu z Katowic, zamiast z pokrytego gęstą mgłą Krakowa, pełen był osób duchownych i katechetów świeckich. Dostrzec też można było „przyjaciół i dobrodziejów tarnowskiego Seminarium Duchownego”, jak nazwał ich potem przed obliczem Jana Pawła II biskup Wiktor Skworc.

Tego samego dnia wieczorem cała grupa, przyjęta w Rzymie przez ks. Jana Głowczyka, obecna była już na Mszy Świętej koncelebrowanej przez kardynała Josepha Ratzingera, prefekta Kongregacji Nauki i Wiary.

Nazajutrz, 8 grudnia Włosi świętowali uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Tego dnia świętuje cały Rzym, nie pracują instytucje i urzędy, zamknięte są sklepy, nawet niektóre restauracje, a tradycyjny Anioł Pański z Papieżem gromadzi na Placu św. Piotra nieprzeliczone tłumy wiernych.

Najpiękniejszy plac świata przygotowywany jest już do świąt Bożego Narodzenia. Trwa budowa szopki bożonarodzeniowej – stale obecnej w środku placu, przed obeliskiem, od czasu wprowadzenia tego zwyczaju przez Jana Pawła II w 1982 roku. Obok przygotowywany jest postument na choinkę, którą przywiezie niebawem rząd austriackiego kraju związkowego – Karyntia. Robotnicy przerywają pracę tylko na czas nabożeństw.

Słuchając rozważań Jana Pawła II poprzedzających modlitwę na Anioł Pański trudno oprzeć się wrażeniu, że dla tego wybitnego filo-

zofa i przywódcy całego religijnego świata dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi oraz wielka jej rola w zbawianiu świata mają znaczenie podstawowe. Ojciec Święty zwrócił uwagę na niezwykle i niewyobrażalny przywilej Najświętszej Maryi Panny, jakim jest brak grzechu pierworodnego i brak wszelkiej winy. Powiedział, że jest „godnym mieszkaniem Słowa Wcielonego”.

Świadectwem swego życia Maryja dodaje nam otuchy, abyśmy uwierzyli w spełnienie się obietnic Bożych. Wzywa nas, abyśmy mieli w sobie ducha pokory, słuszną wewnętrzną postawę stworzenia wobec Stwórcy; zachęca nas, abyśmy pokładali bezpieczną nadzieję w Chrystusie, który realizuje w całej pełni plan zbawczy nawet wtedy, gdy wydarzenia wydają się ciemne i trudne do przyjęcia. Jako Gwiazda jaśniejąca, Maryja prowadzi nasze kroki na spotkanie nadchodzącego Pana.

Wieczorem tłumy wiernych na długo przed wyznaczoną porą gromadzą się na Placu Hiszpańskim u stóp figury Matki Boskiej stojącej na antycznym postumencie *Collonna dell’Immacolata*. Schody Hiszpańskie, plac i uliczki im przyległe zapełniły się wielonarodowym gwarem. Od wzgórza *Trinita dei Monti* aż po *Villa Borguese* niosły się śpiewy pieśni maryjnych. *Piazza di Spagna*, jak przed wiekami zapełniła się pielgrzymami. Kiedy pod koniec XVI wieku przybywające do Rzymu tłumy pielgrzymów nie mieściły się w wąskich uliczkach po przekroczeniu bramy północnej (zwanej po włosku *Porta del Popolo*) wytyczono trójkątny plac nazwany *Piazza di Spagna*. Co roku w święto Niepokalanego Poczęcia Maryi przybywa tu głowa Watykanu. Wspomina o tym Jan Paweł II. Dziś przypomina też nauki Soboru Watykańskiego II zakończonego dokładnie 35 lat temu.

W komentarzach prasy włoskiej pojawiły się nawiązania do objawień fatimskich i spekulacje, jak ważnym dla historii najnowszej jest dzień 8 grudnia. W dniu tym, w 1953 roku prezydent USA, Eisenhower, zadeklarował na posiedzeniu ONZ gotowość do rozmów na temat redukcji arsenału nuklearnego. W 1969 roku Związek Radziecki w tym dniu podjął pokojowe rozmowy z RFN. Podobnie, 8 grudnia 1987 roku Gorbaczow i Reagan podpisali układ o całkowitej redukcji

rakiet krótkiego i średniego zasięgu, a 8 grudnia 1989 roku rozpoczęto obrady niemieckiego okrągłego stołu, które doprowadziły do połączenia NRF i NRD. W dwa lata później, 8 grudnia 1991 roku, podpisano dokument likwidujący ZSRR.

Kiedy Ojciec Święty opuścił Plac Hiszpański zwykle rozgadani Włosi długo rozchodzili się w milczeniu. Wszystkich ogarnęła atmosfera skupienia i oczekiwania – na nieznane. Jeszcze tego wieczoru Jan Paweł II uczestniczy w nabożeństwie odprawianym w bazylice Santa Maria Maggiore. Wydarzeniem stało się odśpiewanie starożytnego hymnu maryjnego „Akatyst”, popularnego szczególnie w Kościołach Wschodnich. W homilii wygłoszonej na zakończenie Ojciec Święty mówi:

Dziś wieczorem przepaja nas głęboka radość: radość wychwalania Maryi hymnem „Akatyst”, tak drogim wschodniej tradycji... Aż 144 razy wzywa nas on do powtórzenia wobec Maryi słów pozdrowienia archanioła Gabriela: Ave Maria! Przypomnieliśmy etapy Jej życia i wychwalaliśmy Wszechmocnego za cuda, jakich w Niej dokonał: od dziewiczego poczęcia, początku i źródła nowego stworzenia, po Jej Boskie macierzyństwo, udział w misji Syna, szczególnie w chwilach Jego męki, śmierci i zmartwychwstania.

Sobota 9 grudnia 2000 jest ważnym dniem dla kleryków i wychowawców Wyższego Seminarium Duchownego z Tarnowa. To największe, jeśli chodzi o studentów, seminarium na świecie dostąpiło zaszczytu obecności na uroczystej Mszy Świętej, sprawowanej na Placu Świętego Piotra. W koncelebrze dostrzec można biskupa Wiktora Skworca, w asyście m.in. ks. Jana Głowczyka i Antoniego Pyznara, pochodzących odpowiednio z Grybowa i Kwiatonowic w Diecezji Tarnowskiej. Przyszli katecheci przyjechali ze śpiewem i żywiołową energią, w oczekiwaniu na natchnienie oraz umocnienie w dążeniu do bardzo trudnego celu, jaki sobie wybrali.

Wszystkiego dobrego
Życzymy, życzymy
życzymy i zdrowia i szczęścia

i błogosławieństwa
przez ręce Maryi
Przez ręce Maryi
I za Jej przyczyną.
Niech strumienie łaski,
Niech strumienie łaski
Na Ciebie popłyną.
Na Ciebie popłyną,
Ojcie ukończany.
Boś Ty nam od Boga,
Boś Ty nam od Boga
Jako Pasterz dany.
Jedziemy z Tarnowa,
Przemierzamy państwa
Ty nam wskazuj drogę,
Ty nam pobłogosław.
W drodze do kapłaństwa.
Z Piotrowej Stolicy
Rządź nam długie lata.
Pozostań nam Ojcie
Na Piotrowym tronie
Nadzieją dla świata.
(...)
Głosić wiarę chcemy
Po szerokim świecie.
Prowadź prostą drogą,
Chcemy iść za Tobą,
W trzecie tysiąclecie

Po Mszy Świętej Jan Paweł II odmawia ze stopni ołtarza modlitwę na Anioł Pański, a potem długo rozmawia z klerykami i innymi członkami polskiej delegacji. Był czas na składanie Ojcu Świętemu darów, był i na okolicznościowe zdjęcia – zbiorowe i indywidualne.

Niedziela jest głównym dniem Jubileuszu Katechetów i Nauczycieli Religii. Liturgię sprawuje Ojciec Święty wraz z dwudziestoma arcybiskupami i biskupami. Są wśród nich Polacy: Zenon Grocholewski – prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego, bp Gerard Kusz, bp

Wiktor Skworec i bp Kazimierz Nycz. W koncelebrze uczestniczą też kardynałowie: Joseph Ratzinger – prefekt Kongregacji Nauki i Wiary, Eduardo Martinez Somalo – prefekt Kongregacji Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego oraz Alfonso Lopez Trujillo – przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny.

W kazaniu Ojciec Święty podkreślił:

Doświadczenie wiary zawsze potrzebuje pośredników, którzy powinni zarazem być świadkami. (...) Któż z nas nie jest wdzięczny Bogu za dobrego katechetę – kapłana, zakonnika, siostrę zakonną, osobę świecką – wobec którego ma dług za pierwszy kontakt z tajemnicą chrześcijaństwa?

Nie wystarczy jednak intelektualna znajomość Chrystusa i Jego Ewangelii. Wierzyć w niego, bowiem to iść za Nim. Dlatego powinniśmy uczyć się od apostołów, wyznawców wiary, od świętych wszystkich czasów, którzy przyczynili się do głoszenia i miłowania Imienia Chrystusa.

Nawiązując do postaci i działalności św. Jana Chrzciciela, Jan Paweł II zwrócił uwagę, że również w naszych czasach wiele jest ścieżek, które należy prostować, gdyż niektórzy wierni z całościowego i niezmiennego dziedzictwa wiary wybierają subiektywnie pewne elementy, kierując się dominującą mentalnością i oddalając się w ten sposób od głównego traktu ewangelicznej duchowości. W każdych warunkach, w każdym środowisku, w porę i nie w porę, trzeba z odwagą przedstawiać Ewangelię Chrystusową, orędzie szczęścia dla każdego człowieka, bez względu na wiek, pochodzenie, kulturę czy narodowość.

Na zakończenie Papież złożył hołd licznym katechetom, którzy różnego rodzaju cierpieniem, a często również życiem, zapłacili za swoją wierność Ewangelii, i wspólnotom, do których byli posłani.

Ich przykład niech będzie bodźcem i zachętą dla każdego z Was. Oby każdy człowiek mógł w Chrystusie widzieć zbawienie Boże! Dlatego musi on Go spotkać, poznać Go i pójść za Nim. Oto, moi drodzy,

misja Kościoła, oto Wasza misja! Papież mówi Wam: Idźcie! Jak Jan Chrzciciel szykujcie ścieżki Panu, co nadchodzi.

Klerycy tarnowscy przed powrotem do Ojczyzny spotkali się jeszcze raz wspólnie w poniedziałek 11 grudnia 2000 r. W polskim kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Via Merulana, nieopodal pięknej bazyliki Matki Bożej Śnieżnej, Santa Maria Maggiore.

W trakcie Mszy Świętej odmówiono Modlitwę Rzymską:

O Matko Nieustającej Pomocy,
z największą ufnością przychodzę dzisiaj
przed Twój święty Obraz,
aby błagać o pomoc Twoją.
Nie liczę na moje zasługi,
Ani na moje dobre uczynki,
Ale tylko na nieskończone zasługi Pana Jezusa
I na Twoją niezrównaną miłość macierzyńską.
Tyś patrzyła, o Matko,
Na rany Odkupiciela
Na krew Jego wylaną na krzyżu
Dla naszego zbawienia.
Tenże Syn Twój umierając
Dał nam Ciebie za Matkę.
Czyż więc nie będziesz dla nas,
Jak głosi Twój słodki tytuł:
Nieustającą Wspomożycielką?
Ciebie więc, o Matko Nieustającej Pomocy,
Przez bolesną mękę i śmierć Twego Boskiego Syna,
Przez niewypowiedziane cierpienia Twego Serca,
Błagam najgoręcej,
Abyś wyprosiła mi u Syna Twego tę łaskę,
Której tak bardzo pragnę
I tak bardzo potrzebuję.
(przedstawiamy w ciszy naszą prośbę)
Ty wiesz, o Matko przebłogosławiona,
Jak bardzo Jezus Odkupiciel nasz pragnie
Udzielać nam wszelkich owoców Odkupienia.
Ty wiesz, że skarby te zostały złożone w Twoje ręce,

Abyś je nam rozdzielała.
Wyjednaj mi przeto,
O najłaskawsza Matko,
U Serca Jezusowego tę łaskę,
O którą w tej nowennie przekornie proszę,
A ja z radością wychwalać będę Twoje miłosierdzie
Przez całą wieczność.
Amen

LII.

Zamknięcie Drzwi Świętych

Sobota 6 stycznia 2001 roku, uroczystość Objawienia Pańskiego. Ojciec Święty symbolicznym zamknięciem Wrót Świętego Piotra kończy Wielki Jubileusz 2000 roku. Ogłasza siedemdziesięciostronicowy list apostolski *Nuovo Millenio Intente* (Nowe rozpoczynające się tysiąclecie).

Papież stwierdza w nim, że przekraczając próg trzeciego tysiąclecia Kościół pokłada wielkie nadzieje w dialogu ekumenicznym i międzyreligijnym oraz w nowej ewangelizacji. Podejmuje jednocześnie nowe wyzwania, jakie niesie za sobą m.in. globalizacja, zagrażająca rodzinie i całym krajom:

— W epoce globalizacji, gdy zmienia się kultura tylu narodów, nowa ewangelizacja jest dziś sprawą pilniejszą niż kiedykolwiek — mówi w ową sobotę Papież. Wskazuje na dysproporcje ekonomiczne we współczesnym świecie i wzywa do umorzenia lub złagodzenia zadłużenia biednych krajów. Zwraca też uwagę na konieczność przeciwdziałania — w duchu miłosierdzia — pogłębiającej się na wielu kontynentach nędzy.

— Jest rzeczą nie do pomyślenia, że wciąż istnieją na świecie ludzie, którzy umierają z głodu, utrzymuje się analfabetyzm — podkreśla. Ojciec Święty oświadcza też, że pieniądze, które pozostały po obchodach Wielkiego Jubileuszu, pragnie przeznaczyć na pomoc dla biednych.

W Roku Jubileuszowym odbyło się w Rzymie i Watykanie 3400 okolicznościowych uroczystości kościelnych i świeckich. Jan Paweł II uczestniczył w ponad 130 z nich. Wieczne Miasto odwiedziło w tym czasie 25 mln pielgrzymów z całego świata, a 8,5 mln uczestniczyło

w spotkaniach z Papieżem. Podczas Jubileuszu Ojciec Święty odbył trzy zagraniczne pielgrzymki. Marcowa podróż do Ziemi Świętej była jednym z najważniejszych wydarzeń w historii dwudziestodwuletniego pontyfikatu Jana Pawła II.

W ciągu całego 2000 roku Papież nie zaniedbywał swoich duszpasterskich obowiązków. Pozwoliły Mu one w pełni służyć Bogu, Kościołowi i ludziom, których był Wielkim Przewodnikiem. Dlatego też w całym Roku Świętym nieliczne były chwile, kiedy mógł wypocząć.

LIII.

Podróż apostolska na Ukrainę

Jan Paweł II odwiedził Ukrainę w dniach 23-27 czerwca 2001. Była to jego 94 pielgrzymka zagraniczna i pięćdziesiąta w Europie. Agencje donosiły, że był to pierwszy zwierzchnik Kościoła katolickiego zaproszony do tego kraju. Również pierwszy historyczny przyjazd papieża na terytorium uznawane za kanoniczne dziedzictwo Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Przed Ukrainą był jedynie w trzech krajach gdzie dominowała i powszechnie znana była religia prawosławna, czyli w Grecji, Gruzji i Rumunii.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki , który był w latach 1996-2005 sekretarzem Jana Pawła II, sprawujący podczas wizyty funkcję wiceprzewodniczącego Episkopatu Ukrainy i zasiadający na metropolitalnej stolicy we Lwowie, stwierdził, że Ojciec Święty przybył na Ukrainę jako apostoł pokoju i pojednania. Wizyta ta wiała w Ukraińców nadzieję na lepszą przyszłość. Jego obecność potwierdziła niezależność młodego państwa, istniejącego dopiero od 24 sierpnia 1991 roku.

Wizyta ta zwróciła uwagę całego świata na ten młody organizm państwowy, przypomniła też kwestię istnienia kościoła na tych terenach. W sposób szczególny i zdecydowany podkreślił papież trudne czasy komunizmu i wytrwałość w wierze wielu mieszkańców tych ziem: Ukraińców, Polaków, Ormian. Podziękował za tą wytrwałość i heroizm tym którzy przekazywali wiarę swoim dzieciom i wnukom. W ostatnim dniu pobytu odbyły się uroczystości beatyfikacji abp Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

Papież powiedział:

„Duc in altum”. Wypłyn na głębie. Wypłyn na głębie lwowski kościół łaciński. Pan jest z tobą, nie lękaj się trudności, które dzisiaj stoją na twojej drodze. Razem z Chrystusem odniesiesz zwycięstwo. Odważnie dąż do świętości. W niej kryje się niezawodna obietnica pokoju i postępu. (...) Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości. Chrześcijanie obydwu narodów muszą musza iść razem w imię jedynego Chrystusa który jest źródłem i zasadą jedności.

Beatyfikował też w tym dniu 28 grekokatolików, w tym 27 księży, mówiąc, że wstawiają się oni u Boga za ukraińską ziemią. Bowiem w ciągu ostatnich stuleci nagromadziło się zbyt wiele stereotypów w myśleniu i w ocenach, zbyt wiele wzajemnych nieszczęść, urazów i nietolerancji. Zaproponował aby zaprzestać myśleć o wzajemnych krzywdach i na drodze pojednania próbować nowej współpracy.

Odczuwamy głęboką wewnętrzną potrzebę uznania różnych przejawów niewierności ewangelicznym zasadom, jakim nierzadko dopuścili się chrześcijanie pochodzenia zarówno polskiego jak i ukraińskiego, zamieszkujący te ziemie. Czas już oderwać się od tej bolesnej przeszłości. Niech udzielone i uzyskane przebaczenie rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy ni to co dzieli. Należy razem budować przyszłość oparta na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnocie, braterskiej współpracy i solidarności.

W przemówieniu pożegnalnym na lotnisku we Lwowie usłyszeliśmy podobne słowa:

Patrzcie z ufnością w przyszłość. To jest właściwy czas, czas nadziei i odwagi. Życzę wam aby Ukraina mogła włączyć się, w pełni włączyć się do Europy. Która powinna obejmować cały kontynent, od Atlantyku do Uralu. Nie może być pokojowej Europy zdolnej do szerzenia cywilizacji, bez osmozy i uczestnictwa różnych komplementarnych wartości typowych dla Wschodu i Zachodu.

Po tej pielgrzymce panowało powszechne przekonanie, że nikt z przywódców światowych nie powiedział tyle dobrego o Ukrainie. Ale powtórzmy, padły też słowa przypominające trudną przeszłość.

Wcześniej, w orędziu na Wielki Post 2001 Jan Paweł II pisząc o gorczy przeszłości, z której ewangeliczne zasady nakazują się uwolnić, pisał między innymi:

Pojednanie może sprawić trudność nawet wówczas gdy konflikt powstał z naszej własnej winy. Jeśli zaś winny jest ktoś inny może być ono postrzegane jako nieuzasadnione upokorzenie. Aby uczynić krok ku pojednaniu trzeba wprawdzie przejść drogę wewnętrznego nawrócenia, trzeba mieć odwagę, aby pokornie podporządkować się przykazaniu Jezusa, jego słowa nie pozostawiają wątpliwości: nie tylko ten, kto jest przyczyną wrogości, ale ten co jej doznaje, winien dążyć do pojednania (Por. Mt 5,23-24). Chrześcijanin powinien zawrzeć pokój nawet wówczas, gdy czuje się ofiarą kogoś, kto go niesłusznie znieważył, uderzył. Sam Chrystus tak uczynił. (...) Przyjęcie i ofiarowanie przebaczenia umożliwia nadanie nowych relacji między ludźmi, przerywa spirale nienawiści i zemsty, kruszy kajdany zła krępujące serca przeciwników. Dla krajów dążących do pojednania i dla wszystkich, którzy pragną pokojowego współistnienia ludzi i narodów nie ma innej drogi niż przebaczenie – przyjęte i darowane.

W tym momencie nasuwa się jasne skojarzenie tych słów z niesłychanie odważnym, listem biskupów polskich do biskupów niemieckich z wezwaniem: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Karol Wojtyła jako biskup krakowski podpisał ów akt z roku 1965.

W sprawie pojednania polsko-ukraińskiego papież zdecydowania zabrał głos w przesłaniu do abp. Lwowskiego obrządku grekokatolickiego Ludomyra Huzara, kardynała Mariana Jaworskiego – metropolity lwowskiego oraz prymasa Józefa Glempa, wydanym z okazji 60 rocznicy rzezi wołyńskiej. W dokumencie z 7 lipca 2003 roku czytamy:

W zawierusze II wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działania zła zatruło serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz

(...) w sercach Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba rachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy. Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga aby Ukraińcy i Polacy, nie pozostawiali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na sienie nawzajem wzrokiem pojednania. Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba aby wierzący umieli sobie przebaczyć nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczynić się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój.

Leonid Kuczma, który był w czasie wizyty papieża prezydentem ukraińskim wspominał po latach, że było jego wielkim zaszczytem przyjmować takiego gościa. Nazwał go liderem, najważniejszym przywódcą współczesnego świata, człowiekiem wyjątkowym, niemocnym ciałem ale olbrzymem duchowym. Był dumny, że zaprosił na Ukrainę „tego wyjątkowego człowieka”.

LIV.

Modlitwa i ufność

Jest środa 12 września 2001 roku. Po raz pierwszy w historii papieskich audiencji generalnych Plac Świętego Piotra milczy. Od wczoraj ludzkość przeżywa wielką tragedię. Terrorysty usiłowali naruszyć podstawy światowej ekonomii i gospodarki. Nieznane siły uderzyły w serce Stanów Zjednoczonych. Zburzeniu uległy dwa wieżowce World Trade Center w Nowym Jorku. Piloci kamikaze zniszczyli symbol współczesnego świata — siedzibę światowego centrum finansowego. Upokorzono też siły zbrojne Stanów Zjednoczonych — jeden ze zmienionych przez terrorystów w pociski pasażerskich samolotów wbił się w Pentagon — słynny budynek Departamentu Obrony w Waszyngtonie. Pod Pittsburgiem z kolei rozbił się kolejny samolot — kierujący się na letnią rezydencję prezydenta USA w Camp David. W porwanych maszynach zginęli pasażerowie, a w gruzach zniszczonych budynków straciło życie tysiące Amerykanów.

Plac Świętego Piotra milczy. Ojciec Święty modli się i płacze. Oto całe jego wystąpienie podczas tej smutnej uroczystości.

Nie mogę nie rozpocząć tej audiencji od wyrażenia głębokiego żalu z powodu ataków terrorystycznych, które przyniosły wczoraj Ameryce śmierć i zniszczenie, powodując tysiące ofiar i raniąc niezliczoną liczbę ludzi. Z serca składam prezydentowi Stanów Zjednoczonych i wszystkim obywatelom amerykańskim moje kondolencje. W obliczu grozy, którą tak trudno ogarnąć, człowiek nie może nie być do głębi poruszony. Przyłączam się do wyrażonych w tych godzinach głosów potępienia i z całą mocą powtarzam, że na drodze

przemocy nigdy nie osiągnie się prawdziwych rozwiązań problemów ludzkości.

Dzień wczorajszy był mrocznym dniem w dziejach ludzkości. Straszny cios zadany został godności człowieka. Gdy tylko dowiedziałem się o tym, śledziłem z przejęciem rozwój wypadków, modląc się do Boga. Jak możliwe są akty tak dzikiego okrucieństwa? Serce człowieka to przepaść, w której rodzą się czasem plany nieznanej nienawiści, zdolne w jednym momencie zburzyć spokojne i pracowite życie całego narodu. Wiara jednak wychodzi nam naprzeciw w chwilach, gdy wszelki komentarz wydaje się nieadekwatny. Tylko słowo Chrystusa jest zdolne udzielić odpowiedzi na pytania, które zadaje sobie w głębi serca. Nawet jeśli moce ciemności zdają się brać górę, człowiek wierzący wie, że ostatnie słowo nie należy do zła i śmierci. Na tym opiera się chrześcijańska nadzieja, tym karmi się w tej chwili nasza ufność i modlitwa.

Łączę się z umiłowanym narodem Stanów Zjednoczonych w tej godzinie smutku i konsternacji, gdy odwaga wielu mężczyzn i kobiet dobrej woli wystawiona została na poważną próbę. W szczególności sposób obejmując krewnych zabitych i rannych i zapewniam ich o mojej duchowej bliskości. Miłosierdziu Najwyższemu zawierzam bezbronne ofiary tej tragedii, w których intencji odprowadziłem dziś rano Mszę św., prosząc dla nich o wieczny odpoczynek. Niech Bóg obdarzy odwagą tych, którzy ocalili, towarzyszy swą pomocą akcji ratunkowej oraz tak wielkiej liczbie wolontariuszy, którzy w tych godzinach oddają wszystkie siły, by stawić czoła tak dramatycznej sytuacji. Wzywam i Was, Drodzy Bracia i Siostry, byście przyłączyli się do mojej modlitwy. Prosimy pana, aby nie wzięła góry spirala nienawiści i przemocy. Panno Najświętsza, Matko Miłosierdzia, wzbudź w sercach wszystkich myśli pełne mądrości i pokojowe zamiary.

LV.

Bóg bogaty w miłosierdzie

Piątek 16 sierpnia 2002 roku, godzina 18.15. Papieski samolot dotyka kołami pasa krakowskiego lotniska Balice. Rozpoczyna się ósma pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny.

Kończąc swe powitalne przemówienie Papież mówi:

Drodzy Bracia i Siostry! Niech te trzy dni mojego pobytu w Ojczyźnie obudzą w nas głęboką wiarę w moc miłosierdzia Bożego. Niech zjednoczą nas jeszcze bardziej w miłości; niech pobudzą do odpowiedzialności za życie każdego człowieka i za jego codzienność; niech uosabiają ku dobru, ku wzajemnemu zrozumieniu, byśmy jeszcze bardziej stali się sobie bliscy w duchu miłosierdzia. Niech nasze serca wypełni łaska nadziei!

Następnego dnia — konsekracja bazyliki Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W drodze Jan Paweł II szczególnie serdecznie pozdrawia dominikanów, witających go kłosami zboża, wita chorych ze szpitala OO. Bonifratrów.

Podczas homilii Papież zawiera Bożemu miłosierdziu cały świat:

„Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; (...) dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego” — słowa z Dzienniczka Siostry Faustyny. Dla nas i świata całego... Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głę-

bin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.

Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców Ziemi i napełniło ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego Przyjście”.

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tutaj przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!

Boże, Ojcze Miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie
w wylałeś ją na nas
w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata
i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przezwycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim
mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,

aby w Tobie, Trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojcze przedwieczny,
dla bolesnej męki
i zmartwychwstania Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas
i całego świata!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na zakończenie Mszy Świętej Papież wspomina:

Na koniec tej uroczystej liturgii pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach?

Niedziela 18 sierpnia, godzina dziesiąta. Krakowskie Błonia. Msza Święta beatyfikacyjna, podczas której, w obliczu prawie trzymilionowej rzeszy wiernych Jan Paweł II ogłasza czworo nowych błogosławionych: ks. Jana Balickiego, s. Szymkowiak, o. Jana Beyzyma oraz abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Wielu z pielgrzymów przybyło na krakowskie Błonia już dzień wcześniej. Wielu w oczekiwaniu na to szczególne spotkanie spało na plantach pod Wawelem, w ławkach i na posadzkach kilku kościołów, które w tę noc były otwarte. Przybyli, by wysłuchać słów Ojca Świętego:

Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia“, by przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie od-

wracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni miłosierdzia wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Podczas mej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w roku 1979 tu, na tych Błoniach mówiłem, że gdy jesteśmy mocni Duchem Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka — wiarą, nadzieją i miłością: są one nierozzerwalne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu. Dlatego też prosiłem was wówczas, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu — słowa te były powiedziane 10 czerwca 1979 roku, a dziś je przypominam.

Bracia i siostry! Dziś powtarzam to wezwanie: otwórzcie się na największy dar Boga, na Jego miłość, która przez krzyż Chrystusa objawiła się światu jako miłość miłosierdzia. Dzisiaj – już w innych czasach, na progu nowego wieku i tysiąclecia — nadal bądźcie gotowi świadczyć sprawie człowieka. Dziś z całą mocą proszę wszystkich synów i córki Kościoła, a także wszystkich ludzi dobrej woli, aby sprawa człowieka nie była nigdy, przenigdy odłączona od miłości Boga. Pomóżcie współczesnemu człowiekowi zaznawać miłosiernej miłości Boga! Niech w jej blasku i cieple ocala swoje człowieczeństwo.

Dzień następny — 19 sierpnia 2002 roku. Kalwaria Zebrzydowska, godzina 10.30. Uroczysta Msza św. u stóp cudownego Obrazu Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Słuchający homilii mogą odnieść wrażenie, że Ojciec Święty żegna się z Ojczyzną:

Wejrzyj Łaskawa Pani na ten naród, który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości. Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy, wypraszaś to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują. Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych. Bezrobotnym daj

spotkać pracodawcę. Wyrzuconym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową. Rodzinom daj miłość, która pozwala przetrwać wszelkie trudności. Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość. Dzieci otocz płaszczem swej opieki, aby nie ulegały zgorszeniu. Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości. Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna w oddawaniu co dnia życia za owce. Biskupom upraszaj światło Ducha Świętego, aby prowadzili ten Kościół jeden i prostą drogą do bram Królestwa Twojego Syna.

Matko Najświętsza, Pani Kalwaryjska, wypraszaj także i mnie siły ciała i ducha, abym wypełnił do końca misję, którą zlecił Zmartwychwstały. Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi; Tobie zawierzam losy Kościoła; Tobie polecam mój naród; Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję: Totus Tuus, Maryja!

Ojciec Święty przelatuje helikopterem nad Wadowicami i ulubionymi Tatrami. Przed odlotem do Rzymu Papież odwiedza jeszcze Zakon Benedyktynów w Tyńcu i Kamedułów na Bielanach. O osiemnastej papieski orszak pojawia się na Krakowskich Błoniach. Rozpoczyna się uroczystość pożegnania Jana Pawła II. Żegnając się Papież mówi:

Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości społeczeństwo polskie – które od wieków przynależy do Europy – znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale ubogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat. (...) A na koniec coś powiedzieć? Żal odjeżdżać!

Nikt z zebranych zarówno w Balicach, jak i dzień wcześniej, na czterdziestohektarowym placu, na krakowskich Błoniach, nawet nie przypuszczał, że słowa, które słyszy okażą się prawdziwym pożegnaniem:

Dziękuję wam Błonia krakowskie! Dziękuję za waszą gościnę, wielokrotną i tę dzisiejszą. Bóg zapłać! Chciałbym dodać: do zobaczenia, ale to już jest całkowicie w Bożych rękach. Pozostawię to bez reszty Bożemu Miłosierdziu.

LVI.

Cierpienie

Jest 1 lutego 2005 roku. Papież nie wyleczył grypy, powikłania poważnie utrudniają mu normalne oddychanie. Przez dziesięć dni będzie musiał pozostać w klinice Gemelli. Wielokrotnie tu przebywał. Po raz pierwszy – po zamachu Mehmeda Ali Agcy. Wielokrotnie mówiono, że ten dzień – 13 maja 1981 roku zaważył wiele nad zdrowiem Papieża w następnych latach.

Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych pojawiła się choroba Parkinsona. Jana Pawła II nękać zaczęły infekcje wirusowe, pojawiły się upadki w następstwie zasłabnięć. Konieczne były kolejne operacje. Cierpienie fizyczne stawało się coraz bardziej widoczne: drżenie rąk, niewyraźna mowa, zeszywnienia mięśni. Podczas pielgrzymki do Słowacji po raz pierwszy zastąpiono Ojca Świętego przy wygłaszaniu kazań, po raz pierwszy też Pielgrzym poruszał się na inwalidzkim wózku. To wszystko jeszcze bardziej zbliżyło Jana Pawła II do wiernych. Żył i chorował jak wielu śmiertelników. Chorobę znosił jednak z nadludzką cierpliwością i spokojem. Dawał przykład.

Kolejny nawrót grypy nastąpił pod koniec miesiąca. W czwartek 24 lutego Papież ponownie udaje się do kliniki. Lekarze decydują się na zabieg tracheotomii – w krtani pacjenta umieszczają rurkę ułatwiającą oddychanie. Jakkolwiek ostrzegano, że może nastąpić chwilowa utrata głosu – jako skutek uboczny zabiegu, już 1 marca słyszymy głos Papieża. Nieco niewyraźny, ale charakterystyczny, niepowtarzalny ton jego modlitwy.

Do wiernych zwraca się Ojciec Święty 13 marca, po powrocie z kliniki. Nikt nie jest świadom, że jest to ostatnie publiczne przemówienie

Papieża: potem pokazuje się w oknie swego apartamentu, błogosławi wiernych, gromadzących się na placu Świętego Piotra w środy, kiedy odbywają się zwyczajowe audiencje generalne i w niedziele, w porze modlitwy na Anioł Pański. Nie może jednak mówić. W niedzielę wielkanocną wzruszenie także nie pozwala mu nic powiedzieć. W milczeniu błogosławi miasto i świat. Widać, że cierpi. Przypomnijmy, jest Wielka Niedziela 27 marca 2005 roku.

George Weigel, autor biografii Jana Pawła II pod znanym tytułem *Świadek nadziei*, na łamach „Washington Post” pisze:

Współczesna kultura zachodnia nie zajmuje się zbyt mocno cierpieniem. Unikamy go, gdy tylko można. A jeśli już nie da się uniknąć zetknięcia z nim, staramy się je od siebie odizolować. Ilu z nas umrze we własnych domach? Zgoda na cierpienie, jego akceptacja, to pojęcia dla nas obce. A przecież przyjęcie na siebie cierpienia – jako wyraz posłuszeństwa woli Bożej – to istota chrześcijaństwa. Chrystus, którego pamięć męki czciło w zeszłym tygodniu półtora miliarda chrześcijan, nie jest w ewangelii przedstawiany jako ktoś, komu po prostu przydarzyło się cierpienie, jako prorok, który miał pecha. Chrystus z Ewangelii przyjmuje cierpienie jako swoje przeznaczenie, jako swoje powołanie – i udowadnia to swoją ofiarą. Tak właśnie Jan Paweł II – który nie jest upartym, starym człowiekiem, ale uczniem Chrystusa, całkowicie mu oddanym – postępował w kończącym się miesiącu, dając świadectwo prawdzie, że cierpienie przyjmowane z pokorą i miłością oznacza współuczestnictwo w odkupieniu (...) Jan Paweł II dotknięty słabością i cierpieniem stanowi natchnienie dla ludzi starych, chorych, niesprawnych, umierających, którym jego przykład daje siłę i nadzieję.

LVII.

Wielki Piątek bez Ojca Świętego

Jest piątek 25 marca 2005 roku – Wielki Piątek, święto całego Kościoła i chrześcijańskiego świata. Ojciec Święty przykładał zawsze wielką wagę do liturgii wielkopiątkowej. W 1980 roku wprowadził zwyczaj spowiadania wiernych w Bazylice Świętego Piotra. Spowiadał osobiście: niczym prosty ksiądz zasiadał w konfesjonale. To nowa tradycja wprowadzona przez Papieża-Polaka. Tym razem nie był w stanie służyć swojemu ludowi. Nie pojawił się też na południowej liturgii Męki Pańskiej. Za to o. Raniero Cantalamessa, kaznodzieja Domu Papieskiego, jak co roku wygłosił niezwykle interesujące kazanie, odnoszące się do aktualnych wydarzeń. Kiedy powiedział o „literaturze, która manipuluje Chrystusem” wiadomo było, że odnosi się do książki *Kod Leonardo da Vinci* Dana Browna, powieści sprzedanej na świecie w 25 milionach egzemplarzy. Ojciec Raniero wyraził ubolewanie, że uruchomiono perwersyjny mechanizm antychrystusowy:

– Wciąż pojawiają się powieści i widowiska, w których dowolnie manipuluje się postacią Chrystusa na podstawie fikcyjnych, nierealnych i nieistniejących dokumentów i pseudoodkryć. Staje się to modą, niemal nowym gatunkiem literackim – uogólnił kaznodzieja. – Nasza epoka, mająca obsesję na punkcie seksu, nie potrafi wyobrazić sobie Jezusa inaczej, niż prekursora gejów lub kogoś, kto głosi, że zbawienie pochodzi ze związku z pierwiastkiem kobiecym.

Zakonnik jako przejaw supermanipulacji podał przykład literackiej fikcji o małżeństwie Chrystusa z Marią Magdaleną i zapoczątko-

wanej w ten sposób rzekomej dynastii i nazwał tego typu książki pasożytnictwem kulturowym. Tymczasem protesty wiernych obwołuje się mianem nietolerancji, cenzury, odbierania wolności.

– Człowiek, który nie wierzy w Boga, jest w stanie uwierzyć we wszystko – ostrzegał ojciec Raniero.

Kończąc homilię złożył życzenia Janowi Pawłowi II:

– Wróć do nas szybko Ojcze Święty. Wielkanoc bez Ciebie jest mniej Wielkanocna.

LVIII.

Droga krzyżowa Jana Pawła II

Jest piątek 25 marca 2005 roku. Światowe agencje informacyjne donoszą, że Jan Paweł II po raz pierwszy w ciągu swojego dwudziestosiedmioletniego już pontyfikatu nie może wziąć udziału w drodze krzyżowej w rzymskim Koloseum. Tradycyjną procesję w największym amfiteatrze Wiecznego Miasta tym razem prowadzi kardynał Camillo Ruini, papieski wikariusz diecezji rzymskiej.

Amfiteatr Wespazjana, wznoszony od 72 roku na miejscu sztucznego jeziora, należącego do zespołu pałacu Nerona (*Domus Aurea*) pamięta ludzką krzywdę. Tu na rozkaz cesarzy urządzano walki gladiatorów – bezpłatną rozrywkę dla ludu rzymskiego. Tu rzucono pierwszych chrześcijan na pożarcie dzikiej zwierzynie. W tym miejscu, uświęconym wieloma kroplami męczeńskiej krwi, odbywał Jan Paweł II nabożeństwo współczesnej drogi krzyżowej. Tym razem miliony widzów z 70 krajów nie zobaczyły Ojca Świętego na czele pochodu. Nie usłyszano też jego osobiście wygłaszanej nauki.

– Wbrew oczekiwaniom, na zakończenie nabożeństwa, Papież nie pozdrowił nawet w milczeniu jego uczestników, choć cały czas brał w nim udział – pisał korespondent Polskiej Agencji Prasowej.

Ojciec Święty jest bardzo chory, wyczerpany długą chorobą, zmęczony. Ogląda Drogę Krzyżową siedząc w fotelu – w swojej prywatnej kaplicy w Pałacu Apostolskim. Świat widzi jednak następcę Świętego Piotra modlącego się żarliwie. Telewizja Watykańska przekazywała nam obraz naprzemiennie: raz z Koloseum, raz z Pałacu Apostolskiego. Podczas czternastej, ostatniej stacji Męki Pańskiej Jan Paweł II bierze do ręki Krzyż w ten jedyny i niepowtarzalny sposób, jak to czynił

w ostatnich latach. Dzięki zapisom w portalach internetowych wrócić możemy do nauki papieskiej, głoszonej podczas tej przejmującej Drogi Krzyżowej. Camillo Ruini czyta list Jana Pawła II:

Duchowo jestem z wami w Koloseum, w miejscu które budzi we mnie wiele wspomnień i emocji. Ja również ofiarowuję swoje cierpienie, aby mógł zrealizować się plan Boży, a jego słowo dotarło między ludzi. (...) Wyrażam bliskość z tymi wszystkimi, którzy doświadczają teraz cierpienia. Modlę się za każdego (...). W tym dniu wspomnienia Chrystusa ukrzyżowanego patrzę razem z wami na Krzyż. Ave Krzyżu, jedyna nadziejo, obdarz nas cierpliwością i odwagą, wyjednaj pokój dla świata.

W imieniu Ojca Świętego rozważanie wygłosił kardynał Joseph Ratzinger wspominając grzechy ludzkości, kryzys wiary i kryzys w Kościele. To niezwykle odważne wystąpienie prefekta Kongregacji Nauki Wiary wstrząsa i poucza:

— Jak wiele brudu jest w Kościele i to pośród tych, którzy poprzez swe kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Chrystusa. Ile jest pychy i samowystarczalności... Brudne szaty Twojego Kościoła budzą w nas strach. Ale to my sami je brudzimy. To my zdradzamy Cię mimo naszych wielkich słów i wielkich gestów. Ratuj i uświęć Twój Kościół, ratuj i uświęć wszystkich nas — modlił się do Boga niemiecki duchowny.

Kardynał poddał też ostrej krytyce systemy zarządzania, bezduszne i odhumanizowane oraz wytknął rządzącym wielokrotne deptanie prawdy, sprawiedliwości i godności ludzkiej, mówiąc, że politycy używają wielkich słów dla usprawiedliwienia kłamstwa, przemocy, wprowadzania swojego systemu sprawowania władzy, dominacji nad innymi za wszelką cenę i bez względu na koszty społeczne. W dramatycznych słowach zaapelował o obronę życia i godności człowieka, zdecydowanie skrytykował inżynierię genetyczną i próby klonowania żywych organizmów.

— Z powodu pychy myślenia, że jesteśmy w stanie wyprodukować człowieka, ludzie stali się swoistym towarem. Są kupowani i sprzedawani, są jak zbiorniki materiałów do naukowych eksperymentów.

W wyniku tych eksperymentów ludzkość chce pokonać śmierć... A tak naprawdę prowadzi to tylko do dalszego upokorzenia godności człowieka – powiedział.

Z dużym smutkiem wspominał w swych refleksjach – napisanych w imieniu Jana Pawła II:

Niewinnych ludzi, prostych i bezbronnych, najczęściej poniewieranych, skazywanych na cierpienia, więzienie, a nawet śmierć. Wielu współczesnych wybiera sukces zamiast prawdy, reputację i status majątkowy zamiast sprawiedliwości. Wielu banalizuje zło i ulega hasłom fałszywej wolności. Ceną płaconą przez społeczeństwa, przez zwykłych ludzi za grzechy współczesnego świata jest coraz większy obszar biedy i cierpienia.

Nieobecność Jana Pawła II w Koloseum była dla niego bardzo bolesna. Pamiętamy, że sam Papież pisał teksty do swoich refleksji wielkopiątkowych, sam je z emfazą wygłaszał. Wiemy, że szczególną wagę przykładał do nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Był z nim związany od dzieciństwa, od czasów wizyt ze swoim ojcem na misteriach wielkanocnych w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ten fragment życiorysu Karola Wojtyły ukazał przejmująco Krzysztof Zanussi w filmie *Z dalekiego kraju*.

Ojciec Święty był zawsze uczuciowo bardzo związany z Drogą Krzyżową, cierpiał więc wielce nie mogąc w niej uczestniczyć. Nie wiedział, że była to jego ostatnia *Via Crucis* na Ziemi.

LIX.

Tylko znak Krzyża

Jest niedziela 27 marca 2005 roku. Cały świat czeka na papieskie błogosławieństwo *Urbi et Orbi*. Siedemdziesiąt tysięcy wiernych zgromadzonych na Placu Świętego Piotra wpatruje się w słynne okno Pałacu Apostolskiego. Czy pojawi się choćby na chwilę? Czy pobłogosławi?

Wiadomo, że cierpi. Nie uczestniczył w nabożeństwach Triduum Paschalnego, po raz pierwszy w historii pontyfikatu nie modlił się z swoim ludem. W Wielką Niedzielę pojawił się w swoim oknie, przez blisko kwadrans widzieli go telewizzowie z całego świata. Jego orędzie odczytał wyraźnie wzruszony kardynał Angelo Sodano:

Dzisiaj, w Święto Zmartwychwstania, my także powtarzamy ze wszystkimi chrześcijanami na świecie: Zostań z nami Jezusie, ukrzyżowany i zmartwychwstały. Zostań z nami, wierny Przyjacielu i pewna ostoja dla ludzkości kroczącej drogami czasu.

Polakom przypomina się znany okrzyk „Zostań z nami”, padający z ust młodzieży pragnącej zatrzymać Ojca Świętego na dłużej w oknie pałacu biskupiego przy ulicy Franciszkańskiej w Krakowie.

Zostań z nami...

Papież śledzi tekst przemówienia, które czyta w jego zastępstwie kardynał Sodano, rusza wargami, jakby chciał sprawdzić dokładność treści, jakby dla podkreślenia wagi tych słów i znaczenia jakie On do nich przywiązuje mimo swojego cierpienia:

Zostań z nami żywe słowo Ojca. Naucz nas słów i czynów pokoju: pokoju dla ziemi uświęconej Twoją krwią i przesiąkniętej krwią tylu niewinnych ofiar; pokoju dla krajów Bliskiego Wschodu i Afryki, gdzie nadal przelewa się tyle krwi; pokoju dla całej ludzkości, której wciąż grozi niebezpieczeństwo bratobójczych wojen.

Kiedy przysunięto mikrofon Papieżowi, cały Plac Świętego Piotra zamarł w przejmującej ciszy. Ojciec Święty podniósł rękę w geście błogosławieństwa, ale nie mógł wymówić nawet słów: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

Dziennikarz „Rzeczpospolitej” w swej relacji nie potrafił okiełznać powszechnego pędu do wyszukiwania sensacji. Pisze coś o konflikcie w Watykańskiej Kurii, o tym, że rzecznik Navarro-Vals prowadzi jakąś grę z dziennikarzami. Na szczęście jest w stanie przekazać atmosferę panującą na Placu Świętego Piotra w Wielką Niedzielę podczas oczekiwania na Ojca Świętego:

W tej wieży Babel łowią polski język. Elegancki pan w garniturze przyjechał z całą rodziną z Myślenic. Mówi: kiedy Ojciec Święty był zdrowy odwiedzał nas. Teraz, kiedy jest chory, naszym obowiązkiem moralnym jest tu być. Modlimy się, żeby Bóg pozwolił Mu być jak najdłużej z nami. Państwo Rams z Koninek też przyjechali specjalnie dla Papieża.

Młody chłopak, Darek, przyjechał z Werony. Pracuje na czarno na budowie, zarabia mało, ale na Papieżu nie będzie oszczędzać. (...) Na specjalne zaproszenie Papieża przyjechał ks. profesor Tadeusz Styczeń z KUL. Przywiózł 50 studentów. Są Pallotyni z Warszawy i Częstochowy, a pielgrzymi z Podkarpacia przywieźli Papieżowi stylizowany na ludowo, rzeźbiony w drewnie krzyż. (...) Tym razem nie ma cepeliady, orkiestr dętych. Nikt nie śpiewa „Górala”, nie gra zbójnickiego. Pytam polskie towarzystwo, które uparcie akcentuje pierwszą sylabę. Tłumaczą, że nie wypada, bo Papież jest chory (...) wśród polskich pielgrzymów panuje nastrój dostojnej powagi i niepokoju.

Nazajutrz, w Wielki Poniedziałek pielgrzymi nie mieli już szczę-

ścia doczekać się na Ojca Świętego. Nie odmówił z nimi modlitwy Regina Coeli. Choroba już nie pozwoliła mu na czynne uczestnictwo w modlitwie.

„The Times” pisze w poniedziałkowym komentarzu:

To, że Jan Paweł II, który kiedyś mówił w imieniu milionów uciskanych – a w Europie Wschodniej był katalizatorem jej wyzwolenia – nie jest obecnie w stanie wypowiedzieć zdania w swoim własnym imieniu jest okrutną ironią losu.

LX.

Ojciec Święty gaśnie

W piątek 1 kwietnia 2005 roku świat obiega smutna wieść: Jan Paweł II słabnie. Agencje piszą o pogarszającym się stanie zdrowia Papieża. Wszędobylscy dziennikarze wypatrzyli światło w papieskim apartamencie, zaświecone o dziwnej porze, w pół do dziesiątej w nocy. Zwykle o tej porze „Święty Staruszek” śpi. Zaalarmowani czwartkowej nocy lekarze stwierdzili bardzo wysoką gorączkę i gwałtowny spadek ciśnienia. Przyczyną była infekcja dróg moczowych. Zastosowano gwałtowną kurację antybiotykową, ale na wyraźne życzenie chorego, nie przewieziono go na powrót do kliniki Gemelli. Profesor Rodolfo Proietti, szef zespołu lekarzy opiekujących się Ojcem Świętym podczas niedawnej operacji gardła oświadczył, że nie ma potrzeby przewożenia go do szpitala. W Watykanie stworzono odpowiednie warunki do leczenia, liczy się bardzo domowa atmosfera. Wielu dziennikarzy jednak spekuluje:

– Papież chciał zostać w domu...

Przy łóżku Ojca Świętego bez przerwy czuwają bliscy, współpracownicy i lekarze. Jest cały czas osobisty sekretarz Jego Świątobliwości, arcybiskup Stanisław Dziwisz i sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Angelo Sodano. Doktor Renato Buzzonetti, lekarz papieski, poprosił o konsultacje specjalistów ze słynnej kliniki. Włoska agencja ANSA zaalarmowała opinię publiczną informacją, że Papież ma trudności z odżywianiem się. Jego waga zmniejszyła się w ostatnich dniach o blisko 20 kilogramów.

Publiczna telewizja RAI nie przerwała nadawania programu, jak to czyni zwykle w ważnych okolicznościach podając wiadomości naj-

wyższej rangi. Na tej podstawie spekulowano, że stan zdrowia Ojca Świętego się poprawił. Nadzieja pojawiła się po oświadczeniu lekarzy, że organizm chorego zaczął pozytywnie reagować na antybiotyki. Określano stan jako „stabilny”, sugerując, że najbliższe godziny będą decydujące.

Przez całą noc z czwartku na piątek na plac Świętego Piotra ciągnęły tłumy Rzymian. Wypatrywali światelka w Pałacu Apostolskim, modlili się i oczekiwali wieści.

W piątek w Warszawie rozpoczęły się XI Targi Wydawców Katolickich. Sukces literatury religijnej notowany w ostatnich czasach w Polsce związany jest głównie z osobą Jana Pawła II. W ogromnym nakładzie wydano najnowszą pracę Ojca Świętego zatytułowaną *Pamięć i tożsamość* (600 tys. egz.). Rozchodzi się ona równie dobrze, jak poprzednie książki tego autora. Analitycy podają, że od 2000 roku wartość rynku książki religijnej w Polsce wzrosła z 75 do 105 milionów złotych (o 40 proc.), a szacunki mówią, że 30 proc. obrotów tego rynku to publikacje Karola Wojtyły – Jana Pawła II. To więcej niż coroczna wartość sprzedaży wszystkich wydań Biblii określana na około 10 proc. rynku. Rekordowym zainteresowaniem cieszy się poezja Karola Wojtyły. Jego *Tryptyk Rzymski* sprzedano w nakładzie pół miliona egzemplarzy. Angielskie tłumaczenie Jerzego Pietrkiewicza rozpowszechniane jest w Europie i Ameryce.

Informacje z Watykanu jednak elektryzują. Biskup Kazimierz Nycz mówi:

— Śledzę bez przerwy relacje włoskiej telewizji. Ze smutkiem i żalem w duszy przyjmuję wiadomości z Watykanu. Nie chcę komentować spraw medycznych. Wierzę jednak, że sytuacja jest poważna. Pozostaje nam tylko modlitwa.

Pallotyn ksiądz Zenon Hanas przygotowuje wiernych do chrześcijańskiego odbioru papieskiego cierpienia:

Papież chory i cierpiący jest bliski bardzo wielu ludziom. We mnie widok chorego Ojca Świętego zwiększa wiarę i zaufanie do Boga. Ludzie wierzący powinni widzieć jego cierpienie w tajemnicy zmartwychwstania. Widok Ojca Świętego chorego i cierpiącego powinien zwiększyć wiarę, nadzieję i zaufanie, że życie ludzkie jest w ręku Boga.

Również Jan Paweł II wielokrotnie mówił, że nasze losy są w ręku Boga. Cierpienie Papieża rodzi też ludzką solidarność i współczucie. Odczuwam to tu, we Włoszech, nawet na ulicy. Kiedy ktoś usłyszy, że jestem Polakiem, podchodzi i mówi: Wiem co czujesz i współczuję.

Równie spokojnie wypowiada się na łamach polskiej prasy ksiądz Kazimierz Sowa, prezes Radia Plus:

Jan Paweł II jest na świecie najważniejszą osobą, którą dał nam Bóg. Ale trzeba pamiętać, że jest także człowiekiem podlegającym atakom choroby, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę jego wiek i przebyte operacje. Myślę też, że te poważne dolegliwości wiążą się z chorobą Parkinsona, która atakuje kolejne części organizmu Papieża.

Kardynał Christoph Schönborn, arcybiskup Wiednia powiedział wprost, że Papież stanął blisko kresu życia.

LXI.

Blisko Boga

Sobota 2 kwietnia 2005 roku, rano. Świat w wielkim skupieniu słucha wieści z Watykanu. Agencje światowe cytują słowa kardynała Camillo Ruini, człowieka dobrze poinformowanego z racji sprawowanego urzędu przewodniczącego włoskiego episkopatu i wikariusza generalnego kurii rzymskiej:

– Ojciec Święty jest coraz bliżej Boga.

Dzień wcześniej, w piątkowy wieczór, arcybiskup Angelo Comastri przewodniczył modlitwie różańcowej na Placu Świętego Piotra. Zmroził wiernych szczerym oświadczeniem, że być może jeszcze tego wieczoru „Chrystus otworzy drzwi Papieżowi”, dodając, że będzie tam na pewno Maryja, której Ojciec Święty był całkowicie oddany. Oficjalne komunikaty formułowane przez rzecznika Watykanu Joaquina Navarro-Vallsa też nie pozostawiały wiele nadziei. Po raz pierwszy w historii Stolica Apostolska informowała media na bieżąco. Wielokrotnie musiano dementować plotki i wymyślone informacje, niektórzy dziennikarze nie potrafili dochować powagi w tak ważnej dla ludzkości chwili. Jednak oficjalne stwierdzenia nie pozostawiały także wielu złudzeń.

Na oczach całego świata Papież gasł.

Lekarze komentują na łamach sobotnich dzienników stan zdrowia Papieża. Przypominają zakażenie krwi i stan zapaści, jaki ponoć się zdarzył. Dementują plotki o rzekomej płaskiej linii na elektroencefalogramie.

– Takiego urządzenia w Watykanie nawet nie ma – dowiadujemy się z innych źródeł.

Komentują różne zdarzenia, wypowiedzi, wracają do historii Papieskiego nauczania, pielgrzymek, encyklik. Zabiera głos przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik:

W życiu Jana Pawła II nie było pustych słów i pustych gestów. Teraz też postanowił do końca być wiernym swojej postawie zawierzenia woli Bożej. To jest przykład jego konsekwencji. On całe życie uważał, że jest prowadzony ręką Boga i tej ojcowskiej dłoni ufa do końca. Musimy spojrzeć na obecną sytuację z perspektywy Papieża. Trzeba przyjąć i wypełnić jego słowo i przesłanie. Odczytać w jego cierpieniu także naukę dla siebie. Ojciec Święty pokazał wierność życiu, gdy go bronił od poczęcia do śmierci. Jest to człowiek wierny Bogu i człowiekowi. On kochał każdego człowieka. Dlatego miał tak dużo przyjaciół, podtrzymywał kontakty z ludźmi z całego świata.

Nie wszystkie gazety wychodzące w Polsce zamieszczają wypowiedź zwierzchnika polskiego kościoła. Widać nauka Jana Pawła II nie do wszystkich dotarła. Za to słowa krytyki pojawiają się niebawem pod adresem prymasa Polski. To znamie czasów, w których żyjemy: hołdowanie interesom korporacyjnym, grupowym, bez oglądania się na prawdę, wbrew rzetelności.

Prasa cytuje oświadczenie J. Navarro Valsa ogłoszone w sobotę przed siódmą rano:

Stan zdrowia Papieża pogarsza się i jest bardzo ciężki. W nocy doszło do krytycznego zwrotu. Po wysokiej gorączce z powodu infekcji dróg moczowych doszło do zakażenia krwi i kryzysu kardiologicznego.

Poinformował też, że Ojciec Święty przyjął sakrament namaszczenia chorych i wiatyk (komunię świętą przyjmowaną w obliczu śmierci). Obiecał informowanie o stanie Papieża jak najczęściej.

Zaprosił dziennikarzy akredytowanych w Watykanie na dwunastą. Agencje odnotowały, że rzecznik był wyraźnie wzruszony, gdy mówił:

– Jan Paweł II jest w ciężkim stanie, ale pozostaje przytomny. Sytuacja się ustabilizowała, ale Chory ma poważne kłopoty z oddychaniem i męczą go duże skoki ciśnienia.

Dziennikarzy poinformowano też, że o szóstej rano poprzedniego dnia Papież wysłuchał Mszy Świętej odprawionej przez arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Kiedy zorientował się, że jest piątek, poprosił też o odprawienie Drogi Krzyżowej. Po każdej z czternastu stacji osobiście czynił znak krzyża. Znaczyło to dobitnie, że prawdę mówi Joaquín Navarro-Valls, że Ojciec Święty jest cały czas przytomny, mało – prosi i wyznacza modlitwy, jakie pragnie odprawić czy wysłuchać. Rzecznik, zawsze chłodny i opanowany, nie może ukryć łez:

– Cały czas Jan Paweł II ma jasny umysł – powtarza.

Na jedno z pytań, wyraźnie wzruszony, odpowiada:

Moje prywatne uczucia w tej chwili nie mają specjalnego znaczenia. Nigdy nie widziałem takiego Papieża: oddychającego z najwyższym trudem, ale żarliwego i niewiarygodnie spokojnego. Papież został poinformowany o powadze sytuacji, ale nie chciał jechać do kliniki Gemelli, gdzie był ostatnio hospitalizowany dwukrotnie. Zapytał jedynie, czy jest to bezwzględnie konieczne.

W podobnym tonie wypowiadał się wikariusz Rzymu, kardynał Camillo Ruini:

Przez chwilę wspólnie się modliliśmy i był to dla mnie moment głęboko poruszający. Całkowicie poddał się woli Bożej.

W piątek, od wieczora, z całego świata zaczęli zjeżdżać kardynałowie i biskupi. Jan Paweł II własnoręcznie podpisał nominację dla 18 biskupów i nuncjuszy apostolskich. Była to jedna z ostatnich jego formalnych decyzji. W sobotę wszyscy modlili się – na placu Świętego Piotra, w Rzymskich kościołach i bazylikach. Dołączyli do nich mieszkańcy całego globu. Radiofonie i telewizje zmieniły ramówki.

Wszyscy trwali w oczekiwaniu

LXII.

Do domu Ojca...

W sobotę 2 kwietnia 2005 roku, o godzinie 21.37 odszedł z tego świata Jan Paweł II Wielki.

Włoski dziennik „La Repubblica” napisał, że Papież tuż przed śmiercią popatrzył w stronę okna wychodzącego na Plac Świętego Piotra, jakby chciał pożegnać się z wiernymi. Podniósł rękę w geście pożegnania błogosławieństwa i wyrzekł słowo „Amen”.

Od ósmej wieczorem w apartamencie odprawiano Mszę Świętą. Papież przyjął ponownie „ostatnie namaszczenie” (tak w tradycji ludowej nazywa się w Polsce po dziś dzień ten sakrament) i wiatyk. W chwili śmierci trzymał za rękę arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Otaczali go najbliżsi przyjaciele: drugi sekretarz papieski ks. Mieczysław Mokrzycki, arcybiskup Stanisław Ryłko z Watykanu, kardynał Marian Jaworski, arcybiskup Lwowa, ks. prof. Stanisław Styczeń z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przez cały czas obecny był osobisty lekarz Jego Świątobliwości dr Renato Buzzonetti. W oddali modliły się polskie siostry sercanki.

O godzinie 22.00 arcybiskup Leonardo Sandri wyszedł do rozmołonego tłumu. Plac zamarł. Przerwano modlitwę. Wielu uklękło. Padły słowa smutnej informacji:

– Nasz ukochany Ojciec Święty Jan Paweł II odszedł do domu Ojca.

Po chwili, włoskim zwyczajem, tłum zaczął wyrażać emocje oklaskami. Zaczęły bić dzwony Bazyliki Świętego Piotra, a następnie dzwony wszystkich rzymskich kościołów. W tym samym mniej więcej czasie smutna informacja obiegła cały świat.

Kiedy Radio Watykańskie zaczęło nadawać „Requiem”, mimo że trwała transmisja z Placu, gdzie odmówiono Różaniec i rozpoczęto Litanie do Wszystkich Świętych, włoska agencja prasowa ANSA podała jako pierwsza informację o odejściu Pasterza. W chwili później watykańskie biuro prasowe wysłało dziennikarzom elektronicznie informację:

— Ojciec Święty zmarł dziś wieczorem o 21.37 w swym apartamencie.

Papież umierał świadomie. Mówił już o tym kardynał Joseph Ratzinger w piątek wieczorem. Ojciec Święty cały czas był świadomy, choć popadał w okresy krótkotrwałej śpiączki. Navarro Valls poinformował dziennikarzy o swoim piątkowym pożegnaniu z Ojcem Świętym. Kiedy wspomniał o tysiącach młodych ludzi czuwających i modlących się przed Bazyliką Świętego Piotra, odchodzący z tego świata Następca Świętego Piotra powiedział:

— Szukałem was, teraz przybyliście do mnie i za to wam dziękuję.

LXIII.

Wykonało się

Nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami tak spontanicznie przeżywanej narodowej żałoby. Młodzi za pomocą elektronicznej poczty i „esemesów” zwoływali się na czuwania. Pewnego dnia w całej Polsce o 21.27 zapalono świece. Innym razem o tej samej godzinie w całym kraju pogaszono światła w mieszkaniach. Od Warszawy do Zakopanego, od Sanoka poprzez Bochnię do Świnoujścia gromadzono się w nabożnym milczeniu. Czy atmosfera ta przetrwa? Czy politycy zrezygnują z ideologicznych swarów, a media zaprzestaną poszukiwania wszędzie zła, korupcji — słowem sensacji? Czy wreszcie weźmiemy się do wspólnej pracy na rzecz wspólnego dobra?

Podobnych pytań możemy postawić o wiele więcej.

Przesyłano sobie światełko Jana Pawła II oraz poezje — wiersze znane i te okolicznościowe, tworzone z potrzeby serca, będące zapisem przeżyć czasu żałoby. W komórkowych sieciach telefonicznych krążyły modlitwy, także włoskie: *Una preghiera per il Papa da tutti i Giovani del mondo per rimanere accanto a lui in queste ore*. Kierujący samochodami otrzymywali łańcuszek z dyspozycją: Wszyscy kierowcy w całej Polsce zawieszają czarną wstążkę na antenie na znak żałoby po Ojcu Świętym. Były też zwyczajne refleksje:

— Ogromny ból. Jesteśmy w modlitwie, z Wami.

Bożena Intrator, znana poetka współczesna mieszkająca w Wiedniu, rozesłała pocztą elektroniczną taki list:

Ostatnie dni spowodowały we mnie dziwne wyciszenie i spowolnienie, a jednocześnie otwarcie. I dzisiaj, kilka godzin po pogrzebie Papieża – znalazł się we mnie ten wiersz. Z wdzięcznością go przyjęłam i przekazuję dalej.

W ciągu ostatnich dni
Jan Paweł II dotarł do serc
wielu ludzi,
do których nie dotarł za swojego życia,
wypełnił łzami oczy tych,
którzy za jego życia nie uronili żadnej
a jeśli już
to na pewno nie dlatego,
że On ich poruszył,
spowodował, że najwięksi wrogowie
stanęli obok siebie
po raz pierwszy
na chwilę
a może na dłużej
obudził dobro nawet w tych,
którzy nie mieli pojęcia o jego istnieniu,
obudził miłość w wielu,
którzy w nią nie wierzyli,
nadzieję w wielu,
którzy nie wiedzieli,
co to nadzieja.
W ciągu ostatnich kilku dni,
Jan Paweł II,
nieograniczony już materią,
pokazał nawet niewierzącym,
że życie wieczne
to nie wymysł duchownych
czy prostych ludzi,
tylko fakt,
będąc raptem w stanie
być ze wszystkimi naraz,
poruszył do głębi miliardy,
zasiał ziarno nadziei

na możliwość zjednoczenia
i pokoju na ziemi...

W mailowych skrzynkach pojawiły się też poetyckie refleksje Juliusza Erazma Bolka.

Rodziny skupiły się na wspomnieniach, wielu pokazywało swoje bezcenne pamiątki, fotografie z Ojcem Świętym, kupowano książki i pamiątkowe wydawnictwa. Przeżywaliśmy prawdziwe rekolekcje. Znowu mogliśmy powrócić do profetycznej poezji Jana Pawła II i zagłębić się w lekturze *Tryptyku Rzymskiego*:

I tu właśnie u stóp tej przedziwnej sykstyńskiej polichromii zbierają się kardynałowie

– wspólnota odpowiedzialna za dziedzictwo kluczy Królestwa.

Przychodzi właśnie tu.

I Michał Anioł znów ogarnia ich widzeniem.

SUPLMENT

KOMUNIKAT KURII METROPOLITALNEJ W KRAKOWIE DO WIERNYCH

Wobec Drogich Wiernych, którzy mogą czuć się zaniepokojeni pojawiającymi się w przestrzeni publicznej informacjami dotyczącymi nieodległej historii Archidiecezji Krakowskiej, pragniemy przedstawić, co następuje:

1. Archidiecezja Krakowska pozostaje bezgranicznie wdzięczna Bogu i dumna z wielkiej rzeszy stojących na jej czele przez wieki prawdziwie Bożych pasterzy, wśród których jako pierwszy jawi się Kardynał Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II Wielki. Wiele Jego decyzji, szczególnie tych o charakterze duszpasterskim, do dziś wyznacza właściwy kierunek życia naszej diecezjalnej wspólnoty. Dług, który zaciągnęły pokolenia krakowian i Polaków, odzyskując dzięki Niemu wolność, także na arenie międzynarodowej, i godność, również w odniesieniu do właściwego rozumienia naszej cielesno-duchowej natury, możemy spłacać wdzięczną pamięcią, ukochaniem tego, co On kochał najbardziej oraz studium Jego nauczania. Wobec wszystkich, którzy nie rozumieją naszego przywiązania do św. Jana Pawła II, stwierdzamy: nie da się umniejszyć dobra, które stało się za Jego sprawą, a jedynie Bóg sam wie, ile z tego dobra pozostaje wciąż jeszcze nieodkryte w głębi naszych serc i sumień.

2. Ocena życia i działalności biskupów Kościoła, należąca w najściślejszym sensie do Stolicy Apostolskiej, była w kontekście historycznym dokonywana także w Archidiecezji Krakowskiej. Było to możliwe dzięki rzetelnej pracy specjalistów różnych dziedzin korzystających z zasobów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie funkcjonującego zgodnie z przepisami prawa powszechnego i kanonicznego. Ta mozolna praca dużej liczby wykwalifikowanych osób była i nadal będzie podstawą krytycznych badań historycznych w oparciu o materiały źródłowe. Trudno natomiast zaobserwowane w ostatnim czasie próby nerwowego podszywania się pod pracę badaczy – w celu wyrwania podstępными metodami strzępów informacji i niefachowego ich wykorzystania – nazwać rzetelną i głęboką analizą problemu, której wszyscy oczekują.
3. Należy podkreślić, że w trakcie przeprowadzonej *ad casum* kwerendy akt personalnych kapłanów, których nazwiska pojawiają się w kontekście przypadków przestępstw seksualnych popełnianych w przeszłości we wspólnocie Archidiecezji Krakowskiej, nie natrafiono na żaden dokument mogący poświadczyc prawdziwość ciężkich zarzutów stawianych obecnie niektórym hierarchom Kościoła w Krakowie. Stwierdzenie to nie stanowi jeszcze ostatecznego werdyktu. Ma jednak z pewnością większą wartość niż tzw. dowody w postaci fragmentów akt tworzonych na potrzeby zbrodniczego aparatu komunistycznej władzy, znajdujących się w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej.
4. W materiałach Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie uwagę przykuwają pewne okoliczności, które dowodzą nie-małej wrażliwości ówczesnych przełożonych kościelnych Archidiecezji Krakowskiej na problem wykorzystywania seksualnego przez osoby duchowne, niepoznany jeszcze wtedy tak dogłębnie, jak dziś. W przypadku ks. Józefa Loranca w latach siedemdziesiątych postępowano bezzwłocznie, równolegle do Sądu Powszechnego, który go skazał, odseparowując go na całe życie od duszpasterstwa dzieci. W tym samym okresie skierowano ks. Eugeniusza Surgenta na badania psychiatryczne i psy-

chologiczne, co wtedy nie jawiło się jeszcze wcale jako rzecz oczywista. Ostatecznie nie zezwolono mu na dalszą posługę w Archidiecezji Krakowskiej. W wielu sytuacjach podobna surowość, jednoznaczność i dyscyplina ze strony władzy kościelnej w odniesieniu do duchownych mogła stać się, jak choćby w historii ks. Anatola Boczka, powodem podejmowania przez nich prób zemsty w formie fałszywych doniesień składanych funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa.

5. Jak podkreśla się słusznie, w analizie przypadków przestępstw osób duchownych przeciw VI przykazaniu Dekalogu najwięcej uwagi należy poświęcić ofiarom ich krzywd. Bez względu na to, czy sprawca przemocy żyje, czy jest już osobą zmarłą, wspólnota Archidiecezji Krakowskiej, zainspirowana przykładem wrażliwości i troski o najsłabszych ze strony swojego najwybitniejszego w całych dziejach Pasterza, na różne sposoby stara się otaczać pokrzywdzonych niezbędnym wsparciem. Przede wszystkim, wbrew twierdzeniom krytyki, konsekwentnie realizowany jest sprawdzony już w praktyce sposób przyjmowania powiadomień o nadużyciach, a także nawiązywania kontaktu z osobami skrzywdzonymi, zapewniający im dyskrecję i fachową pomoc. Przekonani o konieczności okazywania pomocy osobom doświadczonym przemocą seksualną nie tylko ze strony osób duchownych przeznaczamy także, w ramach istniejących możliwości, znaczące środki finansowe i organizacyjne, niezależnie od osobistej odpowiedzialności sprawcy, wierząc, że z pomocą Bożą i pod troskliwą opieką ludzi życzliwych każda krzywda może zostać przebaczona i naprawiona.

Święty Janie Pawle II Wielki – módl się za nami!

Kraków, 10 marca 2023

Ks. Łukasz Michalczewski
Dyrektor Biura Prasowego
Archidiecezji Krakowskiej

Oświadczenie Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II

Jako Członkowie Rady Administracyjnej Watykańskiej Fundacji Jana Pawła II wyrażamy nasz sprzeciw w związku z wysuwanymi oskarżeniami, które pojawiają się w polskiej przestrzeni publicznej odnośnie do osoby św. Jana Pawła II.

Na podstawie analizy dostępnych dokumentów jasno wynika, że Kardynał Karol Wojtyła będąc arcybiskupem krakowskim, na zgłoszone mu przypadki nadużyć seksualnych popełnionych przez duchownych wobec małoletnich podejmował działania zgodne z wówczas obowiązującym Kodeksem Prawa Kanonicznego, ponadto niejednokrotnie wyprzedzały one działania organów ścigania. Kierował się on zasadą, że każdy czyn zły musi zostać osądzony, a sprawca tego czynu powinien ponieść konsekwencje. Z kolei jako Papież, poznając skalę przestępstw seksualnych, wprowadzał konieczne normy kanoniczne i duszpasterskie w Kościele, by położyć kres tym przestępstwom. Dlatego eksperci z różnych części świata podkreślają, że to właśnie Jan Paweł II rozpoczął właściwą walkę z nadużyciami seksualnymi wobec małoletnich w Kościele.

Widać wyraźnie, że stawiane dziś zarzuty wobec Jana Pawła II nie są wyrazem sprawiedliwości oraz troski o osoby skrzywdzone, ale jako bezpodstawne mają na celu niszczenie dobrego imienia Papieża Polaka, podważanie jego autorytetu oraz ograniczanie oddziaływania jego nauczania.

Prawdy nie można znaleźć poddając się jedynie emocjom lub ulegając różnego rodzaju presjom, w tym także medialnej. Trudno jest również mówić o prawdzie, kiedy informacja jest tworzona pod

z góry założoną tezę, a w kontekście oceny przeszłości pomija się czas, okoliczności oraz różne ówczesne uwarunkowania danego wydarzenia. Prawdy należy zawsze szukać uczciwie, rzetelnie, starannie oraz kierując się zdrowym rozsądkiem, czyli zdolnością racjonalnego myślenia i obiektywnej oceny sytuacji. Nie może się to odbywać w atmosferze medialnej nagonki i kampanii zniesławienia.

W imię wspólnego dobra naszej Ojczyzny apelujemy o zaprzestanie eskalowania emocji i podziałów przez wysuwanie – na podstawie wątpliwej dokumentacji oraz relacji anonimowych albo samozwańczych świadków – krzywdzących oskarżeń wobec św. Jana Pawła II.

9 marca 2023

ks. Prałat Paweł Ptasznik

W imieniu członków
Rady Przewodniczący
Rady Administracyjnej

Spis treści

Wprowadzenie	5
I. Stał się cud	9
II. Papież masowych mediów	15
III. Pierwsze orędzie, pierwszy dzień	19
IV. Poliglota	22
V. Nie lękajcie się	24
VI. Różaniec	27
VII. Pielgrzym	34
VIII. Człowiek jest drogą Kościoła	38
IX. Mężczyznę i niewiastę stworzył ich.	40
X. Galileusz	44
XI. Bogactwo miłosierdzia	48
XII. Zamach	50
XIII. Praca a własność.	55
XIV. Matka	57
XV. Anioł Pański	59
XVI. Zwycięstwo nad systemem pogardy	62
XVII. Nie będziemy sędziami historii...	67
XVIII. Wielki Biały Ojciec	71
XIX. Słowiańscy Apostołowie	79
XX. Spotkanie z braćmi starszymi w wierze	82
XXI. Pokój czeka na swoich proroków	86
XXII. Historyczne spotkanie, nowe myślenie.	88
XXIII. Błogosławiona Maryja Dziewica	92
XXIV. Kościoły siostrzane świętych Piotra i Andrzeja	94
XXV. Wolne stowarzyszenie narodów	99

XXVI.	Braćmi jesteśmy	102
XXVII.	Zło dobrem zwyciężaj	105
XXVIII.	Narzędzie Boga	107
XXIX.	Bogu dziękujcie – ducha nie gości	111
XXX.	Rozdmuchać miłość bliźniego	116
XXXI.	Pokora i odwaga.	119
XXXII.	Ekumenizm z islamem	123
XXXIII.	Spełnieniem wolności jest miłość	127
XXXIV.	Przewodnik dusz i roztropny doradca	131
XXXV.	Matka Boska z Fatimy	136
XXXVI.	Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie	149
XXXVII.	Świadkowie radości....	152
XXXVIII.	Wielka rzeka ludzkiego cierpienia	156
XXXIX.	Jubileusz artystów.	159
XL.	Przebaczamyi prosimy o przebaczenie	162
XLI.	Praca dla wszystkich	166
XLII.	Urodziny Ojca Świętego	169
XLIII.	Spotkanie wędrowców	172
XLIV.	Święte dziennikarstwo	174
XLV.	Polonia Semper Fidelis	178
XLVI.	Nie rozpraszaście się...	191
XLVII.	Nauka, trzecie tysiąclecie, uniwersytet	198
XLVIII.	W zdrowym ciele...	207
XLIX.	Parlament Świata w Watykanie	209
L.	Z Chrystusem w obronie sprawiedliwości i pokoju.	211
LI.	Nauczycielu, po coś przyszedł?	213
LII.	Zamknięcie Drzwi Świętych	220
LIII.	Podróż apostolska na Ukrainę	222
LIV.	Modlitwa i ufność	226
LV.	Bóg bogaty w miłosierdzie	228
LVI.	Cierpienie	233
LVII.	Wielki Piątek bez Ojca Świętego.	235
LVIII.	Droga krzyżowa Jana Pawła II.	237
LIX.	Tylko znak Krzyża	240

LX.	Ojciec Święty gaśnie	243
LXI.	Blisko Boga.	246
LXII.	Do domu Ojca...	249
LXIII.	Wykonało się	251
Komunikat Kurii Metropolitalnej w Krakowie do wiernych . . .		257
Oświadczenie Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II . .		254

Fotoskład i łamanie
Krzysztof Woźniak

Redakcja techniczna
Tomasz Skoczek

Administracja
Piotr Maroński

ISBN 978 83 61924 34 0

Printed in Poland
Mazowiecka Oficyna Wydawnicza
Wydanie czwarte



Mazowiecka 
Oficyna Wydawnicza

ISBN 978-83-61924-34-0